

GŁOS WIELKOPOLSKI

Grzegorz Piątek o poznańskich
budynkach: Trochę tego
szaleństwa jest

| CZYTAJ STR. 10-12

Poznań taki brzydki... Poznań taki ładny

Wojna radnych. 11
złożyło mandaty

| CZYTAJ STR. 5



Od d... strony. Czyli
poznański lekarz
proktolog podbija
internet prostym
tłumaczeniem
trudnych tematów

| CZYTAJ STR. 13

Nie taki diabeł
straszny. Czyli
czego dokładnie
będą uczyć się
dzieci na edukacji
zdrowotnej

| CZYTAJ STR. 20-23

REKLAMA

0011474667

Już dziś

CZYTAJ



0011500841

REKLAMA



ORKIESTRA KSIĘŻNICZEK

NAJWIĘKSZE PRZEBOJE (5-LECIE) | 19.04. | AULA UAM W POZNANIU

BILETY - ORKIESTRAKSIENZNICZEK.PL



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA

● Timothy Dalton rolę Bonda najpierw odrzucił. Chciał dojrzeć

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy24. Czy Lech utrzyma się na pozycji lidera?

WTOREK

● Strefa Biznesu Wiadomości i analizy gospodarcze

ŚRODA

● Strefa Zdrowia. Garść porad medycznych dla każdego

CZWARTEK

● Pod Paragrafem. Mord Belwederski. Jak zginął Franciszek Koryzma?

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 61 333 22 60, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.gloswielkopolski.pl

pisze Leszek Waligóra



TO GRA? POTRZYMAJ MI GRZYWKĘ

Najpierw wybierasz lokalizację miasta. Na wzgórzach - łatwiej się bronić, ale trudniej uprawiać pola. Na wybrzeżu - masz dostęp do rybołówstwa i handlu morskiego, ale narażasz się na sztormy i piratów. Potem planujesz. Czy postawisz na rolnictwo i szybki rozwój populacji, czy najpierw fortyfikacje i armia. Masz silne plemiona wokół - może warto się z nimi zaprzyjaźnić i prowadzić handel. A może lepiej ich podbić? Ale z niewolnikami też musisz uważać, bo mogą podnieść bunt. Zresztą twoi poddani też mogą. Bo za mało jedzenia. Albo podatki za duże. Albo nie inwestowałeś w naukę, przez co sąsiedzi dawno już odkryli uprawy hydroponiczne, a u ciebie ciągle trójpółka, jak Bóg przykazał.

A właśnie... Bóg. Nie pomyślałeś o Bogu, a naród pomyślał. O jednym, albo o wielu. To może od razu warto postawić na teokrację? I tak, i nie. W teokracji lud długo szczęśliwy, bo rozmodlony, ale odkrycia naukowe kuleją. I znów: będziesz

miał trójpółkę i liczną armię uzbrojoną w halabardy, ale sąsiedzi będą mieli GMO i atomówki... Może jednak demokracja? Taka udawana demokracja. Wiadomo, wystarczy niektórym dać dużo więcej niż potrzebują, jakimś 40 procentom pospólstwa chleb i igrzyska, a reszta musi być tak skłócona, żeby nie mogła wybrać kogo poprzeć. I wtedy masz silną, zdrową autokrację. I robisz co chcesz, możesz w każdym mieście stawiać swoje pomniki, ale możesz też zgromadzić tyle atomówek, ile dusza zapagnie. I ruszyć na podbój świata i okolic.

Ale, ale... czy jednak o czymś nie zapomnieliśmy? Na przykład o dyplomacji. Bo widzisz na mapie, że sąsiedzi słabi... ale czy na pewno? A ci za morzem? Czy warto z nimi zadzierać? Albo twoi sojusznicy coś od niego kupują. I podbijasz sobie spokojnie zamorski kraj, ale nie masz już sojuszników.

I tak twoje odwieczne mocarstwo, które tej nocy miało zetrzeć wrogów na pył, zaczyna chwiać się w posadach. Nie mija

noc, a twoja cywilizacja pada. Spokojnie, od jutra zaczniesz budowę nowej.

Wszystkich, którzy myśleli, że to co wyżej, jest opisem polityki Donalda Trumpa, bardzo przepraszam. Tak - mniej więcej - się grało w Cywilizację, komputerową grę przybliżającą meandry tworzenia i niszczenia cywilizacji. Oczywiście uproszczona w stosunku do rzeczywistości, w końcu żadnej cywilizacji nie tworzyła jedna osoba, choć zdarzało się, zwłaszcza w zamierzchłej przeszłości, że decyzją jednego króla całe narody i ich kultury ścierano na proch. Ale potem już żaden odpowiedzialny polityk nie tylko czegoś takiego nie zrobił, ale nawet nie wygłosił głośno takiej chęci. Wiecie, wszyscy wiedzą, że świat to nie gra, jest trochę zbyt skomplikowany, żeby przy nim majstrować tylko po to, aby koleś zarobił trochę miliardów na giełdzie. Wszyscy wiedzą, że nie wystarczy pograć w grę, żeby rządzić miastem, a co dopiero krajem. Bo to nie zabawa.

Czyżby? Wszyscy?

Bociany dostały kamery i zrobiły zdjęcia. To pierwszy taki projekt

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

Bociany z kamerami po raz pierwszy pokazują świat z lotu ptaka. Naukowcy z Poznania śledzą ich migrację i zagrożenia na trasie do Afryki.

Projekt „Bociany w podróży - od technologii śledzenia do ochrony ptasich szlaków”, realizowany przez naukowców z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu i innych ośrodków, to kolejny etap badań nad migracją ptaków. Młode bociany wyposażono w nadajniki GPS z kamerami, które podczas wędrówki robią zdjęcia.

Jak wyjaśnia Joachim Siekiera z Grupy Silesiana, urządzenie ma baterię, pamięć, oprogramowanie i panel solarny. Fotografowanie wykonywane tylko przy odpowiednim poziomie energii



Kadr „wykonany” przez bociana podczas migracji

i w określonych godzinach. Dzięki GPS pozwalał ustalić pozycję ptaka, ale nie pokazywał, jaki teren go otacza. Kamera to zmienia - dzięki niej badacze widzą, czy ptaki przebywają nad zielonymi terenami, wodą czy np. wysypiskami śmieci.

Prof. Łukasz Jankowiak z Uniwersytetu Szczecińskiego pod-

kreśla, że zdjęcia osadzone na mapie pozwalają analizować trasę w kontekście siedlisk. Widać też, że bociany chętnie żerują na wysypiskach w Turcji czy Izraelu, bo podczas migracji starają się ograniczać koszty energetyczne.

Zdjęcia pokazują również zachowania społeczne ptaków. Jak mówi prof. Piotr Tryjanowski z UPP, najbardziej zaskakuje to, że bociany lubią podróżować w grupie. Naukowcy chcą z pomocą sztucznej inteligencji rozpoznać osobniki i badać strukturę stad.

Badanie pokazuje też, jak trudna jest pierwsza migracja młodych ptaków. Z10 oznakowanych bocianów przeżyły tylko dwa. W pierwszym roku życia ginie 70-80 proc. osobników, a duży wpływ mają na to również zagrożenia stworzone przez człowieka, m.in. linie energetyczne.

Albo słońce, albo ciepło. Wiosna nadchodzi!

Dziwny wybór daje nam w tym roku wiosna. W weekend będzie słonecznie, ale jeszcze chłodno. Zwłaszcza nocami. Za to od poniedziałku temperatura pójdzie stanowczo w górę, za to za cenę przelotnych opadów i pochmurnego nieba. Ale około 20 stopni Celsjusza powinny nam poprawić nastrój. Ciepłsze będą też noce. Za to od poniedziałku 20 kwietnia ma wrócić chłód.

W SOBOTĘ

PAWEŁ DOMAGAŁA

Od dziecka chciał być aktorem i piosenkarzem. Odnosił sukces na obu polach, ale ciężko na to zapracował



FOT. SYLWIA DĄBROWA

+

PRZEPISY

Chleb możesz upiec sobie sam, ale łatwo go zepsuć. Nasi fachowcy radzą jak zrobić to dobrze



FOT. DAWID ŁUKASIK

+

WYCIECZKA

Znacie Roztocze? Jeśli nie, wybierzcie się tam z nami. Radzimy, co koniecznie trzeba zobaczyć



FOTGETTY IMAGES

POGODA NA WEEKEND W POZNANIU

Piątek

10°C
-4°C



Wiatr
22 km/h
Ciśnienie:
1018 hPa

Sobota

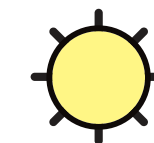
12°C
1°C



Wiatr
7 km/h
Ciśnienie:
1018 hPa

Niedziela

14°C
-1°C



Wiatr
22 km/h
Ciśnienie:
1016 hPa

CYTAT TYGODNIA

Zwracam się do Prezydenta RP. Na podstawie art. 4 ust. 1 ustawy z dnia 30 listopada 2016 r. o statusie sędziów TK (...) składam wobec Prezydenta RP ślubowanie następującej treści...

– taką formułę przed wypowiedzeniem ślubowania wygłaszali sędziowie Trybunału Konstytucyjnego, którzy wczoraj przysięgali w Sejmie. Wcześniej prezydent Karol Nawrocki nie zaprosił ich na ślubowanie, nie odpowiedział na list z zaproszeniem i nie wypowiedział się w kwestii zaprzysiężenia, które powinien przyjąć niezwłocznie po wyborze sędziów przez Sejm. Uroczystość odbyła się za zamkniętymi drzwiami, wpuszczono jedynie kamerę Telewizji Polskiej.

DYŻUR
„GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”

Jestem dziennikarką Działu Wydarzeń „Głosu Wielkopolskiego”. Dziś czekam na Wasze telefony z ważnymi informacjami, pod nr telefonu: 61 860 60 82

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl



ZIEMIA WYŁANIA SIĘ ZZA KSIĘŻYCA



Wschód Ziemi nad Księżycem - po latach od ostatnich misji Apollo doczekaliśmy się podobnego zdjęcia. Astronauci z misji Artemis okrążyli naturalnego satelitę Ziemi, przy okazji bijąc rekord najdalszego załogowego lotu kosmicznego. Ich badania mają przygotować grunt po kolejne wyprawy, których efektem ma być powrót człowieka na Księżyc. Bezpieczniejszy niż poprzednie takie wizyty.

Jak dojechać na niedzielny mecz Lecha Poznań z GKS Katowice?

Sylvia Rycharska
sylvia.rycharska@polskapress.pl

Najlepiej postawić na komunikację miejską i zaplanować podróż z wyprzedzeniem - pozwoli to uniknąć korków i problemów z parkowaniem.

ZTM Poznań zwiększy liczbę kursów tramwajów linii 1, 6, 13 i 15 oraz autobusów 145, 163, 191 i 193 (pojemniejszy tabor i dodatkowe kursy przed i po meczu). Bilet lub karnet na mecz uprawnia do bezpłatnych prze-

jazdów - od 3 godz. przed i do 2 godz. po jego zakończeniu.

Ograniczenia w ruchu mogą być wprowadzane od godz. 14. Ok. 1,5 godz. przed meczem zamknięte zostaną m.in. wybrane wjazdy z ul. Bułgarskiej i Grunwaldzkiej w okoliczne ulice. Po zakończeniu spotkania, do ok. godz. 21, możliwe są kolejne zamknięcia - m.in. fragmentów ul. Bułgarskiej, Grunwaldzkiej i Jugosłaviańskiej.

Dodatkowo obowiązywać będzie zakaz parkowania na ul. Ptasiej i Wałbrzyskiej.



Kierowcy powinni liczyć się z utrudnieniami i ograniczoną liczbą miejsc parkingowych w dniu meczu

REKLAMA

0011504497

KRÓTKO

POZNAŃ

Ukrainiec notorycznie łamał prawo. Został deportowany

Do interwencji policji doszło 31 marca na Starym Mieście w Poznaniu. Podczas kontroli drogowej okazało się, że 33-letni Ukrainiec ma trzy aktywne zakazy prowadzenia pojazdów, a wcześniej cofnięto mu uprawnienia.

Badanie alkomatem wykazało blisko pół promila w organizmie. W aucie znaleziono również narkotyki (mefedron), do których posiadania przystąpiła się 39-letnia pasażerka.

Kobieta oddała się dobrowolnie karze (6 miesięcy prac społecznych i 6 tys. zł wpłaty na wybrane cele).

Jak ustalili śledczy, 33-latek był wcześniej wielokrotnie notowany. Odpowiadał m.in. za jazdę po alkoholu, posługiwanie się fałszywym prawem jazdy, udział w oszustwach „na pracownika banku” oraz posiadanie narkotyków.

W związku z powtarzającymi się naruszeniami prawa został deportowany z Polski. SR

SWARZĘDZ

Policja rozbiła gang

Policja ze Swarzędza zatrzymała 3 mężczyzn podejrzanych o kradzieże i włamania. Mieli ukraść prawie 5 km kabli miedzianych o wartości ponad 100 tys. zł, a także znaleziono przy nich narkotyki oraz ponad 40 tys. papierosów bez akcyzy.

Do zdarzenia doszło w lutym na terenie jednej z firm w Swarzędzu. Policja pracując m.in. na zapisach monitoringu oraz ustaleniach operacyjnych, wytypowała osoby mogące mieć związek ze sprawą. Trop doprowadził ich do jednej z posesji w powiecie poznańskim. Śledczy ustalili, że zatrzymani mogą mieć na koncie także inne przestępstwa. Chodzi m.in. o kradzież dziewięciu butli gazowych ze sklepu budowlanego oraz włamanie do garażu, skąd zniknął motorower Simson i sprzęt elektryczny.

Zatrzymani to mężczyźni w wieku 32 i 35 lat. Najmłodszy odpowiednio w warunkach recydywy. Grozi mu do 15 lat więzienia, pozostali mogą trafić za kratki na 10 lat. SR

GMINA TRZEMESZNO

Nie żyje 59-letni mężczyzna. Jego ciało oznaleziono w rowie w środę wieczorem.

59-latek poruszający się o kulach dzień wcześniej nie wrócił do domu. Policja wstępnie wyklucza udział osób trzecich w jego śmierci. SZKI

POZNAŃ

W czwartek przeprowadzono sekcję zwłok skatowanego 5-miesięcznego chłopca.

Biegły do określenia przyczyny i mechanizmu śmierci potrzebuje dodatkowych, poszerzonych badań oraz analizy dokumentacji medycznej. SR

POWIAT NOWOTOMYSKI

Motocyklista chciał być orginalny. Stanie przed sądem.

Za użycie tablicy rejestracyjnej nieprzypisanej do pojazdu, na którym ją umieszczono i używania jej jako autentycznej podczas jazdy, grozi mężczyźnie 5 lat więzienia. AB

TUREK

Awaria kanalizacji spowodowała zalanie oddziału chirurgii w czwartek.

Do awarii doszło w stacji dializ prowadzonej przez prywatnego przedsiębiorcę znajdującą się na piętrze nad oddziałem chirurgii. SZKI

Ahoj! Czesi mają dość. Koniec żółtych pociągów z Poznania

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

Zapowiedzi wielkiej rewolucji, spektakularne potknięcie i porażka. Czeski RegioJet ogłosił, że wycofuje się z Polski. Nie pojedziemy z nim z Poznania do Warszawy.

Dość niespodziewanie czeski prywatny przewoźnik RegioJet ogłosił, że wycofuje się z Polski. Do mediów skierowany został obszerny komunikat, w którym rzecznik prasowy przewoźnika przypomina wszystkie perypetie związane z wjazdem żółtych pociągów na polskie tory. Dopiero pod koniec pierwszej strony dowiadujemy się, że:

- RegioJet zakończy swoją działalność na polskim rynku krajowym - przekazał w komunikacie Lukáš Kubát, rzecznik prasowy RegioJet. - Jesteśmy gotowi powrócić, gdy rynek będzie rzeczywiście otwarty i zapewni uczciwe oraz transparentne warunki dla wszystkich przewoźników. Obecna sytuacja - w tym blokowanie infrastruktury, ograniczenia sprzedaży oraz drapieżna polityka cenowa - zagraża stabilności ekonomicznej grupy RegioJet w Czechach - podkreślił.

To oznacza, że obsługa krajowych połączeń Kraków - Warszawa - Gdynia oraz Poznań - Warszawa zostanie zakończona z dniem 3 maja 2026 roku. Pasażerowie zostaną dziś poinformowani o odwołaniu

połączeń po tej dacie za pomocą SMS lub e-maila. Pełny zwrot kosztów zostanie dokonany najpóźniej do środy 15 kwietnia tą samą metodą płatności, jaką dokonano zakupu biletu.

- Na stronie internetowej pasażerowie będą mogli również wypełnić prosty formularz i ubiegać się o rekompensatę w wysokości 100 zł jako przeprosiny. Kwota ta ma pokryć ewentualnie wyższe ceny biletów w pociągach PKP Intercity - stwierdził Kubát.

Międzynarodowe połączenia Przemysł - Kraków - Praga oraz Warszawa - Praga będą nadal obsługiwane. Jako źródło problemów w oświadczeniu wskazano na nieuczciwą kon-

kurencję ze strony PKP Intercity. Zwraca uwagę, że około 90 proc. połączeń PKP Intercity jest dotowanych.

- Umowa między PKP Intercity a ministerstwem nie jest publiczna, przy czym wiadomo, że poziom dotacji rośnie co roku. RegioJet natomiast nie otrzymał żadnych dotacji, a nawet po kilku miesiącach nie zawarto umowy o rekompensatach za ustawowe ulgi dla grup społecznych, które finansowaliśmy z własnych środków - zauważył Kubát.

W swoim komunikacie czeski prywatny przewoźnik odnosi się także do swoistego falstartu, jaki zaliczył w momencie uruchamiania połączeń, tłumacząc go między innymi „nie-

wystarczającą liczbą maszynistów”. W grudniu 2025 roku RegioJet anulował ponad tysiąc połączeń tuż przed Bożym Narodzeniem, co skutkowało utratą 250 tys. miejsc dla podróżnych. Pociągi były odwoływane na krótko przed planowanymi podróżami, przez co wielu niedoszlących podróżnych zostało zdanych na łaskę krajowego monopolisty.

Jest jeszcze jeden, być może ważniejszy powód decyzji o wycofaniu się z Polski. Kilka dni wcześniej prezes Urzędu Transportu Kolejowego (UTK) potwierdził, że RegioJet dopuścił się stosowania „bezprawnych praktyk naruszających zbiorowe interesy pasażerów w transporcie kolejowym” w kontekście nie uruchomienia planowanych połączeń w grudniu. Chodzi o 7 połączeń na trasie między Warszawą a Krakowem, 4 między Gdynią a Krakowem i 12 między Poznaniem a Warszawą. Prezes podkreślił, że przewoźnik nie może przetrzącać trudności z uruchomieniem pociągów na pasażerów.

Przewoźnikowi grozi za to kara pieniężna w wysokości do 2 proc. rocznego przychodu osiągniętego w poprzednim roku obrotowym. Przewoźnik może w ciągu 14 dni zwrócić się do Prezesa UTK z wnioskiem o ponowne rozpatrzenie sprawy lub w terminie 30 dni wnieść na decyzję skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie.



Pasażerom tylko „smutno zamajaczy koniec” pociągów RegioJet. Połączenia Poznań-Warszawa znikną 3 maja

FOT. ROBERT WOZNIAK

REKLAMA

0011457003

PORADNIA LECZENIA UZALEŻNIEŃ DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Twoje dziecko nie musi radzić sobie samo.

✓ W Naszej Poradni Leczenia Uzależnień dla Dzieci i Młodzieży **pomagamy młodym osobom wyjść z trudności związanych z uzależnieniami** – zarówno od telefonu, gier, internetu, hazardu, jak i substancji.

- Przyjmujemy bez oceniania
- Rozumiemy świat młodzieży
- Pracujemy nowoczesnymi metodami terapii
- Wspieramy także rodziców

✓ Jeśli zauważasz, że Twoje dziecko wycofuje się, **traci kontrolę nad swoim zachowaniem lub po prostu potrzebuje rozmowy** – jesteśmy tu, aby pomóc. W bezpiecznej atmosferze, z doświadczonymi specjalistami i realnym wsparciem.

- Wspólnie możemy zatrzymać problem, zanim stanie się większy
- Dysponujemy bardzo szybkimi terminami
- Realizujemy świadczenia w ramach kontraktu z NFZ
- Do poradni nie jest wymagane posiadanie skierowania

📍 **ul. Dobrzyckiego 33, 61-692 Poznań**
(wejście główne od ul. Siewnej)
☎ **+48 61 625 68 68** 📠 **+48 512 033 569**

TERMEDICA

Miliony na bezpieczeństwo

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

Poznań szykuje nowe miejsca schronienia, zabezpieczenie prądu i wody oraz doposażenie straży.

Poznań chce w 2026 roku wykorzystać pieniądze z Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na inwestycje, które mają realnie zwiększyć bezpieczeństwo mieszkańców. Chodzi nie tylko o ochrony i miejsca ukrycia, ale też o utrzymanie działania miasta w czasie kryzysu.

Do Wielkopolski trafi blisko 438 mln zł. Poznań złożył wniosek na ponad 43,5 mln zł, a pierwsze umowy już podpisano. Jak poinformowała wojewoda wielkopolska Agata Sobczyk, w Poznaniu zakontraktowano na razie około 10 mln zł, m.in. na obiekty ochronne przy Politechnice Poznańskiej i w nowym Teatrze Muzycznym. Na kampusie schronienie ma znaleźć ok. 2100 osób, a w Teatrze Muzycznym około 300. Miasto zapowiada też przygotowanie kolejnych lokalizacji, m.in. w szkołach i szpitalach. Jednym z ważniej-

szych projektów jest Szpital Miejski im. J. Strusia, gdzie podziemia mają zostać przystosowane tak, by lecznica mogła funkcjonować także w sytuacji zagrożenia.

Program obejmuje również zabezpieczenie dostaw prądu i wody. Poznań chce montować agregaty w szkołach, placówkach pomocowych i budynkach miejskich oraz przywracać sprawność studni abisyńskich. Osobny element to doposażenie służb. W JRG 4 pojawił się już nowy sprzęt ratowniczy, m.in. drony, kamery do przeszukiwania gruzowisk i pojazd dowodzenia.

POZNAŃ PO KONFLIKCIE MIĘDZY CZŁONKAMI RADY 11 RADNYCH OSIEDLOWYCH ZŁOŻYŁO MANDATY

Koniec Rady Osiedla Stare Miasto?

Szymon Paż

szymon.paz@polskapress.pl

- Nie potrafisz zrozumieć tego, co tam się działo - komentuje Halina Owsiana, przewodnicząca Komisji Skarg Rady Miasta i radna osiedla Stare Winogrody

W oświadczeniu przesłanym nam przez Tomasza Dworka, przewodniczącego rady, czytamy, że ta decyzja jest wyrazem sprzeciwu wobec wielomiesięcznej, zorganizowanej kampanii „nienawiści, hejtu oraz agresji”. - Nasza rezygnacja jest bezpośrednim skutkiem działań podejmowanych przez mniejszościową, lecz agresywną grupę zaangażowaną politycznie, w tym w szczególności, aktywistkę mediów prawicowych, właścicieli nieruchomości z Szyperskiej aktywistkę CIL. Spójnik - napisał Dworek w oświadczeniu.

- To znaczące, że rezygnację składa większość rady (11 na 21 radnych - red.). Moglibyśmy ich po prostu przegłosować. Ale ludzie nie mają siły przychodzić na sesję, gdzie jest ciągle obraża-



FOT. ROSM

Złożenie mandatu przez 11 radnych w zasadzie oznacza rozwiązanie rady. Wybory mogą się odbyć dopiero w marcu 2027 r. Na zdjęciu posiedzenie zarządu w maju 2025 r.

nie - mówi w rozmowie z nami Tomasz Dworek. Wspomniana przez Dworka „aktywistka mediów prawicowych”, Aleksandra Fedorska, na swoim profilu na X.com skomentowała to: - Veni, vidi, vici! Wyzwoliliśmy Poznań Centrum z tej Rady Osiedla Stare Miasto, co pożałuję, Boże, co tam się działo.

Jak mówi Karolina Wagner, wiceprzewodnicząca Rady Osiedla Stare Miasto, bardzo intensywne konflikty towarzyszyły posiedzeniom rady od samego początku kadencji w połowie 2024 r. - Eskalacja zaczęła się, gdy jedna radna przyszła na posiedzenie z siekierką. Stwierdziła, że jeśli wybierzmy

wskazanego przez nią kandydata na wiceprzewodniczącego, to „zakopie topór wojenny” - opowiada Wagner.

Radną tą była Fedorska, wybrana do ROSM z najniższą liczbą głosów - 114. Sprawę, która trafiła na policję i do prokuratury, opisywaliśmy na łamach „Głosu”. Prokuratura ją

umorzyła - nie dopatrzyła się znamion czynu zabronionego. W zarządzie rady zasiadła Urszula Łukaszyk - konfliktu to nie zakończyło.

W oświadczeniu przesłanym przez Tomasza Dworka czytamy, że działania doprowadziły do paraliżu pracy rady i zarządu, m.in. poprzez systemowe zastraszanie, publikowanie zmanipulowanych materiałów, zalewanie organów administracyjnych dziesiątkami skarg czy destrukcją debaty publicznej. Radni skupieni wokół Fedorskiej zaczęli nagrywać sesje ROSM, a zmontowane fragmenty ukazywały się na łamach jednego z prawicowych serwisów o Poznaniu, podpisane jako „Czytelnik”. Na posiedzenia rady sprowadzano działaczy Ruchu Obrony Granic. W efekcie, jak pisze Dworek: - Urzędnicy Wydziałów Miasta Poznania, przedsiębiorcy oraz inni społecznicy odmawiają współpracy z Radą, obawiając się stania się kolejnymi celami ataków.

Punkt widzenia drugiej strony opisywaliśmy na naszych łamach pod koniec marca.

- Głównym powodem rezygnacji jest brak wsparcia ze strony miasta. Nie potrafili się sprzeciwić hejtowi i oskarżeniom, jakie na nas spływały - mówi wiceprzewodnicząca ROSM, Karolina Wagner. - Nie wyobrażam sobie, by miasto - rada, urząd czy prezydent - w jakiś sposób wtrącało się czy wpływało na sprawy rad osiedla - mówi Halina Owsiana, radna miasta i radna osiedla Stare Winogrody. - Nie możemy na pewne rzeczy reagować - nie możemy odwołać radnego, nie możemy go przywołać do porządku. Nikt z zewnątrz nie może rozwiązywać konfliktów osobowościowych.

To do niej, jako przewodniczącej Komisji Skarg Rady Miasta Poznania, spływały skargi z ROSM. Jako obserwatorka komisji, brała udział w jednym posiedzeniu ROSM. - To jest dla mnie nie do pojęcia, by doprowadzić do takiej eskalacji. Bywały konflikty w radach czy niezgodności charakterów, ale takiej eskalacji i obrażania się wzajemnie nie pamiętam - mówi Owsiana.

MATERIAŁ INFORMACYJNY T-MOBILE

0011502505

Bez wymówek. T-Mobile pokazuje, że dziś naprawdę jesteśmy w zasięgu

Jeszcze do niedawna brak zasięgu był jednym z najprostszych sposobów, by odłożyć rozmowę na później. „Nie było internetu”, „wiadomość nie dotarła”, „telefon gubił sygnał” - te wymówki zna chyba każdy. Dziś jednak, gdy technologia mobilna działa szybciej i stabilniej niż kiedykolwiek, takie usprawiedliwienia tracą rację bytu. Najnowsza kampania T-Mobile Polska stawia sprawę jasno: skoro sieć nie zawodzi, to może czas przestać unikać siebie nawzajem.

Wygodne alibi, które przestało działać

Ile razy zerwane połączenie, słaby zasięg albo wolny internet były wygodnymi wymówkami, by nie odpisać lub nie oddzwonić? To pytanie T-Mobile zadaje nieprzypadkowo. Przedstawia w ten sposób pewien problem dotykający codziennych sytuacji, codziennych wymówek, które przez lata były normą. Technologia, choć obecna w każdej sferze życia, długo



nie była doskonała. Przerwane rozmowy, brak LTE czy przeciążone sieci tworzyły przestrzeń do odkładania kontaktu. Bariery technologiczne były na ogół wymówką. Łatwo było zrzucić odpowiedzialność na coś, na co nie mamy wpływu - i co faktycznie potrafiło być zawodne. Do czasu. Dziś ten „komfort” znika. Rozwój infrastruktury telefonii komórkowej i 5G sprawił, że problemy techniczne coraz rzadziej tłumaczą brak kontaktu. A to oznacza, że zmieniają się nie tylko standardy technologiczne, ale też społeczne.

Prędkość nr 1

Fundamentem kampanii są twarde dowody: T-Mobile otrzymało nagrody od Ookla i Speedtest.pl. Sieć została nagrodzona w niezależnych testach potwierdzających jej przewagę pod względem prędkości internetu mobilnego. Speedtest.pl w 2025 r. uznało T-Mobile za dostawcę najszybszego internetu mobilnego i internetu 5G. Z kolei w badaniach Ookla sieć T-Mobile okazała się najszybszą, jak i najlepszą siecią mobilną w Polsce.

To potwierdzenie ma wymiar praktyczny. Jak podkreśla Andreas Maierhofer,

prezes zarządu T-Mobile Polska: „Nagrody Ookla i Speedtest.pl pokazują, że T-Mobile oferuje dziś najlepszą i najszybszą sieć mobilną w Polsce. To dla nas nie tylko powód do dumy, ale przede wszystkim zobowiązanie wobec klientów: nasza technologia po prostu działała, szybko, każdego dnia. Dzięki niej dajemy klientom wszystko, czego potrzebują, oczywiście poza wymówkami”.

Technologia, która zbliża zamiast oddalać

W kampanii pojawiają się sceny z życia codziennego - znajome, momentami niewygodne. Bohaterowie próbują unikać odpowiedzi, odwlekać rozmowy, szukać wyjścia z sytuacji. Tym razem jednak coś się zmienia. W najlepszej i najszybszej sieci mobilnej w Polsce wszystko po prostu działa - a to oznacza, że nie ma już gdzie się schować. Brak sygnału przestaje być tarczą, a zawodna technologia przestaje pełnić rolę usprawiedliwienia. W tej rzeczywistości pojawia się także Dawid Podsiadło, który w charakterystyczny dla siebie sposób komentuje sytu-

acje znane każdemu. Humor nie łagodzi przekazu - raczej go wzmacnia, pokazując, jak bardzo byliśmy przywiązani do dawnych wymówek.

„Przez lata zerwane połączenia i słaby sygnał dawały nam wygodne alibi: by nie odpisać, nie odebrać, nie być szczerym wobec innych. W T-Mobile wiemy jednak, że jakość naszej sieci jest zbyt dobra, by używać jej jako wymówki” - podkreśla Maximiliano Bellasai, członek zarządu ds. B2C w T-Mobile Polska. I dodaje: „Dlatego w naszej najnowszej kampanii mówimy jasno: skoro nasza technologia nie zawodzi, czas zburzyć bariery między nami. Technologia nie może być więcej wymówką”. To ważna zmiana perspektywy. Technologia zaczyna pełnić rolę funkcjonalnego tła - czegoś oczywistego, niezawodnego, wspierającego codzienne relacje. Nie zastępuje kontaktu, ale go ułatwia.

Nowy standard bycia w kontakcie

W sieci T-Mobile za komunikacją stoją konkretne rozwiązania. Możliwość testowania

sieci przez 30 dni bez zobowiązań daje użytkownikom realną przestrzeń do sprawdzenia jakości usług w praktyce. To gest, który wzmacnia wiarygodność - bo zamiast deklaracji mamy doświadczenie. Równolegle oferta abonamentowa pokazuje, że wysoka jakość nie musi oznaczać kompromisów. Elastyczne rozwiązania i możliwość łączenia kilku abonamentów odpowiadają na realne potrzeby współczesnych użytkowników. Kampania T-Mobile to coś więcej niż komunikacja marketingowa. To opowieść o zmianie, która już się wydarzyła - i o konsekwencjach, jakie ze sobą niesie. Technologia przestaje być celem samym w sobie, a staje się realnym wsparciem codziennych relacji. W świecie, w którym jesteśmy stale online, to właśnie jakość tych relacji zaczyna mieć największe znaczenie. Bo skoro technologia już nie może być wymówką, czas być bliżej siebie - bez alibi i bez barier. Odpowiedzialność za kontakt wraca tam, gdzie zawsze powinna być - do ludzi.

System kaucyjny: jednych doprowadza do furii, inni na nim zarabiają. Wyjaśniamy

Szymon Paż

szymon.paz@polskapress.pl

Niedziałające lub niedostępne butelkomaty, kolejki klientów z wielkimi workami opakowań, niejasności dotyczące tego, które z opakowań są objęte systemem - to tylko część problemów.

Jak działa system kaucyjny?

Pierwsze wątpliwości pojawiają się już na etapie tego, które opakowanie jest zwrotne, a które nie. System kaucyjny, co do zasady, obejmuje trzy kategorie opakowań: jednorazowe butelki z tworzyw sztucznych o pojemności do 3 litrów, metalowe (w tym aluminiowe) puszki o pojemności do 1 litra, szklane butelki wielokrotnego użytku o pojemności do 1,5 litra.

I tu pojawia się pierwszy haczyk - to, że opakowanie należy do danej kategorii nie oznacza, że na pewno jest w systemie kaucyjnym. Np. producenci wykorzystujący opakowania szklane mogą zdecydować, że ich opakowanie nie będzie „wielokrotnego użytku”, czyli nie będzie objęte kaucją, np. ze względu na trudności z ich odzyskaniem ze sklepów do ponownego wykorzystania. A jednorazowe butelki z plastiku po mleku itp. rodzą wątpliwości sanitarne i z tego względu nie zostały objęte systemem.

Przedstawiciele sieci handlowych zwracają uwagę na jeszcze dwa inne przypadki.

- Możemy znaleźć na półkach sklepów ten sam produkt w dwóch opakowaniach, czyli w opakowaniu bez znaku systemu kaucyjnego, za które nikt nie pobierze kaucji i identyczny produkt tego samego producenta, ale już ze znakiem kaucyjnym, za który będzie ta kaucja pobrana - mówi Dagmara Łakoma starsza menedżerka ds. ochrony środowiska w sieci Biedronka.

Producenci mogli produkować swoje wyroby w butelkach bezzwrotnych aż do końca 2025 r., czyli tuż przed wejściem w życie systemu kaucyjnego. Część z nich może wciąż znajdować się na półkach.

Dlatego jak zwraca uwagę Marta Osińska z Lidl Polska: - Najbardziej istotna jest dla nas informacja o tym, czy znajduje się na opakowaniu logo kaucji. To wyznacznik i informacja, czy za tą butelkę zarówno zapłacimy kaucję przy zakupie, jak i otrzymamy ją z powrotem przy oddaniu opakowania, chociażby w butelkomacie.

Bywały też „wtopy”. O nich sieci handlowe mówią nieoficjalnie. Na przykład producentom zdarzało nanieść na etykiecie symbol kaucji, ale nie zmienić kodu kreskowego, który niesie informację o tym, że opakowanie jest zwrotne. Albo nie zgłosili nowych lub poprawnych wymiarów butelki do systemu. Klienci odchodzili z kwitkiem od butelkomatów, a ich złość obracała się wobec sieci czy systemu kaucyj-



FOT. DAWID WYGAS

Butelkomaty działają... ale nie zawsze. Co wtedy?

nego. To jeden z elementów systemu, który wzbudza szczególne emocje u klientów. Zauważają, że w butelkomatach (lub na późniejszym etapie) oddane opakowania są zgniatane. Dlaczego więc sami muszą udać się do punktu zbiórki z niezgniecionymi opakowaniami?

Każde opakowanie zwrotne jest przez producenta zgłaszane do Centralnej Bazy Danych Opakowań Objętych Systemem Kaucyjnym. Trafiają tam dokładne wymiary i waga tych opakowań, a butelkomaty przyjmując opakowania korzystają z tych danych do potwierdzenia informacji o opakowaniu zwrotnym zawartym w kodzie kreskowym.

- Musimy mieć czytelny kod kreskowy, ponieważ na tej podstawie butelkomat sprawdza z

centralną bazą danych o opakowaniach kaucyjnych, czy to opakowanie naprawdę jest opakowaniem kaucyjnym - mówi Marta Osińska z Lidla.

- Opakowanie musi być niezgniecione, aby przypominało swoją pierwotną formę, bo maszyny rozpoznają po kształcie, że to jest właśnie dokładnie ten typ opakowania, który powinny przyjąć - dodaje Dagmara Łakoma z Biedronki. - Butelkomat poza tym, że sprawdza kształt, również waży opakowanie - dodaje Osińska.

Jak tłumaczą przedstawiciele popularnych sieci chodzi o to, by zminimalizować możliwość nadużyć i wynika to z doświadczeń innych krajów, w których systemy kaucyjne obowiązują od lat. Choćby takich, jak

w innej popularnej sieci, w której maszyny nie skanują opakowań, a sam kod kreskowy - niektórzy klienci skanowali wielokrotnie jedną butelkę z systemu kaucyjnego, a do maszyny wrzucali inne, nim nie objęte, po czym odbierali należność za wszystkie.

- Bardzo często pojawia się pytanie: a co z nakrętką? Mamy je obecnie przytwierdzone, ale przecież zdarzy nam się czasami ją oderwać. Butelkomat przyjmie opakowanie z nakrętką oraz bez nakrętki, natomiast bardzo zachęcamy, żeby tę nakrętkę zawsze zostawić. Ponieważ jesteśmy zobowiązani jako Polska do recyklingu opakowań w całej ich masie - tłumaczy Osińska.

Podobnie jest w przypadku resztek płynów.

- Zawsze będziemy zachęcać, żeby tych resztek nie było, chociażby ze względu na niemamowanie żywności, ale też na kwestie higieniczne. Natomiast takie niewielkie ilości, jak tzw. półtyczek, nie przesądzą o tym, że butelka nie zostanie przyjęta. Jednak im będzie tego więcej, tym większe prawdopodobieństwo, że maszyna butelki niestety nie przyjmie - dodaje.

Ach, te butelkomaty

Sporo emocji wzbudzają wciąż automaty do zwrotów opakowań, ich brak lub awarie oraz kolejki, które się do nich ustawiają.

Tam, gdzie urządzenia pracują, klienci natrafiają na inne problemy - zdarza się, że maszyny są nieczynne z powodu

awarii lub ustawia się do nich długa kolejka klientów z torbami wypełnionymi pustymi opakowaniami. Problemy z przyjmowaniem butelek - niektóre dość absurdalne, jak te, gdy zimą temperatura sprawiała, że opakowania się odkształcały tak, że automaty ich nie przyjmowały - tylko te kolejki potęgują.

W przypadku braku czy awarii maszyn klienci mają prawo oddać opakowania w sklepie za pośrednictwem pracowników. Efekt końcowy jest ten sam - opakowanie trafi do recyklingu, a klient otrzyma kupon (voucher) lub pieniądze - ale jest to dla klienta bardziej czasochłonne i mniej wygodne.

System przynosi jednak wymierne efekty. Dane Ministerstwa Klimatu i Środowiska wskazują, że w styczniu zwrócono 28 milionów opakowań. W połowie marca było to już 300 milionów. Jak zwracają uwagę specjaliści opakowania plastikowe i metalowe są też lepiej posortowane, niż te wyrzucane do żółtych koszy czy worków, a dzięki temu prostsze w recyklingu. Do tego rośnie świadomość klientów i zwiększa się liczba maszyn do zwrotów.

- Przewidujemy, że w połowie roku system będzie wzbudzał zdecydowanie mniej emocji, natomiast do końca roku jego funkcjonowanie powinno stać się w pełni zrozumiałe dla wszystkich - dodaje Dagmara Łakoma.

REKLAMA 0011506345

BROADWAY I KINO 38 sezon artystyczny

AMADEUS
ORKIESTRA KAMERALNA POLSKIEGO RADIA

26.04.2026, GODZ. 18:00, AULA UAM POZNAŃ

ANNA DUCZMAŁ-MRÓZ
DYRYGENT

ALEKSANDER DĘBICZ FORTEPIAN

KRAKOWSKI KWINTET DĘTY

Bilety: CTK, bilety24.pl
ceny: 70 zł, 60 zł, 50 zł

AL. MŁODYCHPOLSKIEGO 2, 61-765 POZNAŃ, POLSKA
www.amadeus.pl / office@amadeus.pl
#AMADEUSKAMERALNA #CTK #POLSKORADIA

Partnerzy: UAM, Miejskie Centrum Kultury, Bilety, dwójka, Patroni Medialni, wyborcza.pl, iK, KINO, Radio, POLSKA

W Forcie VII złożono hołd bohaterce Powstania Wielkopolskiego

Grzegorz Okoński

grzegorz.okonski@polskapress.pl

Aleksandra Bukowiecka, patriotka, działaczka społeczna mocno związana z Powstaniem Wielkopolskim została patronką Miesiąca Pamięci Narodowej.

W uroczystości w Forcie VII, gdzie w kwietniu 1940 Bukowiecka została zamordowana, uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych, wojska, służb, posłowie Bartosz Ziawieja i Szymon Szynkowski vel Sęk, a także przedstawiciele rodziny ziemianki z Cichowa - wnuki i prawnuki. Uroczystość zorganizowali Grzegorz Gano-wicz, przewodniczący Rady Miasta, Marian Macutkiewicz, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych i Anna Ziół-



FOT. ADAM JASTRZEBOWSKI

Fragment widowiska „Nadzieja z popiołów”

kowska, dyr. Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie.

- Uroczystość ma być wyrazem hołdu i pamięci dla ofiar tego miejsca, dla wszystkich bohaterów znanych i nieznanym, którzy oddali życie za wolność i niepodległość - mówił Grzegorz Gano-wicz. Przypomniat, że Bukowiecka

utworzyła w swoim majątku oddział powstańczy, zaopatrywała go, przewoziła amunicję i dbała o szkolenia, a w 1939 roku zaangażowała się w konspirację. Aresztowana przez gestapo, zginęła w Forcie VII, pierwszym obozie koncentracyjnym na ziemiach polskich.

O patronce Miesiąca opowiedzieli też w wyjątkowy sposób uczniowie Zespołu Szkół Ponadpodstawowych z Kościana, którzy wraz z poznańską Fundacją Barak Kultury przygotowali inscenizację patriotyczną „Nadzieja z popiołów”. Fundacja we współpracy z Urzędem Marszałkowskim, prowadzi kampanię „Niezwyczajni”, adresowaną głównie do młodzieży, upamiętniającą Powstanie Wielkopolskie: wśród jej bohaterów jest właśnie Aleksandra Bukowiecka - „Dama Konspiracji”.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

HISTORIA

Zrobili tomografię mumii

Wykorzystanie sztucznej inteligencji oraz zaawansowanych systemów tomografii komputerowej pozwoliło naukowcom zajrzeć do wnętrza egipskiej mumii sprzed ponad dwóch tysięcy lat. Przełomowe badania przeprowadzono w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Lublinie, gdzie międzynarodowy zespół badaczy uzyskał wgląd w historię starożytnego zabytku. To mumia chłopca w wieku około 8-10 lat, pochodząca ze zbiorów Muzeum Ar-

chidiecezjalnego we Wrocławiu.

Dzięki zastosowaniu algorytmów wspomaganych sztuczną inteligencją lekarze zdołali znacząco zredukować szumy i uzyskać obrazy o bardzo wysokiej rozdzielczości.

Pozwoliło to na odkrycie licznych detali, w tym amuletów ukrytych między warstwami bandażu oraz elementów procesu balsamowania. Naukowcy zauważyli również obecność wątroby, co jest nietypowe dla klasycznych praktyk mumifikacji.

ŚLĄSK

Protest działaczy Greenpeace



Wczoraj ok. godz. 5 rano aktywiści Greenpeace wspięli się na wieżę szybową kopalni Knurów-Szczygłowice. Protestujący na wysokości ponad 50 metrów domagają się od rządu natychmiastowego wdrożenia uniijnych przepisów i zatrzymania emisji metanu z polskich kopalń.

SĄD

Odroczony proces apelacyjny

Do 13 maja Sąd Apelacyjny w Rzeszowie odroczył w czwartek rozpoznanie sprawy odwoławczej Tomasa U. oskarżonego o zabójstwo siekierą matki, babci i dziadka. Powodem odroczenia jest przede wszystkim zmiana w pięcioosobowym składzie sędziowskim. Jest to już trzecie nieudane podejście do rozpo-

częcia procesu odwoławczego Tomasza U.

Tomasz U. oskarżony o zabójstwo siekierą matki, babci i dziadka został skazany nieprawomocnie na dożywocie przez Sąd Okręgowy w Tarnobrzegu w grudniu 2024 r. Sąd zastrzegł, że U. może ubiegać się o warunkowe zwolnienie po odbyciu kary 35 lat więzienia.

REKREACJA

Marek Niziołek z Biura Prezydenta Miasta Sopotu poinformował w czwartek, że wejście na molo będzie płatne od 10 kwietnia do 30 września br. Bezpłatny wstęp, poza posiadaczami aktywnej Karty Sopotkiej, przysługuje też dzieciom do trzeciego roku życia i osobom z niepełnosprawnościami, które nie ukończyły 26 lat. Ceny biletów utrzymano na poziomie z 2025 r. Za bilet normalny zapłacimy 10 zł, a za ulgowy 5 zł.

”

Brak regulacji na rynku kryptowalut to wielkie niebezpieczeństwo dla każdego człowieka

Krzysztof Gawkowski wicepremier, minister cyfryzacji

Edukacja zdrowotna będzie obowiązkowa. Z wyjątkiem...

Adam Kielar, Anna Nagel
Warszawa

Minister edukacji narodowej Barbara Nowacka ogłosiła, że edukacja zdrowotna będzie przedmiotem obowiązkowym. Dodała jednocześnie, że wzbudzający największe kontrowersje moduł dotyczący wiedzy seksualnej nie będzie obligatoryjny.

Edukacja zdrowotna, która zastąpiła wychowanie do życia w rodzinie, weszła do szkół w roku szkolnym 2025/2026 jako przedmiot nieobowiązkowy. Nauczana jest w szkołach podstawowych w klasach IV-VIII (w wymiarze jednej godziny tygodniowo w każdej z tych klas, przyczem zajęcia w klasie VIII mają być realizowane tylko w pierwszym semestrze) i w szkołach ponadpodstawowych (w wymiarze jednej godziny tygodniowo przez dwa lata).

Do końca marca ministra Nowacka miała ogłosić, czy przedmiot będzie obowiązkowy, ale ogłoszenie decyzji zostało odłożone.

O decyzji Nowacka poinformowała w czwartek w TVN24. Jak przekazała szefowa MEN, od nowego roku edukacja zdrowotna będzie przedmiotem obowiązkowym, oprócz komponentu dotyczącego wiedzy seksualnej, na który będzie można się zapisać. - Przedmiot będzie składał się tak naprawdę z dwóch przedmiotów, czyli



FOT. ADAM JANKOWSKI

Szefowa MEN: Edukacja zdrowotna będzie obowiązkowa, oprócz modułu o wiedzy seksualnej

przedmiotu edukacja zdrowotna takiego, jakim jest, i nieobowiązkowego przedmiotu, który będzie prawdopodobnie około jednej dziesiątej całości przedmiotu, dotyczącego wiedzy o zdrowiu seksualnym - powiedziała Nowacka. Dodała, że moduł o wiedzy seksualnej to będzie jedna, dwie lekcje w ciągu roku. Zaznaczyła, że o tym, czy dziecko będzie uczestniczyło w tej części, zdecydują rodzice. Podkreśliła, że respektuje tym samym „presję” części środowisk, bo „szkoła potrzebuje spokoju”.

O tym, co dokładnie znajdzie się w przedmiocie edukacja zdrowotna oraz w komponentcie o wiedzy seksualnej, zdecydują eksperci. - Będzie

o tym decydować zespół ekspercki, który powołujemy w ministerstwie, złożony z lekarzy, specjalistów, nauczycieli, którzy pomogą nam to dobrze ułożyć - przekazała Nowacka. Podkreśliła, że będzie zachęcać rodziców do zapisywania dzieci na moduł o zdrowiu seksualnym. - Wiedza o zdrowiu seksualnym jest tak samo ważna jak wiedza o każdym innym fragmencie zdrowia - zaznaczyła szefowa MEN.

Nowy przedmiot był pierwotnie zapowiadany przez kierownictwo MEN jako obowiązkowy i według resortu taki powinien być, co kierownictwo ministerstwa podkreślało wielokrotnie. Jednak na początku stycznia ub.r. wicepremier, minister

obrony narodowej i prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz oznajmił, że nie będzie to przedmiot obowiązkowy. Premier Donald Tusk przyznał wtedy z kolei, że jest „raczej zwolennikiem, żeby w takiej sytuacji stawiać raczej na dobrowolność niż na przymus”.

Szefowa MEN, która kilka dni później potwierdziła nieobowiązkowość edukacji zdrowotnej, argumentowała, że „widząc napięcia”, musi „ochronić szkołę przed awanturą polityczną”. Tłumaczyła też, że to rozmowy z nauczycielami spowodowały, że edukacja zdrowotna będzie nieobowiązkowa.

Przeciwko obowiązkowej edukacji zdrowotnej opowiedziała się m.in. Koalicja na Rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły, skupiająca ponad 70 organizacji społecznych.

Za niezgodny z konstytucją nowy przedmiot uznała Konferencja Episkopatu Polski. Biskupi, powołując się na art. 48 i 53 Konstytucji RP, zaznaczyli, że „wychowanie seksualne zgodnie z konstytucją pozostaje w kompetencjach rodziców, a nie państwa”.

Największy odsetek uczniów chodzących na edukację zdrowotną jest w szkołach podstawowych - 40,36 proc. uprawnionych. W liceach ogólnokształcących - 10,08 proc., w technikach - 7,78 proc., w branżowych szkołach I stopnia - 14,40 proc., a w szkołach artystycznych - 18,33 proc. PAP

Nowo wybrani sędziowie TK złożyli w Sejmie ślubowanie. Prezydent Nawrocki był nieobecny

Adam Kielar
Warszawa

Wczoraj, podczas uroczystości w Sejmie, sześcioro wybranych w marcu sędziów Trybunału Konstytucyjnego złożyło ślubowanie. Wśród nich było też dwoje sędziów, od których ślubowania odebrał już prezydent.

O godzinie 12.30 w Sejmie, w obecności marszałków Sejmu i Senatu, byłych preze-

sów TK i innych gości, rozpoczęła się ceremonia złożenia ślubowania przez sędziów Trybunału Konstytucyjnego. Najpierw odebrali oni zaświadczenie o wyborze na funkcję sędziego TK, a następnie zaczęli składać ślubowanie - jak podkreślano - wobec prezydenta. Dokonywali tego w obecności notariusza.

„Zwracam się do Prezydenta RP. Na podstawie art. 4 ust. 1 ustawy z dnia 30 listopada 2016 r. o statusie sędziów

TK (...) składam wobec Prezydenta RP ślubowanie następującej treści” - taką formułę przed wypowiedzeniem ślubowania wygłaszali sędziowie, którzy nie składali dotychczas ślubowań.

Wśród czwórka wybranych przez Sejm nowych sędziów Trybunału Konstytucyjnego - Krystian Markiewicz, Maciej Taborowski, Marcin Dziurda oraz Anna Korwin-Piotrowska - zaprosili prezydenta Karola Nawroc-

kiego do Sejmu na ceremonię złożenia ślubowania.

Stanowisko w tej sprawie wydał w czwartek rano szef Kancelarii Prezydenta Zbigniew Bogucki. W opublikowanym na stronach KPRP oświadczeniu jasno zaznaczono, że „jedynym organem, wobec którego może zostać skutecznie złożone ślubowanie osoby wybranej na urząd sędziego Trybunału Konstytucyjnego, jest Prezydent RP”. PAP

Ratownicy walczyli o życie mężczyzny pożądanego przez pszczoły

Kazimierz Sikorski
USA

Do tragicznego zdarzenia doszło w Arizonie. Mężczyzna został użądłony przez pszczoły ponad 100 razy. W ciężkim stanie trafił do szpitala.

Do tego makabrycznego zdarzenia doszło po ataku roju pszczoł na Lookout Mountain w północnym Phoenix w Arizonie. Ratownicy zostali wezwani w góry do grupy osób użądłonych przez pszczoły. Wśród nich był 30-letni mężczyzna, który ucierpiał najbardziej.

Strażacy z Phoenix weszli na szlak turystyczny i po pokonaniu mniej więcej trzech czwartych drogi, znaleźli męż-

czynę. Według ratowników był on przytomny i mówił, ale miał bardzo niskie ciśnienie krwi i, jak się szybko okazało, był w stanie krytycznym.

Mężczyzna z trudem wyznał ratownikom, że został użądłony ponad 100 razy. Ekipy ratunkowe udzieliły mu natychmiastowej pomocy medycznej i podały kroplówki. Niebawem przybył na miejsce zdarzenia helikopter Phoenix Firebird, który zabrał go z góry.

Władze poinformowały, że ratownikom udało się w końcu ustabilizować ciśnienie krwi mężczyzny, ale mimo to przewieziono go do szpitala.

Jak podali miejscowi medycy, mężczyzna nadal znajduje się w stanie krytycznym.



Mężczyzna użądłony wielokrotnie przez pszczoły w ciężkim stanie trafił do szpitala

FOT. TWITTER

USA wyjdą z NATO? Mark Rutte unikał odpowiedzi

Grzegorz Kuczyński
USA

Sekretarz generalny NATO Mark Rutte powiedział po spotkaniu z Donaldem Trumpem, że amerykański prezydent jest zawiedziony postawą niektórych sojuszników. Szef Sojuszu unikał jednak odpowiedzi na pytanie, czy USA wyjdą z NATO.

Mark Rutte relacjonował swoje spotkanie z Trumpem w Białym Domu - które odbyło się w środę bez udziału mediów - podczas wywiadu dla CNN. Zapytany wprost, czy Trump zapowiedział zamiar opuszczenia NATO, Rutte kilkakrotnie odpowiedział wymijająco.

- Pozwól, że wyrażę się jasno: jest wyraźnie rozczarowany wieloma sojusznikami z NATO i rozumiem jego punkt widzenia - powiedział sekretarz generalny. Zaznaczył jednak, że on sam konsekwentnie wskazywał prezydentowi Trumpowi przykłady tego, jak sojusznicy stanęli na wysokości zadania.

- Zdecydowana większość krajów europejskich pomogła w kwestii baz, zapewnieniu logistyki, przelotów i dotrzymaniu zobowiązań. Istnieje również powszechne poparcie dla faktu, że ograniczenie potencjału nuklearnego i balistycznego Iranu było naprawdę kluczowe i że tylko Stany Zjednoczone były w stanie to zrobić w tym momencie - wymieniał Rutte.



FOT. EAST NEWS

- Donald Trump jest wyraźnie rozczarowany wieloma sojusznikami z NATO i rozumiem jego punkt widzenia - powiedział sekretarz generalny Mark Rutte

Na ponowne pytanie dziennikarza, czy Trump - zgodnie z zapowiedziami rzeczniczki Białego Domu Karoline Leavitt - mówił o wyjściu z NATO, Rutte ponownie odpowiedział wymijająco.

- Cóż, jak powiedziałem, jest wyraźnie rozczarowanie, ale jednocześnie prezydent uważnie słuchał moich argumentów na temat tego, co się dzieje - zaznaczył, wskazując na przykład zobowiązań państw sojuszu do zwiększenia wydatków na obronność do 5 proc. PKB.

Sam Trump po spotkaniu z Ruttem zamieścił dotąd jedynie krótki wpis, potwierdzający dotychczasową krytykę NATO.

„NATO nie pomogło, gdy ich potrzebowaliśmy, i nie pomoże, jeśli będziemy ich potrzebować ponownie” - napisał Donald Trump

„NATO nie pomogło, gdy ich potrzebowaliśmy, i nie pomoże, jeśli będziemy ich potrzebować ponownie” - napisał Donald Trump

trzebować ponownie. Pamiętajcie Grenlandię, ten wielki, źle zarządzany kawałek lodu!!!” - napisał.

Rutte odrzucił kategoryczną ocenę Trumpa, że NATO „zostało wystawione na próbę i poniosło porażkę”. - To niepełny obraz. Europa jako platforma projekcji siły dla Stanów Zjednoczonych funkcjonowała przez ostatnie sześć tygodni bez zarzutu - powiedział.

Pytany o ewentualne „kary” dla sojuszników, o których donosił „Wall Street Journal” - polegające na przeniesieniu wojsk USA z krajów uznanych za „nielojalne”, takich jak Niemcy i Hiszpania, do Polski, Litwy, Rumunii czy Grecji - Rutte nie zaprzeczył tym doniesieniom, lecz ponownie ograniczył się do ogólnych stwierdzeń o „szczerzej i otwartej rozmowie między przyjaciółmi”.

Sekretarz generalny NATO bronił decyzji USA o uderzeniu w irański potencjał nuklearny i rakietowy, wskazując, że kontynuowanie działań dyplomatycznych groziło powtórzeniem „scenariusza północnokoreańskiego”, czyli doprowadzeniem do sytuacji, w której Iran zdążyłby wejść w posiadanie broni atomowej, zanim rozmowy dobiegłyby końca.

- Cały świat jest dziś bezpieczniejszy dzięki temu, że prezydent zdegradował te zdolności - ocenił Mark Rutte. PAP

Rokowania pokojowe mają rozpocząć się dziś

Oprac. Anna Nagel
Pakistan

Ambasador Iranu w Pakistanie Reza Amiri Moghadam poinformował wczoraj, że irański zespół negocjacyjny na rozmowy z USA dotrze wieczorem tego dnia do stolicy Pakistanu, Islamabadu. Rokowania pokojowe mają rozpocząć się w piątek.

„Pomimo sceptycyzmu irańskiej opinii publicznej, wywołanego wielokrotnymi naruszeniami zawieszenia broni przez izraelski reżim w celu sabotowania inicjatywy dyplomatycznej, irańska delegacja, zaproszona przez szanownego premiera (Pakistanu) Shehbaza Sharifa, przybędzie dziś wieczorem do Islamabadu na poważne rozmowy, oparte na 10 punktach zaproponowanych przez Iran” - napisał amb-

sador na portalu X. W środę, w związku z kontynuowaniem przez Izrael nalotów na cele irańskie organizacji terrorystycznej Hezbollah w Libanie, pojawiły się głosy, że porozumienie o rozejmie Iran-USA może zostać zerwane. Takie stanowisko strony irańskiej potwierdził w czwartek przewodniczący parlamentu, Mohammad Bager Ghalibaf. „Trzy klauzule porozumienia zostały jawnie i wyraźnie naruszone. W tej sytuacji dwustronne zawieszenie broni lub negocjacje są niedorzeczne” - ocenił polityk.

Rzeczniczka prasowa Białego Domu Karoline Leavitt wyjaśniła, że w ocenie Waszyngtonu Liban nie jest częścią porozumienia o dwutygodniowym zawieszeniu broni. Podobny pogląd przedstawił w czwartek premier Izraela Benjamin Netanjahu. PAP

Wybory na Węgrzech: Orban kontra Magyar. Najważniejsze informacje i możliwe scenariusze

Grzegorz Kuczyński
Węgry

W niedzielę, 12 kwietnia, Węgrzy będą wybierać parlament. Wiele wskazuje na to, że Viktor Orban, po 16 latach u władzy, może ponieść porażkę z rąk swojego byłego współpracownika Petera Magyar.

Viktor Orban obecnie jest najdłuższym urzędującym przywódcą w UE - od 2010 roku. Cztery kolejne kadencje rządów wykorzystał do przeprowadzenia głębokich zmian polityczno-ustrojowych na Węgrzech. W ten sposób powstało coś, co ona sama nazywa „nieoliberalną demokracją”.

W tej kampanii starał się przedstawić wybory jako wybór między wojną a pokojem, mówiąc wyborcom, że mogą zachować Węgry jako „wyspę bezpie-

czeństwa i spokoju”, wybierając go, albo pograć kraj w chaosie i wojnie, wybierając Magyar, którego przedstawia jako agenta Brukseli i Kijowa.

45-letni Magyar, dawniej zwolennik Fideszu i lojalny członek najbliższego otoczenia Orbana, znalazł się w centrum uwagi dwa lata temu po tym, jak jego była żona, Judit Varga, zrezygnowała ze stanowiska ministra sprawiedliwości w rządzie. Magyar zdystansował się od Fideszu, oskarżając go o korupcję i propagandę, i założył swoją partię Tisza (Szacunek i Wolność). W czerwcowych wyborach europejskich w 2024 r. partia ta zdobyła 30% głosów, zajmując drugie miejsce.

W tej kampanii Magyar postawił na sprawy gospodarki i praworządności. Obiecał przywrócić Węgrom proeuropejski kierunek, zakończyć zależność od rosyjskiej energii, przywrócić nie-

zależne media publiczne i sądownictwo, ożywić gospodarkę i odblokować zamrożone fundusze unijne.

Średnie sondaży wskazują, że partia opozycyjna ma 50% poparcia w skali kraju, a Fidesz 39%. Jednak aż 25% respondentów jest niezdecydowanych, a eksperci ostrzegają, że sondaże ogólnokrajowe nie odzwierciedlają złożoności węgierskich okręgów wyborczych.

Główne scenariusze (według prawdopodobieństwa):

1. Magyar zdobywa zwykłą większość, Orban akceptuje porażkę.
2. Magyar zdobywa zwykłą większość, Orban nie uznaje porażki.
3. Magyar zdobywa większość konstytucyjną, Orban uznaje porażkę.
4. Orban zdobywa zwykłą większość, Magyar to akceptuje.

5. Orban zdobywa zwykłą większość, Magyar nie uznaje porażki.

Prawdziwe zmiany na Węgrzech tak naprawdę mógłby zapewnić tylko scenariusz nr 3. Po pierwsze, Orban nie mógłby kwestionować tak dużej różnicy w poparciu, a po drugie, dałoby to możliwość zmian w konstytucji i instytucjach, „zabetonowanych” przez Fidesz.

Z kolei scenariusze nr 2 i nr 5 oznaczają destabilizację, być może nawet konfrontację uliczną i załamanie relacji z Brukselą (w scenariuszu nr 2).

Na Węgrzech po głosowaniu w wyborach parlamentarnych nie publikuje się sondaży exit poll i nie obowiązuje cisza wyborcza. W przypadku niewielkiej różnicy głosów wynik może być ogłoszony nawet sześć dni po głosowaniu, w sobotę, po przeliczeniu 100 procent głosów. PAP



B2B: sam sobie szefem, sam sobie katem?
Str. 18-19

PULS
#211

GRZEGORZ PIĄTEK: NIESZCZĘŚLIWE SĄ MIASTA BUDOWANE POD JEDEN SZYMEL

– Z jednej strony chcielibyśmy, żeby to się rzucało w oczy albo pokazywało, że umiemy ładnie, ale z drugiej strony ma być jak najtaniej – mówi krytyk o architekturze publicznej

Szymon Paż



Piątek: Nie rozumiem, czemu pawilon pod Zamkiem budzi takie kontrowersje. Jest prosty, niski, nie narzuca się. Myślę, że kiedy elewacja się spatynuje, ściemnieje i przestanie się tak wybijać na tle zamku, efekt będzie subtelniejszy

Spotkaliśmy się w budynku, który w ostatnim czasie wzbudził w Poznaniu wielkie, w większości negatywne emocje. Jak ci się podoba „CPN” pod Zamkiem?

Wydaje, że to jest bardzo neutralna i bardzo kulturalna architektura. Lekka. Kiedy pierwszy raz zobaczyłem ten pawilon, to może przyznałbym, że należało dążyć by był jeszcze dyskretniejszy, może ciemniejszy, bo w tej chwili wyróżnia się odcieniem na tle zamku. Ale myślę, że trzeba architekturze zawsze dać trochę czasu. Bo tu czytelne założenie jest takie, że ma on obro-

nać zielenią. Myślę, że kiedy ten kamień i beton się spatynują – a kamień wygląda na dobrany pod kolor Zamku – będzie się w niego wtapiał. Nie mam problemu z taką architekturą tutaj.

Mam wrażenie, że emocje z samego początku dość szybko umilkły, gdy okazało, że ta przestrzeń działa.
Zawsze do tego nawołuję – w dyskusjach o nowej architekturze dajmy jej przynajmniej rok. Zobaczmy co działa, co nie działa, jak ludzie z tego korzystają. Nie ferujemy wyroków w dniu przecięcia

wstęgi, kiedy emocje są najwyższe i kiedy jest największe zderzenie między oczekiwaniami, wyobrażeniami, a tym, co powstało.

Taka dyskusja o publicznej architekturze w Poznaniu się pojawia co pewien czas. Teraz podobną przeżywamy wokół projektu Teatru Muzycznego. W innych miastach takie dyskusje też wybuchają?
Często. I myślę, że dobrze świadczy o lokalnej społeczności, że się interesuje i że ma oczekiwania. Same te debaty są trudne. Ale to chyba naturalne, bo architektura pu-

bliczna i przestrzeń publiczna w pewien sposób należą do nas wszystkich. Nawet jeśli nie każdy pójdzie do tego teatru, to mamy poczucie, że to są pieniądze podatnika, że to stoi w centrum miasta, że wszyscy będziemy na to patrzeć. Więc nie dziwi mnie temperatura takich dyskusji. W Warszawie przeżyliśmy to z Muzeum Sztuki Nowoczesnej; już ucichło. Każde duże miasto ma w każdym momencie historycznym taki projekt, o którym wszyscy chcą dyskutować. Wracając do Loeglery i jego koncepcji Teatru Muzycznego

– mam od początku obawy co do lokalizacji, która moim zdaniem trochę marnuje potencjał kompozycyjny takiego budynku – mógłby być akcentem przestrzeni, a będzie trochę schowany. Mam też pewną obawę co do samego Loeglery. To architekt znany z tego, że ma bardzo zamaszysty gest i projektuje bardzo ekspresyjne formy. Mówi dużo o symbolice, posługuje się śmiało bryłą, kolorem. Ale jego gmach Opery w Krakowie, porównywalny właściwie, gdy chodzi o funkcję – zderzenie fantazyjnej bryły z dość lichymi materiałami, dość słabym wykonawstwem, wieloma błędami technicznymi i funkcjonalnymi potknięciami – okazał się niewypałem. Dlatego jeśli tu, już na etapie pokonkursowym okazuje się, że elewacja jest niezbyt wykonalna i generalny wykonawca będzie musiał coś wymyślić – a on poważnie dąży do uproszczenia i oszczędności – to nie wróży dobrze.

Z punktu widzenia publiczności najważniejsze jest to, jak będzie wyglądał ten budynek od wejścia z ulicy do wejścia na widownię. Wyjście do teatru jest doświadczeniem towarzyskim, społecznym. I bardzo ważne jest to, co się dzieje we foyer. Czy ta droga będzie ciekawa, czy będzie jakaś gradacja napięcia, czy po prostu wchodzimy niczym do centrum handlowego, do szklanego hallu i idziemy prosto na widownię.

W moim przekonaniu foyer nowej części Teatru Polskiego

w Szczecinie, także Loeglery, wyszło bardzo dobrze. Intensywna czerwień sprawia, że widz od wejścia czuje się jak w teatrze. W Poznaniu intensywne kolory foyer zaproponowane przez architekta zmieniono w projekcie wykonawczym na bardziej stonowane.

Oczywiście, to częsty odruch – robić wszystko na białą i szaro najlepiej. Wtedy jest najbezpieczniej.

Dyskusja o tym projekcie wskazuje, moim zdaniem, na pewne nasze nie do końca sprecyzowane oczekiwania. Z jednej strony chcemy, żeby budynki budowane za publiczne pieniądze zachwyciły. Z drugiej strony trochę boimy się zawierzyć architektowi i wolimy pewne bezpieczniejsze rozwiązania. Czy to nie dotyczy czasem całej współczesnej architektury publicznej w Poznaniu?

O tym mówi się od lat. Też te dyskusje śledzę i pamiętam, że od tych 20 lat odkąd przyjeżdżam regularnie do Poznania słyszę co rusz, że Poznań, że architektura poznańska, jest zbyt bezpieczna, zbyt skromna, zbyt zachowawcza. To taki refren, który wraca. A uważam, że takie gmachy jak Teatr Muzyczny, mają prawo być zamaszyste i wyjątkowe. Bo to jest jeden budynek o wyjątkowej funkcji na całą aglomerację czy cały region. I on ma prawo być nawet dziwaczny. Co innego budynki mieszkaniowe czy biurowe – one nie muszą. Myślę, że to pewien poznański wybór. Podobnie w Gdyni, którą zresztą nazwałbym kie-

OD 20 LAT SŁYSZĘ CO RUSZ, ŻE ARCHITEKTURA POZNAŃSKA, JEST ZBYT BEZPIECZNA, ZBYT SKROMNA, ZBYT ZACHOWAWCZA. TO TAKI REFREN, KTÓRY WRACA

dyś Poznaniem nad Bałtykiem – to takie miasto, gdzie bardzo pilnuje się spójności formy architektonicznej; gdzie i urzędnicy, i deweloperzy, i mieszkańcy dążą do tego, żeby nawiązywać do modernizmu, żeby wszystko było białe, z płaskim dachem i tak dalej. Nawet tam, gdzie konserwator nie ma nic do powiedzenia, daleko od przedwojennego centrum, deweloperzy i architekci się tego trzymają. Moim zdaniem to wybór pomiędzy tym, czy chcemy mieć miasto, w którym oko i dusza odpoczywa, w którym idąc przez miasto nie trzeba cały czas przeżywać silnych wrażeń; czy właśnie chcemy takich wrażeń. Coś za coś. Uważam, że takim rozsądnym kompromisem to jest to, że te budynki o przeciętnej, powtarzalnej funkcji powinny raczej dążyć ku gustownej średniej, a w przypadku ważnych gmachów publicznych, nawet handlowych, nawet węzłów transportowych – można szaleć.

Gdzie w Poznaniu poszaleliśmy?

Trochę tego szaleństwa jest. Cofając się do tych czasów sprzed 20 lat, to na pewno takim wybrykiem na skalę co najmniej ogólnopolską był Stary Browar. I w tej pierwszej części i po rozbudowie. Nawet dziś cały czas się wyróżnia – jakością architektury, jakością materiałów, dopracowaniem detalu. Ekstrawagancją jest na pewno dworzec. W złym tego słowa znaczeniu. Nie mam tu na myśli formy słynnego na całą Polskę „chlebaka”. Mam zresztą wrażenie, że na tej formie ludzie się wyżywali ze złości na to, jak niefunkcjonalne i chaotyczne stało się to miejsce po rozbudowie. W mojej opinii Poznań miał pod koniec XX wieku swoją tradycję szalonego postmodernizmu, którą potem ze wstydem porzucił. A te wszystkie budynki postmodernistyczne – plomby jeżyckie, projekty np. Izabeli Klimaszewskiej – były bardzo odważne. To zostało jakoś w latach 2000. ugrzechnione. Zresztą wtedy w całej Polsce pojawiła się silna tendencja neomodernistyczna w architekturze mieszkaniowej – gładkie elewacje, płaskie dachy, jasne tynki czy kamień – która została uznana za najbardziej pożądaną, gustowną. Z drugiej strony pojawiła się też tendencja do „browaryzacji” – takiej ceglanej architektury neoprzemysłowej, neodziewniastowiecznej – też obecna w Poznaniu i okolicach. Takim szaleństwem na skalę polską jest też Bałtyk, wieżowiec niczym rozsypane piksele. W niektórych widokach smukły, w innych naczyniu

zwalista czarna góra. Ciekawe jest to, że jest on w zasadzie dość przejrzysty – można przejrzeć go na wylot.

Nieco ironiczne jest to, że być może najbardziej szalonym projektem budowlanym w Poznaniu w ostatnich 20 latach są Mosty Berdychowskie. Jeśli nie jest się inżynierem budowy mostów można się nim zachwycić?

Nie jest oczywistym mostem.

Dlaczego?

Chyba dlatego, że go nie wiadać.

Myśląc o wybitnym moście oczekujemy Golden Gate?

Doceniam właśnie w tych dwóch mostach, że są tak dyskretne. Mieliliśmy w Polsce taką modę, zapoczątkowaną chyba przez Most Świętokrzyski w Warszawie, na mosty z wielkimi pylonami. I wszyscy wódatarze miast, wszyscy inwestorzy autostrad, chcą mieć lub chcieli mieć po prostu jak najwyższe mosty. Ale w przypadku jednak tak skromnej przeprawy – bo to jest lokalna przeprawa pieszo-rowerowa – dlaczego ona właściwie miałyby być ikoną?

Bo była bardzo droga. Porównywana kosztami z kładką warszawską.

Czy to sto kilkadziesiąt milionów to dużo? Wiem, taka jest fama; widziałem publikacje, że kosztowała tyle, co warszawska, a jest mniejsza. Ale może z czasem się okaże, że lepiej się starzeje? Poczekajmy. Podobna mi się w nich to, że są dyskretne, szerokie, że jest wyznaczony tor rowerowy, że są ławki, które nie kolidują z przejazdem rowerowym. I myślę, że jest bardziej udana niż warszawska.

Nieco w kontrze do Bałtyku mamy inny wielki, biurowy „czarny kloc” – gmach Urzędu Marszałkowskiego. Operujący miejscami tradycyjnymi elementami architektury władzy – dużymi schodami, kolumnadą lub nawiązaniem do niej. Podobne klasyczne, ale postmodernistycznie przetworzone elementy architektury znajdziemy niedaleko w dzielnicy sądów czy na Politechnice. Trudno znaleźć osoby, które te budynki zachwycają. To też przykłady tej „bezpiecznej” poznańskiej architektury?

Musimy trochę wyjść poza skalę Poznania. Myślę, że nie szczęściem architektury publicznej w Polsce jest duże parcie – wręcz taki nawyk myślowy opinii publicznej – że te gmachy mają być jak najtańsze. Czyli z jednej strony chcielibyśmy, żeby to się rzucało w oczy albo pokazywało, że umiemy ładnie,



FOT. ŁUKASZ GDAK

Piątek: Gdyby kompleks Alf został jednolicie zmodernizowany, myślę, że miałby więcej zwolenników. Trzeba też jakoś rozwiązać problem ponurych zapleczy.

ale z drugiej strony ma być jak najtaniej. Więc te budynki powstają często bez konkursu, w procedurach przetargowych. Szuka się najtańszego projektanta, a potem najtańszego wykonawcy. Albo, nie daj Boże, w formule zaprojektuj i wybuduj, w której najpierw wybieramy (najtańszego) wykonawcę, a on sobie dobiera architekta. Trudno

wtedy oczekiwać innowacyjności, jakości. Myślę, że w przypadku takich gmachów możemy, a nawet powinniśmy żądać jednak czegoś więcej niż taka operująca najprostszymi rozwiązaniami klasycyzująca czy neoneoklasytyczna architektura. Poszedłem specjalnie obejrzeć gmach Wydziału Architektury. I pojawiło mi się pytanie:

czy to nie nawiązuje czasem do tradycji architektonicznej kojarzącej z totalitaryzmami, z majestatem władzy pojętym bardzo dosłownie? Dlaczego w ogóle gmach Wydziału Architektury, który jest dla studentów, który ma być miejscem kreatywnym, jest symetryczny i ma całą elewację w pionach? Myślę, że szukanie takiego majestatu, jest niepotrzebne i niedzisiejsze.

Budujemy bardzo ważne dla wielu pokoleń Poznaniaków i Wielkopolan Muzeum Powstania Wielkopolskiego. Tam też były emocje pokonkursowe, bo projekt nie wzbudził wielkich zachwytów opinii publicznej. Znowu będzie bezpiecznie?

To ciekawy projekt. Myślę, że kształt działki wymusił, że założenie jest nieco odmonumentalizowane, rozbite na cztery bryły pomiędzy którymi pojawia się asymetryczna przestrzeń publiczna. To jest fajne, kameralne. Podobna mi się też, że w przeciwieństwie do Teatru Muzycznego lokalizacja jest bardzo szczęśliwa, tworzy nowy kierunek spacerowy ze Starego Miasta na Cytadelę.

Które budynki z czasów PRL-u koniecznie powinniśmy w Poznaniu zachować?

Mało który jest świętością, nie warto wszystkiego traktować na kolanach. Myślę, że Okrąglak był taką absolutną ikoną, budynkiem, tak spójnym i udanym, że tutaj warto było walczyć o zachowanie detalu. Ale wyburzenie łącznika pomiędzy nim a „kwadracikiem” moim zdaniem było bardzo dobrą decyzją. Budynki są też do używania, nie tylko do podziwiania i trzeba wykorzystywać każdą moder-

nizację do tego, żeby ocenić, co dałoby się zrobić jeszcze lepiej.

Pytam, bo zmierzam do kolejnego projektu, który wzbudził wiele emocji – przebudowa DS Jowity przy Kaponierze. I takie emocje towarzyszą w Poznaniu każdemu bardziej eksponowanemu budynkowi modernistycznemu z PRL-u – zawsze gdzieś padają pytania dlaczego ich nie wyburzymy i nie postawimy „czegoś lepszego”. O „Akumulatorach” jedni mówią: „kultowy”; inni pytają: „jak zachwyca, skoro nie zachwyca?”. Czy to rzeczywiście budynek wart zachowania?

To ciekawe, że te dyskusje od ponad 20 lat są te same. Kiedy zacząłem tu przyjeżdżać, to były kontrowersje wokół potencjalnego wyburzenia Okrąglaka i wokół potencjalnej przebudowy Arsenalu.

Ta druga się nie skończyła. (śmiech)

Tak. Ale ciekawe jest to, że od tamtej pory przybyło jednak przykładów tego, że da się te budynki ocalić i oswoić. Że to nie jest architektura, którą trzeba spisać na straty. Okrąglak jest jednym przykładem – może nie jest centrum życia okolicy, ale wrócił do żywych. Drugim jest sąsiedni Dom Książki, który ostatnio stał się przykładem tego, że prywatny inwestor może uratować taki budynek, bo chce na nim zarabiać i uważa, że to się uda. Trzymam kciuki. Myślę, że w przypadku Jowity „piękno” jest tylko jednym z czynników, które należy wziąć pod uwagę. Teraz w dyskusji na świecie o tym, *Dokończenie na str. 12*



FOT. ŁUKASZ GDAK

Piątek: Kiedy ukończono Bałtyk byłem trochę rozczarowany. Ale z czasem zrozumiałem i polubiłem ten budynek. Podobna mi się, jak różnie wygląda w różnych perspektywach – raz smukły, raz zwalisty

Dokończenie ze str. 11

co rozbierać, a co nie, coraz bardziej wybrzmiewa argument ekologiczny. Rozbiórki są ogromnym kłopotem dla środowiska, ponieważ oznaczają wyprodukowanie ton odpadów. A wybudowanie nowego budynku też, bo też powoduje zużycie zasobów. Warto każdemu budynkowi dać szansę, żeby jak najdłużej służył – właśnie ze względów środowiskowych i społecznych.

Moim zdaniem bardzo szczęśliwie się stało, że zachowana zostanie funkcja budynku, że akademik w środku miasta przetrwa, bo zwłaszcza w Poznaniu, gdzie centrum się wydłuża, to każdy zastrzyk ludzi, którzy będą przestrzeni używać na co dzień jest cenny. I po drugie, że ten budynek w założeniu konkursowym zostanie podwyższony. Przyznaję, że też nigdy na to nie wpadłem patrząc na niego przez lata, że on może lepiej wyglądać. Ale gdy patrzę na jego makietę po podwyższeniu, to wydaje mi się, że będzie miał lepsze proporcje, będzie lepszy niż do tej pory.

Gdy patrzę teraz na Jowitę, to...

Trudno pokochać?

Tak.

To jest bardzo prosta architektura. Więc rozumiem, że trudno ją pokochać. Ale innym się podoba. Myślę, że duże miasto powinno być tak budowane, żeby każda potrzeba życiowa i każdy gust w nim wybrzmiał. Nie, nie zadowolimy wszystkich. W centrum Poznania musi być miejsce na budynki modernistyczne, neo-

modernistyczne, historyczne, historyzujące. Proste, krzywe, z dachem płaskim, z dachem łamanym. Myślę, że nieszczęśliwe są miasta, które są pod jeden szymel budowane.

Przy okazji Domu Książki wspomniałeś o deweloperach. Oprócz narzekań słyszanych w całej Polsce na gęstość zabudowy, maksymalizację zysku i jakość architektury, w Poznaniu pojawiają się też pretensje o to, że budują głównie w stylu neomodernistycznym, nie-specjalnie oglądając się na architekturę sąsiedztwa. Czy Poznań pod tym względem nie wyróżnia negatywnie na tle reszty kraju?

Myślę, że jest wręcz powyżej średniej. Naprawdę, jeśli zobaczy się ekscesy deweloperskie w bardzo eksponowanych miejscach we Wrocławiu, np. na Przedmieściu Oławskim czy w okolicy mostu Sikorskiego, gdzie rosną kilkudziesięciopiętrowe apartamentowce o bardzo powtarzalnej, nudnej i taniej architekturze; jeśli pomyśleć, co się dzieje w Gdańsku na terenach postoczniovych, gdzie też wyrastają budynki wysokie, bardzo gęsto i często bardzo przykłej architekturze, w eksponowanych miejscach, to naprawdę w Poznaniu jest pod tym względem panuje dość duży spokój.

Co się pod tym względem w Poznaniu wyróżnia?

Na pewno ciekawe i wyjątkowe na tle polskim są dwa apartamentowe zespoły JEKS-ów przy Solnej i Śniadeckich. Mam zarzuty do tych inwestycji – chorują na to samo co inne, niezależnie czy tanie, średnie czy drogie, czyli



FOT. LUKASZ GDAK

Piątek: Jedyne plus zamku jest taki, że jest akcentem przestrzennym. Poznań nie musi sobie w ten, ani inny sposób przydawać królewskiego splendoru!

są wybudowane bardzo gęsto i bardzo ciemno. Ale są to na pewno bardzo oryginalne budynki. Wydarzeniem, rewelacją na skalę ogólnopolską wśród osiedli mieszkaniowych w Poznaniu jest Nowy Strzeszyn. Udało się tam połączyć taką kameralność przedmiej-

ską z gęstością miejską. Z jednej strony jest bardzo dużo powierzchni utwardzonych, a z drugiej zachowane jest maksimum istniejącej zieleni – wiem, że było to ogromną pracą osobistą architekta, który pilnował, by nie tylko w fazie projektu, ale realizacji



FOT. LUKASZ GDAK

Piątek: Myślę, że po podwyższeniu do pierwotnie projektowanej wysokości i modernizacji Jowita będzie się bardziej podobać

tej zieleni nie ubyło. To też taki dowód na to, że można robić architekturę, która mimo że jest dziełem jednej pracowni i jednego inwestora, to jest bardzo różnorodna formalnie. To nie jest kolejne osiedle „chowy klatkowego”, powtarzalne segmenciki; tylko jest to na-

prawdę różnorodne, naprawdę dopieszczone. Absolutna rewelacja. Nie potrafię znaleźć w Polsce innego przykładu czegoś takiego.

Pełna wersja rozmowy i więcej opinii Grzegorza Piątki na www.gloswielkopolski.pl



FOT. LUKASZ GDAK

Piątek: Stare Miasto jest w dużej części dość młode, powojenne i to jest jedyne miejsce, gdzie można to naprawdę poczuć. Można też, przez porównanie z sąsiednią Wagą Miejską zobaczyć jak różnie, w tym samym okresie, podchodzono do kwestii odbudowy. Z jednej strony kreacja konserwatorska, z drugiej całkowicie nowoczesne, ale dopasowane skalą pawilony. Lubię ich skromną, modernistyczną architekturę nie mniej, niż przepych ratusza

CV

Grzegorz Piątek

z wykształcenia architekt. Twierdzi, że nie ma ulubionego stylu architektonicznego, określa się duchowym dzieckiem Le Corbusiera i Magdy Gessler.

Z zawodu m.in. kurator wystaw, redaktor, tłumacz, urzędnik, a przede wszystkim pisarz. Uznanie przyniosły mu przede wszystkim historia odbudowy Warszawy („Najlepsze miasto świata. Warszawa w odbudowie” 1944–1949, W.A.B. 2020) i budowy Gdyni („Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja”, W.A.B. 2022).

Najnowsza jego książka – „Świątynia i śmietnik. Architektura dla życia” – ukazała się w 2025 r. Łączny nakład jego książek przekroczył 100 tys. egzemplarzy.

LEKARZ OD TEMATÓW TABU: SŁYSZA, ŻE „JAK SWĘDZI, TO TRZEBA SIĘ UMYĆ, IM CZYŚCIEJ, TYM LEPIEJ”. A TO BŁĄD

Wstyd, odkładanie wizyty „na później”, leczenie na własną rękę i dopiero na końcu decyzja o konsultacji ze specjalistą. Taki scenariusz powtarza się w gabinetach proktologicznych w całej Polsce. – Przychodzą dopiero wtedy, kiedy jest dramat – przyznaje poznański proktolog

Sylwia Rycharska

Największy sprzymierzeniec choroby? Dr Łukasz Gmerek, proktolog, dyrektor do spraw leczenia i ordynator oddziału wielospecjalistycznego w Szpitalu Św. Wojciecha w Poznaniu, twierdzi, że to wstyd.

– To on jest głównym powodem, dla którego pacjenci trafiają do nas późno, i myślę, że najbardziej wstydzą się mężczyźni. Dla nich to jest bardzo krępujące, żeby zgłosić się z problemem okolicy kanału odbytu – mówi. – Kobiety też mają opory, ale zdecydowanie mniej. Mężczyźni często przychodzą dopiero w ostatecznym momencie, kiedy, jak ja to mówię, jest już dramat – dodaje.

Ten „dramat” ma bardzo konkretny wymiar: silny ból, nasilone krwawienia i duży dyskomfort, który utrudnia codzienne funkcjonowanie.

Krew, która straszy

Najczęstszym objawem, który powinien skłonić do wizyty u specjalisty, jest krew.

– Pacjenci widzą krew i pierwsze, co robią, to biorą smartfona i wpisują zapytanie w wyszukiwarkę. A tam najczęściej pojawia się informacja, że to może być nowotwór jelita grubego. I wtedy przychodzą, ze strachu – mówi dr Gmerek.

Nie każde krwawienie oznacza jednak najgorsze.

– Znaczenie ma to, jaka to jest krew, czy są zaparcia, czy zmienia się rytm wypróżnień. Przy chorobach nowotworowych pojawiają się też inne objawy: śluz, nieregularne, często tzw. wybuchowe stolce – wyjaśnia lekarz.

Dlatego tak ważna jest diagnostyka i profilaktyka – w tym kolonoskopia, która powinna być wykonywana regularnie po 45. roku życia, a przy obciążeniu rodzinnym po 40.

– To najlepsza profilaktyka nowotworowa, bo pozwala wykryć i usunąć polipy, zanim przekształcą się w raka – podkreśla.

Niepokój powinny wzbudzić także inne objawy: nieregularne

krwawienia, zmiana rytmu wypróżnień, pojawienie się śluzu czy nagły spadek masy ciała. – Do tego wszelkie nowe zmiany – zgrubienia, brodawki. To sygnał, że trzeba zgłosić się do lekarza jak najszybciej – zaznacza rozmówca „Głosu Wielkopolskiego”.

Zdecydowana większość pacjentów – około 90 proc. – zgłasza się do proktologa z objawami choroby hemoroidalnej. Jeszcze kilkanaście lat temu była ona kojarzona głównie z osobami starszymi. Dziś to się zmieniło.

– To jest choroba cywilizacyjna i zaczyna dotykać coraz młodszych osób. Dzisiaj objawy mają ludzie 20-, 30-letni. Zdarzało mi się operować pacjentów, którzy mieli 18 lat i wymagali leczenia operacyjnego, bo choroba była już bardzo zaawansowana, z obfitymi krwawieniami – podkreśla dr Gmerek.

Zmienił się styl życia, a wraz z nim profil pacjenta.

– My po prostu nie jesteśmy stworzeni do tego, żeby tak dużo siedzieć. Siedzimy w drodze do pracy, siedzimy w pracy po 8-10 godzin, a potem wracamy do domu i znowu siedzimy – przed telewizorem albo z telefonem w ręku. Nawet rower to w pewnym sensie też jest siedzenie – zauważa.

Problem zaczyna się już w młodym wieku – zamiast aktywności fizycznej dominuje spędzanie czasu przed ekranami komórek lub komputerów. A to wszystko, jak mówi dr Gmerek, przekłada się na zdrowie i sprawia, że te problemy pojawiają się coraz wcześniej.

Jak wyjaśnia dalej, profilaktyka w tym przypadku sprawdzi się do rzeczy prostych, choć nie zawsze łatwych do wdrożenia. – Powinniśmy jak najczęściej wstawać, ruszać się, zmieniać pozycję. Jeśli się da, warto pracować częściowo na stojąco – stąd popularność biurek stojących. U młodszych kluczowy jest ruch. Natomiast są zawody, jak kierowcy, gdzie tego problemu nie da się całkowicie wyeliminować, i tych pacjentów



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Dr Gmerek tłumaczy, że coraz młodsze osoby mają hemoroidy. Jest to choroba cywilizacyjna, do której w głównej mierze przyczynia się nadmierne siedzenie

też jest bardzo dużo – zaznacza dr Gmerek.

Zanim pacjent trafi do specjalisty, często próbuje radzić sobie sam. – Dzisiaj pierwszym lekarzem jest doktor Google. Pacjenci szukają informacji, kupują leki bez recepty, często wykupują wszystko, co jest dostępne w aptece. Problem w tym, że nie ma leków na hemoroidy. Są tylko leki na objawy – tłumaczy rozmówca. Pacjent przychodzi dopiero wtedy, kiedy widzi, że nic nie pomaga. – A zdarza się, że trafiają do nas osoby, które wcześniej wielokrotnie były na SOR-ze z powodu masywnych krwawień i wymagały przetoczenia krwi. To są już stany zagrożenia życia – dodaje.

Za czysto to niezdrowo?

Jednym z największych – i najbardziej zaskakujących – problemów jest nadmierna higiena. – Pacjenci bardzo często słyszą: „Jak swędzi, to

trzeba się umyć, im czystiej, tym lepiej”. I rzeczywiście tak robią, czasem nawet z zalecenia innych lekarzy. A to błąd – mówi dr Gmerek. – Zbyt intensywne mycie, używanie mokrego papieru czy kosmetyków prowadzi do odparzeń i nasilenia objawów. W tej okolicy powinno być przede wszystkim sucho. W ciepłym i wilgotnym środowisku rozwijają się grzyby i pojawia się świąd – wyjaśnia.

Zmiana nawyków bywa dla pacjentów trudna. – Kiedy mówię im, że muszą ograniczyć higienę, robią duże oczy. To dla nich obrót o 180 stopni. Ale wracają po 2-3 tygodniach i mówią: „Miał pan rację” – dodaje.

Do błędów należy także mechaniczne podrażnianie okolicy odbytu. – Próby „dokładnego czyszczenia”, ingerowania w kanał odbytu czy nawet golenie tej okolicy mogą prowadzić do podrażnień, uczuleń i stanów zapalnych – tłumaczy proktolog.

Nie bez znaczenia pozostają także dieta i styl życia. Jak podkreśla, kluczowe są: odpowiednie nawodnienie, ograniczenie słodczy i dieta bogata w błonnik oraz aktywność fizyczna.

„Najgorsze, co można zrobić, to zwlekać”

Choć choroba hemoroidalna dominuje, problemów proktologicznych jest więcej. – Spotykamy się także z ropniami, przetokami, chorobą uchyłkową jelita grubego czy nieswoistymi chorobami zapalnymi jelit, jak wrzodziejące zapalenie jelita grubego czy choroba Leśniowskiego-Crohna – wylicza.

Do tego dochodzą choroby przenoszone drogą płciową. Jak wyjaśnia, kłykciny kończyste, wywołane przez wirusa HPV, to zmiany, które często wymagają leczenia operacyjnego. Preparatów dostępnych na rynku nie wolno stosować na śluzówkę kanału odbytu.

Jednym z największych mitów pozostaje sama wizyta u proktologa. – Pacjenci wyobrażają sobie różne rzeczy, a prawda jest taka, że badanie jest krótkie, niebolesne i nie jest szczególnie krępujące. Najpierw rozmawiamy, potem wykonuję badanie i decydujemy o dalszej diagnostyce – mówi lekarz.

Jak opisuje, badanie najczęściej odbywa się w pozycji na lewym boku, która jest dla pacjentów bardziej komfortowa niż pozycja kolankowo-łokciowa.

– Można powiedzieć, że tylko pierwsza wizyta jest trudna. Każda kolejna jest już znacznie łatwiejsza. Staram się rozluźnić atmosferę, żeby pacjent czuł się swobodnie – dodaje.

Jak podkreśla, w proktologii kluczowa jest nie tylko wiedza, ale i podejście do pacjenta.

– To dziedzina, w której trzeba mieć doświadczenie, trochę „nosa”, ale też umiejętność rozmowy i empatię. Pacjent musi się otworzyć, powiedzieć dokładnie, co mu dolega. Tylko wtedy możemy dobrać skuteczne leczenie – zaznacza.

Barierą pozostaje także strach przed operacją. – Pacjenci słyszą, że po zabiegu nie będą trzymać stolca, że uszkodzone zostaną zwieracze. To nieprawda. Jeśli operuje specjalista, takie ryzyko nie istnieje – podkreśla.

Sam zabieg i rekonwalecencja w praktyce okazują się mniej obciążające niż pacjenci myślą. Jak opisuje dr Gmerek, pacjent wychodzi do domu na drugi dzień, a najtrudniejsze są pierwsze dwa tygodnie, głównie ze względu na dyskomfort przy wypróżnianiu. – Ale później wszystko szybko się poprawia. Po kilku tygodniach pacjenci mówią jedno: „Dlaczego tak długo zwlekałem?” – dodaje.

Bez tabu

Jeszcze niedawno wielu pacjentów nie wiedziało nawet, że istnieje taka specjalizacja. Dziś świadomość tego, kim jest proktolog i czym się zajmuje – leczeniem chorób kanału odbytu i dolnego odcinka przewodu pokarmowego – bardzo wzrosła. Kiedyś to wcale nie było takie oczywiste – jak zauważa poznański lekarz.

Coraz większą rolę w budowaniu tej świadomości, jak i w zmianie podejścia pacjentów do samej wizyty odgrywają media społecznościowe. Dr Gmerek prowadzi profil edukacyjny, w którym w przystępny sposób, z nutą humorystyczną, mówi o problemach proktologicznych. – Bardzo dużo pacjentów przychodzi do mnie i mówi, że zobaczyli film w internecie i uznali, że to nie jest takie straszne. To naprawdę działa – przyznaje.

Internet daje też przestrzeń do zadawania trudnych pytań. – W wiadomościach prywatnych ludzie są dużo bardziej otwarci niż w gabinecie. Pojawiają się pytania bardzo intymne, także dotyczące życia seksualnego. Piszą m.in. osoby homoseksualne, które często mierzą się z problemami, o których trudno mówić wprost. To pokazuje, jak duża jest potrzeba edukacji i rozmowy – podkreśla.

I ZNÓW WALCZĄ POD DYBBØL

Rekonstruktorzy z Grupy „Tschuff” z Kościana jeżdżą do Danii na rekonstrukcję bitwy z 18 kwietnia 1864 roku, w której w pruskich mundurach walczyli właśnie żołnierze z Wielkopolski

Grzegorz Okoński

Pod Dybbøl walczyli Wielkopolanie, Ślązacy, Pomorzanie - Polacy powołani przez zaborcę do armii, wyćwiczeni i wysłani do dalekiej Danii, by bić się o nieznane im księstwa. A po bitwie duńscy jeńcy zostali przewiezieni do Poznania, gdzie pracowali przy budowie fortów i gdzie zostali już na zawsze...

Był 18 kwietnia 1864 roku - od dwóch miesięcy trwała wojna prusko-duńska, o księstwa Szlezwik i Holsztyn. Reduty fortu w Dybbøl były wciąż bombardowane przez artylerię niemiecką. Niespodziewanie Niemcy ruszyli do szturmu, a słaba już i zmęczona załoga duńska uległa zaledwie po kilkunastu minutach.

- Dla nas dziś to nieznana historia, o której nie uczą w szkołach, ani której nie opowiada się w rodzinach wspominając przodków. Ale ona była, ci ludzie walczyli i ginęli, i chodzili po tej samej ziemi, w tym samym Poznaniu czy Kościanie, w których mieszkamy - mówi Miłosz Kiciński z Grupy Rekonstrukcji Historycznych „Tschuff”.

On, jego koleżanki i koledzy z grupy wielokrotnie zakładają mundury żołnierzy pruskich z I wojny światowej, powstańców wielkopolskich i żołnierzy wojsk wielkopolskich, a panie - kobiece stroje z epoki. Gdy usłyszeli od Michała Budnika, badacza Powstania Wielkopolskiego, pomysłodawcy nazwy Trasa Powstańców Wielkopolskich dla ekspresowej drogi S5, że pod Dybbøl odbywa się barwna rekonstrukcja historyczna wydarzenia, w którym walczyli i ginęli Wielkopolanie, i do tego raczej nieznana polskim rekonstruktorom, to postanowili spróbować. „Zobaczycie inne reko” - obiecał Michał. Ludzie z „Tschuffa” skontaktowali się więc z organizatorami i zaczęli przygotowywać mundury i wyposażenie. Żołnierskie stroje bowiem były zupełnie inne od tych, które zakładają na inscenizację Wielkiej Wojny - są granatowo-czerwone, z białymi paskami i złotymi guzikami. Inne są też karabiny - iglicówki Dreyse’go, niewiele przypominające znane im Mauser 98. W zasadzie wszystko trzeba przygotowywać od podstaw, mundury, wyposażenie, uzbrojenie (wykonane całkowicie z drewna repliki historycznych karabinów)



Prusacy - w tym żołnierze z Wielkopolski, Śląska i Pomorza - wdzierają się na szczyty duńskie pod Dybbøl



„Tschuff” w czasie ćwiczeń z bronią

- i od podstaw uczyć się o realiach historycznych, by wiedzieć kogo się odtwarza.

- A nie jest to proste, bo literatury, czy nawet wzmianek w Internecie, dotyczących szczegółów po prostu nie ma - mówi Miłosz. - Ten okres jest taką czarną dziurą, co nam nie ułatwiło przygotowań. Wiadomo - rekonstrukcja polega na jak najwierniejszym odtwarzaniu sylwetek, a nie ubieraniu się, jak się komu wydaje, że powinno być. Są w danym czasie regulaminy, ale... teraz już bardzo trudno dostępne, wręcz niepublikowane. Przykładowo: nie wiedzieliśmy, jak powinny wyglądać naramienniki

w płaszczach, nigdzie tego nie mogliśmy znaleźć, aż pewien Duńczyk napisał o tych naramiennikach, podpierając się dowodami. To było chyba jedyne źródło wiedzy. A trzeba na to uważać, bo detale mundurów są bardzo ważne dla odtwórców. Przykładowo, już chwilę po Danii, w czasie wojny prusko-austriackiej w 1866 roku, mundury wyglądały prawie tak samo, ale żołnierze nosili już inne buty, zamiast takich za kostkę, zakładali wysokie buty, znane dziś jako M1866.

Rekonstruktorzy z „Tschuffa” zapewniają, że pojechali do Dybbøl raz, później drugi raz, i jak będzie okazja -



Widoczne detale umundurowania rekonstruktorów

chętnie pojadą na następną rekonstrukcję, choć w tym roku chyba nie jest organizowana, nie ma w każdym razie żadnych zapowiedzi czy sygnałów. Dlaczego chcą jechać?

Otóż w czasie bitwy pod Dybbøl po stronie pruskiej walczyli Wielkopolanie, traktowani jako pełnoprawni obywatele Królestwa Prus. Podczas tylko tej walki, siedemdziesięciu ośmiu Poznańczyków zginęło lub poniosło śmiertelne rany, a trzech z nich było mieszkańcami ówczesnego powiatu kościańskiego. Dwudziestu dziewięciu dalszych zaginęło - zapewne też zginęli. Ze Śląska pochodziło kolejnych

sześćdziesięciu sześciu zabitych żołnierzy, a z Pomorza - trzydziestu trzech.

- Rekonstrukcja zrobiła na nas duże wrażenie: przede wszystkim była imprezą międzynarodową: w czasie bitwy starły się oddziały Królestwa Danii i Królestwa Prus wraz ze sprzymierzeńcami ze Związku Niemieckiego. Na rekonstrukcji byli za to Duńczycy - odtwarzający zarówno Duńczyków, jak i Prusaków, Niemcy, Polacy i Anglicy - wszyscy po stronie pruskiej, był Niemiec odtwarzający żołnierza austro-węgierskiego. Duńczycy dopisali też jako publiczność - my co prawda nie widzieliśmy

wszystkich widzów, bo „bitwa” rozgrywała się w trudnym terenie, ale ponoć było ich sporo. Odtwarzaliśmy ostatnie minuty prawdziwego starcia, gdy Prusacy w kilkanaście minut zdobyli wszystkie szczyty Dybbøl. Trzeba było wspinać się, a później zjeżdżać na pupie i plecach, choć „saperzy” pruscy mieli drabiny i krzyczeli do nas, byśmy tak schodzili... Ale nie było czasu, bo „bitwa” była dynamiczna.

Bitwa pod Dybbøl wieniczyła rozpoczętą w lutym 1864 roku wojnę o zamieszkałe przez mniejszość niemiecką dwa księstwa, włączone do Danii. Gdy obrońcy szczytów zmęczeni i wyczerpani wycofywali się, na słabo bronione pozycje uderzyli Prusacy.

- 18 kwietnia 1864 roku, nieopodal miejscowości Dybbøl, między wojskami duńskimi a pruskimi rozegrała się decydująca bitwa, w której zwycięstwo armii Hohenzollerna rozstrzygnęło o losie księstw Szlezwiku i Holsztynu - opowiada Miłosz Kiciński. - Bombardowanie duńskich pozycji pruska artyleria rozpoczęła punktualnie o 4.00 nad ranem i zakończyła dokładnie o 10.00. By tak idealnie skoordynować ostrzał, zsynchronizowano ze sobą zegary we wszystkich pruskich bateriach. Przez 6 godzin ostrzału artyleryjskiego wystrzelono 4 715 pocisków, co oznacza, że na minutę pruskie działa huczały aż 13 razy. Sześć redut w 13 minut! Dokładnie o godzinie 10.00 artyleria zamilkła i ku zaskoczeniu Duńczyków Prusacy przypuścili szturm, do kilku duńskich pozycji docierając przed załogami broniącej ich piechoty! Reduta 6 padła już o godzinie 10.04, minutę później zdobyto 3 i 5. Szaniec 1 poddał się o 10.06, a o 10.10 pruska flaga powiewała na maszcie Skanse 2. Szaniec 4, będący nieco z tyłu, został zaatakowany jako ostatni. Poddał się o 10.13...

Bitwa pod Dybbøl ma jeszcze jeden akcent poznański. Prusacy przywieźli do Poznania jeńców duńskich, którzy później byli wykorzystywani do budowy twierdzy poznańskiej. Tu zmarli i byli pochowani. Zachował się do dziś jeden grób nieszczęsnych Duńczyków na cmentarzu poznańskiej Cytadeli, odrestaurowany w 2015 roku staraniem Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego.

ROZDZIELILI GO Z SIOSTRAMI 17 LAT TEMU. DZIŚ MARCIN PRÓBUJE JE ODNALEŹĆ

Życie go nie rozpieszczęło. Mieszkaniec Tarnowa sporą część dzieciństwa spędził w domu, w którym brakowało rodzicielskiego ciepła i uczuć.

W pewnym momencie wraz z czterema siostrami został odebrany matce, która nie radziła sobie ze swoimi problemami. Rodzeństwo zostało rozdzielone.

Od tamtego czasu Marcin nie ma z nimi kontaktu i nie wie, gdzie się znajdują.

Jego wielkim marzeniem jest ponowne spotkanie z siostrami

Robert Gąsiorek

Dziewczynki zostały zabrane do domu dziecka. Marcin miał więcej szczęścia, bo trafił do babci, która przez następne lata wychowywała go i dawała to, czego nie była w stanie zapewnić mu jego matka. - Wtedy ostatni raz widziałem siostry - wraca pamięcią do momentu rozdzielenia. - Myślałem wtedy, że nawet jak sobie znajdą rodziny, będziemy mieli kontakt. No teraz z perspektywy czasu wiem, że adopcja wygląda nieco inaczej i to nie jest też takie łatwe - opowiada 26-latek.

Byłem najstarszy, obrywałem najczęściej

Powroty do wspomnień z lat wczesnego dzieciństwa nie są dla niego łatwe. Niedługo po narodzinach Marcina jego mama rozstała się z jego ojcem i znalazła sobie kolejnego partnera, z którym miała kolejne dzieci. Wspólne życie w ich mieszkaniu w centrum miasta nieopodal tarnowskiego Rynku nie było jednak przepełnione radością i szczęściem.

Marcin ma w pamięci alkoholowe libacje, które były wręcz codziennością, ciągle obecny dym papierosowy, a także awantury i przemoc fizyczną, którą dorośli stosowali wobec dzieci.

- Szczęście jest takie, że ja byłem najstarszy, to obrywałem najbardziej. Mówię szczęście w takim znaczeniu, że moje siostry nie były bite aż tak bardzo, chociaż zdarzały się sytuacje, które nigdy nie powinny się wydarzyć - podkreśla Marcin.

Pierwsza interwencja służb w mieszkaniu, w którym wychowywał się Marcin, miała miejsce tuż przed rozpoczęciem przez niego nauki w szkole podstawowej. Po wizycie urzędników i policji wraz z dwoma siostrami trafił do domu dziecka.

- Początkowo odczuwałem wielki strach. Nagle do domu



Marcin do kluczy ma przypięty specjalny brelok z jego imieniem i napisem „Najlepszy dopiero przed tobą”. Daje mu to też nadzieję, że w końcu odnajdzie swoje siostry

przyjeżdża policja i nas gdzieś zabiera. Nie wiedziałem dokąd. Później, zarówno mój tata, jak i opiekunowie w domu dziecka, prowadzili z nami rozmowy, strach nieco minął, a ja miałem poczucie bezpieczeństwa. Przekonywali nas, że wrócimy, że wszystko będzie dobrze, a pobyt w placówce jest chwilowy. Może to zabrzmieć komicznie, ale izolacja od domu traktowana była trochę jak wyjazd wakacyjny, taka kolonia - opowiada.

Po kilku miesiącach Marcin z siostrami faktycznie wrócili do mamy i jej partnera. Przez pierwszy okres po powrocie wszystko nawet zaczęło się układać, ale do czasu. Wkrótce alkohol znów zaczął coraz częściej pojawiać się na stole i wszystko złe co z nim związane.

Dwa światy: jeden dobry, drugi bardzo zły

Marcin miał to szczęście, że troszczyła się o niego babcia od strony ojca. Często spędzał u niej weekendy.

- Jako małe dziecko widziałem tak naprawdę dwa różne światy, bo jak przychodziłem na weekend z tatą do babci i było „wow”. Miałem gdzie się umyć, nawet kilka razy w ciągu dnia. Zawsze było co jeść. Więc ten przeskok był dla mnie potężny. Babcia i jej dom był tak naprawdę moim takim azylem bezpieczeństwa. Oprócz wizyt u babci, od poniedziałku do piątku była szkoła. Tam wiedziałem, że mi się nic złego nie stanie. Tyle że po szkole wracało się do szarej rzeczywistości. Wydaje mi się, że jako dziecko myślałem, że po prostu tak funkcjonuje świat - opowiada młody mężczyzna.

W końcu przyszedł rok 2009 i moment, w którym ostatni raz widział swoje siostry: najstarszą Kasię, Olę, Magdę i najmłodszą Emilkę.

- Nie wiem, czy one jeszcze mnie pamiętają. Kasia już miała pięć lat, więc to był taki wiek, że powinna pamiętać. Natomiast mózg ludzki płata figle i czasem traumatyczne wydarzenia wy-

piera z pamięci - przyznaje Marcin.

Kilka lat po tym, jak opuścił dom rodzinny, do Marcina dotarła informacja, że jego mama miała później jeszcze jedno dziecko: chłopca. On też trafił ostatecznie do rodziny adopcyjnej.

Misja odnalezienia rodzeństwa

Gdy Marcin stał się pełnoletni, za cel postawił sobie odnalezienie swojego rodzeństwa. Cennych informacji szukał między innymi w biurze adopcyjnym w Tarnowie.

- To nie jest tak proste, jak mi się wydawało. Myślałem, że po prostu tam pójde, powiem, że jestem bratem i oni wszyscy ucieszą się i powiedzą: O, to super, że pan chce znaleźć siostry, zaraz dajemy wszystkie namiary. Okazało się, że to dużo bardziej skomplikowane - wspomina.

W końcu udało mu się dowiedzieć, że najmłodsza z siostr znajduje się w rodzinie adopcyjnej w Tarnowie lub

w okolicy. Do Marcina trafił list od rodziców adopcyjnych jego siostry.

- Było w nim napisane, że na razie nie mogą się ze mną spotkać, ale że siostra ma się dobrze. Opisali, co lubi robić, czym się interesuje. Z jednej strony mnie to uspokoiło, bo wiedziałem, że jest bezpieczna i że ma kochającą rodzinę. Natomiast z drugiej dobił mnie fakt, że znowu trzeba czekać i nie mogę jej zobaczyć ani się z nią spotkać - mówi.

Szukał siostr, odnalazł brata

Mężczyzna prowadził w dalszym ciągu poszukiwania kolejnych siostr, a także brata. Zaczął między innymi zamieszczać wpisy na facebookowej grupie: „Adoptowani poszukujący swoich bliskich”. W 2023 roku po jednym z jego wpisów dostał prywatną wiadomość. Napisała do niego kobieta, która jest matką adopcyjną jego brata.

Po zweryfikowaniu wszystkich informacji i potwierdzeniu, że rzeczywiście odezwali się do niego opiekunowie, do których trafił brat, Marcin pojechał na Śląsk, aby spotkać się z chłopcem i jego rodzicami. Było to ołbrzymie przeżycie dla niego. Wielka chwila. Do dziś utrzymuje kontakt z odnalezionym bratem i jego rodzicami adopcyjnymi.

- Miałem nadzieję, że jeśli uda mi się odnaleźć wszystkie siostry, to może jakimś takim szczęściem, efektem kuli śnieżnej uda się znaleźć też brata. No i o ironio losu, okazało się, że najpierw znalazłem najmłodszego brata, co dało mi trochę też kopa w tamtym momencie. Staram się nie zwalniać w poszukiwaniu siostr - podkreśla.

Do dziś jednak nie udało mu się ustalić, gdzie może przebywać reszta jego rodzeństwa.

- Tak sobie nieraz myślę, że mogę je mijać na ulicy, gdzieś się z nimi spotykać, albo nawet pracować, bo często pracuję z młodzieżą - mówi.

Wielkie marzenie Marcina

Marcin dziś sam stara się pomagać młodym osobom. Prowadzi m.in. warsztaty dla młodzieży z rodzin adopcyjnych i zastępczych. Od czterech lat zajmuje się także animacjami dla dzieci jako „Animator Marcinek”. Często można go spotkać w stroju Supermana na różnego rodzaju festynach, kinderbalach czy też imprezach okolicznościowych.

- Myślę, że moja praca też jest w pewien sposób taką działalnością, którą troszeczkę sobie rekompensuję dzieciństwo, ale jednocześnie daję dzieciakom możliwość zabawy, której ja byłem pozbawiony - przyznaje.

26-latek udziela się także społecznie, angażując się w różne inicjatywy charytatywne. Jeszcze jako nastolatek zorganizował w tarnowskim amfiteatrze koncert Marka Piekarczyka, z którego dochód był przeznaczony na chore dziecko.

Sam również jest wielkim fanem muzyki, szczególnie mocniejszych, rockowych brzmień. Gra na gitarze, a jego muzycznych umiejętności można posłuchać nie tylko na rockowych scenach, ale również w... kościele.

Marcin bowiem od wielu już lat angażuje się w grupie muzycznej działającej przy Duszpasterstwie Akademickim „Tratwa” w Tarnowie. Czasem można go usłyszeć w okolicznych parafiach, a niekiedy podczas rekolekcji dzieli się z młodymi ludźmi swoimi świadectwem.

Mężczyzna sporo czasu poświęca innym, a dla siebie ma tylko jedno wielkie marzenie.

- Żebyśmy wszyscy, siostry i brat siedli przy jednym stole. Spotkali się na kręglach czy w jakimś McDonalddie, tak żeby po prostu usiąść i porozmawiać, pośmiać się i mieć ze sobą kontakt. Liczę, że gdzieś to się tak zakończy - mówi nie ukrywając wzruszenia.

Pierwsze kilometry pod ich skrzydłami. Bo nauka jazdy to więcej niż opanowanie sprzęgła, biegów i przepisów

Mistrzowie Motoryzacji to okazja, by docenić również tych, pod których skrzydłami zaczynamy naukę jazdy - instruktorów i szkoły. Towarzyszą kursantom w ich pierwszych kilometrach.

Pamiętacie swój pierwszy raz za kierownicą? Dłonie trochę zbyt mocno zaciśnięte, wzrok skupiony bardziej niż zwykle. Próby ogarnięcia sprzęgła, gazu, hamulca... I to pytanie w głowie: „Co ludzie w tym widzą, skoro to jest takie trudne? Czy na pewno wszystko robię dobrze i czy kiedykolwiek to opanuję?”.

Możemy się założyć, że każdy kierowca pamięta takie chwile. Bo to jedno z tych do-

świadczeń, które zostają w pamięci również z innych powodów. Bo przecież nauka jazdy to coś więcej niż opanowanie sprzęgła, biegów i zasad ruchu drogowego. To również ogromna odpowiedzialność - za życie i zdrowie swoje oraz innych osób.

Kluczową rolę odgrywają tu instruktorzy nauki jazdy. To oni są obok, kiedy wszystko jest nowe i nie do końca oczywiste. Potrafią zamienić stres w skupienie, a niepewność w pierwszą pewną, świadomą decyzję na drodze. Tłumaczą, powtarzają. Czasem żartują, czasem milczą. Zawsze czujni za kierownicą. Można żartować, że w takich sytuacjach są jak drugie mózgi kursantów.

A za instruktorami stoją szkoły jazdy. Miejsca, które organizują cały proces nauki i dbają o to, by każdy kursant miał szansę w końcu poczuć się pewnie za kierownicą i zdać egzamin. Z zewnątrz to często tylko szyld i samochody z charakterystyczną „elką”, ale w środku to codzienna praca, doświadczenie i ogromna odpowiedzialność.

Nie ma dwóch takich samych kursantów i nie ma dwóch takich samych historii. Jedni wsiadają za kierownicę z ciekawością, inni z obawą. Jedni łapią wszystko od razu, inni potrzebują czasu. Ale łączy ich jedno - moment, w którym coś kliknie. Kiedy jazda przestaje być powodem paniki, za-

daniem, a zaczyna być czymś, co sprawia przyjemność. Ba, ogromną radość! Radość z pierwszego samodzielnego manewru, z dobrze wykonanej jazdy, z poczucia, że „Dam jednak radę”.

- Plebiscyt Mistrzowie Motoryzacji to okazja, by docenić tych, pod których skrzydłami zaczyna się ta droga - instruktorów i szkoły jazdy, które każdego dnia towarzyszą kursantom w ich pierwszych kilometrach - mówi Katarzyna Borek, która odpowiada za plebiscyt Mistrzowie Moto od strony redakcyjnej. Jak dodaje: - Chcemy docenić historie ludzi i miejsc, dzięki którym te pierwsze kilometry stają się początkiem radości.

**MISTRZOWIE
MOTORYZACJI**

Najlepszą wizytówką szkoły są jej kursanci



OSK Firo
Kalisz, Szpilowskiego 15

OSK Firo w Kaliszu z biegiem lat nie tylko utrzymuje swoją pozycję, ale konsekwentnie ją umacnia, rozwijając ofertę i dostosowując się do zmieniających się potrzeb rynku

- Szkoła jazdy działa od 1997 roku. Początkowo prowadzono szkolenie na kat. B. W miarę upływu czasu rozszerzono zakres szkolenia do wszystkich kategorii na prawo jazdy i szkoleń zawodowych dla kierowców - mówi Roman Filipiak.

Dziś OSK Firo to ośrodek, który oferuje kompleksowe przygotowanie kierowców - zarówno tych rozpoczynających swoją drogę, jak i tych, którzy chcą rozwijać kwalifikacje zawodowe. Kluczowe znaczenie ma tu równowaga między teorią a praktyką. - Szkolenia odbywają się z naciskiem na do-

bre przygotowanie teoretyczne i praktyczne, a tym samym dobre wyniki na egzaminach - mówi właściciel.

To, co wyróżnia szkołę, to także opinia samych kursantów. Przez lata to właśnie oni stali się jej najlepszą wizytówką, polecając ośrodek kolejnym osobom. - Szkoła jest szeroko reklamowana przez byłych kursantów, którzy doceniają zarówno skuteczną naukę, atmosferę i poziom nauczania - mówi Filipiak.

OSK Firo to przykład szkoły, w której doświadczenie idzie w parze z jakością, a rozwój nie oznacza rezygnacji ze sprawdzonych wartości. To miejsce, gdzie pokolenia kierowców zdobywają nie tylko uprawnienia, ale przede wszystkim solidne podstawy bezpiecznej jazdy.

Główny cel? Kierowcy, którzy jeżdżą bezpiecznie



OSK Joker
Wyrzysk, Bydgoska 32

OSK Joker w Wyrzysku od ponad dwóch dekad konsekwentnie buduje zaufanie, doświadczenie i rozpoznawalność, stawiając na jakość szkolenia i relację z kursantem.

Od 21 lat ośrodek rozwija się w oparciu o jasno określone wartości: profesjonalizm, bezpieczeństwo i indywidualne podejście. To fundament, który przekłada się nie tylko na wysoką zdawalność, ale przede wszystkim na pewność kursantów za kierownicą już po zakończeniu szkolenia.

W OSK Joker nauka jazdy nie kończy się na przygotowaniu do egzaminu. Głównym celem jest wykształcenie odpowiedzialnych kierowców, którzy potrafią odnaleźć się w codziennych, często wymagających sy-

tuationach drogowych. Szkoła dysponuje w pełni wyposażoną salą wykładową, w której kursanci zdobywają wiedzę w przyjaznej atmosferze i z dostępem do materiałów dydaktycznych. To pierwszy etap budowania pewności - spokojny, uporządkowany i dostosowany do potrzeb uczestników.

Równie istotna jest część praktyczna. Duży, otwarty plac manewrowy w Wyrzysku pozwala na bezpieczne opanowanie podstaw, a jazdy w warunkach egzaminacyjnych - na trasach WORD - przygotowują kursantów do realnych wyzwań. Instruktorzy kładą nacisk na wyrozumiałość i cierpliwość, dzięki czemu nawet osoby rozpoczynające naukę z dużym stresem szybko nabierają pewności siebie.

LIDERZY W SKALI WOJEWÓDZTWA WE WSZYSTKICH KATEGORIACH

MECHANIK ROKU

1. **Hubert Owczarek**, HOCAR - Tuning, Blacharstwo, Elektromechanika Pojazdowa, Czarłki
2. **Marek Kuźnicki**, Mechanika Pojazdowa Marek Kuźnicki, Gołuchów
3. **Szymon Zimowski**, Auto Naprawa Zimowski, Mosina

WARSZTAT SAMOCHODOWY ROKU

1. **M&M Cars**, Poznań, Węglowa 9/11
2. **Serwis opon Michał Błoch**, Smolniki, Smolniki 15A
3. **Auto Naprawa Zimowski**, Mosina, Skryta 32

INSTRUKTOR JAZDY ROKU

1. **Maciej Polody**, OSK ELKA, Środa Wielkopolska
2. **Dariusz Żuraw**, OSK Stelmazyski, Kępno
3. **Marian Królik**, OSK Strażak, Września

SZKOŁA JAZDY ROKU

1. **OSK Słodowicz Nauka Jazdy**, Białosław, Nieżychowo 8A
2. **OSK Todcar**, Czerwonak, Szkolna 5
3. **Szkoła Jazdy Turbo**, Konin, Poznańska 47

KIEROWCA ROKU

1. **Marek Dyźmański**, PKS Poznań, Poznań
2. **Tomasz Paśnik**, Taxi Meduza, Środa Wielkopolska
3. **Patryk Czajowski**, Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne, Gniezno

DORADCA DS. SPRZEDAŻY SAMOCHODÓW ROKU

1. **Maciej Rogowski**, Toyota Poznań Centrum, Poznań
2. **Paweł Mendel**, BMW Pawelec, Nowy Tomyśl
3. **Piotr Okuliński**, Hyundai karlik, Poznań

FIRMA TRANSPORTOWA ROKU

1. **GREG-POL**, Wilczogóra, Spokojna 9
2. **NovaBus Magdalena Woźniak**, Piła, Starego 20
3. **Hictrans**, Baranowo, Skryta 2

AUTO DETAILING ROKU

1. **MF Cars Mikołaj Galicki**, Zasutowo, Września 5
2. **Gruby detailing**, Ujście, Portowa
3. **IP detailing**, Gniezno, Orcholska 45

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.gloswielkopolski.pl/moto

Światło świec drży na złotych ikonach, zapach kadzidła wypełnia cerkiew. W świątyni panuje cisza, która nie jest zwykłym milczeniem. To cisza oczekiwania, pełna napięcia i skupienia. Jest kilka minut przed północą. Wierni stoją blisko siebie, ściskając świece, wsłuchani w rytm nabożeństwa, które za chwilę przejdzie w najważniejszy moment całego roku liturgicznego. Za kilka minut padną słowa, na które czekali przez długie tygodnie postu, modlitwy i wyrzeczeń: „Chrystos Woskresie” (Chrystus Zmartwychwstał - przyp. red.).

Ale Pascha nie zaczyna się tej nocy. Ona zaczyna się dużo wcześniej - w ciszy codziennych wyborów, w prostych posiłkach, w rezygnacji z tego, co rozprasza, w długich nabożeństwach, rekolekcjach, spotkaniach z duchownymi i w pracy nad sobą. Właśnie o tej drodze, prowadzącej do święta świąt, opowiadają Natalia Gierasimiuk i Zofia Iwaniuk z Bractwa Młodzieży Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej. Ich głosy przeplatają się jak doświadczenia wielu młodych ludzi, dla których prawosławie pozostaje nie tylko tradycja domu, ale żywa wspólnota.

O wierze, która prowadzi do wspólnoty

Pascha w ich opowieści nie jest jednym porankiem przy świątecznym stole, ani tylko wzruszającą nocną liturgią. Jest drogą, która porządkuje rytm całego roku.

- To najważniejsze święto w naszym roku liturgicznym i każdy przeżywa je trochę inaczej, ale dla wszystkich jest najważniejsze - podkreśla Natalia Gierasimiuk.

- I chyba też najdłużej obchodzone, bo świętujemy je jeszcze przez pięćdziesiąt dni do święta Zesłania Św. Ducha - dopowiada Zofia Iwaniuk.

Wszystko zaczyna się od postu

Droga do Paschy prowadzi przez Wielki Post, jeden z najbardziej wymagających okresów w prawosławnym roku liturgicznym. W wielu domach oznacza rezygnację z mięsa, a często także z innych produktów pochodzenia zwierzęcego. Na stołach pojawiają się kasze, ryż, warzywa i proste, skromne potrawy.

- Najbardziej popularne jest to, że po prostu nie je się mięsa, a dzieci często rezygnują ze słodczy, żeby wejść w ten czas bardziej świadomie - mówi Natalia.

Jednak sens postu nie zatrzymuje się na jedzeniu. To tylko najbardziej widoczny znak czegoś znacznie głębszego.

- Chodzi o to, żeby poprawić relację z Bogiem, wyciszyć się, przystąpić do spowiedzi i Eucharystii, ale też po prostu wyjść z tego czasu jako lepszy człowiek - podkreśla Zofia.

Pascha zaczyna się dziś w nocy. W ciszy. Młodzi prawosławni z Podlasia o wierze, wspólnocie i sile Bractwa Młodzieży Prawosławnej

Agnieszka Domanowska

DLA NICH PASCHA JEST DROGA, KTÓRA PORZĄDKUJE RYTM CAŁEGO ROKU



FOT. MAGDA CIASNOŃSKA

- Podczas Wielkiego Postu jeździmy do monasteru, uczestniczymy w większej liczbie nabożeństw, mamy wykłady, warsztaty i pomagamy mnichom albo mniszkom w codziennych pracach - opowiadają Zofia Iwaniuk i Natalia Gierasimiuk z Bractwa Młodzieży Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej

W słowach tych młodych dziewczyn wybrzmiewa ważna prawda: post nie jest celem samym w sobie. Jest drogą przemiany, która ma dotknąć nie tylko codzienne nawyki, ale również sposób myślenia, patrzenia na drugiego człowieka i przeżywania własnej wiary.

Cisza zamiast pośpiechu

W czasie postu zmienia się nie tylko to, co trafia na stół. Zmienia się także rytm życia. Nasze młode rozmówczynie podkreślają, że to czas rezygnacji z zabaw, imprez, tańca i wszystkiego, co mogłoby odciągać uwagę od duchowego przygotowania.

- W trakcie postu nie organizujemy żadnych rozrywkowych wydarzeń. Zamiast tego są rekolekcje i spotkania duchowe - wskazuje Natalia.

Ta zmiana rytmu szczególnie mocno widoczna jest w działalności funkcjonującego w Białymstoku Bractwa Młodzieży Prawosławnej. To właśnie wtedy miejsce bali i wydarzeń integracyjnych zajmują wielkopostne

gowienia, czyli rekolekcje organizowane w monasterach.

Sceneria zmienia się całkowicie. Zamiast miasta - cisza monasteru. Zamiast codziennego biegu - rytm nabożeństw. Zamiast rozmów o codzienności - pytania o sens, wiarę, Boga i samego siebie.

- Jedziemy do monasteru, uczestniczymy w większej liczbie nabożeństw, mamy wykłady, warsztaty i pomagamy mnichom albo mniszkom w codziennych pracach - opowiada Zofia.

- To bardzo wycisza i pozwala zobaczyć, jak mocno nasze codzienne życie różni się od życia monastycznego - dodaje Natalia.

W tej prostocie i rytmie pracy wielu młodych odnajduje przestrzeń, której na co dzień im brakuje.

Wielki Tydzień. Napięcie rośnie

Im bliżej świąt, tym mocniej czuć zmianę. Skupienie nie znika, ale obok niego pojawia się radość oczekiwania.

Prawosławne rodziny coraz liczniej gromadzą się w cer-

kwiach, szczególnie od Wielkiego Czwartku. To wtedy odbywa się jedno z najbardziej poruszających nabożeństw - czytanie dwunastu Ewangelii.

- To jedno z moich ulubionych nabożeństw. Jest bardzo długie, stoi się ze świecami przez wszystkie Ewangelie i to naprawdę buduje atmosferę Wielkiego Tygodnia - wyznaje Zofia.

Potem przychodzi Wielki Piątek z wyniesieniem płaszczyzny, symbolizującej grób Chrystusa. Jest modlitwa, skupienie i świadomość, że najważniejszy moment jest już bardzo blisko.

W Wielką Sobotę wierni święcą pokarmy. W koszykach są jajka, chleb, sól, mięso, czasem coś słodkiego.

- To niewiele różni się od tradycyjnego polskiego koszyka, ale ważny jest sam moment wspólnego święcenia i przygotowania do nocy Paschy - mówi Zofia.

Noc, która zostaje w pamięci

Kulminacja przychodzi tuż przed północą. Cerkiew ponownie wypełnia się wiernymi.

Świece rzucają ciepłe światło na twarze, a cisza ma w sobie już nie smutek, ale radosne oczekiwanie.

- Najpierw mamy północnicę, potem jutrznię i całą liturgię. To wszystko trwa nawet do trzeciej nad ranem - mówi Natalia.

To właśnie ta noc jest sercem świąt. Moment przejścia od ciszy Wielkiego Tygodnia do radości Zmartwychwstania.

Po powrocie do domu zostaje jeszcze chwila snu. A rano - świąteczny stół.

Najpierw modlitwa, później dzielenie się poświęconym jajkiem.

- Zaczynamy od prosfory i święconki, dopiero potem można przejść do innych potraw - podkreśla Zofia.

Na stołach pojawiają się jajka, wędliny, sałatki i ciasta, ale w tej opowieści jedzenie pozostaje tylko tłem. Najważniejsza jest obecność bliskich.

Po śniadaniu wiele rodzin jedzie do dziadków, cioc, wujków. Świętowanie trwa dalej, przenosi się z domu do domu, od stołu do stołu, od rozmowy do rozmowy.

Bractwo - miejsce, które wychowuje

W tej opowieści równie ważną rolę odgrywa Bractwo Młodzieży Prawosławnej. To właśnie tam młodzi uczą się nie tylko wiary, ale też wspólnoty, odpowiedzialności i działania.

- Spotykamy się regularnie z duchownym, omawiamy fragmenty Pisma Świętego, rozmawiamy o świątach, liturgii i wszystkim, co dzieje się w cerkwi - mówi Natalia.

Bractwo działa na kilku poziomach. Są spotkania przy parafach, ale są też duże wydarzenia diecezjalne, które integrują młodych z różnych miejsc.

Pielgrzymki do Supraśla, Zwierek i na Świętą Górę Grabarkę zajmują w tej działalności miejsce szczególne.

- Pielgrzymki są dla nas bardzo ważne, bo od tego właściwie zaczęła się idea bractwa - młodzi chcieli razem iść do świętych miejsc i być bliżej Boga - tłumaczy Zofia.

To właśnie z tej potrzeby wspólnego przeżywania wiary narodził się ruch, który dziś nadal dynamicznie działa.

Bractwo to także konkretna praca - organizowanie obozów wakacyjnych, zbiorek charytatywnych, wydarzeń dla dzieci i młodzieży, bali czy warsztatów wymaga zaangażowania i dużych umiejętności.

- To daje ogromne możliwości rozwoju społecznego, uczy organizacji i odpowiedzialności - przekonuje Natalia.

- Ale daje też możliwość poznania ludzi o podobnych wartościach, z którymi te relacje często zostają na całe życie - dodaje Zofia.

Dla wielu młodych to właśnie ta wspólnota okazuje się najważniejsza. Możliwość spotkania ludzi, którzy podobnie przeżywają wiarę, zadają podobne pytania i chcą razem robić coś dobrego.

Młodzi wracają do cerkwi

Nasze rozmówczynie zauważają, że po okresie słabszej obecności młodzieży w religii, dziś widać wyraźne odrodzenie.

- Mamy coraz więcej młodych osób, dzieci w wieku szkolnym, które chcą uczestniczyć w życiu cerkwi i być bliżej Boga - mówi Natalia.

To widać we frekwencji na wydarzeniach, pielgrzymkach i spotkaniach Bractwa Młodzieży Prawosławnej. Ta wspólnota znów przyciąga.

I może właśnie dlatego Pascha w ich opowieści nie kończy się na jednej nocy ani na świątecznym śniadaniu. Zostaje na dłużej - w relacjach, pielgrzymkach, wspólnych modlitwach, pracy na rzecz innych i w przekonaniu, że wiara najlepiej rozwija się wtedy, gdy przeżywa się ją razem.

I może właśnie w tym tkwi sens Paschy, o którym mówią młodzi z Podlasia - że Zmartwychwstanie nie wydarza się tylko jednej nocy. Zaczyna się wcześniej, dojrzewa w ciszy, we wspólnocie i w pracy nad sobą, a potem zostaje w człowieku na długo po tym, gdy zgasną świece w cerkwi.

B2B, CZYLI BĘDĄC SAMEMU SOBIE SZEFE

Czy wszyscy zatrudnieni na B2B są z tego powodu szczęśliwi? Nie. Zdarzają się pracodawcy, którzy wolą, żeby składki ZUS i podatki płacili ich pracownicy, więc stawiają sprawę jasno: założysz firmę, dostaniesz robotę. Co wcale nie znaczy, że nie brakuje ludzi, którzy chcą być szefami dla samych siebie. To zazwyczaj specjaliści w swoich dziedzinach, dobrze czujący się na rynku pracy i chcący świadczyć usługi dla wielu klientów

Dorota Kowalska

Anna, od roku na emeryturze, pracowolichka, więc wciąż czynna zawodowo. Zresztą, jak mówi, trochę nie ma wyjścia, bo z emerytury na pewno się nie utrzyma. Na samozatrudnienie przeszła ponad 20 lat temu.

- Pracuję w szeroko pojętej branży medialnej. Byłam w dużej firmie, to był rok 2005, szefostwo zaproponowało mi przejście na firmę - opowiada.

Dobrze zarabiała, miesięcznie - 17 tys. złotych brutto, jak szybko obliczyła, gdyby przeszła na firmę w kieszeni została by jej około 3 tys. złotych więcej. Zgodziła się, choć doskonale wiedziała, że w przyszłości za to zapłaci - wiadomo, na ZUS odprowadzała stawkę minimalną, więc siłą rzeczy nie mogła liczyć na wysoką emeryturę.

- Ale wtedy było mi to na rękę: spłacałam kredyt na dom, kredyt na samochód. Potrzebne mi były pieniądze. A będąc na firmie mogłam też pewne rzeczy odliczać od dochodu - tłumaczy.

Początek nowego wieku to były czasy, kiedy firmy broniły się przed „etatowcami”. Wiele osobom proponowano założenie działalności gospodarczej i tak zwane przejście na firmę. Zarabiał na tym i pracownik, i pracodawca. Ten pierwszy zazwyczaj w krótkiej perspektywie. Ona, prowadząc własną działalność gospodarczą, była pracownikiem bardzo pożądanym. Zmieniała pracę jeszcze kilkakrotnie. W pewnym momencie chciała jednak zostać zatrudniona na etat, ale pracodawcy przekonywali ją, że „tak jest dobrze”. I na „tak jest dobrze” przepracowała do emerytury.

- Byłam w tej dobrej sytuacji, że ustnie umawiałam się z pracodawcą, że będę miała płacone za urlopy czy podczas choroby. Musiałam liczyć, że pracodawca będzie dżentelme-

nem i zawsze był. Więc pod tym względem nie byłam stratna - opowiada.

Wreszcie przyszedł czas odpoczynku i zdała sobie sprawę, że z emerytury opłaci gaz, prąd, wszystkie abonamenty, zrobi dwa razy duże zakupy i tyle. Musi więc pracować dalej.

Żałuje, że była na B2B?

- Dzisiaj tak, ale wtedy te dodatkowe pieniądze bardzo mi pomogły - wzrusza ramionami. Nie, nic nie odłożyła, ale na szczęście ma dobre relacje z dziećmi.

- Doskonale pamiętam słowa Pawlaka! - wybucha śmiechem. - I dzisiaj muszę mu przyznać rację - dodaje szybko.

Swego czasu, wówczas wicepremier i minister gospodarki Waldemar Pawlak przyznał, że na swoją emeryturę sam oszczędza i liczy na przyszłą pomoc nie państwa, a rodziny.

- Staram się sobie zabezpieczyć przyszłość i przez oszczędzanie, i przez dobre relacje z moimi dziećmi, bo liczę na to, że to będzie pewniejsze niż te chimeryczne państwowe rozwiązania - wyznał w napływie szczerości Waldemar Pawlak, czym wywołał polityczną burzę.

Potem próbował łagodzić swoje słowa, tłumacząc, że poza państwową emeryturą, są jeszcze inne możliwości wsparcia na starość, ale to wyznanie przylgnęło do niego na zawsze.

- Syn teraz przeszedł na etat, bo się uparł, powiedział: żadnych śmieciowych umów. W poprzednich firmach był na B2B i bardzo się cieszy, że wreszcie to się zmieniło - mówi Anna.

Marek, jej syn, tłumaczy, że w jego firmie jedynie handlowcom opłaca się być na samozatrudnieniu, bo mają płacone premie od sprzedanych umów, gdyby byli na etacie na taką gratyfikację nie mogliby liczyć.

- Uważam, że człowiek, prowadząc działalność gospodarczą, nie ma żadnych praw. Pracodawca może zrobić z nim, co chce. Pewnie, że można potem dochodzić swoich racji, ale sprawy przed sądami ciągną się latami - kończy Anna. Marek potakuje głową, on się z tym stwierdzeniem całkowicie zgadza.

Polityczny dwugłos

Skąd dyskusja o B2B? Prezydent Karol Nawrocki podpisał właśnie nowelizację ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy, czy przedstawiony stosunek prawny ma charakter stosunku pracy. Interpretacja nie będzie wiążąca dla przedsiębiorcy, jednak zastosowanie się do niej ma zapewniać ochronę przed sankcjami administracyjnymi, finansowymi i karnymi.

W praktyce jednak użyteczność tego instrumentu może okazać się ograniczona. Nowa ustawa wprost daje Państwowej Inspekcji Pracy możliwość odstąpienia od własnej interpretacji, jeśli w trakcie kontroli uzna ona, że rzeczywisty stan faktyczny odbiega od tego przedstawionego we wniosku. Takie rozbieżności mogą pojawić się nawet przy zachowaniu najwyższej staranności przez wnioskodawcę.

W przypadku odwołania od decyzji administracyjnej, ostateczną decyzję co do jej zasadności będzie podejmował sąd.

Po istotnych poprawkach wprowadzonych w trakcie prac parlamentarnych zdecydowałam się tę ustawę podpisać. Ale jednocześnie kieruję ją do następcej oceny Trybunału Konstytucyjnego - poinformował prezydent Karol Nawrocki w oświadczeniu opublikowanym na profilu kancelarii pre-

zydenta w serwisach społecznościowych. Podkreślił, że cały czas ma poważne wątpliwości co do części przepisów - zwłaszcza tych, które przyznają bardzo szerokie uprawnienia PIP wobec przedsiębiorców. - Państwo musi być silne, ale nie może być nadmierne w swojej ingerencji. Konstytucja jasno mówi o zasadzie pomocniczości i proporcjonalności. Władza publiczna nie może przekraczać granic wpływu w życie gospodarcze i to musi zostać jednoznacznie ocenione - powiedział Karol Nawrocki.

Zaznaczył też, że reforma PIP ma swoje zdefiniowane cele: umożliwiała uruchomienie środków z KPO i uderza w patologię rynku pracy, wyposażając przy tym PIP w nowoczesne narzędzia.

- Pełną odpowiedzialność za kształt tej ustawy ponosi oczywiście rząd. Zarówno za sposób jej przygotowania, jak i za zobowiązania wynikające z KPO, które znacząco zawężyły pole wyboru - podkreślił.

Decyzję prezydenta Nawrockiego w serwisie X skomentowała ministra rodziny, pracy i polityki społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk. Podkreśliła, że ustawa oczekiwana i popierana przez większość Polek i Polaków zyskała podpis prezydenta.

„To dobra wiadomość dla milionów polskich pracowników. Dla młodych wkraczających na rynek pracy, dla pracujących rodziców potrzebujących stabilności, dla wszystkich ciężko pracujących Polaków, zbyt często pozbawianych należnych im praw. Państwowa Inspekcja Pracy - silniejsza, skuteczniejsza i sprawniej działająca - w końcu pomoże im te prawa odzyskać. A wraz z nimi odzyskać to, co najcenniejsze - godność i bezpieczeństwo” - przekazała szefowa resortu.

Nie wszystkim jednak spodobał się podpis prezydenta Nawrockiego.

- Wielka szkoda, że ku uciesze Lewicy prezydent podpisał ustawę o reformie PIP - stwierdził na wstępie Sławomir Mentzen, lider Konfederacji. - To krok w bardzo złym kierunku, to kolejne utrudnienie prowadzenia biznesu, to kolejne zwiększenie niepewności i niestabilności - dodał.

Na koniec swojego wpisu na platformie X Sławomir Mentzen stwierdził, że tym razem „miało być inaczej, a wyszło jak zawsze”.

Decyzję Karola Nawrockiego mocno skrytykował także publicysta „Do Rzeczy” Łukasz Warzecha.

„Pan prezydent kolejny raz wykonał unik podobny jak w przypadku równie bolszewickiej ustawy, skierowanej przeciwko kierowcom: coś tam skierował do kontroli następ-

czej w TK. Kontrola następca nie wstrzymuje wejścia ustawy w życie, a TK i tak jest dysfunkcyjna, więc to tylko gra pozorów. Proszę zauważyć, że pan prezydent ani razu nie zastosował kontroli uprzedniej, która wstrzymuje wejście ustawy w życie” - zwrócił uwagę.

„W trakcie kampanii wyborczej pana prezydenta starano się prezentować jako wychodzącego poza ścisły krąg poglądów i uwarunkowań pisowskich. Pan Nawrocki miał bardziej dbać o wolność obywatelskie i podatników. Objąwszy urząd, pan Nawrocki zaczął systematycznie ten wizerunek remontować” - ocenił Warzecha.

I dodał, że Karol Nawrocki „okazuje się bardziej uzależniony od pisowskiego zaplecza” od Andrzeja Dudy. - Patrząc na to, jakie decyzje podejmuje pan prezydent obecnie, można bardzo poważnie niepokoić się o to, jak by się zachowywał, gdyby władzę przejął PiS. Jeśli ktoś sądził, że w takim układzie pan Nawrocki dawałby odpór etatystycznym tendencjom socjaldemokra-

**CZŁOWIEK, PROWADZĄC
DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ,
NIE MA ŻADNYCH PRAW.
PRACODAWCA MOŻE ZROBIĆ
Z NIM, CO CHCE**



FOT. 123RF

Taka forma zatrudnienia musi być po prostu wykorzystywana zgodnie z celem, a tym jest wysoka elastyczność pracy. Człowiek prowadzący jednoosobową działalność gospodarczą świadczy zazwyczaj usługi dla wielu podmiotów, wystawia więc miesięcznie więcej niż jedną fakturę

tycznej partii pana Kaczyńskiego, powinien zacząć uświadamiać sobie, że nic takiego nie miałyby prawdopodobnie miejsca - stwierdził publicysta.

Totalny wyzysk

Marek mieszka na Śląsku 45 lat. Od ponad ośmiu na B2B. Szukał pracy przez kilka miesięcy, wreszcie wziął, co było. Zdradzać nazwy firmy nie będzie, nie chce kłopotów.

- Pracujemy po 180-190 godzin miesięcznie, większość pracowników, jakieś 80 procent, jest na B2B. Nikt nie miał wyjścia, etaty w firmie są zarezerwowane wyłącznie dla kierownictwa - opowiada. Stawki godzinowe mają marne. Koniec końców, po opłaceniu składek ZUS, podatku i księgowej zostaje mu niewiele ponad 4 tys. złotych. Wiadomo, że nie pracuje nigdzie indziej, bo nie ma na to czasu, musiałby nie spać.

- Za urlopy płacone nie mamy, więc mój urlop to jego koszty plus połowę niższa pensja następnego miesiąca. Wtedy wystarcza na opłacenie składek i księgowej, bo to płacić muszę zawsze. Żadnych świadczeń socjalnych: bonów na święta, wczasów pod gruszą, nic! - tłumaczy.

W czasie pandemii COVID-19 był miesiąc na L4, miał go-

rażkę, problemy z płucami, bardzo ciężko przeszedł chorobę. Dostał potem z ZUS niewiele ponad tysiąc złotych.

- Gdybym mógł, chętnie poszedłbym do pracy, gdzie miałbym etat. Wiadomo, że w każdym przypadku można pracownika zwolnić, ale jednak pracownik etatowy ma zdecydowanie więcej praw. Może pójść na urlop i może chorować. W moim przypadku jedno i drugie sporo mnie kosztuje - wzrusza ramionami.

Właśnie UoP czy B2B? Pytanie aktualne, co doskonale widać w sieci.

Internauta1: „B2B, czyli business to business oznacza prowadzenie interesów pomiędzy podmiotami gospodarczymi. To muszą być przynajmniej dwie firmy. Czyli pracownik, którego w ten sposób zatrudnia pracodawca, też musi mieć założoną własną działalność gospodarczą najczęściej jednoosobową. Często na takich umowach pracują przedstawiciele handlowi”.

Internauta2: „A to jest opłacalne, to zakładanie swojej firmy? No wiesz te wszystkie składki i czy się zarabia czy nie, to ZUS trzeba płacić”.

Internauta3: „Jak dobrze zarabiasz, to pewnie jest opłacalne. Dużo osób jest na takich umowach i muszą być”.

Internauta4: „A ja myślę, że pracując na takich umowach, bo nie mają wyjścia i wcale nie jest to jakoś atrakcyjne finansowo”.

Internauta4: „Umowa B2B (business to business) zawierana jest między dwoma podmiotami gospodarczymi. W związku z tym, że prawo nie określa dokładnych wytycznych charakteryzujących owe podmioty, coraz większą popularność zyskują więc umowy zawierane z osobami prowadzącymi jednoosobową działalność gospodarczą. Jest to korzystna forma współpracy, w ramach której firma zatrudniająca ponosi mniejsze koszty, a zatrudniony dostaje wyższe wynagrodzenie netto. Warto podkreślić, że umowa B2B nie podlega przepisom zawartym w Kodeksie pracy - nie przysługuje prawo do płatnego urlopu wypoczynkowego, wynagrodzenia chorobowego czy okresu wypowiedzenia. Z drugiej jednak strony osoba prowadząca jednoosobową działalność gospodarczą nie podlega żadnemu kierownictwu. W praktyce oznacza to, że druga strona umowy nie może wpływać na czas wykonywania zlecenia. Jedynym źródłem kontroli jest wymaganie konkretnych terminów ukończenia prac, ustalonych w umowie”.

Prawda czy fałsz

Prof. Witold Orłowski tłumaczy, że sprawa z B2B jest złożona. Trzeba o niej mówić i jasno stawiać pewne kwestie.

- B2B jest w wielu sytuacjach potrzebne, ale nie może być wykorzystywane jako fikcyjna metoda niepłacenia przez pracodawców składek ZUS - tłumaczy. - To krzywdzące dla pracowników i dla nas wszystkich - dodaje.

Taka forma zatrudnienia musi być po prostu wykorzystywana zgodnie z celem, a tym jest wysoka elastyczność pracy. Człowiek prowadzący jednoosobową działalność gospodarczą świadczy zazwyczaj usługi dla wielu podmiotów, wystawia więc miesięcznie więcej niż jedną fakturę. Oczywiście, może się zdarzyć, że konkretnego miesiąca ma jednego klienta, któremu poświęca 90 procent swojego czasu, ale jest to zlecenie, które wcześniej czy później się kończy. Jeżeli konkretna osoba prowadzi działalność gospodarczą i co miesiąc wystawia fakturę jednej firmie, to wiadomo, że mamy do czynienia z fikcją. Pracodawcy chodzi po prostu o to, żeby to nie on, a jego pracownik odprowadzał składki ZUS i płacił podatki.

- Jeśli pracownik jest zmuszany do samozatrudnienia, bo inaczej nie przyjmie się go

do pracy, jeżeli proponuje się takie umowy młodym ludziom, którzy nie myślą jeszcze o przyszłości, to jest to wysoce naganne - mówi prof. Orłowski.

I dodaje, że wprowadzie martwi go trochę fakt, że kontroler PIP jednoosobowo będzie miał prawo decydowania, czy B2B jest fikcją, czy nie, to jednak dobrze, że formy zatrudnienia będą poddane kontroli.

- Być może powinno się opracować pewne wytyczne, czyli opisać sytuacje, w których mamy do czynienia z fikcją B2B, one mogłyby pomóc kontrolerom w pracy - sugeruje prof. Orłowski. I przypomina, że porządek z B2B chciał już zrobić premier Mateusz Morawiecki, za co - jego zdaniem - był niesłusznie krytykowany.

Mowa o słynnym teście przedsiębiorcy. Ów test miał być narzędziem do odsiania przedsiębiorców od osób wybierających samozatrudnienie, by płacić niższy podatek.

Propozycja znalazła się w Wieloletnim Planie Finansowym Państwa na lata 2019-2022. Po krytyce, także z wewnątrz rządu, Ministerstwo Finansów wycofało się z pomysłu, ale nie z samej idei.

Jak pisała potem „Rzeczpospolita”, ministerstwa przedsiębiorczości i technologii, inwestycji i rozwoju we współ-

pracy z Radą Dialogu Społecznego miały przygotować przepisy, które pozwolą na weryfikację przedsiębiorców, ale bez „ingerowania w swobodę wyboru modelu, w którym przedsiębiorcy prowadzą swoją aktywność gospodarczą”.

Money.pl ustalił wówczas, że nawet pół miliona samozatrudnionych mogło mieć tylko jednego kontrahenta, i właśnie ich test mógłby dotknąć w największym stopniu. Narzędziem do jego przeprowadzenia miały być analizy składowych obowiązkowo przez wszystkich przedsiębiorców plików JPK. Sprawdzana miałaby być nie tylko liczba faktur wystawianych jednej firmie, ale także procentowy udział tego źródła w przychodach przedsiębiorcy.

Koniec końców skończyło się na pomysłach.

Wolność nie dla wszystkich

Czarek, 32 lata, od zawsze na B2B. Jest informatykiem, wykonuje usługi dla kilku firm.

- To dla mnie najlepsza forma zatrudnienia - mówi.

Doskonale zarabia. Jego większość znajomych to także szefowie dla samych siebie. Mateusz jest lekarzem, Julka grafikiem komputerowym, Marta księgową, Kuba trenerem personalnym - oni wszyscy prowadzą jednoosobowe firmy i są zadowoleni.

- Myślę, że jeśli ktoś jest specjalistą w swojej dziedzinie i widzi możliwość większych zarobków, prowadząc własną działalność gospodarczą, powinien rozważyć taką opcję - tłumaczy Czarek. I dodaje, że B2B to elastyczności w planowaniu swojego czasu pracy, więc taka forma zatrudnienia daje na pewno większą swobodę w organizowaniu sobie życia. Poza tym, jak tłumaczy, prowadzenie własnej firmy daje możliwość „sprzedawania” swoich usług kilku klientom jednocześnie, praca na etacie najczęściej to uniemożliwia.

- Trzeba być jednak pewnym, że damy sobie radę z prowadzeniem firmy - zastrzega Czarek.

On nie wyobraża sobie smyczy na szyi, bo tak nazywa umowę o pracę. Pewnie, że będąc samym szefem trzeba samodyscypliny, dobrej organizacji, samoświadomości.

- Są ludzie, którzy do takiej pracy się nadają i tacy, którzy pewnie będą się czuć bezpiecznie na umowie o pracę. Wszystko zależy od charakteru człowieka, jego zawodu i zarobków - uważa Czarek.

Jemu nowelizacja ustawy o PIP nie przeszkadza. Uczciwie pracuje, ma wielu klientów, nie boi się żadnych inspektorów. A jeśli dzięki niej, kilku pracodawców zacznie swoich pracowników traktować jak ludzi a nie jak niewolników, to on jest jak najbardziej „za”.

Głównym celem podstawy programowej w zakresie przedmiotu edukacja zdrowotna jest kształtowanie kompetencji uczniów w zakresie całonocnej dbałości o zdrowie oraz budowanie potencjału zdrowotnego własnego i otoczenia w zgodzie z aktualnymi wyzwaniami epidemicznymi oraz sytuacją geopolityczną.

Edukacja zdrowotna to wieloetapowy, wielopłaszczyznowy i interdyscyplinarny proces prowadzący do budowania alfabetyzmu zdrowotnego (ang. health literacy), czyli wiedzy, umiejętności i kompetencji społecznych pozwalających na trafne rozpoznanie potrzeb zdrowotnych własnych i otoczenia oraz podejmowanie odpowiednich działań profilaktycznych czy naprawczych. Aby ten proces mógł być skuteczny i spełniał swoją prewencyjną funkcję, istotne jest, żeby odpowiednie dla danej grupy wiekowej treści pojawiały się przed wystąpieniem sytuacji, w której będą potrzebne. W szczególności odnosi się to do zachowań ryzykownych. Uczeń powinien zdobyć odpowiednią wiedzę i umiejętności, zanim pojawi się potrzeba skorzystania z nich.

(...)Przedmiot edukacja zdrowotna ma charakter interdyscyplinarny, integrując elementy nauk medycznych i nauk o zdro-

CZEGO BĘDĄ SIĘ UCZYĆ DZIECI NA LEKCJACH EDUKACJI ZDROWOTNEJ

Od nowego roku szkolnego edukacja zdrowotna będzie przedmiotem obowiązkowym – poinformowała ministra edukacji Barbara Nowacka. Przekazała też, że nieobowiązkowy będzie jednak moduł dotyczący wiedzy seksualnej. A czego tak naprawdę będą się uczyć dzieci? Prezentujemy wyciąg podstawy programowej dla uczniów najmłodszych klas podstawówki

wiu oraz nauk społecznych, humanistycznych, przyrodniczych i ścisłych.”

Cele kształcenia – wymagania ogólne

Przedmiot edukacja zdrowotna realizuje następujące cele kształcenia:

1. Cel - podejmowanie działań wspierających zdrowie we wszystkich jego wymiarach na wszystkich etapach życia.

Uczeń jest gotowy do podejmowania działań dotyczących

sposobów zachowania, dbania i poprawy zdrowia we wszystkich jego wymiarach (tj. fizycznym, psychicznym, społecznym, seksualnym i środowiskowym) oraz do dbałości o bezpieczeństwo zdrowotne własne i innych osób.

2. Cel - rozumienie i akceptacja przemian oraz procesów zachodzących w ludzkim ciele na wszystkich etapach życia.

Uczeń zna i rozumie proste pojęcia z zakresu zdrowia oraz zależności wybranych zjawisk

i procesów zachodzących w ciele człowieka, w tym chorób i niepełnosprawności. Uczeń jest gotowy do akceptowania zmian zachodzących w ciele człowieka.

3. Cel - odpowiedzialne pełnienie ról społecznych i budowanie relacji opartych na wartościach zdrowia, godności, szacunku i tolerancji na wszystkich etapach życia.

Uczeń zna i rozumie zasady funkcjonowania w różnych grupach społecznych oraz podstawowe obowiązki człowieka wo-

bec rodziny i społeczności lokalnej oraz środowiska. W swoim postępowaniu przejawia akceptację i szacunek wobec siebie i innych osób. Dostrzega potrzeby innych osób i reaguje na nie.

4. Cel - monitorowanie własnego stanu zdrowia we wszystkich jego wymiarach na wszystkich etapach życia.

Uczeń potrafi obserwować swój stan zdrowia w różnych sytuacjach, w tym z wykorzystaniem technologii informacyjno-komunikacyjnych. Potrafi odbie-

rać ze zrozumieniem komunikaty dotyczące swojego stanu zdrowia. Rozumie konsekwencje braku dbania o zdrowie.

5. Cel - rozumienie czynników wpływających na zdrowie we wszystkich jego wymiarach.

Uczeń potrafi dostrzegać czynniki pozytywnie i negatywnie wpływające na zdrowie we wszystkich jego wymiarach (tj. fizycznym, psychicznym, społecznym, seksualnym i środowiskowym). Ze względu na cele edukacji zdrowotnej, zwłaszcza

REKLAMA

0011507184

WIELKIE OTWARCIE

SALONU MEBLI BODZIO W POZNANIU

13-18 KWIETNIA
POZNAŃ UL. MARII LANGE 9,
TEL. 572 667 656

BODZIO

REKLAMA

0011507138

OGŁOSZENIE BURMISTRZA WYRZYSKA O I PRZETARGACH USTNYCH NIEOGRANICZONYCH

Lp.	Położenie	Opis nieruchomości	Przeznaczenie	Księga wieczysta	Nr działki	Pow. w ha	Cena w zł	Termin wnoszenia wadium	Wysokość wadium w zł	Miejsce i czas przetargu
1	Obręb 0001 Wyrzysk	Nie zabudowana działka gruntu	Zgodnie z ustaleniami planu zagospodarowania przestrzennego miasta Wyrzyska: 1MNU: tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i usługowej	Działka nr 1354/29 stanowiąca grunty oznaczone symbolem R	1354/29	0,0931	85 000,00	8.05.2026 r.	9 000,00	14.05.2026 r. Urząd Miejski w Wyrzysku, ul. Bydgoska 29 – sala nr 9 godz. 9:00
2	Obręb 0001 Wyrzysk	Nie zabudowana działka gruntu	Zgodnie z ustaleniami planu zagospodarowania przestrzennego miasta Wyrzyska: 1MNU: tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i usługowej	Działka nr 1354/31 stanowiąca grunty oznaczone symbolem R	1354/31	0,0936	85 000,00	8.05.2026 r.	8 000,00	14.05.2026 r. Urząd Miejski w Wyrzysku, ul. Bydgoska 29 – sala nr 9 godz. 9:30

Przedmiotem sprzedaży jest prawo własności ww. działek gruntu. Zlokalizowane na obrzeżach miasta, przy wyjeździe z Wyrzyska w kierunku miasta Bydgoszcz. Działki są niezabudowane. Działki posiadają dostęp do drogi publicznej gminnej nr G129418 P-ulica Bydgoska - poprzez działki oznaczone geodezyjnie nr 1354/10 (w części ul. Zbożowa), nr 1354/8 (ul. Żytnia i w części ul. Zbożowa) i nr 1305 (ul. Zbożowa), obręb m. Wyrzysk stanowiące własność Gminy Wyrzysk. W drodze - ulicy Bydgoskiej zlokalizowane są następujące sieci infrastruktury technicznej: sieć wodociągowa, sieć gazowa, sieć telekomunikacyjna oraz sieć elektroenergetyczna. **Obciążenia nieruchomości:** nie występują. **Ograniczenia wynikające z działu III księgi wieczystej:** nie występują. **Zobowiązania, których przedmiotem są ww. nieruchomości:** nie występują. **Warunki uczestniczenia w przetargu:** W przetargu mogą brać udział osoby, które: **1) wpłacą wadium** w wymaganej wysokości i terminie wskazanym w tabeli na podane poniżej konto (liczy się data uznania kwoty przez bank na rachunku gminy): Bank Spółdzielczy w Wierzboku: 68 8162 0003 0027 5365 2000 0110. **2) w dniu przetargu przedłożą Komisji przetargowej:** a) **osoby fizyczne:** dowód wpłaty wadium i dokument tożsamości, b) **osoby fizyczne zamierzające nabyć nieruchomość w związku z prowadzoną działalnością gospodarczą:** dowód wpłaty wadium, dokument tożsamości i aktualny wyciąg z centralnej ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej, c) **osoby prawne:** dowód wpłaty wadium, aktualny wyciąg z Centralnej Informacji Krajowego Rejestru Sądowego, dokument tożsamości osób reprezentujących podmiot, d) **cudzoziemcy:** dowód wpłaty wadium, dokument tożsamości, promesę na nabycie nieruchomości, e) **osoby fizyczne pozostające w związku małżeńskim:** wymagana jest obecność obojga małżonków na przetargu lub zwykłe pełnomocnictwo udzielone przez nieobecnego małżonka do uczestnictwa w przetargu w jego imieniu oraz składania oświadczeń związanych z przetargiem, f) **osoby fizyczne pozostające w związku małżeńskim, a posiadające rozdzielną majątkową:** dokument potwierdzający rozdzielną majątkową.

Uczestnicy biorą udział w przetargu osobiście lub przez pełnomocnika. Jeżeli uczestnik jest reprezentowany przez pełnomocnika, konieczne jest przedłożenie oryginału pisemnego pełnomocnictwa upoważniającego do działania w imieniu i na rzecz uczestnika na każdym etapie postępowania przetargowego.

Bliższe informacje o przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Wyrzysku pok. nr 27, tel. 67 286 41 18 lub 67 286 41 20. Zarządzenia nr 0050.75.2026, nr 0050.76.2026 Burmistrza Wyrzyska z dnia 8 kwietnia 2026 roku podano do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Wyrzysku, opublikowanie na stronie internetowej www.wyrzysk.pl, w prasie oraz w BiP-ie

związane z całonocną dbałością o zdrowie i budowaniem potencjału zdrowotnego własnego i otoczenia, szczególnie istotne jest kształcenie i rozwijanie następujących umiejętności:

1. Umiejętność - realizowanie działań wpływających na utrzymanie, poprawę i ochronę zdrowia.

2. Umiejętność - rozpoznawanie sytuacji zagrażających życiu i zdrowiu, w tym zagrożeń wynikających z degradacji środowiska naturalnego i zmiany klimatu, i reagowanie na nie.

3. Umiejętność - budowanie pozytywnego wizerunku siebie i innych osób oraz podtrzymywanie zdrowych relacji interpersonalnych (w rodzinie i otoczeniu) i kształtowanie postawy szacunku wobec środowiska naturalnego.

4. Umiejętność - promowanie w swoim otoczeniu postaw opartych na zdrowym stylu życia.

5. Umiejętność - monitorowanie aktualnego stanu zdrowia we wszystkich jego wymiarach.

6. Umiejętność - poszukiwanie, weryfikowanie i analizowanie informacji w zakresie własnego zdrowia i czynników na nie wpływających.

Wymagania szczegółowe dotyczące wiedzy i umiejętności

Podstawa programowa w zakresie przedmiotu edukacja

zdrowotna obejmuje dziesięć działów, które odzwierciedlają sfery funkcjonowania człowieka.

W dziale I wskazano zagadnienia dotyczące wartości i postaw kształtowanych u uczniów podczas realizacji wymagań szczegółowych zawartych w działach II-X. Ze względu na uniwersalny charakter tych wymagań dział I ma inną strukturę niż pozostałe działy. Prezentowane pojęcia przedstawiają perspektywę filozoficzno-antropologiczną i stanowią istotę naszej kultury, mają sens powszechny i nieredukowalny, dlatego nie można im przypisać konkretnych umiejętności, a do tego wyrażają się przez przyjętą osobistą hierarchię wartości oraz w kształtowanych na niej postawach. Zagadnienie wartości i postaw stanowi fundament, na bazie którego są formułowane pozostałe wymagania szczegółowe w poszczególnych działach. Zdrowie jest definiowane jako wartość międzypokoleniowa i międzykulturowa. Godność i szacunek stanowią podstawę budowania relacji międzyludzkich, w szczególności w odniesieniu do zdrowia psychicznego, społecznego i seksualnego. Postawy prospołeczne i altruistyczne oraz kultura wolontariatu pozwalają wyeksponować potencjał możliwych oddziaływań dla dobra wspólnego. Wymagania szczegółowe doty-

czące wiedzy i umiejętności wyodrębnione w każdym z dziesięciu działów wzajemnie się uzupełniają i tylko ich równoległa realizacja pozwala w pełni osiągnąć cele kształcenia - wymagania ogólne określone dla przedmiotu.

W podstawie programowej w zakresie przedmiotu edukacja zdrowotna szczególnie istotne jest umożliwienie uczniom zbudowania, utrzymania i zmiany zachowań zdrowotnych w modelu najlepiej odpowiadającym na ich potrzeby oraz sytuację zdrowotną. W tym celu w części działów dla klas VII i VIII wprowadzono wymagania fakultatywne - do wyboru przez nauczyciela. Ważnym kryterium doboru przykładów w takich wymaganiach powinna być ich podstawa naukowa. Intencją sformułowania wymagań fakultatywnych jest możliwość dostosowania przez nauczyciela wymagań szczegółowych do kontekstu społeczności lokalnej i szkoły, poziomu już posiadanej wiedzy i umiejętności uczniów, ich zainteresowań oraz ułatwienie omówienia z uczniami wydarzeń bieżących. Istotne jest natomiast, aby zajęcia były prowadzone w nurcie pedagogiki pozytywnej, tak aby wzmacniały u uczniów motywację, samodyscyplinę oraz poczucie własnej skuteczności w zakresie podejmowania zachowań prozdrowotnych i unikania zachowań

ryzykownych. Każde z wymagań szczegółowych zawartych w tabelach łączy w sobie wiedzę, którą uczniowie powinni opanować, oraz umiejętności, które powinni zdobyć.

KLASY IV-VI

Pytanie wiodące: Dlaczego zdrowie jest wartością oraz jak rozwijać odpowiedzialność za zdrowie własne i innych osób?

Uczeń:

1) traktuje zdrowie jako wartość na różnych etapach życia człowieka i klasyfikuje je w osobistej hierarchii wartości;

2) traktuje zdrowie jako zasób człowieka, o który należy się troszczyć i który należy rozwijać - w wymiarze indywidualnym, społecznym i środowiskowym;

3) rozumie, na czym polega postawa troski i odpowiedzialności za własne zdrowie;

4) okazuje szacunek sobie i rozwija poczucie własnej wartości; okazuje szacunek i empatię w relacjach międzyludzkich i jest gotów przyjąć perspektywę drugiego człowieka oraz troszczyć się o świat przyrody, dostrzegając perspektywę przyszłych pokoleń;

5) prezentuje postawę optymizmu życiowego, który sprzyja zdrowiu i harmonii z otaczającym środowiskiem.

Zdrowie fizyczne

Pytanie wiodące: Jak kształtować postawy i umiejętności

w zakresie dbania o zdrowie oraz systematycznego monitorowania zdrowia fizycznego i stosowania podstawowej profilaktyki zdrowotnej?

Uczeń:

1) omawia pojęcie zdrowia i zdrowego stylu życia; wymienia wiarygodne i rzetelne źródła informacji o zdrowiu i zdrowym stylu życia;

2) wykonuje czynności higieniczne (tj. mycie zębów, mycie rąk, mycie twarzy, mycie ciała, mycie włosów, dba o czystość bielizny i odzieży); korzysta z podstawowych środków higienicznych i pielęgnacyjnych; omawia znaczenie higieny osobistej dla utrzymania zdrowia;

3) wyjaśnia, czym jest nadwaga i otyłość, oraz omawia, na czym polega ich profilaktyka;

4) wyjaśnia, czym są badania profilaktyczne i badania przesiewowe oraz w jakich grupach i kiedy powinny być wykonywane; omawia pojęcie grupy ryzyka;

5) wymienia objawy, które mogą świadczyć o chorobie, w tym: zmiany skórne, bóle brzucha, klatki piersiowej, głowy, wymioty, krew w stolcu;

6) mierzy temperaturę ciała przy użyciu różnych termometrów; wyjaśnia, czym jest gorączka, kiedy jest groźna, a kiedy nie trzeba jej obniżać;

7) wyjaśnia, czym są szczepienia; wyjaśnia, dlaczego warto się szczepić;

8) wymienia zasady przygotowania się do wizyty lekarskiej, w tym do wizyty stomatologicznej, oraz zasady higieny osobistej; przygotowuje odpowiedzi na pytania standardowo zadawane przez lekarza;

9) postępuje w stanach zagrożenia życia i zdrowia zgodnie z zasadami udzielania pierwszej pomocy; wymienia sytuacje, w których należy wezwać zespół ratownictwa medycznego (karetkę pogotowia).

Aktywność fizyczna

Pytanie wiodące: Jak systematycznie podejmować pozaszkolną aktywność fizyczną oraz świadomie ograniczać siedentaryjny styl życia (bezczynność ruchową) w kontekście dbałości o zdrowie, ze szczególnym uwzględnieniem profilaktyki otyłości?

Uczeń:

1) systematycznie uczestniczy w różnorodnych formach aktywności fizycznej, szczególnie na świeżym powietrzu; doбира strój do panujących warunków atmosferycznych; stosuje zasady bezpieczeństwa podczas aktywności fizycznej; wymienia korzyści zdrowotne wynikające z aktywności fizycznej, w tym w profilaktyce nadwagi i otyłości;

Dokończenie na str. 22

REKLAMA

0011506828

CENTRUM MEBLOWE PRODUCENTA MSC-MEBLE
czynne pn.- sob. 9-20, niedz. handlowa 10-17 www.msc-meble.pl
NAJNIŻSZE CENY | TRANSPORT | WNIESIENIE | MEBLE NA WYMIAR | ODBIÓR STARYCH MEBLI

PROMOCJA



7499zł! -7999zł

tel. 61 651 41 77, kom. 501 054 684 lub 509 107 758

📍 Swarzędz ul. Stawna 14

OSTATNIE SZTUKI!

Internet i profilaktyka uzależnień

Pytanie wiodące: Co należy wiedzieć na temat bezpiecznego korzystania z Internetu i zagrożeń związanych z zażywaniem substancji psychoaktywnych?

Uczeń:

1) przestrzega zasad higieny cyfrowej; omawia definicje zjawiska: niebieskiego światła, szyi SMS-owej, krótkowzroczności w kontekście nadużywania urządzeń ekranowych; omawia różnice między relacjami międzyludzkimi bez użycia oraz z użyciem technologii i urządzeń elektronicznych;

2) omawia zagrożenia wynikające z niewłaściwego używania technologii informacyjno-komunikacyjnych, w tym cyberprzemoc, hejt, mowę nienawiści, kreowanie cyberzeczywistości, zjawisko patostreamingu, uzależnienie od Internetu i gier komputerowych oraz niebezpieczne kontakty w sieci, m.in. uwodzenie w sieci (grooming); omawia korzyści i zagrożenia związane ze sztuczną inteligencją oraz wirtualną rzeczywistością (VR);

3) omawia korzyści wynikające z przestrzegania „domowych zasad ekranowych”;

4) omawia zagrożenia związane z zażywaniem substancji psychoaktywnych, w tym alkoholu, wyrobów tytonio-

wych, napojów energetyzujących;

5) omawia sposoby reagowania w sytuacjach występowania zagrożeń związanych z korzystaniem z Internetu i zażywaniem substancji psychoaktywnych, w tym ze spożywaniem alkoholu, używaniem wyrobów tytoniowych, spożywaniem napojów energetyzujących, a także wymienia sposoby uzyskania pomocy specjalistycznej w tym zakresie;

6) formułuje argumenty dotyczące korzyści wynikających z niezażywania substancji psychoaktywnych, w tym niespożywania alkoholu, nieużywania wyrobów tytoniowych, niespożywania napojów energetyzujących.

KLASY VII I VIII

(...) Ze względu na cele edukacji zdrowotnej, w szczególności rozwijanie kompetencji związanych z całonocną dbałością o zdrowie oraz budowanie potencjału zdrowotnego własnego i otoczenia, przedmiot powinien mieć charakter praktyczny oraz wykorzystywać nowoczesne, aktywizujące metody nauczania. Konieczne jest przekazanie uczniom wiedzy na temat wybranych zagadnień (np. symptomów chorób). Jednak do realizacji edukacji zdrowotnej rekomendowana jest metoda projektu, przede wszystkim w zakresie wymagań szczegółowych



FOT. 123RF

To rodzice zdecydują, czy ich dziecko będzie uczestniczyć w edukacji seksualnej

dotyczących aktywności fizycznej i odżywiania, zdrowia środowiskowego oraz budowania postaw i relacji społecznych. Z jednej strony wzmocni to samodzielność i odpowiedzialność

uczniów za wdrażanie zachowań prozdrowotnych i unikanie zachowań ryzykownych, a z drugiej strony stworzy im warunki do indywidualnego kierowania procesem uczenia się.

(...) Doświadczenia edukacyjne i projekty w ramach edukacji zdrowotnej mogą być realizowane m.in. w formie:

1) zorganizowania międzypokoleniowego pikniku rekreacyjnego;

2) wyjścia edukacyjnego do pobliskiego ekologicznego gospodarstwa rolnego i wspólnego przygotowania posiłku z uprawianej tam żywności;

3) wizyty w domu seniora i uczestnictwa w zajęciach integracyjnych;

4) wizyty w gabinecie lekarskim (np. podstawowej opieki zdrowotnej, stomatologicznym, dermatologicznym), stacji sanitarno-epidemiologicznej lub w formie spotkania z przedstawicielem zawodu związanego ze zdrowiem człowieka;

5) zorganizowania szkolnego dnia sportu;

6) przygotowania i przeprowadzenia zajęć na temat wybranego zagadnienia zdrowotnego przez uczniów starszych klas dla uczniów młodszych klas;

7) zorganizowania klasowej wycieczki rowerowej lub uczestnictwa w programach popularyzujących rower jako środek transportu do szkoły;

8) przygotowania postów edukacyjnych na temat wybranego zagadnienia dotyczącego edukacji zdrowotnej przeznaczonych do zamieszczenia

na profilu lub stronie internetowej szkoły;

9) wizyty w klubie gospodyń wiejskich i udziału we wspólnych aktywnościach;

10) wyjścia do sklepu spożywczego, w tym analizowania etykiet wybranych rodzajów produktów spożywczych, a następnie przeprowadzenia dyskusji w klasie na temat świadomych wyborów konsumpcyjnych;

11) zorganizowania zajęć dla młodszych uczniów w szkolnej świetlicy lub bibliotece;

12) przeprowadzenia przez uczniów ankiety wśród członków ich rodzin i lokalnego środowiska na temat wybranego zagadnienia zdrowotnego, a następnie analizy i prezentacji wyników zebranych przez wszystkich uczniów;

13) zorganizowania wystawy plakatów zachęcających do podejmowania zachowań prozdrowotnych;

14) wizyty w lokalnej instytucji zajmującej się wspieraniem ludzi chorych lub działaniami na rzecz zdrowego środowiska;

15) wizyty w instytucji organizującej wolontariat promujący zachowania prozdrowotne, związany z szeroko pojętym zdrowiem;

16) wyjścia edukacyjnego w naturę (np. do pobliskiego lasu, parku miejskiego, parku krajobrazowego, parku narodowego).

REKLAMA

0011505307



SOLANKI
Uzdrowisko Inowrocław

Majówka pełna relaksu

- zakwaterowanie zgodnie z rezerwacją (7 noclegów) w terminie 26.04 – 3.05.2026 r.
- pełne wyżywienie (śniadania, obiady, kolacje w formie bufetu szwedzkiego),
- 2 masaże twarzy,
- 2 zabiegi parafinowe na dłonie,
- 2 masaże relaksacyjne,
- 2 masaże wielostrumieniowe,
- strefa relaksu (grota solna, sauna sucha i parowa, jacuzzi, siłownia) 90 minut dziennie,
- voucher do Integracja Cafe.

☎ 52 356 31 01 ☎ 52 356 31 00 ☎ 52 356 33 20 ✉ rezerwacja@solanki.pl | www.solanki.pl

RALPH KAMINSKI: NIE MOGĘ ZAWIERZAĆ POCZUCIA WŁASNEJ WARTOŚCI OSIĄGANYM SUKCESEM

Jest jedną z najbardziej wyrazistych postaci na polskiej scenie muzycznej. Właśnie ukazała się jego nowa płyta – „Góra”. Przy okazji jej premiery Ralph Kaminski zdradził nam czy jest wrażliwą osobą i czy lubi często płakać

Patryk Gzyl

„Góra” to twój pierwszy album wydany samodzielnie. Skąd ten pomysł?

Zebrałem na to odpowiedni kapitał. Początkowo każdy artysta bierze kredyt od wytwórni i spłaca go z czasem. Umowy są jednak tak skonstruowane, że mimo tego, nie nabywa się praw do tych fonogramów. Dlatego, kiedy mogłem sobie na to pozwolić, postanowiłem sam wydać nową płytę. To po prostu naturalny etap w karierze artysty.

To dlatego czekaliśmy na „Górę” aż cztery lata?

Nie. Promocja „Balu u Rafała” trwała aż dwa lata. Potem zrobiłem sobie rok przerwy, ale w tym czasie komponowałem nowy materiał. Potem nastąpił proces nagrań i realizowania teledysków, co trwało bardzo długo i zajęło mi prawie pół roku. Dlatego dopiero teraz wydaję nowy album.

„Bal u Rafała” był twoją najbardziej nowoczesną i wręcz mainstreamową płytą.

„Bal u Rafała” nie był robiony pod mainstream. To nie jest wycelowany pop do radia. To concept-album, który był dla mnie eksperymentem w zaniużeniu się w elektronikę, na której tak naprawdę się nie znam i w której nigdy wcześniej się nie poruszałem w pełni. Pomyślałem po prostu, że spróbuję w tej materii zrobić coś po swojemu, może nie tak, jak powinno się robić ten rodzaj muzyki, ale tak jak ja to czuję. Poza tym była to muzyka robiona pod kątem widowiska na scenie.

Spodziewałeś się, że „Bal u Rafała” odniesie tak duży sukces?

Bardzo zaskoczyło mnie, jak szeroko poszedł ten projekt. Zagraлиśmy w telewizji m.in. na 30-lecie „Paszportów Polityki” czy na Bestsellerach Empiku. W życiu nie spodziewałem się, że „Bal” osiągnie tak duży sukces komercyjny. Nie wiem skąd się to wzięło. Na pewno ten odbiorca nie znał mnie wcześniej i nagle coś go zaintrygowało. Być może uznał, że jestem inny niż wszystko co do tej pory widział w telewizji. Wcześniej też taki byłem, ale to przy tym projekcie dostałem szansę występu na polsatowskim festiwalu w Sopocie. Nina Terentiew i Kasia Wajda zaufały mi i pozwoliły zaprezentować ten materiał, a występ ten wywołał spory szum wokół „Balu u Rafała”.

Dlaczego w takim razie nie poszedłeś za ciosem i nie nagrałeś podobnych piosenek, tylko na „Górze” wracasz do wcześniejszych i akustycznych utworów, jakie śpiewałeś na początku kariery?

Po flircie z tą mainstreamową częścią show-biznesu, uznałem, że nie czuję się w tym do końca dobrze. Jasne – każdy artysta chce, żeby jego twórczość docierała do słuchaczy maksymalnie szeroko, ale ja szukam czegoś innego w muzyce. Robię piosenki do słuchania i przeżywania, a nie po to, żeby bić rekordy.

I właśnie taka jest ta nowa płyta. Pojawiają się na niej również echa muzyki ludowej – przede wszystkim w tytułowej „Górze”.

Skąd taki pomysł? Kiedy komponuję, nie mam nigdy jakichś konkretnych założeń, że będę robił taką, a nie

inną muzykę. Wszystko dzieje się bardzo naturalnie. I jakiś czas temu zdałem sobie sprawę, że wpadają mi do głowy folkowe pomysły. Nic dziwnego: pochodzę z Podkarpacia, u mnie w rodzinie na posiadówkach ciotki zawsze śpiewają ludowe przyspiewki. To momentami bardzo zabawne, a momentami bardzo wzruszające teksty. Dlatego to we mnie siedzi. Już na „Balu u Rafała” pojawiła się piosenka „Ale mi smutno”, która miała tekst rodem z ludowej przyspiewki. Pracując nad „Górą”, chciałem nawiązać do koncertu fortepianowego Wojciecha Kilara, gdzie są takie szeroko grane akordy i połączyć to ze śpiewem góral-skim. Miałem bowiem w zespole przez dekadę basistę – prawdziwego górala. Nie raz słyszałem więc choćby na jego urodzinach, jak on i jego kuzyni pięknie grają i śpiewają po góralsku. Brałem też udział w projekcie Miuosha „Pieśni Współczesne” z towarzyszeniem Zespołu Pieśni i Tańca Śląsk. Oszukałem się z tymi aranżacjami i teraz u mnie są podobne chóralskie partie. To zresztą bardzo charakterystyczne dla polskiej muzyki w ogóle.

Pod względem tekstów „Góra” to też powrót do twych korzeni – czyli do emocjonalnej spo-

wiedzi. Dlaczego postawiłeś ponownie na taką bardzo intymną treść?

Myszę, że w sumie na każdym albumie stawiam na intymną opowieść dla słuchacza. Wiadomo – jest ona zamknięta w poetycki język i metafory, ale czasem wprost mówię o trudnych rzeczach. Wydaje mi się, że taki rodzaj przekazu jest największą siłą piosenki i dlatego od pierwszej płyty poruszam się w tym kręgu. Również jako odbiorca sam szukam takiej muzyki – bardzo osobistej. Lubię po prostu dopuszczać słuchacza blisko siebie.

Pierwsze piosenki z płyty opowiadają o szczęśliwej miłości („Kiedy przyjdiesz do mnie” i „Pocałunki w deszczu”), potem pojawia się poczucie straty i tęsknota („Góra” czy „List z wielkiego miasta”). Skąd taka konstrukcja?

Zawsze staram się ustawiać utwory na moich płytach nie przypadkowo, tylko dramaturgicznie. Tym razem, dopiero przy masteringu tego materiału na winyl, okazało się, że „Góra” ma dwie części, które niby są ze sobą zespolone, ale jednak różnią się od siebie. Pierwsza jest bardziej minimalistyczna, głównie oparta na pianinie, a druga – folkowa, z wiodącą gitarą akustyczną, którą po raz pierwszy

tak szeroko wykorzystałem w swej twórczości. Nie było to jednak założenie. Po prostu samo się to tak ułożyło.

W piosence „Ania” to poczucie straty przyjmuje postać twojej zmarłej nauczycielki śpiewu – Anny Domżałskiej. To dzięki niej jesteś dziś tym, kim jesteś?

Już wcześniej zdarzało mi się w piosenkach oddawać hołd bliskim mi osobom – choćby dziadkowi czy babci. W innych utworach przewijają się z kolei ważne dla mnie imiona. Moja nauczycielka śpiewu była dla mnie niezwykle istotną osobą – swego rodzaju „matką zawodową”. Bardzo dużo mnie nauczyła i wiele jej zawdzięczam. Jej strata była więc dla mnie bolesna. Pierwszy raz przeżyłem czyjąś śmierć na takim dorosłym poziomie. Nigdy wcześniej z nikim nie żegnałem się tak na zawsze. Spotkałem się z nią i ona otwarcie mówiła, że odchodzi. Nie było w tym żadnego udawania. Utwór „Ania” jest dla mnie wyrazem porażenia siebie ze stratą i żałobą po niej, sposobem na przepracowanie traumy, ale też skromną próbą zapewnienia jej nieśmiertelności. Śpiewam tam: „W piosence nic ci nie grozi, piosenki są wieczne”. Sztuka zapewnia nieśmiertelność nie tylko artystom, ale też tym, którzy się w niej za ich sprawą pojawiają. Zapraszanie bliskich mi osób do teledysków, to w jakimś sensie ich uwiecznianie w danym momencie życia. To mój sposób na radzenie sobie z tym, co przemija w tej ziemskiej materii.

W kilku piosenkach, jak „Góra” czy „Ostatni dzień lata”, pojawia się motyw płaczu. Często sobie pozwalasz na łzy?

Właśnie nieczęsto. Czas promocji „Balu u Rafała” był dla mnie bardzo trudny pod wieloma względami. Dawanie koncertów pełnych choreografii nie było łatwe i stanowiło duże, fizyczne obciążenie. W takim cugu nie ma miejsca na własne emocje, dlatego kiedy się to kończy, organizm sam wypłakuje się za ten czas. Stąd w przerwie po zakończeniu promocji „Balu u Rafała” bardzo dużo płakałem. Musiało się po prostu wylać ze mnie wszystko to, co się nabrało wcześniej. Ale nie powiedziałbym, że tak z natury bardzo się wzruszam. Kiedy jednak pracowałem nad nową płytą, to płakałem na maksa, tak, że żartowałem sobie, że chyba się od tego odwodnię (śmiech). Szedłem do kawiarni z książką i... leciały mi łzy. Cóż: natura szuka równowagi, podobnie i my w naszych emocjach powinniśmy ją zachować.

Nowy album jest dla ciebie oczyszczeniem z tych nagromadzonych emocji?

W jakimś stopniu na pewno. Ale jest też zapisem trudniej-

szego momentu mojego życia i głębokiej refleksji nad nim. W trakcie promocji „Balu u Rafała”, kiedy było jeszcze różowo, wymyśliłem sobie, że kolejna płyta będzie akustyczna, muszę więc na niej mieć pianino, gitary i waltornię, ale również, że napiszę pogodne i radosne teksty. Niestety, życie miało swój scenariusz. To nauczyło mnie, żeby nie zakładać sobie co chcę zrobić, tylko opisywać to, co się aktualnie u mnie dzieje w sposób naturalny. Jedynie mogę sobie do tego dobrać różne instrumenty.

Płytę kończy pogodna piosenka „Ostatni dzień lata”, w której śpiewasz o zmienności ludzkich losów. Znajdujesz w niej pocieszenie?

Ten utwór napisałem prawie półtora roku temu w ostatni dzień lata. Kiedy kończy się ta pora roku, zawsze włącza mi się sentyment, że szkoda, iż już mija. Rozwinałem to i skomponowałem tę piosenkę dla siebie i dla innych na pocieszenie. Utwory z „Góry” dotyczą trudnych i bolesnych tematów, ale nie dobijają słuchacza. One mają za zadanie dać wyraz często pochowanym gdzieś głęboko, trudnym emocjom, od których mamy tendencję do uciekania. Szczególnie teraz, w zabieganym świecie, w którym nie mamy czasu, aby się zatrzymać i przeżyć to, co musi zostać przeżyte. Dlatego zależało mi, aby płytę zakończył „Ostatni dzień lata”. Co więcej: podczas obecnych koncertów, wykonuję po tej piosence cover utworu Czesława Niemena do wiersza Jarosława Iwaszkiewicza „Nim przyjdzie wiosna”. To pięknie pokazuje to, co chcę przekazać na tej płycie: że nawet największe mrozy muszą minąć. Kocham ten utwór, bo niesie piękną nadzieję.

Generalnie twoje teksty zawsze mają bardzo emocjonalny charakter. Od dziecka byłeś taką uczuciową osobą?

Z tego, co pamiętam i co słyszałem od moich najbliższych, to od zawsze byłem bardzo wrażliwy. Nadal taki jestem, ale jako dorosła osoba, uczę się jak sobie z tym radzić. Każdy twórca ma w sobie duże pokłady wrażliwości. Bez tego nie da się kreatywnie działać. Powstać tylko pytanie: czy my sobie z tą wrażliwością radzimy? Każdy ma na to własny sposób, uczymy się tego całe życie. Ja również. Nie doradzę więc co można z tym robić, ale na pewno trzeba to chronić i uważać na siebie.

W twojej najbliższej rodzinie nie było artystycznych tradycji. Decyzja, by zając się muzyką wymagała dużej determinacji i odwagi?

Moja rodzina miała artystyczne zapędy. Mój ojciec chrestny miał genialny gust muzyczny. Podrzucał mi wspaniałe płyty, pokazywał mi kasety VHS z te-

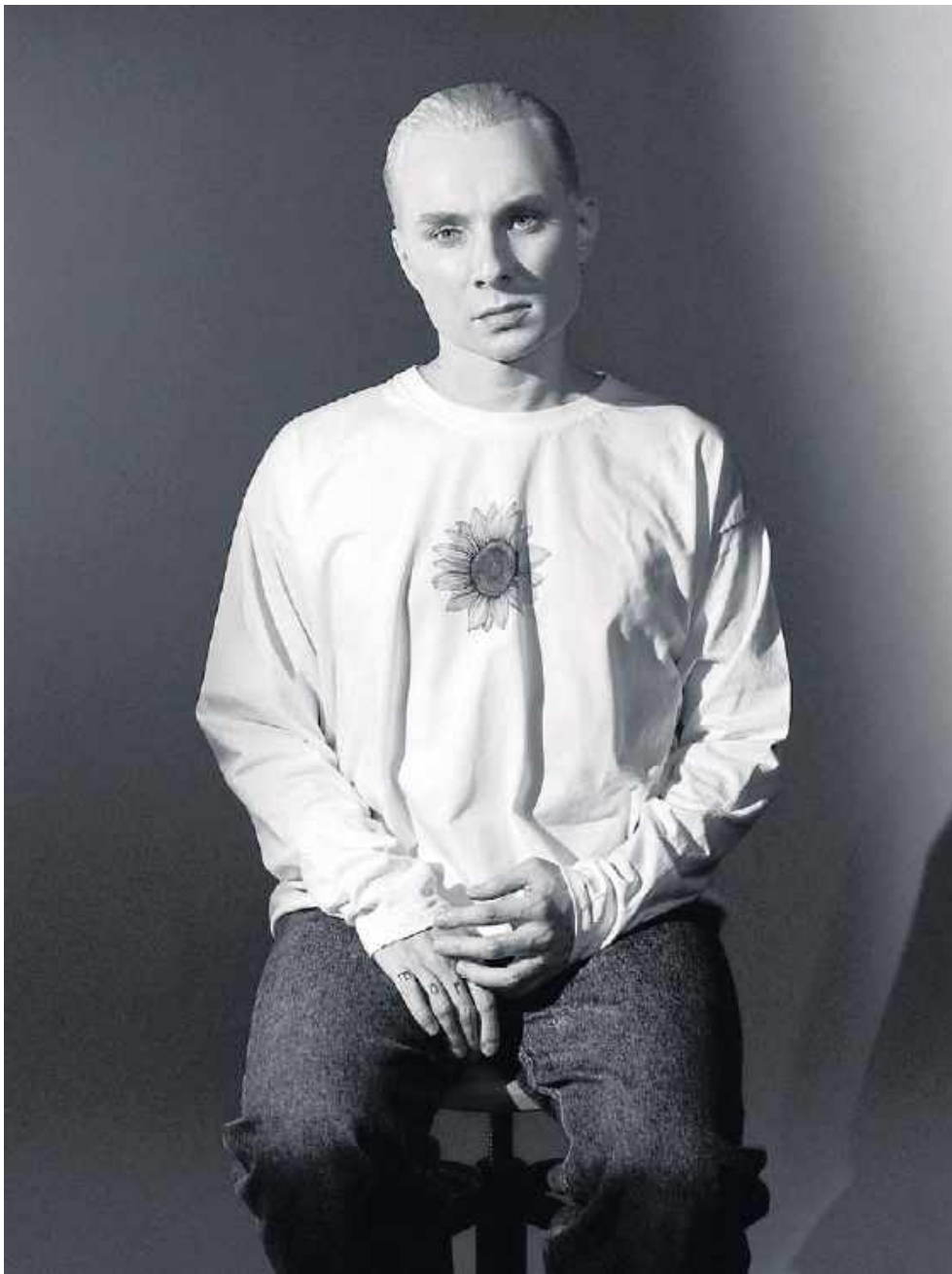
ledyskami z poprzednich dekad. Wtedy nie było YouTube czy Spotify, sam bym więc na to nie trafił. Moja mama marzyła, aby zostać aktorką, ale żyła w małym mieście w czasach PRL-u i Warszawa czy inne duże miasto było dla niej za daleko. Świat artystyczny był dla innych ludzi, wydawało się, że trzeba mieć znajomości, żeby do niego wejść. Kiedy mój dziadek dowiedział się, że zdaję na Akademię Muzyczną, ku czemu bardzo kierowała mnie moja mama od dziecka, powiedział: „Dorota, gdzie ty go wysyłasz? Tam są same dzieci dygnitarzy”. Takie było kiedyś podejście. Już na samym początku rezygnowano z marzeń. Często zdarzało się, że słyszałem od niektórych członków rodziny pytanie, co ja będę po takich studiach robił. Wtedy była totalna moda na prawo i medycynę, a teraz okazuje się, że wcale nie gwarantuje to szczęśliwego i dostatniego życia. Jeśli kiedyś będę miał dzieci i któreś z nich zostanie rzemieślnikiem, to będę się cieszył, bo to najpewniejszy zawód, na którym dzisiaj można naprawdę zarobić. (śmiejch)

Studiowałeś w Gdańsku, potem trafiłeś do Warszawy, a pochodzisz z Jasła. Miałeś kompleks chłopaka z prowincji, kiedy zaczynałeś karierę?

Miałem, ale ukryty. Nie chciałem tego pokazywać. Kiedy młody człowiek słyszy od dorosłych, że czegoś mu brakuje i nie może spełniać swych marzeń, to zaczyna w końcu myśleć, że może to i prawda. Z drugiej strony na szczęście miałem przekonanie, że może i trudniej jest startować z małego miasteczka na prowincji, ale ja wam jeszcze pokażę! I to było dla mnie wielkim wsparciem. Z czasem zobaczyłem, że kiedy ma się wszystko pod nosem, to potrafi rozleniwzić. Kiedy w tym zawodzie jest za prosto i odnosi się sukces za szybko, to nie jest według mnie dobre. Mam znajomych, którzy bardzo wcześnie zadebiutowali i dostali wsparcie dużej wytwórni, ale po dekadzie nic już im się nie chciało. Ja mam swoją drogę i wiem, ile ona mnie kosztowała. W tym roku, w listopadzie, minie dziesięć lat od mojej debiutanckiej płyty - i ktoś mnie spytał co uważam za swój największy sukces. Odparłem, że największym sukcesem jest dla mnie to, że po dekadzie nadal wykonuję ten zawód. Z tego się najbardziej cieszę.

Już twoja debiutancka płyta pokazała, że interesuje cię piosenka w starym stylu spod znaku Grechuty, Niemena, Wodeckiego. Nie obawiałeś się pójść pod prąd modnym trendom?

Powiem ci szczerze, że za każdym razem, kiedy coś robię, to czuję, że idę pod prąd. „Jezu, może ja powinienem inaczej?



FOT. PETRONUSZ ZAWADZKI

Ralph Kaminski: Popularność nie była przyczyną mojej depresji czy nerwicy. Decydowały o tym raczej moje prywatne doświadczenia

Teraz wszyscy robią inne brzmienia” - myślałem tak przy debiucie. Bo zawsze są jakieś mody i trendy. Teraz jest znów to samo. Robiąc „Górę”, album do słuchania w skupieniu i przeżywania, nie ułatwiłem sobie życia. Ale akurat na tym etapie coś takiego poczułem. Nie wiem, jak będzie za kilka lat - jeśli będę chciał robić same hity, to wtedy je zrobię. Teraz tego kompletnie nie czuję. Jeślibym się do tego zmusił, to nie byłoby mi z tym dobrze. Taka totalna komercja jest czasem dobra, ale najczęściej oznacza pójście na wiele kompromisów. Ja w swojej twórczości chcę je ograniczać do minimum. Wiadomo - trzeba robić muzykę dla ludzi. I ja też staram się taką robić. Ale nie czułbym się dobrze, gdybym z góry zakładał, że muszę zrobić piosenkę, która trafi na pierwsze miejsce w RMF-ie czy w Zetce.

Twoje interpretacje mają zawsze mocno aktorski charakter. Występowałeś zresztą z sukcesami na Przeglądzie Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. Co cię ciągnie w tę stronę?

To wyraz mojej tęsknoty za aktorskimi przygodami, które zdarzały mi się i zdarzają od czasu do czasu. Ja nigdy nie chciałem być piosenkarzem i śpiewać piosenek. Chciałem być aktorem. Jako dziecko urządziłem w domu teatrzyki, brałem udział w przedstawieniach w przedszkolu, robiłem w podstawówce własne filmy animowane. Tylko to mnie interesowało. Ale w liceum, na zajęciach z wiersza, instruktorka bardzo mnie skrytykowała w niekonstruktywny sposób - i wtedy załamłem się. Stwierdziłem, że nie mam do tego talentu i w ogóle się do tego nie nadaję.

To skąd śpiewanie?

Kiedy robiłem te własne filmy animowane, nagrywałem do nich soundtracki na keyboardzie i w pewnym momencie zauważyłem, że wychodzą mi całkiem fajne piosenki. Okazało się, że mam do tego naturalne predyspozycje, bardziej niż do aktorstwa. Pewnie gdybym się bardzo uparł, to zdałbym do akademii teatralnej, ale dziś cieszę się, że to nie jest mój zawód. Znam wielu aktorów,

miałem też takich współlokatorów i wiem, że to przekichane. Tworząc muzykę, sam jestem w pełni odpowiedzialny za to, co wymyślam i śpiewam. A film czy spektakl to dzieło zespołowe. Dziś pozwalam sobie więc tylko na aktorskie przygody - jak choćby w serialu „Lady Love”. Moje interpretacje są więc może wyrazem tęsknoty za teatrem i filmem, a może po prostu tak tylko potrafię to przekazywać.

Pewnie te aktorskie ciagoty sprawiają również, że zawsze prezentujesz odmienny i wyrazisty image - fryzurę i ubranie. Na pewno traktuję koncerty jako spektakle. Muzyka jest jednak dla mnie najważniejsza. Oczywiście znamy twórców, dla których ważniejsza jest cała otoczką. I OK - każdy ma swoje priorytety. Kiedy zaczynałem, nie było zbyt wielu artystów, którzy przykładali wagę do kostiumów czy scenografii na koncertach. Teraz jest to już powszechne - i z pozytykiem dla publiczności. Ja staram się robić coś swojego i zawsze zadaję sobie pytanie, czy sam chciałbym to zoba-

czyć albo czy spodobałoby mi się to, gdybym to oglądał. Tak próbuję patrzeć na to, co robię.

Kiedyś powiedziałeś: „Zawsze chciałem zobaczyć jakie to uczucie być sławnym”. Po „Balu u Rafała” mogłeś już to poczuć. I jak to jest być sławnym?

Już w liceum zastanawiałem się, jak to jest być sławnym, kiedy oglądałem zdjęcia zagranicznych gwiazd, zrobione przez paparazzich. „Ale to musi być śmieszne, tak się ukrywać” - myślałem. Zdobyłem pewną popularność już wcześniej, ale za sprawą „Balu u Rafała” zaczęto mnie kojarzyć niekoniecznie z muzyki. Początkowo bardzo mnie to krępowało i wstydzilem się tego, że ktoś mnie rozpoznaje w miejscu publicznym. Musiałem sobie poukładać w głowie, że występowanie na scenie to moja praca i zawsze jestem na niej jakąś tam postacią. Schodzę jednak z estrady - i nie chcę odgrywać gwiazdy w życiu prywatnym. „Skoro mnie teraz ludzie rozpoznają, to nie mogę już jeździć autobusem miejskim?” - myślałem. Nie chciałem grać w tę grę poza sceną. Przemyslałem to sobie i przyzwyczaiłem się do tego z biegiem czasu. Oczywiście są bardzo nieprzyjemne sytuacje, jak stalking, wchodzenie w moją prywatną przestrzeń czy obsesja na punkcie wyobrażenia na temat mojej osoby. Zdarza się to bardzo rzadko, ale jednak przeraża. Moi przyjaciele, mimo że już się oswoili z moją rozpoznawalnością, to nie lubią, kiedy ktoś do mnie podchodzi, przerywa prywatne spotkanie i prosi o zdjęcie czy autograf. Muszę więc stawiać wyraźne granice. Generalnie nie mam najgorzej, bo jestem znany tak w sam raz. Bardzo współczuję tym, którzy są powszechnie znani w Polsce czy wręcz na świecie. To musi być koszmar.

Sukces w show-biznesie ma zawsze swoją cenę. W twoim przypadku to depresja i nerwica?

Wydaje mi się, że popularność nie była przyczyną mojej depresji czy nerwicy. Decydowały o tym raczej moje prywatne doświadczenia. Co ciekawe: zauważyłem, że sukcesy artystyczne i związana z tym sława nie stanowią żadnej rekompensaty dla moich osobistych kompleksów. To nie załatwia mi żadnych prywatnych braków. Nie tędy droga. Zrozumiałem, że nie mogę zawierzać poczucia własnej wartości osiąganym sukcesom. Bo to zawsze jest względne, raz jest góra, a raz dół. Myślę, że cena, jaką płacę za ten sukces, jest tak naprawdę minimalna. Staram się bowiem chronić siebie i nie pokazywać swego prywatnego życia tak szeroko, jak robią to niektóre osoby publiczne. Oczywiście nie dlatego, że się wstydzę mo-

ich bliskich czy przyjaciół, ale po to, by ochronić swoją najbardziej wrażliwą część. Moja twórczość jest bardzo osobista i wydaje mi się, że i tak dużo mówię w niej o sobie. Dlatego muszę mieć coś swojego, coś tylko dla siebie.

Od lat masz swych wiernych fanów, którzy otaczają cię szczerą admiracją. Uwiellbienie ze strony słuchaczy nie ma terapeutycznych właściwości, dzięki którym masz większe poczucie własnej wartości?

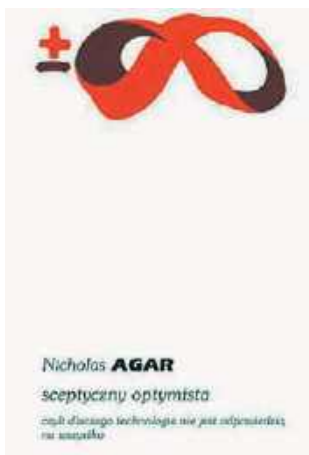
Nie do końca. Oczywiście jest to bardzo przyjemne i moi słuchacze są dla mnie bardzo ważni. Jest to jednak bardzo specyficzna relacja. Trochę też nierówna. Zdarzało się, że byli fani totalnie wkręceni w moją twórczość, ale kiedy zmieniałem kierunek artystyczny, nagle przestawali nimi być. Dlatego nie mogę temu zawierzać. Doceniam tych, którzy poświęcają naprawdę znaczną część swego życia, aby mnie słuchać i cieszy mnie, kiedy mówią, że moja muzyka im bardzo pomaga lub pozwala poznać innych ludzi o podobnej wrażliwości. Ja stoję jednak na scenie, która odgradza mnie od publiczności. Taka to dziwna relacja i muszę trzymać ten dystans, bo nie da się inaczej. Nikt nie wymyślił lepszego sposobu. Najważniejsi są dla mnie ludzie, którzy widzą mnie bez scenicznego kostiumu. Dlatego trzeba dbać o kontakty z dobrymi osobami, bo towarzystwa wzajemnej adoracji w show-biznesie nie brakuje. To niby jest OK, ale co będzie jak się rączka omsknie i przyjdzie gorszy czas? Jak się jakiś projekt nie uda albo płyta się źle sprzedaje? Wtedy wszystko się zaraz kończy. Dlatego śpiewam w „Pocałunkach w deszczu”: „Chcę być chciany nie jak idol, lecz przez ciebie”.

No właśnie: w zeszłym roku zdradziłeś w jednym z wywiadów, że jesteś szczęśliwie zakochany. Ten stan nadal trwa? (śmiejch) Szybko pożałowałem, że to powiedziałem. Dlatego nie kontynuuję tego wątku.

Jesteś w idealnym wieku na założenie rodziny. Masz takie plany?

Marzę o założeniu rodziny. Tak się złożyło, że mój młodszy brat już ją ma. Dlatego myślę o tym, ale zdaję sobie sprawę, że z chwilą jej założenia moje życiowe priorytety bardzo się zmieniają. Najważniejsza stanie się wtedy własna rodzina. Dlatego póki jeszcze mam w sobie siłę, chciałbym zrobić jeden lub dwa projekty artystyczne. Bo wiem, że jak będę miał dzieci, to maksymalnie mi odbije na ich punkcie. Widzę to po wszystkich moich znajomych, którzy założyli rodziny. A ostatnio sporo tego wokół mnie. Jak więc założyć rodzinę - to dam znać. Ale dopiero po fakcie. (śmiejch)

KSIAŻKI



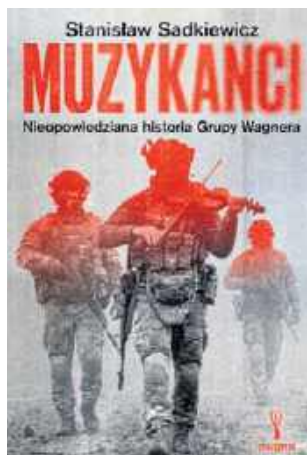
Nicholas Agar „Sceptyczny optymist, czyli dlaczego technologia nie jest odповідzią na wszystko”

Chcemy wierzyć, że technologia to klucz do lepszego jutra, źródło nieskończonego szczęścia i remedium na wszelkie bolączki współczesnego świata. Ale czy na pewno? Czy postęp, który każdego dnia obserwujemy, faktycznie przekłada się na głębsze, trwalsze poczucie spełnienia w naszym życiu? Nicholas Agar, profesor etyki z Nowej Zelandii kwestionuje ten pogląd. Posługując się pojęciem normalizacji hedonicznej wyjaśnia, dlaczego przeceniamy realną siłę technologii w poprawie naszego dobrostanu. I ani kolonie na Marsie, ani wynalezienie nowych skutecznych leków nie da nam ostatecznego szczęścia. **PIW**



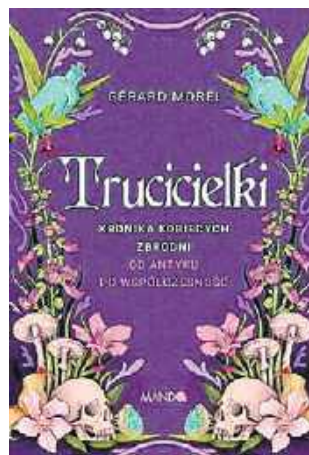
Małgorzata Szajnert, „Chwila przed podróżą. Reportaż z PRL”

Wybór tekstów jednej z najwybitniejszych polskich reporterek. Niezwykła kronika ludzkich losów układająca się w obraz Polski Ludowej. W książce zwraca uwagę wrażliwość społeczna autorki, przekonanie o znaczeniu drobnych sytuacji i żywy kontakt z bohaterami. Właśnie, reportaż musi mieć swojego bohatera lub bohaterów. Żywych ludzi. Teresa Lubomska zakłada szpital położniczy, a Maria Łopatkowa liczy, że turnusy wczasowe połączą osierocone dzieci z parami pragnącymi adopcji. Sławomir Fiutkowski wstaje o 3.50, żeby dojechać do pracy w narzędziowni Zakładów Mechanicznych „Ursus”. Pan K., plastyk-rzemieślnik, ozdabia swą łódzką willę półtora tysiącem białych tralek. **Znak**



Stanisław Sadkiewicz „Muzykanci”

Najsłynniejsza, a jednocześnie najbardziej tajemnicza prywatna armia świata. Jej szlak bojowy rozpoczął się w Donbasie. Walczyła przeciw Państwu Islamskiemu w Syrii, służyła afrykańskim dyktatorom, brała udział w najkrwawszej bitwie XXI wieku, a w końcu rzuciła wyzwanie samemu Putinowi. Oto historia Grupy Wagnera opowiedziana jak nigdy dotąd. Autor odsłania kulisy jej powstania, rozwoju i finansowania - od pierwszych prób stworzenia rosyjskiej prywatnej firmy wojskowej po współczesność. Odtwarza przebieg najważniejszych kampanii i bitew, w których uczestniczyli wagnerowcy, a sięgając po nieznane wcześniej źródła, próbuje zrozumieć etos tej organizacji, jej wewnętrzne mity oraz motywacje ludzi. **Insignis**



Morel Gerard „Trucicielki. Kronika kobiecych zbrodni - od antyku po współczesność

Francuski historyk i eseista Gérard Morel zabiera nas w podróż przez wieki, w której najskuteczniejszym orężem w walce o swoje lub w akcie zemsty okazała się trucizna. Trucicielki to portrety trzynastu tajemniczych postaci, : od przebiegłej Agrypiny, matki Nerona, przez bezwzględną Katarzynę Medycejską i nieuchwytną markizę de Brinvilliers, aż po tajemniczą Marie Besnard, oskarżaną o uśmiercenie kilkunastu osób. Trucicielki to tylko pozornie opowieść o zbrodni. To przede wszystkim historia o społecznych ograniczeniach, strachu, stereotypach i wykluczeniach, jakim od wieków poddawane były kobiety. **Mando**



Hilke Sellnick „Gdańsk. Czas burzy”

Wielka gdańska saga. Ciemne chmury zbierają się nad Gdańskiem i przyszłością Johanny. Odważna młoda kobieta walczy o przetrwanie stoczni i o sekretną miłość. Budowa nowej stoczni Forsterów przebiega zgodnie z planem. Jej mąż, Berthold, i jego syn z pierwszego małżeństwa, Paweł, pracują nad pierwszym statkiem, który wkrótce zostanie zwodowany. Johanna również coraz aktywniej pragnie angażować się w działalność stoczni. Berthold i Paweł doceniają to, ale jako kobieta wciąż ma niewiele do powiedzenia. Do tego Paweł jej unika. Nie może zapomnieć o tym, co wydarzyło się podczas pożaru magazynu. **Czarna Owca**

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Postaw na działanie, ale nie spiesz się z decyzją. Horoskop dzienny mówi, że ktoś doceni Twoją odwagę i szczerość.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój przyniesie Ci najlepsze odpowiedzi. Horoskop na dziś zapowiada, że w finansach możliwa dobra wiadomość lub mały sukces.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowa zmieni więcej, niż sądzisz. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dzień sprzyja dobrym pomysłom.

Byk (20.04 - 20.05)

Zadbaj o siebie i swoje potrzeby. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że intuicja podpowie Ci, komu naprawdę możesz zaufać.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Twoja energia będzie przyciągać uwagę i nowe szanse. Horoskop na dziś radzi uważać jednak, by nie dominować w każdej rozmowie.

Rak (22.06 - 22.07)

Drobny porządek w sprawach serca i pracy da Ci ulgę. Horoskop dzienny na piątek mówi, że wieczór będzie sprzyjać refleksji.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień przyniesie szansę na zgodę. Horoskop dzienny mówi, że warto powiedzieć głośno to, co czujesz.

Panna (23.08 - 22.09)

Nie wszystko wymaga kontroli. Horoskop na dziś wróży, że odpuśczenie jednego tematu może otworzyć Ci znacznie lepszą drogę.

Waga (23.09 - 22.10)

Dobry moment na plan, podróż lub nowy cel. Horoskop dzienny na piątek mówi, że ktoś bliski może dziś zaskoczyć Cię wsparciem.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Twoja konsekwencja zacznie działać na Twoją korzyść. Horoskop dzienny wróży, że dziś opłaci się cierpliwość i takt.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Nietypowy pomysł może okazać się strzałem w dziesiątkę. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zaufać swojej oryginalności.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Emocje będą dziś silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że to pomoże Ci zrozumieć ważną dla Ciebie sprawę.

CZYTELNIA

Zirytowany Jack Reacher powraca i reguluje populację Baltimore

Trzydziesty tom przygód Jacka Reachera zatytułowany jest „Strategia wyjścia”. Trafnie, bo wzmianka realizowana przez Reachera jest zawsze taka sama - jednych postraszyć, innych obić, a jeszcze innych załut. Zawsze z ironicznym komentarzem. W tym przypadku brzmi on następująco: „Jeśli dobiegniesz do pistoletu pierwszy, możesz mnie zastrzelić. Jeśli nie... sam rozumiesz”.

„Lee Child po raz kolejny udowadnia, że doskonale wie, jak wciągnąć czytelników w świat pełen napięcia i niespodziewanych zwrotów akcji. Przygotuj się na niezapomniane doświadczenie”. Tak reklamuje „Strategię wyjścia” wydawca i ma w tym absolutną

rację. Spotkanie z Reacherem to zawsze „niezapomniane doświadczenie”. Można by je wręcz określić terapeutycznym - wokół rzeczywiście staje na głowie, trzęsą się fundamenty światów, a on przybywa, w mig rozeznaje sytuację, a potem naprawia stan rzeczy na swój własny, niezapomniany sposób.

Jedynie co się zmienia, to onomatopeje towarzyszące eliminacji ludzi, którzy stają mu na drodze. W każdym tomie można znaleźć coś nowego na tym wciąż zaniedbanym przez pisarzy polu. W „Strategii wyjścia” mamy do czynienia z przynajmniej jedną językową perełką. Gdy Reacher zrzuci jednego ze szwarccharakterów

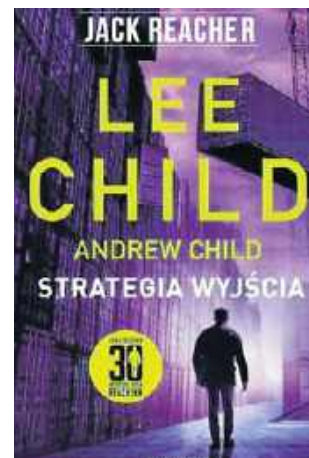
z pomostu, rozlega się odgłos, „jaki wydaje mokry ręcznik kąpielowy lądujący na twardej kamiennej posadzce”.

To nie tylko zasługa tłumacza (gratulacje dla Andrzeja Szulca), ale przede wszystkim talentu Lee Childa. Trzydzieści tomów, przeciętnie od kilku do kilkunastu ofiar śmiertelnych na każdy - opisanie wszystkich ekscesów sprawianych przez Reachera wymaga sporej wyobraźni.

Bądźmy szczerzy: tu nie wystarczy zwykłe „trach” czy „łup”, banalne „złamał się jak zapałka”, „padł jak długi niczym kłoc drzewa”, albo „jego oczy wywróciły się jak zepsuta busola” (odsylam do poprzednich tomów). Trzeba wymyślać

wciąż coś nowego. Koncept z ręcznikiem jest świetny i otwiera nowe możliwości. Podrzućmy autorowi kilka przykładów: „fikał się jak ociekający mop”, ewentualnie „chlusnęło z niego jak z wiadra z mydlinami”. Przydadzą się, bowiem Child (od pewnego czasu w tandemie z synem Andrewem) nie zamierza zaprzestania - by użyć banału - orki na tym żywym fragmencie literackiej niwy, jakim jest poprawianie świata przez Reachera.

Skąd ta wiedza? Na stronie killernashville.com wisi wywiad z Childem, przeprowadzony lekko ponad rok temu przez Bryana E. Robinsona (pisarza, psychoterapeutę i to z tytułem Ph.D.). Wynika z niego,



Lee Child, Andrew Child, „Strategia wyjścia”, wyd. Albatros, Warszawa 2026,

że aby Reacher osiągnął to, czego tak usilnie poszukuje włócząc się po Ameryce (stabilizacji), musi pokonać zło stojące mu na drodze. Wniosek: nieboszczyków nam nie zabraknie. Tylko czy Child ładnie opisał ich nędzne końce? **grab**

SŁOWNIK: FRANDOLA, LORI, OTROK, RACEMAT, TWER.

ROZWIĄZANIE: DOBRO I ZŁO ZAWSZE ZE SOBĄ GRANICZĄ.

Krzyżówka panoramiczna

hymn państwowy Francji

guz skórnym

szefowa, przełożona

imię Laskowika

poetycki początek

kregosłup statku, stępka

ziomek zastój w gospodarce

zamieszanie, chaos

Bogusław Linda

wykopy na budowie

F dla fizyka

siostra Olgi i Iriny

ciało niebieskie

szata liturgiczna

co ... to obyczaj

fundator, ofiarodawca

ryba karpiowata malajska spódnica

8

4

5

2

6

9

głos świerszcza

olejowa model Hyundaia

rzeka białych nocy

szklany w telewizorze

3

11

13

1

10

kierownica łodzi

pracuje w kuźni

filozof z Rotterdamu

13

2

7

1

10

stalowy „sznurerek”

11

13

1

10

dawny tytuł grzechotki

jądrowe

sol na pieciolinii

kwiat jak cukierek

13

2

7

1

10

gibon białoreki

majka lekarska

w portfelu Polki

mnóstwo, wielka ilość

1

10

piłkarski klub z Lublina

6

9

10

pszczoła lub pchła

9

10

Uśmiechnij się!

Mąż wraca do domu. Jest jakiś podenerwowany. Żona pyta:
– Co się stało?
– Jechałem windą z sąsiadem z góry.
– No, i?
– Czytał samouczek ...

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadnięty wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) nalewka na ziołach, piołunówka (6).

B) kamasze lub kozaki (4).

C) „... Barbarzyńca”, film z rolą Arnolda Schwarzeneggera (5).

D) Aleksander, autor powieści „Hrabia Monte Christo” (5).

E) samouk, który w szkole zdał egzaminy (7).

F) szklana ampułka (6).

G) domowa przybudówka (5).

H) siła woli, niezłomność (4).

I) samica ptaka domowego (8).

J) motyl, kojarzony z delikatną tkaniną (9).

K) Polak dla Polaka (6).

L) głośne narzekanie, biadoleńskie (6).

Ł) część poroża łosia lub danieli (6).

A

Ż

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

M) wojskowa melodia (5).

N) Niemen i Kukulska, piosenkarka (7).

O) tajemniczy w tytule filmu Agnieszki Holland (5).

P) kierunek ziemskiej grawitacji (4).

R) jeden z dwóch najważniejszych staroindyjskich eposów (8).

S) w parze z młotem (5).

T) placówka kulturalna w Łodzi (5,4).

U) zachwycający zespół cech wyglądu (5).

W) roślina dostarczająca zielonki (4).

Z) Biała Dama w starym zamczysku (5).

Ż) mały chrząszcz (6).

Krzyżówka z hasłem

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie – myśl Alberta Camusa.

Poziomo:

3) ogonek przed kasą,
7) sałatka z buraków,
8) szkolny przedmiot,
9) kłopot, zmartwienie,
10) opiekuje się żrebakiem,
12) sorgo japońskie,
14) Nobla lub Nike,
16) kropka w geometrii,
19) np. „Wesoła wdówka”,
20) surowa dyscyplina,
21) kryształ do słodzenia,
22) uroczysty utwór muzyczny.

Pionowo:

1) opóźnienie w działaniu,
2) potocznie o rotundzie,
3) zakwita w maju,
4) więź górski,
5) nadwodny owad,
6) ozdobna chustka,
11) przyrząd zwiadowcy,
12) dodatek do ziemniaków,
13) płatnik czynszu,
15) akt z mocą ustawy,
17) rewolwer bębnowy,
18) schronienie dla kangurka.

drobiowe mięso

„Lilla ...” Słowackiego

londyńska rzeka

bogacz, nabab

dziennik lub tygodnik

WIRÓWKA PANORAMICZNA

nawalnica, huragan

prosty młynarz

szmer burzy

torbacz z Tasmanii

Marcin z kabaretu „Ani Mru Mru”

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

Duet jolek

M

A

R

C

O

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:

– w działaniu z różnicą
– młyn ze śmigami
– lichwiarz, zdzierca
– rodzaj małej galery
– opracowuje taktykę walki
– cykl biologiczny

– postać z powieści „Cichy Don”
– komiczny pajac
– główny port morski Pakistanu
– włoska pieśń liryczna
– norweska firma naftowa
– ... Richardson, aktorka z USA

Logogryf

1

2

3

4

5

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

Litery w polach z kropką czytane kolumnami utworzą rozwiązanie – tytuł obrazu.

1) niewielkie kamienne stopnie,
2) rzymska bogini mądrości,
3) miasto nad Drzewiczką,
4) „... syn rybaka”,
5) fundator kościelny.

Szyfr

6

8

12

3

15

4

10

2

11

9

13

1

14

5

Litery z pól od 1 do 15 utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko aktorki.

Poziomo:

8) „... Jabłoni”, zespół muzyczny,
9) duże miasto na Honsiu.

Pionowo:

6) miasto z fabryką autobusów,
12) sprężyna w zegarku.

Krzyżówka

1

2

3

4

5

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 5 utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

2) Bałtyk,
4) Wisła,
5) Atlantyk.

Pionowo:

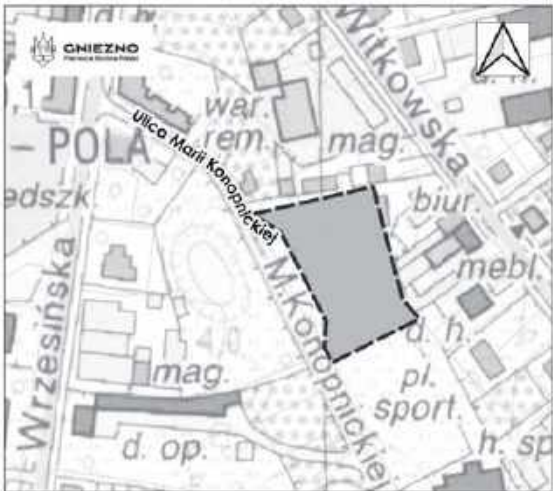
1) szef rządu Vichy,
2) członek wspólnoty religijnej w USA,
3) hałas połączony z bieganiną.

Rozwiązania

A-Ż: firmament.
Jedwabny szlak; krzyżówka
chodnie Nerona; duet jolek;
Sokołowska; logogryf; „Po-
słom: Sere ma swoją pamięć;
krzyżówka; krzyżówka z ha-
samurajów”; krzyżówka z ha-
ka panoramiczna: „Siedmiu
... o grze na bębnie; wirów-
ka panoramiczna:

eprasa.pl 69ad64547f

REKLAMA	0010703171
POGOTOWIE	
Wypadki	999, 112
WAŻNE TELEFONY	
Policja	997
Straż Pożarna	998
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazowe	992
Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne	994
Pogotowie Ciepłownicze	993
UM Poznań	
Informacje ważne dla mieszkańców miasta	tel. 61 834 61 26
Gospodarka Odpadami Aglomeracji Poznańskiej	tel. 61 624 22 22
MPK Poznań,	
ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań,	tel. 19 445
Informacja PKP	tel. 19 757
Informacja – Dworzec Główny Poznań	tel. 61 63 31 659
Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich,	
aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa,	tel. 22 551 77 00
Bezpłatna Infolinia Obywatelska	800 676 676
Federacja Konsumentów Klub Poznański,	
ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań,	tel. 61 851 61 52
Powiatowy Rzecznik Konsumentów	
Marek Radwański,	
ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań,	tel. 61 841 88 30
Miejski Rzecznik Konsumentów	
(dla Poznania) dr Marek Janczyk,	
ul. Libelta 16/20, Poznań,	tel. 61 878 58 70
ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej	tel. 22 560 16 00
Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie	
„Niebieska Linia”	
(czynny 24 godziny)	tel. 61 814 17 17
Zgłoszenia przemocy w rodzinie:	
niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl	
Katolicki Telefon Zaufania, Poznań	tel. 61 865 10 00
Telefon zaufania dla osób z problemem	
alkoholowym i ich rodzin	
(czynny 24 godziny)	tel. 61 843 01 01
Anonimowi Alkoholicy	
(czynny w godz. 18-22)	tel. 61 853 16 16
MONAR Poznań	
	tel. 61 868 72 27
(czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)	
Infolinia WOW NFZ Poznań	800 190 590
(czynna pon.-pt. w godzinach 8-16)	
Krajowa Informacja Skarbowa	801 055 055
Wojewódzki Inspektorat Inspekcji	
Handlowej w Poznaniu,	
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,	tel. 61 852 09 77
Polubowny sąd konsumencki w Poznaniu,	
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,	tel. 61 852 35 07
Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny,	
ul. Szwajcarska 5, 61-285 Poznań,	tel. 61 875 95 75
Wojewódzki Inspektorat Weterynarii,	
ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań,	tel. 61 868 93 47
Całodobowa infolinia w sprawach	
kwarantanny i zdrowia - Sanepid	tel. 222 500 115

REKLAMA	0011506888
	Burmistrz Wyrzyska
	ogłasza,
	że od dnia 10 kwietnia 2026 roku na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Wyrzysku zostanie wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia. Wykaz zostanie również opublikowany w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie www.wyrzysk.pl .
REKLAMA	0011507004
	SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „OSIEDLE MŁODYCH” w POZNANIU KIEROWNICTWO OSIEDLA ORŁA BIAŁEGO, OS. ORŁA BIAŁEGO 4, 61-251 POZNAŃ, tel. 61 879 55 17 OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY
	w oparciu o „Zasady przeprowadzania przetargów i udzielania zamówień” obowiązujące w Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych” w Poznaniu
	Wykonanie prac malarskich w budynkach na os. Orła Białego w Poznaniu w 2026 r. w podziale na zadania:
	Zadanie 1 – os. Orła Białego 76, 77 – malowanie klatek schodowych wraz z regulacją drzwi,
	Zadanie 2 – os. Orła Białego 78 – 81 – malowanie klatek schodowych od 1 do 10 piętra.
	– Oferta powinna odpowiadać wymogom zawartym w „SPECYFIKACJI ISTOTNYCH WARUNKÓW ZAMÓWIENIA”, która udostępniana będzie w wersji elektronicznej, po przesłaniu dowodu wpłaty na adres: orlabialego@osiedlemloдых.pl . Wpłatę należy dokonać przelewem na konto Spółdzielni nr 50 1020 4027 0000 1602 0035 4159 w wysokości 50,00 zł brutto za każdą specyfikację dla zadania.
	– Warunkiem udziału w przetargu jest wpłacenie wadium , którego wysokość określona jest w SIWZ najpóźniej do dnia 7 maja 2026 r. przelewem na konto Spółdzielni nr 50 1020 4027 0000 1602 0035 4159 .
	– Ofertę należy złożyć w siedzibie Kierownictwa Osiedla Orła Białego w Poznaniu, os. Orła Białego 4 (sekretariat) do dnia 8 maja 2026 r. do godz. 12⁰⁰ . Otwarcie ofert nastąpi w dniu 8 maja 2026 r. o godz. 15⁰⁰ .
	– Termin realizacji zamówienia: zadanie 2: do 1.07 do 31.08 2026 r., zadanie 1: 1.09 do 31.10 2026 r.
	Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.
REKLAMA	0011506855
WAU.6721.1.2026	OGŁOSZENIE o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części miasta GNIEZNA – w zakresie wskazanych terenów
	Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 977; zm.: Dz. U. z 2023 r. poz. 1506 i poz. 1597), w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688 ze zm.), zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miasta Gniezna Uchwały nr LXV/840/2022 z dnia 28 grudnia 2022 r. w sprawie przystąpienia do opracowania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części miasta GNIEZNA . W związku z dopuszczeniem w wyżej wymienionej uchwale etapowego sporządzenia planu, opracowaniem objęty zostaje rejon kompleksu sportowego położonego w rejonie ulicy MARII KONOPNICKIEJ w Gnieźnie . Granice obszaru objętego opracowaniem określone zostały na załączniku graficznym. Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego planu miejscowego w zakresie wskazanych obszarów opracowania. Wnioski mogą być wnoszone w formie papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, do Prezydenta Miasta Gniezna, na adres Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ul. Lecha 6, 62-200 Gniezno, urząd@gniezno.eu , w terminie do dnia 4 maja 2026 r. Wniosek powinien zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby wnioskodawcy.
	Prezydent Miasta Gniezna
	

DROBNE	Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 61 86 94 143 Faxem: 61 623 25 28 Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mail: drobne@glos.com
Biuro Ogłoszeń: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań	tel. 61 869 41 43, 502 499 742, e-mail: drobne@glos.com ; pon.-pt. w godz. 8.00-16.00, sob. nieczynne
Nieruchomości	Usługi
MIESZKANIA - KUPIĘ	BUDOWLANO-REMONTOWE
INNE	BURZENIE , rozbiórki, przekucia, skuwanie posadzek, tel. 508 837 495
Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202	Cyklinowanie bezpył. 602582486
DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM	DOMY z drewna, malarz szpachlarz. Kosmowski 453 168 214
BUDOWLANA	UKŁADANIE POZ-BRUKu 690 602 679
DZIAŁKI uzbrojone nad jeziorem, 35km od Poznania, 600-438-933	OGRODNICZE
GOSPODARSTWA	WYCINKA , karczowanie, sprzątanie strychów, piwnic, 508 837 495
SPRZEDAM ziemię rolną: pszenrol. com.pl	PORZĄDKOWE
POŚREDNICTWO	MYCIE okien 602-511-358
DORADZĘ przy SPRZEDAŻY, mieszkania, domu, działki. Agencja ADRES 509 095 350	Turystyka
Handlowe	KRAJ
FOTO, KSIĄŻKI	GÓRY
KUPIĘ książki, winyle, got. 604118772	Besкиды turnusy 60+ w maju od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.
Nauka	MORZA
KURSY/SZKOLENIA	DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem dla Seniorów. 601-585-510 www.danaustronie.pl
DLA seniorów nauka obsługi komputera lub smartfona 605828857	
REKLAMA	0011492020
	
REKLAMA	0011507101
	OGŁOSZENIE BURMISTRZA OBORNIK Oborniki, dnia 8 kwietnia 2026 r.
	Burmistrz Obornik informuje, że przeznaczony został do oddania w najem lokal użytkowy znajdujący się w budynku przy ul. Rynek 19 w miejscowości Oborniki , gmina Oborniki, na terenie działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków nr 1346 w miejscowości Oborniki , gmina Oborniki. Wykaz ze szczegółowym opisem nieruchomości został umieszczony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Obornikach oraz w Biuletynie Informacji Publicznej od dnia 8 kwietnia 2026 r. do dnia 29 kwietnia 2026 r.
REKLAMA	0011459127
ZŁOMOWANIE POJAZDÓW tel. 600 609 606	
Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu Płatność gotówką od ręki Wydajemy zaświadczenie o demontażu Odbieramy własnym transportem	Cenimy Twój czas!
Stacja demontażu pojazdów Czarkowo 16 64-125 Poniec	
REKLAMA	0011504906
	

0011507002

Będzie nam Ciebie bardzo brakowało Tato!

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 7 kwietnia 2026 r. odszedł nasz najukochańszy Tata i Dziadek



Maciej Fierek

Lek. med. Chirurg

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 14 kwietnia 2026 r. o godz. 10:00 w kościele pw. Opatrzności Bożej w Poznaniu. Uroczystości pogrzebowe odbędą się tego samego dnia o godzinie 12:30 na Cmentarzu Górczyńskim w Poznaniu.

O modlitwę i dobre myśli proszą
Agata i Szymon z rodzinami

0011506857

Naszemu Drogiemu Koledze

Jakubowi Kamzie**i Jego Rodzinie**wyrazy głębokiego współczucia
i słowa chrześcijańskiej nadziei z powodu śmierci

ś†p

Matki

składają

*Współpracownicy
Poznańskiego Centrum Superkomputerowo-Sieciowego*

0011507931

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Piotra Garszczyńskiego

Radcy Prawnego,
wieloletniego prawnika współpracującego
z Uniwersytetem Medycznym w Poznaniu.Był wybitnym specjalistą w swojej dziedzinie,
cenionym za profesjonalizm,
rzetelność oraz ogromną wiedzę prawniczą.Przez lata swojej pracy wnosił nieoceniony wkład
w funkcjonowanie i rozwój Uniwersytetu,
służąc wsparciem, doświadczeniem i zaangażowaniem.Zapamiętamy Go jako człowieka życzliwego,
pełnego kultury osobistej,
oddanego swojej pracy i współpracownikom.Jego odejście jest wielką stratą
dla całej społeczności akademickiej.**Rodzinie,
Przyjaciołom i Bliskim**składamy
szczerze wyrazy współczucia.*Rektor prof. dr hab. Zbigniew Krasiński
wraz ze społecznością akademicką
Uniwersytetu Medycznego
im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu*

0011507815

Przewodniczącemu
Klubu Radnych Prawa i Sprawiedliwości
w Radzie Miasta Poznania**Zbigniewowi Czerwińskiemu****i Rodzinie**

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

ś†p

Teresy Czerwińskiej

składają

*Bartłomiej Wróblewski
Poseł na Sejm RP
wraz ze współpracownikami*

REKLAMA

0011496116

NAGROBKI

ZAPEWNIAMY NAJWIĘKSZY WYBÓR!Poznań, ul. Dąbrowskiego 139 (przed pętlą tramwajową Ogrody),
tel.: 61 843 62 37, kom.: 781 999 551, 601 999 551, www.nagrobki-wicherek.pl
Oborniki, ul. Kasztanowa 4 (za Urzędem Miejskim),
tel.: 601 999 551; www.nagrobki-oborniki.pl,
czynne od 9.00 do 17.00, sobota 9.00 - 13.00

AUTOPROMOCJA

gloswielkopolski.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są:

○ bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,

Poznań, ul. Grunwaldzka 19,czynne **pn. - pt. 8.00 - 16.00**tel. **61 866 66 81, 502 499 742**○ drogą mailową: nekrologi@glos.com

○ poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

○ w zakładach pogrzebowych

współpracujących z „Głosem Wielkopolskim”

www.nekrologi.net

AUTOPROMOCJA

Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i gloswielkopolski.pl/nekrologi

SPORT

www.sportowy24.pl

Będzie piąty mecz! Enea AZS walczy o finał i nadal może kasać Gorzowianki

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Zamiast wielkiej radości był smutek i rozgroryczenia, ale po środowej porażce finał OBLK wciąż jest w zasięgu koszykarek Enei AZS Politechniki. Trzeba tylko wygrać w sobotę o 18 mecz nr 5.

Odbędzie się on na parkiecie Enei AZS AJP Gorzów, drużyny która podniosła się po wtorkowym nokaucie i pokonała w środę podopieczne trenera Wojciecha Szawarskiego 76:66.

Jeden z moich kolegów po fachu pytał się trenera Gorzowianek, Dariusza Maciejewskiego jak odbuduje zespół w 24 godziny po tak potężnej klęsce jak ta wtorkowa. Ten nie spieszył się pytaniem i nie mówił, że sprowadzi do Poznania najlepszych psychologów, tylko stwierdził, że to jego 23 play-off w życiu, więc wie co ma robić...

Początek spotkania należał do gospodyń, które szybko objęły prowadzenie 6:0, narzucając tempo gry i skutecznie utrudniając rywalkom konstruowanie akcji ofensywnych. Zespół z Gorzowa Wielkopolskiego odpowiedział jednak konsekwentną grą w obronie strefowej, co przełożyło się na problemy poznanianek ze skutecznością rzutów z dystansu. Po pierwszej kwarcie przyjezdne prowadziły 16:14.



Jovana Popović w czwartkowym meczu (62:72) zdobyła 15 punktów i była najskuteczniejszą zawodniczką Enei AZS

Po zmianie stron przewaga gości wzrosła nawet do 20 punktów. Zawodniczki Enei AZS AJP Gorzów Wielkopolski kontrolowały przebieg meczu, utrzymując bezpieczny dystans punktowy. Gospodynie podejmowały próby odrobienia strat, jednak nie zdołały skutecznie zatrzymać ofensywy rywalek.

Po pierwsze byliśmy byliśmy nieskuteczni, a po drugie nie byliśmy w stanie zatrzymać dwóch Amerykanek, Ashley Owusu i Alexis Hurt, co dzień wcześniej udało się nam rewelacyjnie. To jednak nie koniec rywalizacji. Jedziemy do Gorzowa na piąty mecz i nie spuszczamy głów. Dalej walczymy o finał - przyznał trener Enei AZS, Wojciech Szawarski.

Według opiekuna przyjezdnych kluczowa była determinacja i nastawienie na fizyczne granie jego zespołu.

Cieszymy się z wygranej, ale wiemy, że czeka nas trudne spotkanie w Gorzowie. Faworyta nie ma, a naszym małym atutem może być fakt, że w hali pojawi się 5 tys. kibiców - przekonywał Dariusz Maciejewski.

W I lidze koszykarzy Enea Basket przegrał u siebie z Decką Pelplin 79:97, a w II lidze awans do II rundy play-off wywalczyła Mikstol Tarnovia Tarnowo Podgórne i Kosz Pleszew.

Z kolei w I lidze koszykarek (w play-off) w sobotę o 17 Brother MUKS podejmie MKS Pruszków.

INAUGURACJA EKSTRALIGI ŻUŻLOWEJ W LESZNIE
Dziś o 18 zainauguruje rozgrywki najlepsza liga żużlowa świata, czyli PGE Ekstraliga. Premierowy mecz odbędzie się w Lesznie, gdzie Fogo Unia podejmie Włókniarza Częstochowa. „Byki” wracają po rocznej karencji do elity czarnego sportu i liczą, że włączą się do walki o pierwszą czwórkę. Plan na inaugurację jest bardzo prosty. Trzeba wygrać z Włókniarzem i to jak najwyżej, bo już w drugiej kolejce Unia zmierzy się z mistrzem Polski, Apatoremw Toruniu. **PAT**



FOT. FOGO UNIA LESZNO

GRAJĄ RUGBYŚCI
Rugbyści Posnani rozegrają w sobotę kolejne spotkanie w rundzie wiosennej. Ich rywalem w rozgrywkach I ligi będzie Arka Rumia. Spotkanie rozpocznie się o godz. 12 na stadionie przy ul. Słowiańskiej. **PAT**

7 kroków Lecha do mistrzostwa, każdy będzie niezwykle ważny



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Lech Poznań w październiku wygrał w Katowicach 1:0 po голу Bryana Fabiemy, a w poprzednim sezonie wygrał przy Bułgarskiej 2:0 (na zdjęciu strzelec gola w tym meczu Mikael Ishak), na Bukowej zremisował 2:2

Maciej Lehmann
sport@glos.com

Ekstraklasa wchodzi w decydującą fazę. Pozostało jeszcze tylko 7. kolejek. Lech Poznań cztery mecze zagra u siebie, a trzy na wyjazdach. W niedzielę o 17.30 podejmie GKS Katowice.

Lech Poznań jeszcze nie zdążył dobrze rozsiać się na fotelu lidera (jest nim dopiero od 26. kolejki, kiedy pokonał 4:1 Termalikę Nieciecza), a już czeka go kolejne trudne wyzwanie. GKS Katowice, to bowiem najlepiej obok Kolejorza punktujący zespół wiosną. W 10 meczach zdobył 19 punktów, a więc tyle samo co mistrzowie Polski.

Na szczęście w tych rozgrywkach lechici potrafią świetnie punktować w kluczowych meczach. Świetna seria, która wywindowała Kolejorza na pierwsze miejsce w tabeli zaczęła się w Zabrzu, gdzie podopieczni Nielsa Frederikseny pokonali Górnika 1:0. Potem przyszły wygrane z Piastem (3:0), w Kielcach z groźną u siebie Koroną (2:1), Rakowem (4:3) i będącym wtedy na pierwszym miejscu Zagłębiem w Lubinie (1:0). Jedyną przykrą

wpadką, była porażka w Łodzi 1:2 ze słabym jak się okazuje Widzewem. Na szczęście Kolejorz szybko wrócił na właściwe tory, czego dowodem było zwycięstwo z ekipą Termaliki oraz cenny remis 0:0 w Białymstoku.

Po odpadnięciu z Pucharu Polski i Ligi Konferencji, Lech Poznań ma w ręku jeszcze jeden atut. Będzie grał tylko raz w tygodniu, do każdego meczu będzie się mógł optymalnie przygotować, mając do dyspozycji pełny mikrocykl treningowy.

Takiego luksusu nie ma choćby niedzielny przeciwnik naszej drużyny GKS Katowice, który w czwartek wieczorem grał w Częstochowie z Rakowem w półfinale STS Pucharu Polski (mecz po zamknięciu wydania). Goście będą więc w sytuacji, w której przez większość sezonu był Lech. Przyjadą do Poznania mając w nogach pucharowy występ w środku tygodnia.

Mamy przewagę nad rywalami, ale wyścig o tytuł jeszcze trwa. Mamy też 7 meczów do rozegrania, do zdobycia jest 21 punktów, więc nic jeszcze się nie wyjaśniło. W naszych wynikach widać stabilizację, ale musimy ją utrzymać. Podejrzewam, że ten sezon będzie wy-

glądał tak jak poprzedni, czyli mistrzostwo rozstrzygnie się w ostatnich kolejkach - powiedział trener Niels Frederiksen.

Te najważniejsze dla Lecha Poznań mecze wiosną wyglądały trochę inaczej pod względem taktycznym, niż jesienne pojedynki. W grze mistrzów Polski widać większy pragmatyzm, chęć szybkiego wyjścia na prowadzenie i czekanie na błędy rywali, by ich skutecznie skontrować. Ciekawe czy na podobną strategię zdecyduje się sztab w niedzielę. W każdym razie, GKS Katowice po pokonaniu ostatnio Wisły Płock znów wysłał sygnał, że patrzy w górę tabeli. A trener Rafał Górak nie należy do szkoleniowców, którzy „stawiają autobus” w swoim polu karnym i nastawia się tylko na przeszkadzanie przeciwnikom.

Szykuje się więc bardzo ciekawy mecz z frekwencją przekraczającą 36 tys. widzów. Kibice chcą oglądać walczącego o mistrza Kolejorza i to cieszy.

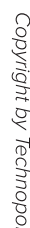
Oprócz starcia Lecha z GKS Katowice w tej kolejce najciekawiej zapowiadają się mecze w Kielcach i w Warszawie. Trener Korony Jacek Zieliński pomógł już dwukrotnie Lechowi zdobywać mistrzostwo, więc je-

śli jego zespół urwie punkty Jadze, będzie to swoisty hat-trick. Zabranie walczyć o ligowe podium na koniec sezonu (a może o coś więcej), a Legia pod wodzą Marka Papszuna ciągle drży o pozostanie wśród najlepszych drużyn w Polsce... Chociażby ze względu na tak różne cele obu drużyn ligowy klasyk zapowiada się bardzo intrygująco.

Tabela i terminarz

	1.	2.	3.	4.	5.	6.	7.	8.	9.	10.	11.	12.	13.	14.	15.	16.	17.	18.
	Lech Poznań (m)	Jagiellonia Białystok	Górnik Zabrze	Zagłębie Lubin	Wisła Płock (b)	Raków Częstochowa	GKS Katowice	Motor Lublin	Lechia Gdańsk	Korona Kielce	Cracovia	Piast Gliwice	Radomiak Radom	Pogoń Szczecin	Legia Warszawa (p)	Arka Gdynia (b)	Widzew Łódź	Termalica Nieciecza (b)
	27	27	27	27	27	27	27	27	27	27	27	27	27	27	27	27	27	27
	45	42	42	41	39	39	39	38	37	36	36	35	34	34	33	33	30	25
	46:37	43:34	39:32	41:33	28:26	36:34	36:35	36:39	55:50	35:33	31:31	34:36	43:41	36:42	32:31	28:45	32:35	33:50

Piątek: Wisła Płock - Lechia (18), Korona - Jagiellonia (20.30); **Sobota:** Widzew - Termalica Nieciecza (14.45), Zagłębie Lubin - Radomiak Radom (17.30), Legia Warszawa - Górnik Zabrze (20.15); **Niedziela:** Cracovia - Arka (12.15), Motor - Raków (14.45) Lech Poznań - GKS Katowice (17.30); **Poniedziałek:** Piast - Pogoń (19).



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----



ZADBAJ
o swój słuch



Audika



PIĄTEK
10.04.2026

Z I E M I A kaliska

www.naszemiasto.pl

Nr 83

KALISZ
DO LIPCA
ZOSTAŁO
PRZEDŁUŻONE
ŚLEDZTWO
W SPRAWIE
KALISKIEGO
SZPITALA.
str. 3

KALISZ

Nie karać za działkę marihuany i krzak konopi - apelują politycy Centrum Polska

Nowe ugrupowanie szuka sympatyków i członków wśród młodych ludzi. str. 2



KALISZ



FOT. PROD. ENDEMOLSHINE POLSKA

Koryciarstwo trawi Kalisz. Kto zarabia więcej od ministra?

Partia Razem uderza w kaliskich polityków Koalicji Obywatelskiej. str. 3

KALISZ

Agresywne psy w rejonie osiedli Piwonice i Sulisławice. str. 5

POWIAT KALISKI

Ktoś podsłuchiwał kaliskiego wicestarostę. Pluskwa wypadła z... prezentu dla Pawła Kalety. str. 6

GMINA GOŁUCHÓW

W podkaliskiej gminie telefony uczniów trafią do... aresztu. str. 7

KALISZ

Poruszające pożegnanie byłego ordynatora kaliskiej onkologii. str. 8

Mariusz
Kurzejczyk



DRODZY CZYTELNICY OBOJGA PŁCI

Pewnie już kiedyś o tym pisałem, ale trudno to pamiętać, skoro od 35 lat pisuję etatowo i chcąc nie chcąc jakieś powtórki mogą się zdarzyć. W każdym razie napisać znów (lub nie) muszę, bowiem natłok nieuctwa, głupoty i politycznej poprawności, która, generalnie rzecz biorąc, jest dalece niepoprawna, mnie do tego zmusza.

Jedna z kaliskich radnych pochwaliła się „drogim mieszkankom i mieszkańcom Kalisza”. Nieistotne, czym się pochwaliła, a ważne jest jak. Otóż droga pani i cała reszta szerzycieli nowomowy. Słowo „mieszkańcy” dotyczy zarówno panów, jak i pań żyjących w jakimś miejscu, także chłopców i dziewczynek. Dlatego nie ma potrzeby bez powodu podkreślania, że robi się coś dla Kaliszan i Kaliszanek, Polaków i Polek, mieszkańców i mieszkank.

Tak się bowiem składa, że w naszym, czyli polskim języku forma męska ma charakter generyczny, czyli najczęściej w liczbie mnogiej „obsługuje” obie płcie. Oczywiście powtarzanie „mieszkanki i mieszkańcy” nie jest błędem językowym, ale niewątpliwie dziwactwem, od kilku lat najpierw przemycanym a obecnie niemal wymaganym przez mainstreamową propagandę. Tłumaczy się to obłudnie potrzebą symetryczności i zaznaczaniem obecności kobiet w świecie. Gdyby tak było, stosowano by obie formy w sytuacjach tylko wtedy, gdy się chce tę obecność podkreślić. Tymczasem robi się to bez przerwy i nachalnie, jakby wygłaszający te farmozony mówca (i mówczynie) chcieli się pochwalić, że znają rodzaj żeński. To oczywiście dalszy ciąg „akcji feminatywy”, absurdalnej i stricte politycznej.

Może za bardzo się tym przejmuję, może za bardzo się boję i straszę, ale życie przynosi tego szkodnictwa konkretne przykłady. Wysłuchałem fragmentu wywiadu w radiowej Trójce, której po objęciu tam władzy przez językowych troglodytów nie słucham, a słuchałem przez ponad 40 lat. Pan redaktor, czy raczej koleżka redaktor przywitał „gościńię” i zaczął ją tytułować „dyrektorką”. Gość audycji, kobieta, a jakże, najpierw nazwała siebie gościem, a potem poprosiła, żeby smarkacz zwracał się do niej per dyrektor. I co? Ano nic. Odpowiedział, że ona nie będzie mu narzucać, jak ma się do niej zwracać!

Ta krótka scenka powinna myślącym ludziom uświadomić, że w tym wszystkim wcale nie chodzi o szacunek dla kobiet, ale ich instrumentalne wykorzystywanie. Kobiety, geje, Murzyni itd są w mniemaniu tych językowych szkodników grupami wyzyskiwanymi a nawet prześladowanymi. Czy rzeczywiście drogie panie? No i nie zapominajmy o Murzynach.

KALISZ

Seniorzy będą mogli skorzystać z bezpłatnej pomocy

1 kwietnia w Kaliszu rozpoczęła się kolejna edycja programu „Złota rączka dla seniora”, w którym kaliscy seniorzy mogą skorzystać z bezpłatnej usługi drobnych napraw i prac technicznych w miejscu ich zamieszkania.

„Złota rączka dla seniora” to program skierowany do Kaliszan, którzy ukończyli 60 lat, prowadzą jednoosobowe gospodarstwo domowe lub mieszkają z drugą osobą, która jest niepełnosprawna, przewlekle chora,

niesamodzielna lub spełnia kryterium wieku. Przyjmowanie zgłoszeń odbywać się będzie telefonicznie w poniedziałki, środy oraz piątki w godzinach 13:00-17:00 pod numerem 669 227 724 – kontakt do koordynatora usługi.

Usługa jest w pełni bezpłatna i obejmuje wykonywanie drobnych napraw oraz prac technicznych w miejscu zamieszkania seniora, niewymagających pilnej interwencji. Andrzej Kurzyński

Nie karać za marihuanę - apeluje Centrum Polska

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Stowarzyszenie Centrum Polska rozpoczyna swoją działalność w Kaliszu. Posłanka Barbara Oliwiecka zaprasza chętnych do zapisywania się i dzieli się pierwszym pomysłem nowego ugrupowania - depenalizacją posiadania niewielkiej ilości marihuany.

Klub Parlamentarny Centrum Polska powstał po rozłamie w Polsce 2050. Nowe stowarzyszenie buduje swoje struktury również lokalnie, także w Kaliszu. Jego członkowie zapraszają osoby, którym bliskie są podobne wartości do zapisywania się.

- Taką wartością jest dla nas budowa nowoczesnego, sprawiedliwego, przedsiębiorczego państwa. Zależy nam, żeby Polkom i Polakom opłacało się pracować, inwestować w Polskę, żeby praca była należycie nagradzana, a nie karana i żeby



Konferencja prasowa działaczy Klubu Centrum Polska w Kaliszu.

wszelkie podziały i również systemy podatkowe były po prostu zachęcające i sprawiedliwe. Poza tym zawsze naszą podstawą i naszymi korzeniami jest polityka zielona. Ta, która prowadzi do sprawiedliwej transformacji energetycznej i która dba również o ochronę zwierząt - wymienia

Barbara Oliwiecka, posłanka Centrum Polska.

Klub złożył już swój pierwszy projekt. Jak podkreślają działacze Centrum - jest odważny, ale zdroworozsądkowy.

- Złożyliśmy ustawę, która zakłada, że do 15 gramów można posiadać marihuanę na własny użytek oraz uprawę

jednego krzaka w miejscu prywatnym, niedostępnym publicznie. Jest to zdroworozsądkowe, dlatego że państwo kilkaset milionów rocznie traci na to, żeby ścigać i kryminalizować niewinnych obywateli. A państwo ma się zajmować poważną przestępczością. To niekaranie za posiadanie jednego krzaka jest również takim krokiem w stronę bezpieczeństwa i ograniczenia działalności grup przestępczych i nielegalnego handlu - wyjaśnia posłanka Oliwiecka.

Centrum Polska chce zadbać również o dobrostan i ochronę zwierząt wprowadzając obowiązkowy wolontariat w schroniskach, aby zapobiec powstawaniu patoschronisk. Kolejnym pomysłem jest zwiększenie limitu obrotu gotówkowego z 15 tysięcy do 25 tysięcy złotych,

Podczas konferencji prasowej działacze Centrum zaapelowali również do prezydenta Kalisza o remont ulicy Mariańskiej w Kaliszu.

ŚNIADANIE WIELKANOCNE NA GŁÓWNYM RYNKU



W Niedzielę Wielkanocną o godzinie 12.00 na Głównym Rynku w Kaliszu rozpoczęło się największe śniadanie wielkanocne w mieście. Do wspólnego stołu zaprosiła Fundacja CHOPS przy współpracy z Miastem i sponsorami. Były zastawione wielkanocnymi potrawami stoły, życzenia, uroczyste pieśni wielkanocne, a dla chętnych paczki żywnościowe. Do wspólnego stołu na Głównym Rynku zasiadło około 400 osób. Ewelina Samulak-Andrzejczak

Kalisz trawi koryciarstwo. Razem uderza w kaliskich polityków Koalicji Obywatelskiej

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Kaliska polityka to sieć układów - twierdzą działacze partii Razem i prezentują konkretne przykłady powiązań między lokalnymi politykami Koalicji Obywatelskiej, a publicznymi instytucjami miejskimi i wojewódzkimi. W mieście pojawiły się również billboardy z hasłem „Koryciarstwo trawi Kalisz”.

Billboardy z takim hasłem pojawiły się na skrzyżowaniach ulic Legionów i Lipowej, Alei Wojska Polskiego i Poznańskiej oraz przy Alei Wojska Polskiego 126. Działacze na wszystkich plakatach prezentują konkretne przykłady, o których podczas konferencji prasowej mówił Bartek Kornacki z zarządu kaliskiego koła Razem.

Premie od rady

Dyrektor szpitala Kołaciński nie wypłacał pracownikom pensji, a mimo to rada społeczna szpitala, zarządzana przez ludzi z KO i obsadzona przez marszałka Woźniaka, przyznawała mu premie za dobre wyniki finansowe. Chrzanowski, kolejny polityk KO na stanowisku dyrektorskim, tym razem w WORD, w ciągu pięciu lat otrzymał prawie 11 tysięcy złotych podwyżki do miesięcznej pensji. Pan Chrzanowski jest dyrektorem w WORDzie a jego zarobki są większe niż niektórych ministrów w rządzie. Zarabia ponad 28 tys. złotych brutto i wydaje się, że te zarobki są zupełnie nieproporcjonalne do tego, co pan Chrzanowski robi. Ma też udziały



Kaliska polityka to sieć układów - twierdzą działacze partii Razem.

w spółce współpracującej z instytucją, którą kieruje. Kandydat KO na radnego miasta bez przetargu współpracował z dwiema miejskimi instytucjami: CKiS i Teatrem, przez spółkę Bradtrainer, w której jest współnikiem razem z Chrzanowskim. Do stycznia 2026 roku zasiadał też w radzie nadzorczej spółki Polanex należącej do grupy ARP, a wcześniej przewodniczył radzie społecznej szpitala, która rok po roku nagradzała Kołacińskiego - podkreślają działacze partii Razem.

Aktywista sfalszował dyplom

Piotr M., aktywista powiązany z kaliskimi strukturami KO, został prawomocnie skazany przez Sąd Rejonowy za posłużenie się podrobionym dyplomem magistra prawa, którym wydłużył zatrudnienie

w kaliskim „Okrągliku”. DK25, czyli obwodnica Kalisza, pozostaje nieukończona, a politycy ogłaszają sukcesy i wypłacają sobie premie. S11 nadal nie ma terminu realizacji - dodaje Adam Jura-Czarnecki z zarządu Okręgu Wielkopolskiego

Jura-Czarnecki wskazał też na zaniedbania inwestycyjne i zapowiedział, że Razem będzie monitorować lokalne władze na terenie całego regionu. - Każdemu lokalnemu politykowi i watażce partyjnemu mówię wprost: jeżeli tylko ręka go zaswędzi sięgnąć po publiczne pieniądze, zrobimy wszystko, aby każdy w Kaliszu, Ostrowie, Lesznie, Kościanie i Jarocinie się o tym dowiedział i nigdy o tym nie zapomni - zapewniał Jura-Czarnecki.

Aleksandra Babiarska z zarządu Okręgu Wielkopolskiego przedstawiła postulaty systemowe.

- Razem domaga się zakazu zasiadania samorządowców w organach spółek jednostek samorządu terytorialnego i spółek Skarbu Państwa, obowiązującego również przez dwa lata po wygaśnięciu mandatu. Partia chce też wprowadzenia instytucji zawodowego radnego, likwidacji rad nadzorczych w spółkach samorządowych na rzecz sprofesjonalizowanego nadzoru właścicielskiego, utrzymania dwukadencyjności prezydentów, wójtów i burmistrzów oraz zakazu przechodzenia byłych prezydentów, premierów, marszałków Sejmu i ministrów finansów do sektora prywatnego bezpośrednio po zakończeniu urzędowania - wymieniała.

Działacze Razem podkreślali, że to, co dzieje się w Kaliszu, nie jest przypadkiem jednostkowym. To objaw zepsucia samorządów w Polsce.

Śledztwo w sprawie nieprawidłowości w szpitalu

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Prokuratorskie śledztwo w sprawie nieprawidłowości w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym im. Ludwika Perzyny w Kaliszu zostało przedłużone do połowy lipca. Zgromadzono kompleksową dokumentację i przesłuchano kilkudziesięciu świadków.

W lipcu ubiegłego roku kontrola w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Kaliszu zakończyła się skierowaniem zawiadomienia do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa oraz do Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych o podejrzeniu naruszenia dyscypliny finansów publicznych. Wśród nieprawidłowości znalazły się naruszenia ustawy o zamówieniach publicznych, oszustwo związane z realizacją inwestycji, a także przy świadczeniach zdrowotnych i obsadzaniu stanowisk.

Prokuratorskie śledztwo w tej sprawie trwa. Jak dotąd

nie przedstawiono nikomu zarzutów.

- Aktualnie prowadzone w Pierwszym Wydziale Śledczym Prokuratury postępowanie jest prowadzone w sprawie. Prowadzone są dalsze czynności określone przez referenta w planie czynności śledczych. Aktualnie zgromadzono bardzo kompleksową dokumentację, przesłuchano kilkudziesięciu świadków. Z uwagi na konieczność przesłuchania części z nich powtórnie i ewentualnie przeprowadzenia konsultacji między nimi brak jest obecnie możliwości udzielenia bardziej szczegółowych informacji - informuje prokurator Maciej Meler, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Ostrowie Wielkopolskim.

Po uzyskaniu całości materiału dowodowego podjęte zostaną dalsze decyzje procesowe.

Do nieprawidłowości miało dochodzić w czasie, gdy dyrektorem placówki był Radosław Kołaciński. Śledztwo ruszyło po doniesieniach sygnalistów do Urzędu Marszałkowskiego w Poznaniu.



Trwa śledztwo w sprawie nieprawidłowości w kaliskim szpitalu.

Mamy kolejną stulatkę!

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Grono kaliskich stulatków powiększyło się. Setne urodziny świętowała Janina Kaczmarek. Życzenia w imieniu społeczności Kalisza składał jubilatce prezydent Kalisza Krystian Kinastowski.

Janina Kaczmarek przyszła na świat w Rokitnie, ale od 74 lat jest mieszkanką Kalisza.

Wychowała się w licznej rodzinie. Lubiła śpiew i książki. Sprostowała w życiu wielu trudnościom, w młodości została wywieziona na roboty przymusowe do Niemiec. Po powrocie do Polski pracowała w branży włókienniczej. Wychowała troje dzieci. Straciła syna, dziś otoczona jest serdeczną opieką córek. Cieszy się miłością licznej rodziny wnuć i prawnucząt. Setne urodziny świętowała 1 kwietnia.



W Kaliszu mamy kolejną stulatkę. Grono nestorów powiększyła Janina Kaczmarek.



Działacze Razem prezentują konkretne przykłady powiązań między lokalnymi politykami KO, a publicznymi instytucjami miejskimi i wojewódzkimi.

PLESZEW

Niebezpieczne skrzyżowanie

Skrzyżowanie ulic Poznańskiej i Zachodniej w Pleszewie okazuje się jednym z najniebezpieczniejszych miejsc na drogowej mapie Pleszewa. Nie ma miesiąca, żeby nie dochodziło tutaj do zdarzeń drogowych.

W sobotę, 28 marca kilka minut po godzinie 8:00 doszło w tym miejscu do kolejnego zdarzenia. Auto osobowe zderzyło się z samochodem ciężarowym.

Mieszkańcy Pleszewa i kierowcy z uporem maniaków powtarzają od kilku lat, że winę za ciągłe kolizje na pechowym skrzyżowaniu ponosi... sygnalizacja świetlna, która według nich nie działa prawidłowo. Według drogowców wszystko jest OK.

Piotr Fehler



FOT. CZYTELNIK/GDZIE SIĘ W PLESZEWIE

SAMOCHÓD DOSZCZĘTNIE SPŁONAŁ



FOT. KM PSP W KALISZU

Zgłoszenie pożaru auta w Cekowie wpłynęło do kaliskiej straży w sobotę około godziny 10.00. Na miejsce dyżurny skierował trzy zastępy PSP i OSP. - Po dojeździe ratownicy zastali rozwinięty pożar pojazdu osobowego. Natychmiast przystąpiono do działań gaśniczych - mówi asp. Jakub Pietrzak, oficer prasowy KM PSP w Kaliszu. Ewelina Samulak-Andrzejczak

KOBYLA GÓRA

Jest nagroda za wskazanie sprawcy

Na dyskotecie w Kobylej Górze w powiecie ostrzeszowskim jedna z osób, bawiących się w klubie, rozlała drażniącą substancję chemiczną. Prawdopodobnie to środek do odstraszania dzików. Jedna osoba została poparzona, dwie kolejne również wylądowały na SOR-ze. Wyznaczono nagrodę za wskazanie sprawcy.

Ewelina Samulak-Andrzejczak



FOT. PIKABAY

Strażackie ćwiczenia ratowniczo-gaśnicze na terenie Runoteksu



FOT. KM PSP

Na terenie zakładu Runotex sprawdzano, jak w praktyce działa system ratowniczy.

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Na terenie zakładu Runotex sprawdzano, jak w praktyce działa system ratowniczy w obliczu zagrożenia na dużej skale.

Jednostki ochrony przeciwpożarowej z terenu Kalisz przeprowadziły rozbudowane ćwiczenia operacyjne na terenie zakładu Runotex. Manewry, zorganizowane przez Komendę Miejską Państwowej Straży Pożarnej w Kaliszu, miały na celu praktyczną weryfikację założeń planów operacyjnych oraz ocenę gotowości bojowej w warunkach pożaru obiektów o dużej kubaturze i złożonej infrastrukturze technologicznej.

Zgodnie ze scenariuszem, dyżurny Stanowiska Kierowa-

nia KM PSP przyjął zgłoszenie o pożarze w jednej z hal produkcyjno-magazynowych. Charakterystyka obiektu - znaczne nagromadzenie materiałów palnych oraz specyficzna konstrukcja - stwarzała realne ryzyko szybkiej propaga-

cji ognia na sąsiednie sektory. Kluczowym elementem epizodu było odnalezienie osób poszkodowanych. Budowa tak rozległego układu tłocznego wymagała precyzyjnego rozmieszczenia pomp. Na koniec podsumowano ćwiczenia.



FOT. KM PSP

Strażacy przeprowadzili rozpoznanie boju.

KALISZ

Na gazie jechał hulajnogą

Wiele osób zapomina, że korzystając z hulajnogi trzeba stosować się do przepisów ruchu drogowego.

Przekonał się o tym 30-latek kierujący hulajnogą elektryczną, którego na terenie Kalisza, zatrzymali do kontroli policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego.

- W trakcie rozmowy z mężczyzną funkcjonariusze nabrali podejrzenia co do jego stanu trzeźwości. Przeprowadzone badanie wykazało, że 30-latek prowadził pojazd mając blisko promil alkoholu w organizmie - informuje podkom. Anna Jaworska-Wojnicz, rzeczniczka prasowa Komendy Miejskiej Policji w Kaliszu. Kaliszanie stan przed sądem.

Andrzej Kurzyński



FOT. POLICJA

Bezpańskie psy postrachem osiedla Piwonice

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Na osiedlu Piwonice w Kaliszu doszło do groźnego zdarzenia z udziałem bezpańskich psów. Zwierzęta bez opieki miały tam zagryźć małego psa. Sprawa została zgłoszona na policję, a służby apelują do mieszkańców o szczególną ostrożność i pomoc w ustaleniu właściciela agresywnych psów.

Na osiedlu Piwonice w Kaliszu doszło do niepokojącego zdarzenia z udziałem bezpańskich psów. Jak wynika ze zgłoszenia, zwierzęta biegające bez opieki, przy ul. Termopileńskiej zagryzły małego psa. Taki komunikat został przekazany przez mieszkańców za pośrednictwem facebookowego profilu Osiedle Piwonice.

Jak czytamy w komunikacie, informacja o zdarzeniu została przekazana odpowiednim służbom, a sprawa trafiła już na policję. O incydencie poinformowano również sąsiednie sołectwo Sulisławice oraz Żydów.

Sprawą zajęła się również Straż Miejska Kalisza, która podkreśla, że to kolejny przypa-



Bezpańskie psy na osiedlu Piwonice miały zagryźć małego psa.

dek związany z wolno biegającymi psami na terenie miasta. W ostatnich tygodniach odnotowano kilka zgłoszeń dotyczących agresywnych zwierząt w rejonie osiedli Piwonice i Sulisławice.

- W odpowiedzi na rosnącą liczbę takich sytuacji funkcjonariusze Straży Miejskiej wspólnie z pracownikami Schroniska dla Zwierząt prowadzą wzmożone działania. Ich celem jest wyłapywanie bez-

pańskich i niekontrolowanych psów oraz poprawa bezpieczeństwa mieszkańców - poinformowała Straż Miejska Kalisza.

Służby apelują do właścicieli zwierząt o odpowiedni nadzór nad swoimi pupilami oraz przypominają o obowiązku ich zabezpieczenia. Jednocześnie proszą mieszkańców o czujność i zgłaszanie wszelkich przypadków wałęsających się psów.

Osoby, które posiadają informacje mogące pomóc w ustaleniu właściciela zwierząt uczestniczących w zdarzeniu, proszone są o pilny kontakt ze Strażą Miejską Kalisza. Numery kontaktowe: Straż Miejska Kalisza - 986 Schronisko dla Zwierząt - 62 751 35 25. Służby podkreślają, że współpraca mieszkańców jest kluczowa dla zapewnienia bezpieczeństwa zarówno ludziom, jak i zwierzętom.

Wielbiciel kawy i czekolady

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Policjanci pionu kryminalnego wracając z interwencji zauważyli sprzedawczynię ścigającą mężczyznę. Funkcjonariusze zatrzymali uciekiniera. Chwilę później było jasne, dlaczego uciekał.

Technik kryminalistyki oraz policjanci pionu kryminalnego wracali ze zdarzenia, które wcześniej obsługiwali. W pewnym momencie zobaczyli, jak z jednego ze sklepów wybiegł mężczyzna, a za nim sprzedawczyni. Policjanci zareagowali błyskawicznie i ruszyli w pościg za uciekinierem.

- Mężczyzna został zatrzymany. Okazało się, że chwilę wcześniej ukradł z półek sklepowych 12 czekolad. Po krótkiej rozmowie z obsługą sklepu policjanci ustalili, że ten sam 37-latek w godzinach porannych, w tym samym sklepie ukradł 40 czekolad. Dodatkowo, podczas dwóch wcześniejszych kradzieży, 14 opakowań kawy. Łączna wartość strat na szkodę sklepu została oszacowana na kwotę blisko dwa tys. złotych - poinformowała podkom. Anna Jaworska-Wojnicz, rzeczniczka prasowa Komendy Miejskiej Policji w Kaliszu.

Sprawcy grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat.



Złodziej wpadł prosto w ręce kaliskich policjantów.

Zatrzymali 22-latkę z narkotykami za 600 tysięcy

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Policjanci z Kalisza zatrzymali 22-letniego mężczyznę podejrzanego o wprowadzanie do obrotu znacznych ilości narkotyków. Podczas przeszukania jego mieszkania funkcjonariusze zabezpieczyli ponad 13 kilogramów amfetaminy, kokainę, ecstasy oraz marihuanę. Szacunkowa wartość przejętych substancji to blisko 600 tysięcy złotych.

Kaliscy policjanci zatrzymali 22-latkę związanego ze środowiskiem pseudokibiców, u którego zabezpieczono znaczne ilości narkotyków.

- Podczas przeszukania jego miejsca zamieszkania policjanci ujawnili ponad 13 kilogramów amfetaminy, 26 tabletek ecstasy, 119 gramów kokainy oraz marihuanę. W trakcie czynności policjanci zabezpieczyli również wagi elektroniczne oraz woreczki strunowe - poinformowała podkom. Anna Jaworska-Wojnicz, rzeczniczka prasowa Komendy Miejskiej Policji w Kaliszu.

Ponadto w trakcie przeszukiwania w jednym z pomieszczeń policjanci ujawnili pudełko z zawartością amunicji do broni palnej.

- Kaliszanie został zatrzymany. Na podstawie zebranego materiału dowodowego usłyszał zarzut wprowadzania do obrotu znacznych ilości środków odurzających oraz posiadania bez wymaganego zezwolenia amunicji do broni palnej. Za tego typu przestępstwa grozi mu kara nawet 12 lat pozbawienia wolności - dodaje rzeczniczka kaliskich policjantów.

W powyższej sprawie Prokuratura Rejonowa w Kaliszu

wszczęła śledztwo. Prokurator, po analizie zgromadzonego materiału dowodowego, wystąpił do sądu z wnioskiem o tymczasowe aresztowanie podejrzanego. Sąd przychylił się do tego wniosku i postanowił o zastosowaniu wobec 22-latkę środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy.

Szacunkowa, detaliczna wartość zabezpieczonych narkotyków wynosi blisko 600 tysięcy złotych.



Kaliscy policjanci zabezpieczyli znaczne ilości narkotyków w mieszkaniu 22-latkę.

Wypuszczony na wolność bocian został postrzelony

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Nie nacieszył się długo wolnością. Jeden z bocianów, które zostały wypuszczone po rekonwalescencji z azylu fundacji Skrzydła Lasu w Godziszach Małych, został postrzelony. Jest po operacji i wrócił pod opiekę Piotra Nadolskiego, a sprawa trafiła na policję.

W poprzednim wydaniu informowaliśmy o wyjątkowej chwili w fundacji Skrzydła Lasu. Piotr Nadolski wypuścił na wolność jeże i ptaki - łącznie 20 zwierząt. Wśród nich były cztery piękne bociany białe. Niestety, jeden z nich przekonał się jak ryzykowne może być życie na wolności.

- Jeden z tych bocianów, który miał przyjemność uzyskać wolność, niestety, został znaleziony w sobotę blisko naszej posiadłości z uszkodzonym skrzydłem. Okazało się, że ktoś niestety do niego strzelił. Dach, na którym usiadł okazał się być pechowy. Był dla niego wyrocznią - mówi Piotr Nadolski z fundacji Skrzydła Lasu. - Bocian, który spędził zimę w naszym azylu, był codziennie pod opieką, bo warunki tej zimy były w tym roku naprawdę bardzo trudne, a ten



Wypuszczony na wolność bocian został postrzelony.

biedaczek jest po postrzale, jest po operacji, bo wyciągnięto mu śrut i wrócił do nas do ośrodka.

Zawiadomienie w tej sprawie zostało zgłoszone na policję.

- Będziemy wyjaśniać sprawę. Na tę chwilę prowadzimy czynności w kierunku złamania przepisów dotyczących ustawy o ochronie zwierząt. Za przestępstwo znęcania się nad zwierzętami grozi kara nawet 3 lat pozbawienia wolno-

ści - mówi podkom. Anna Jaworska - Wojnicz, oficer prasowy KMP w Kaliszu.

Piotr Nadolski liczy, że gdy wydobyje znów będzie mógł cieszyć się wolnością. Tymczasem potrzebne jest leczenie i rehabilitacja. Wesprzeć działania fundacji i pomóc między innymi temu bocianowi można wpłacając pieniądze tutaj: **blisk 577818997, PKO 33 1020 2212 0000 5802 0474 5644, KRS 0001056524.**

Bezpłatne badania dla kaliszan

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Kolejna okazja do bezpłatnych badań w Kaliszu. 11 kwietnia w Szkole Podstawowej nr 2 im. Jana Pawła II przy ul. Juliana Tuwima 4 odbędzie się druga w tym roku „Biała Sobota” organizowana przez Miasto Kalisz.

W ramach „Białej Soboty” organizowanej przez Miasto Kalisz mieszkańcy będą mogli skorzystać z bezpłatnych: badań w kierunku wykrycia retinopatii (limit badań:30), konsultacji dietetycznych wraz z analizą składu ciała, pomia-

rów cukru we krwi oraz vo-ucherów na morfologię za 1 zł, pomiarów ciśnienia, konsultacji w zakresie profilaktyki chorób układu krążenia, konsultacji farmaceutycznych, w ramach których można skorzystać z przeglądów lekowych, instruktaży w zakresie drenażu limfatycznego.

Biała Sobota odbywać się będzie od godziny 10:00 do 13:00; Podczas wydarzenia obecne będzie również Kaliskie Stowarzyszenie Chorych na Cukrzycę. Pamiętajcie, że profilaktyka to klucz! Każda chwila poświęcona na badanie teraz, zmniejsza ryzyko zachorowania w przyszłości.



Kolejna okazja do bezpłatnych badań w Kaliszu już 11 kwietnia.

Ulubiony majonez Polaków to oczywiście... majonez Winiary

Daniel Świerzewski
daniel.swierzewski@polskapress.pl

Majonez od lat jest nieodłącznym elementem wielkanocnych przygotowań. Dane z aplikacji PanParagon dowodzą, że majonez cieszy się dużą sezonową popularnością. Cały czas trwa intensywna rywalizacja między dwiema najpopularniejszymi markami - Winiary i Kielecki.

- Aplikacja PanParagon to nie tylko miejsce do przechowywania paragonów i wyszukiwania promocji, ale też źródło anonimowych danych o realnych cenach i zwyczajach zakupowych Polaków. Analizując około 2 mln paragonów miesięcznie, możemy określić, co naprawdę dzieje się na rynku - komentuje Antonina Grzelak z zespołu PanParagon. - W naszym najnowszym badaniu wzięliśmy pod lupę ceny majonezów, porównaliśmy je do zeszłych lat, sprawdziliśmy, czy Polacy kupują więcej majonezu przed świętami oraz rozstrzy-



Od dłuższego czasu polski rynek majonezu zdominowany jest przez konkurencję między markami Winiary i Kielecki.

gnęliśmy coroczną rywalizację marek majonezów - dodaje.

Od dłuższego czasu polski rynek majonezu zdominowany jest przez konkurencję między markami Winiary i Kielecki. Najnowsze badania potwierdzają, że na początku 2026 roku Winiary były liderem w sprzedaży spośród paragonów z majonezem, osiągając 55% całko-

witej sprzedaży. Kielecki zajął drugie miejsce z udziałem ponad 44%.

Od wielu lat to właśnie te dwie marki przyciągają największą uwagę polskich konsumentów, zwłaszcza w okresie świątecznym. Winiary cieszy się większą popularnością, lecz Kielecki nie pozostaje daleko w tyle. Taka sytuacja powo-

duje, że każda z firm stara się wprowadzać innowacje i przyciągać konsumentów różnorodnymi strategiami marketingowymi.

Co roku przed Wielkanocą obie marki prowadzą kampanie promocyjne, starając się zdobyć jak największą część rynku. Majonez staje się wówczas jednym z najważniejszych produktów w polskich domach, a jego sprzedaż rośnie na fali świątecznych przygotowań.

Także w tym roku zauważono wyraźny wzrost zainteresowania majonezem przed Wielkanocą. Pomiędzy 20 a 27 stycznia tego roku, majonez pojawiał się na 1,76% paragonów spożywczych. Natomiast w ostatnim tygodniu marca (24-31.03.2026 r.) odsetek ten wzrósł do 2,87%.

Ten wzrost pokazuje, jak nieodzowną częścią świątecznych zakupów pozostaje majonez w polskich domach. Trend ten potwierdza, że majonez to jeden z najważniejszych artykułów, które muszą znaleźć się w wielkanocnym koszyku zakupowym większości rodzin.

Takiego pojazdu w Wielkopolsce jeszcze nie było!

Piotr Fehler
piotr.fehler@polskapress.pl

Takiego pojazdu ewakuacji medycznej w Wielkopolsce jeszcze nie było! Pierwsza taka karetka trafiła na początku 2026 roku do Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Pleszewie. Jej kształt, kolor oraz wyposażenie przypominają samochody znane z... amerykańskich filmów i seriali.

Pojazd ewakuacji medycznej kosztował blisko 1,2 miliona złotych. Zasili flotę, jaką do dyspozycji mają funkcjonariusze Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Pleszewie.

- Nowa jakość w ewakuacji medycznej w PSP! Na terenie Wielkopolski pojawił się nowy pojazd ewakuacji medycznej, jakiego dotąd nie było w wielkopolskich PSP. To kolejny krok w stronę jeszcze skuteczniejszego działania podczas zdarzeń masowych, katastrof i sytuacji kryzysowych - informuje mł. asp. Martin Halasz z Zespołu Prasowego Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Poznaniu.

Pojazd trafił do PSP w Pleszewie, jako nowy sprzęt w ramach Programu Ochrony Lud-

ności i Obrony Cywilnej na lata 2025-2026.

- Już niebawem zaprezentujemy jego możliwości operacyjne, zastosowanie w działaniach ratowniczych oraz to, jak realnie wzmocni bezpieczeństwo mieszkańców regionu - dodaje strażak z KW PSP Poznania.

Samochód ewakuacji medycznej to pojazd klasy lekkiej L i kategorii 2 - uterenowionej z napędem 4x4, kabiną trzyosobową i zabudową kontenerową wyposażoną w nosze główne, dwa miejsca siedzące

i szafka do transportu sprzętu. W tego rodzaju pojazdach będą także m.in. zestaw tlenoterapii, ssak elektryczny, deski ortopedyczne, szyny unieruchamiające złamania czy defibrylator.

Tymczasem zakończyła się budowa magazynu ochrony ludności i obrony cywilnej, który powstał na terenie Komendy Powiatowej PSP w Pleszewie. To największa inwestycja w system bezpieczeństwa od wielu lat. Koszt budowy magazynu to blisko 3,4 miliona złotych.



Do Pleszewa trafił nowy pojazd ewakuacji medycznej, jakiego dotąd nie było w wielkopolskich PSP.

„Pluskwa” wypadła z... prezentu dla wicestarosty

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

Pisaliśmy o tym, że starosta kaliski Paweł Kaleta znalazł w swoim gabinecie podsłuch. Według „Gazety Wyborczej” może to być element walki dwóch frakcji wewnątrz lokalnych struktur partii.

„Pluskwa” została znaleziona w gabinecie wicestarosty przypadkiem, podczas przygotowań do jednego ze spotkań. W trakcie przedstawiania mebli ze ściany spadł obrazek. Szkłana ramka się potłukła, ujawniając we wnętrzu niespodziankę.

- W środku obrazka było jakieś urządzenie elektroniczne. Wyglądało na podsłuch czy kamerkę. Przyjechała policja z Poznania i to zabrała - powiedział „Gazecie Wyborczej” informator chcący zachować anonimowość.

Policja potwierdziła, że została powiadomiona i prowadzi w tej sprawie śledztwo. Jak poinformowała Anna Jaworska-Wojnicz, przeprowadzono oględziny i zabezpieczono urządzenie.

- Jest ono u nas. Wyjaśniamy, co to za urządzenie oraz w jakich okolicznościach i kto je tam zostawił - przekazała gazecie.

Sprawa została przejęta przez Komendę Wojewódzką Policji w Poznaniu. Podsłuch został za-



Starosta kaliski Adam Kłysz i wicestarosta Paweł Kaleta (z prawej).

instalowany w obrazku, jaki wicestarosta Paweł Kaleta otrzymał w prezencie.

Według ustaleń dziennikarza podsłuch może być elementem walki politycznej w lokalnych strukturach Prawa i Sprawiedliwości. Przewodniczący rady powiatu, Artur Szymczak z Lewicy, zwraca uwagę, że wewnątrz klubu radnych powiatowych Prawa i Sprawiedliwości rywalizują dwie frakcje.

Jedna z nich jest związana z przewodniczącym klubu radnych i członkiem zarządu powiatu Błażem Wojtyłą. Dąży do zmiany na stanowisku wice-

starosty. Druga frakcja jest powiązana z obecnym wicestarostą Pawłem Kaletą i broni jego urzędowania.

Radni PiS przyznają, że w klubie trwa walka. Według jednego z nich historia o podsłuchu jest konfabulacją wicestarosty walczącego o rozgłos przed wyborami do Senatu. Walczy on o start do senatu z poparciem PiS, rywalizując o to z prezydentem Kalisza, Krystianem Kinastowskim, popieranym przez Wojtyłę.

Sam Błażej Wojtyła przyznaje, że wewnątrz klubu trwa spór, ale „nie do tego stopnia, by siebie nawzajem podsłuchiwać”.

Fontanna w rytmie walca z „Nocy i Dni”

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Fontanna „Noce i dnie” oficjalnie uruchomiona po zimowej przerwie. Wydarzeniu towarzyszyły dźwięki walca z filmu „Noce i dnie”. Rozpoczęcie sezonu wiosennego zgromadziło wielu kaliszan.

Ulubiona fontanna kaliszan została oficjalnie uruchomiona w środę, 1 kwietnia o godzinie 20.00.

- My wprawdzie wspólnie przywitaliśmy już wiosnę i wspólnie odtanńczyliśmy walca Barbary z „Nocy i Dni”, ale dzisiaj kontynuujemy to witanie wiosny w Kaliszu. Zaprosiliśmy Państwa, żeby wspólnie po sezonie uruchomić naszą

ulubioną fontannę. Przygotowaliśmy już fontannę, to miejsce wymagało trochę pracy po zimie, bo rozłożyliśmy na nowo te żagle, są ławki, które zostały wyczyszczone tak, aby w trakcie nowego sezonu wszystko mogło Państwu służyć - powiedział Krystian Kinastowski, prezydent Kalisza.

Otwarcie sezonu odbyło się przy muzyce, a zanim z wodotrysków poleciała woda mieszkańcy wzięli udział w konkursach. Na uczestników rozpoczęcia sezonu wiosennego czekały doniczki z kwiatkami. W klimat powieści „Noce i dnie” wprowadzali także Oliwia Markiewicz i Eryk Lament z Akademii Tańca Uniejewski, którzy zatańczyli walca wieńskiego.



Fontanna w Kaliszu uruchomiona w rytm walca z „Nocy i Dni”.

FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK

W gminie Gołuchów telefony uczniów trafią do... aresztu



Gmina Gołuchów wprowadza etui blokujące sygnał telefonów w szkołach.

Piotr Fehler
piotr.fehler@polskapress.pl

Prawdziwa rewolucja w szkołach nadchodzi! Gmina Gołuchów jako dziesiąta w Polsce wprowadza specjalne etui do telefonów blokujące sygnał. Od maja uczniowie klas 4-8 nie będą już ślepieć nad ekranami. Ich telefony trafią do specjalnych pokrowców, które wręcz odetną ich od świata.

Gmina Gołuchów mówi „dość” cyfrowemu uzależnieniu i wprowadza innowacyjne rozwiązanie - specjalne etui blokujące sygnał telefonów komórkowych. Rano uczeń wkłada komórkę do pokrowca, który

blokuje sygnał GPS, Wi-Fi i Bluetooth.

Najciekawsze jest to, że dziecko wciąż ma telefon przy sobie, ale jest on całkowicie bezużyteczny. Etui zamyka się na silny magnes, którego nie da się otworzyć bez specjalnego klucza. Dopiero po ostatnim dzwonku uczniowie będą mogli uwolnić swoje smartfony przy specjalnej stacji.

- Chcemy chronić dzieci przed negatywnym wpływem nadmiernego korzystania ze smartfonów. Szkoła ma być miejscem spokojnym, bezpiecznym i sprzyjającym nauce oraz budowaniu relacji. Ma być przestrzenią do rozmów, współpracy i skupienia, a nie ciągłego scrollowania - podkre-

śla Tomasz Pawlak, wójt gminy Gołuchów.

Władze gminy na spotkaniu z rodzicami wspólnie podjęły decyzję, że od 1 maja w szkołach podstawowych gminy Gołuchów (klasy IV-VIII) wprowadzone zostanie to nowe rozwiązanie. Samorząd w pełni je sfinansuje i wyposaży w nie wszystkie szkoły, dla których jest organem prowadzącym, a jeśli będzie taka wola trafią również do szkoły w Kucharach.

Saszetki z herbem gminy zostaną rozdane w maju, a po ukończeniu ósmej klasy będą zwracane. Ale jeśli uczeń etui zgubi lub zniszczy, wtedy rodzice będą musieli odkupić.

- To rozwiązanie nie ma karać, ale chronić. Chcemy dać dzieciom przestrzeń do bycia razem, do rozmów i do skupienia się na nauce. To krok w stronę większego bezpieczeństwa i mądrego wychowania. Nie zabieramy technologii, uczymy, jak od niej odpocząć - przekonuje wójt gminy Gołuchów.

Gołuchów dołącza tym samym do pionierskiego grona samorządów w Polsce, które zdecydowały się na tak odważny krok w trosce o zdrowie psychiczne swoich uczniów. Czy przykład z podkaliskiej gminy pójdzie na całą Polskę? Na razie to ten samorząd jest na ustach wszystkich!

Franciszkanie okiem studentów UTW Calisia

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

W kościele franciszkanów w Kaliszu, można oglądać wystawę rysunków autorstwa słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku „Calisia”. Artyści z pracowni dra Jerzego Wypycha przez trzy semestry uwieczniali świątynię.

W gotyckim kościele powstało około stu rysunków, z których część została wyeksponowana. Projekt był realizowany z inicjatywy wykładowcy, dra Jerzego Wypycha, przez trzy semestry.

- Prace są rozmieszczone tak, by można było odszukać rysowane obiekty - wyjaśnia inicjator przedsięwzięcia. - Czas spędzony w kościele był także okresem zadumy nad życiem św. Franciszka z Asyżu w pokorze i miłości, w harmonii z naturą i innymi ludźmi. Był czasem i innymi nad znaczeniem myśli i głoszonych przez niego

prawd we współczesnym świecie.

Wernisaż wystawy odbył się w niedzielę, 20 marca, w jubileuszowym roku 800-lecia śmierci założyciela zakonu franciszkanów.

- Projekt spotkał się ze zgodą i przychylnością gwardiana i proboszcza, Janusza Siwickiego - dodaje dr Wypych.

Wśród autorów rysunków są Jadwiga Gałach, Alicja Kubiak, Alina Linkowska, Paweł Linkowski, Dorota Okoń, Urszula Pryputniewicz, Jarosław Robaczyk, Anna Stolarek, Elżbieta Walczyńska, Maria Wróblewska oraz Jan Żarnecki.

Uczestnicy pracowni dziękują władzom Kościoła, władzom Miasta Kalisza, Zarządowi UTW „Calisia”, Dyrekcji Książnicy Pedagogicznej w Kaliszu i prowadzącemu pracownię za stworzenie sprzyjających warunków do powstania ekspozycji. Wystawa potrwa do 19 kwietnia tego roku.



Wystawa studentów Uniwersytetu Trzeciego Wieku „Calisia” w kościele franciszkanów w Kaliszu.

FOT. ANNA KALITA-SADŁO, JERZY WYPYCH

KALISZ PORUSZAJĄCE POŻEGNANIE ORDYNATORA ONKOLOGII.

Krzysztof Rożnowski odchodzi ze szpitala

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Po ponad pięciu latach kierowania Oddziałem Onkologii Klinicznej w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Kaliszu, Krzysztof Rożnowski kończy swoją pracę. W poruszającym wpisie podsumował trudne doświadczenia zawodowe i osobiste, dziękując zespołowi oraz pacjentom i nie ukrywając rozczarowania wobec niespełnionych obietnic systemowych.

Z końcem marca dr Krzysztof Rożnowski, ordynator Oddziału Onkologii Klinicznej w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Kaliszu zakończył swoją pracę, zamykając istotny rozdział zarówno w życiu zawodowym, jak i prywatnym.

Jak podkreślił były już szef onkologii w specjalnym oświadczeniu, decyzja ta ma dla niego wymiar znacznie głębszy niż standardowa zmiana miejsca zatrudnienia.

- To nie jest dla mnie zwykła zmiana pracy. To pożegnanie z miejscem, ludźmi i historiami, które na zawsze pozostaną częścią mnie - napisał na facebooku lekarz.

Okres kierowania oddziałem Krzysztof Rożnowski określił jako jeden z najtrudniejszych w swojej karierze. Wskazał zarówno na ogromne obciążenie pracą, jak i systemowe ograniczenia, które utrudniały skuteczne leczenie pacjentów. Podkreśla, że były momenty ogromnego obciążenia, niepewności, walki z ograniczeniami i systemem, który nie zawsze nadążał za realnymi potrzebami pacjentów i personelu.

Jednocześnie zaznaczył, że mimo trudności nie brakowało momentów dających poczucie sensu pracy lekarza - szczególnie w kontekście realnej pomocy chorym i poprawy ich jakości życia. Szczególny wymiar jego pracy nadało osobiste doświadczenie - sam zmierzył się z chorobą nowotworową. Jak przyznał, było to



Krzysztof Rożnowski pożegnał się z personelem i pacjentami kaliskiego szpitala.

wydarzenie przełomowe, które zmieniło jego perspektywę zawodową i ludzką.

- Sam zachorowałem na raka. Przeszedłem leczenie i dziś mogę powiedzieć, że jestem zdrowy - dodaje Krzysztof Rożnowski.

To doświadczenie pozwoliło mu jeszcze głębiej zrozumieć pacjentów. Lekarz podkreślił także, że choroba nauczyła go pokory oraz doceniania codzienności i relacji z bliskimi.

W swoim pożegnalnym wpisie były już ordynator kaliskiej onkologii szeroko podziękował współpracownikom, podkreślając ich zaangażowanie i determinację mimo trudnych warunków pracy.

- Dziękuję za codzienną pracę, za wytrwałość mimo zmęczenia, za wzajemne wsparcie i za to, że w najtrudniejszych momentach potrafiliście być razem - podkreśla. Szczególne miejsce w jego słowach zajęli pacjenci.

- Lekarz uczy się całe życie, ale to właśnie pacjenci uczą

najwięcej - pokory, cierpliwości i tego, co naprawdę jest ważne - zaznacza Krzysztof Rożnowski.

Lekarz nie unikał krytycznej oceny funkcjonowania administracji. Wskazał na brak realizacji zapowiadanych zmian, które mogły poprawić warunki leczenia i pracy, ale wiele z tych zapowiedzi nigdy nie zostało spełnionych.

- To właśnie ta rozbieżność między słowami a rzeczywistością jest trudna do zaakceptowania - napisał lekarz.

Mimo krytycznych uwag zaznaczył, że z pracy odchodzi przede wszystkim z poczuciem wdzięczności i przekonaniem o sensie swojej działalności.

Na zakończenie onkolog pozostawił słowa, które - jak podkreślił - są mu dziś szczególnie bliskie.

- Czasem nie mamy wpływu na to, co nas spotyka, ale zawsze mamy wpływ na to, jakimi ludźmi w tym pozostajemy - podsumował Krzysztof Rożnowski.

Giganty wyruszyły nocą na Ukrainę

Piotr Fehler
piotr.fehler@polskapress.pl

Dwa giganty wyprodukowane w firmie Spomasz Pleszew pod osłoną nocy wyruszyły w czwartek, 26 marca w trasę na Ukrainę. Transport wymagał iście chirurgicznej precyzji, doskonałej logistyki i wyburzenia jednego budynku znajdującego się na terenie zakładu.

To nie było łatwe zadanie. Wymagało od firmy Spomasz Pleszew iście chirurgicznej precyzji i doskonałej logistyki. Zanim dwa giganty powstałe w pleszewskiej hali produkcyjnej znalazły się na platformie, konieczne było wyburzenie jednego z budynków gospodarczych, a następnie podniesienie kolumny i umiejscowienie jej na platformie.

- Był to największy ładunek w historii firmy Spomasz Pleszew. Choć to ogromne wyzwanie, zakład i tworzący go ludzie udowodnili, że są w stanie realizować tak potężne, a nawet jeszcze większe zamówienia - mówi Tadeusz Rak, były prezes Spomasz Pleszew, a obecnie przewodniczący Rady Nadzorczej.

W czwartek, 27 marca pod osłoną nocy z pleszewskiej



Pod osłoną nocy z firmy Spomasz Pleszew wyjechały dwie gigantyczne kolumny.

firmy wyruszył konwój z dwoma kolumnami do produkcji bioetanolu. Większa z nich mierzy 48 metrów długości i waży 60 ton, natomiast mniejsza ma 38 metrów i masę 50 ton.

Spomasz Pleszew odpowiadał za transport gigantycznych kolumn do bram zakładu. Dalszą drogą i całym konwojem po polskich drogach zajmuje się już teraz strona ukraińska.

Fabryka Maszyn Spożywczych Spomasz Pleszew to od lat synonim wysokiej jakości maszyn i urządzeń ze stali szlachetnej do przemysłu spożywczego,

piwowarskiego, owocowo-warzywnego, farmaceutycznego i chemicznego.

Wyprodukowane przez firmę w Pleszewie, maszyny i urządzenia eksportowane są do wielu krajów na całym świecie: Haiti, Chin, Jordani, Wietnamu, Rosji, Ukrainy, Egiptu, Syrii, Peru, Turcji, Albanii, Maroka, Mongolii, Bułgarii, Czech, Niemiec, Grecji, Meksyku, Sudanu, Gwatemali, Hondurasu, Arabii Saudyjskiej, Słowacji, Rumunii, Węgier, Iranu, Francji, Anglii, Litwy, Białorusi, Łotwy, Japonii, USA.

Ponad 5,7 mln zł na podnoszenie kwalifikacji Wielkopolan

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Wsparciem objętych zostanie w sumie 800 osób, w tym 600 kobiet z województwa wielkopolskiego. Uczestnicy szkoleń i konferencji będą rozwijać swoje kompetencje zawodowe i społeczne zgodnie z ideą work-life balance.

Celem projektu „Równość szans dla kadr sektora edukacji i nauki” jest wspieranie zrównoważonego pod względem płci uczoneństwa w rynek pracy poprzez podnoszenie umiejętności kadr pracujących w szeroko pojętym sektorze edukacji i nauki tj. nauczyciele, wykładowcy, urzędnicy, trenerzy, personel pomocniczy, administracyjny.

- Podniesienie tych kwalifikacji to nie będą kolejne kursy, które kojarzą się nam na przykład z nauką jazdy, czy kursem na wózek widłowy. My w tym projekcie chcemy, zgodnie ze Zintegrowaną Strategią Umiejętności 2030, pójść o krok dalej i podnosić kwalifikacje wolnorynkowe, czyli do tej pory

kojarzone bardziej z kompetencjami miękkimi, takimi chociażby jak rozwój kompetencji komunikacyjnych, negocjacyjnych, radzenia sobie w sytuacjach konfliktowych, czy też budowanie marki przedsiębiorstwa czy też reagowanie w sytuacjach kryzysowych - wyjaśnia Magdalena Sekura-Nowicka, dyrektor Centrum Wsparcia Rzemiosła, Kształcenia Dualnego i Zawodowego w Kaliszu

Partnerem projektu jest Kaliski Inkubator Przedsiębiorczości, który będzie odpowiadał za przygotowanie i organi-

zację kampanii społeczno-edukacyjnych.

- Naszą rolą jako partnera jest dotarcie z ideą równości szans i work-life balance do jak największego grona odbiorców. Stawiamy na działania, które realnie zmieniają świadomość społeczną i pokazują, że równość w miejscu pracy to konkretna wartość, a nie tylko hasło - mówi Zuzanna Szczudlik, prezeska Fundacji Kaliski Inkubator Przedsiębiorczości.

Pierwsze spotkanie odbędzie się już 15 kwietnia br. w Kaliszu. Szczegóły są dostępne na stronie www.inkubator.kalisz.pl.



Magdalena Sekura-Nowicka, dyrektor Centrum Wsparcia Rzemiosła, Kształcenia Dualnego i Zawodowego w Kaliszu oraz Zuzanna Szczudlik, prezeska Fundacji Kaliski Inkubator Przedsiębiorczości.

Onkologia jest ofiarą bardzo bolesnej operacji

Piotr Fehler
piotr.fehler@polskapress.pl

To koniec onkologii w szpitalu powiatowym w Krotoszynie. Choć oficjalnie mówi się o „dwumiesięcznym zawieszeniu”, brutalna rzeczywistość finansowa nie pozostawia złudzeń. Oddział onkologii w obecnej formule przestanie istnieć.

Dla pacjentów z oddziału onkologicznego szpitala w Krotoszynie to nie jest zwykła decyzja. To moment, w który tracą miejsce leczenia, ale przede wszystkim poczucie bezpieczeństwa, tak ważne w ich chorobie.

- W zeszłym roku uruchomili „Dzwon Życia”, który był nadzieją dla wszystkich pacjentów na oddziale onkologicznym. Dziś ta nadzieja została nam zabrana. Nie wiem, co teraz będzie - martwi się jeden z pacjentów.

W poniedziałek, 30 marca Rada Społeczna szpitala pozytywnie zaopiniowała wniosek dyrektora szpitala o zawieszeniu oddziału. Dla organu prowadzącego, jakim jest Starostwo Powiatowe w Krotoszynie, nie była to łatwa decyzja, ale jak się okazuje... konieczna.

Generuje wysokie koszty

To pokłosie trudnej sytuacji ekonomicznej całej placówki. Jak wylicza pełniący obowiązki dyrektora szpitala, Natalia Mandrysz, oddział onkologiczny, mimo że najmniejszy



Rada Społeczna szpitala w Krotoszynie podjęła decyzję o zawieszeniu oddziału onkologicznego. Brutalna rzeczywistość finansowa nie pozostawia złudzeń. Oddział onkologii w obecnej formule po upływie dwóch miesięcy przestanie istnieć.

w całej strukturze, generował nieproporcjonalnie wysokie koszty. Tylko w 2025 roku strata oddziału wyniosła 3 mln złotych, co oznacza wzrost o milion złotych w stosunku do 2024 roku.

- Koszty rosną nieproporcjonalnie szybko przy jednoczesnym braku możliwości rozwojowych dla tego oddziału, czy nowego kontraktowania ze względu na trudną sytuację finansową Narodowego Funduszu Zdrowia. Z roku na rok wypadają nam kolejne programy lekowe, bo po prostu nie mamy pacjentów z danego zakresu. W przyszłym roku całkowicie

stracimy kontrakt na leczenie raka jelita grubego. W tym momencie największe przychody i wykonanie mamy tylko w zakresie raka gruczołu krokowego - wylicza Natalia Mandrysz.

W 2025 roku z pomocy oddziału skorzystało 149 pacjentów, z czego tylko 85 było mieszkańcami powiatu krotoszyńskiego. Dla kilkunastu pacjentów, którzy obecnie są w trakcie leczenia, zawieszenie oddziału oznacza konieczność dojazdów. Zostaną oni przekierowywani do większych ośrodków w Kaliszu, Poznaniu czy w Pleszewie. Dyrekcja stara się

ich jednak uspokoić, że są to placówki o znacznie szerszym zakresie, umów z NFZ, co ma zagwarantować im kompleksową opiekę. Sześcioro pracowników onkologii otrzyma propozycję przejścia na inny oddział.

Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Krotoszynie przygotował już wniosek do wojewody. Jednak, jak informuje dyrekcja szpitala nie został on jeszcze złożony do Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu.

Choć formalnie jest to przeobrażenie w działaniu, kontekst finansowy i brak perspektyw

na nowe kontrakty z NFZ sugerują, że powrót do podawania chemioterapii w Krotoszynie jest mało prawdopodobny. Szpital musi się restrukturyzować, by ratować pozostałe oddziały, a onkologia stała się pierwszą ofiarą tej bolesnej operacji na żywym organizmie placówki.

Finansowa ściana

Sytuacja całego szpitala powiatowego w Krotoszynie jest równie trudna. W 2024 roku strata placówki oscylowała wokół 12 mln złotych. Choć dzięki wdrożeniu zaleceń audytu udało się ją zmniejszyć

do poziomu 7 mln za rok 2025. Szpital jednak cały czas traci na samej działalności podstawowej milion złotych miesięcznie.

- Brakuje nam miliona złotych co miesiąc na regulowanie faktur. NFZ nie zapłacił nam jeszcze za świadczenia nielimitowane z ubiegłego roku. Jesteśmy pod ścianą - wyjaśnia dyrektorka, wskazując na rosnące koszty wynagrodzeń personelu i braku odpowiedniego finansowania ze strony Ministerstwa Zdrowia.

Na samym oddziale onkologicznym koszty wynagrodzeń personelu medycznego wynoszą 2,4 mln złotych i niemal w całości pochłaniały przychody z kontraktu (ok. 3 mln zł), nie zostawiając środków na leki czy sprzęt.

Trudna sytuacja szpitali powiatowych

Szpital powiatowy w Krotoszynie to niejedyna placówka borykająca się z problemami finansowymi. Te w dużej mierze dotyczą większości szpitali powiatowych w całej Polsce. Według dyrektorki szpitala w Krotoszynie, powodem jest zła polityka Ministerstwa Zdrowia i Narodowego Funduszu Zdrowia.

- Szpitale powiatowe w tym momencie stoją pod ścianą. Nie może być tak, że odpowiedzialność za politykę zdrowotną mieszkańców jest zrzucana na samorządy. To jest zadania organów państwa! - zaznacza na koniec.

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Profesjonalni kucharze z całej Polski przyjadą do Kalisza, by rywalizować o tytuł Kulinarne Mistrza Polski w Dzikizynie 2026. Ich zmagania oceni jury składające się ze znanych i cenionych szefów kuchni, w tym Adama Chrzastowskiego i Kurta Schellera.

Mistrzostwa Polski w Dzikizynie odbędą się czwartek, 16 kwietnia, w Zespole Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich im. Janka Bytnara „Rudego” w Kaliszu. Drużyny przygotowują dwa dania - pierwsze na bazie tuszy królika wielkopolskiego z podrobami, drugie na bazie schabu dzika z kością i polędwiczkami.

- To znakomita okazja, by przyjrzeć się pracy profesjonalnych kucharzy. Przez cały czas trwania konkursu (w godz. 9:00-15:00) drzwi szkoły będą otwarte - podkreśla Katarzyna Ciupek, rzecznik prasowy Urzędu Miasta Kalisza. Konkurs

Mistrzostwa Polski w... dzikizynie



Mistrzostwa Polski w Dzikizynie odbędą się w Kaliszu

poprowadzi znany m.in. z kulinarnych programów telewizyjnych Karol Okrasa - kucharz, który łączy miłość do gotowania z pasją podróżniczą.

O godz. 16:00 w „Gastronomiku” Karol Okrasa rozpocznie pokaz kulinarny połączony z degustacją przygotowanych potraw. Wstęp wolny!

Organizatorem Mistrzostw Polski w Dzikizynie - Memo-

riału Mariana Tamawskiego jest firma LAS-KALISZ Sp. z o.o. z siedzibą w Tomnicach, założona w 1991 roku, specjalizująca się w produkcji mięsa króliczego i mięsa z dzikizyny pod marką HoReCa Las-Kalisz.

Partnerami strategicznymi wydarzenia są m.in. Miasto Kalisz oraz Zespół Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich im. Janka Bytnara „Rudego” w Kaliszu.

Na uniwersytecie naukowcy rozmawiali o logistyce

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Kilkudziesięciu naukowców z całej Polski debatowało na Uniwersytecie Kaliskim na temat roli logistyki w bezpieczeństwie państwa, podczas piątej edycji ogólnopolskiej konferencji naukowej „Prakseologia w sztuce wojennej”.

Jak podkreślił przewodniczący komitetu naukowego, prof. Jarosław Wołejśzo, dyrektor Instytutu Nauk o Bezpieczeństwie Uniwersytetu Kaliskiego prakseologia w sztuce wojennej koncentruje się na analizie skuteczności działań, wskazując zarówno źródła sukcesów, jak i przyczyny porażek.

- Szczególną uwagę poświęciliśmy logistyce, ponieważ bez niej nie jest możliwe skuteczne zaplanowanie i przeprowadzenie operacji wojennej. Każdy dowódca, który ją zlekceważy,

ryzykuje porażkę - zaznaczył profesor.

Uczestnicy konferencji debatowali nad szerokim spektrum zagadnień, obejmujących m.in. znaczenie logistyki wojennej i cywilnej, wpływ globalnych kryzysów na łańcuchy dostaw, a także rolę nowoczesnych technologii w systemach logistycznych. Istotnym elementem dyskusji była również współpraca międzynarodowa i międzysektorowa w obliczu

współczesnych zagrożeń, w tym konfliktów hybrydowych i cybernetycznych.

W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele renomowanych ośrodków akademickich, w tym Akademii Sztuki Wojennej, Wojskowej Akademii Technicznej, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Akademii Policji w Szczecinie, Akademii Wojsk Lądowych czy Lotniczej Akademii Wojskowej w Dęblinie.



Na Uniwersytecie Kaliskim odbyła się konferencja naukowa poświęcona logistyce i jej roli w zapewnieniu bezpieczeństwa.

Groby Pańskie w Kaliszu. Wielowiekowa tradycja wielkanocna

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

W okresie Wielkanocy świątynie kościoły wypełniają się ciszą, światłem świec i symbolicznymi aranżacjami Grobów Pańskich. To wyjątkowa tradycja, która - obecna także w Kaliszu - łączy wymiar duchowy z artystycznym, prowadząc wiernych ku głębszemu przeżyciu misterium paschalnego.

Grób Pański, przygotowywany w kościołach w czasie Triduum Paschalnego jest jednym z najbardziej wymownych znaków przeżywania tajemnicy męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.

W Kaliszu ta wielowiekowa tradycja ta jest szczególnie pie-

lęnowana i przyciąga licznych wiernych.

Istotą Grobu Pańskiego nie jest jednak sama forma czy estetyka wykonania, lecz jego głęboki sens religijny. To miejsce adoracji Najświętszego Sakramentu, które ma prowadzić wiernych do osobistego spotkania z Chrystusem - obecnym, choć ukrytym. Cisza, półmrok i symbolika grobu sprzyjają refleksji nad tajemnicą męki, śmierci i zmartwychwstania.

Groby Pańskie często przybierają formę starannie zaprojektowanych instalacji, w których wykorzystuje się światło, tkaniny, elementy natury czy nowoczesne środki wyrazu. W Kaliszu lokalne wspólnoty parafialne angażują się w ich przygotowanie, łącząc tradycję z indywidualną interpretacją.



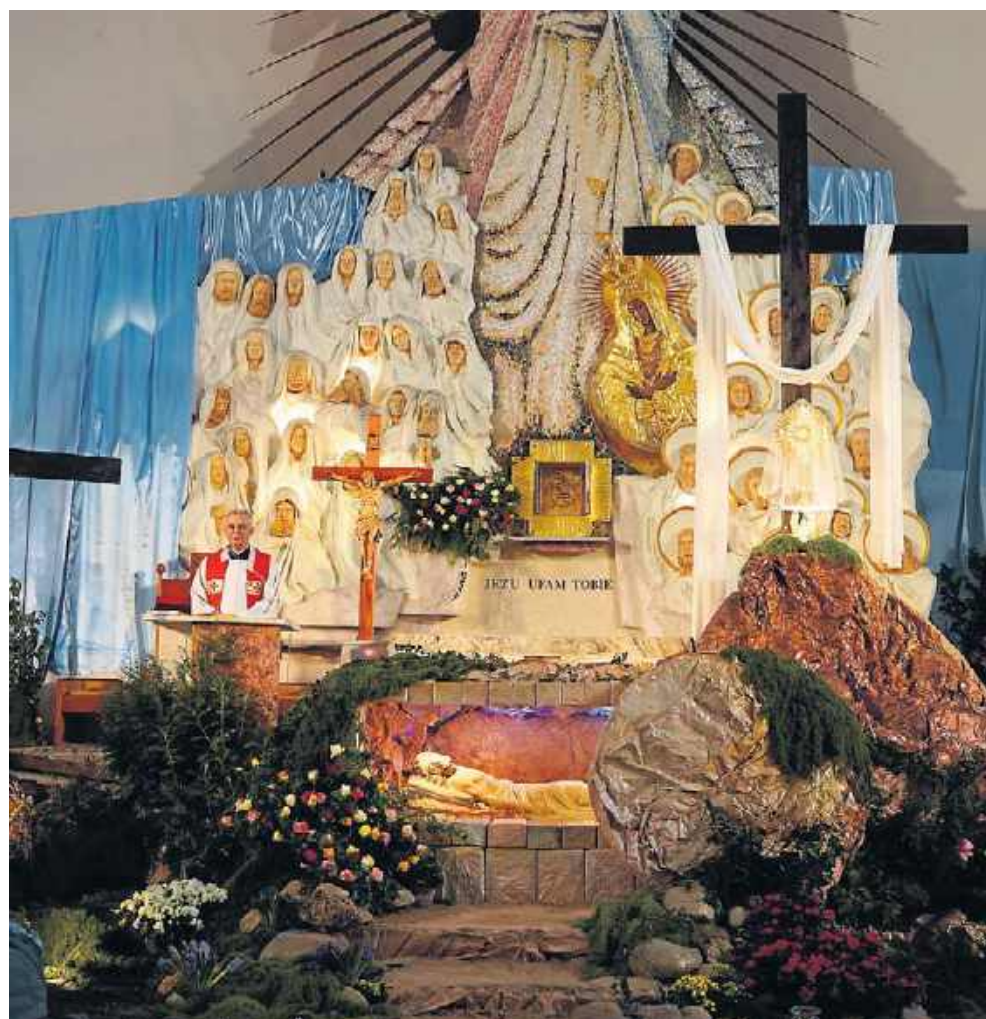
FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI



FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI



FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI



FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI



FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI



FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI

KALISZ URODZINY BOGUSŁAWSKIEGO W TEATRZE.

Będa pilates, kiermasz, warsztaty i tańce

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego zaprasza do wspólnego świętowania 269. urodzin swojego patrona. W programie atrakcje dla dzieci i dorosłych. Wśród nich warsztaty i wyprzedaż teatralnych kostiumów. Warto się wybrać.

269. urodziny Wojciecha Bogusławskiego odbędą się w kaliskim teatrze w tę sobotę, 11 kwietnia.

- To doskonała okazja, by poczuć atmosferę zbliżających się 66. Kaliskich Spotkań Teatralnych - Festiwalu Sztuki Aktorskiej, najstarszego festiwalu teatralnego w Polsce. Program tegorocznych urodzin może zaskakiwać - ale przecież właśnie o to chodzi w świętowaniu - zachęca Marcelina Hertmann z Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego.

W godz. 12:00-16:00 w foyer Dużej Sceny odbędzie się wyprzedaż kostiumów teatralnych.

To niepowtarzalna okazja, by zdobyć unikatowe elementy z teatralnej kostiumerii i poczuć się jak gwiazda kaliskiej sceny. Kostiumy dostępne będą w cenach 10 i 20 zł (płatność wyłącznie gotówką).

W tym samym czasie odbędzie się kiermasz plakatów teatralnych. W zamian za plakaty z teatralnych produkcji będzie można wesprzeć zbiórkę na operację małej kaliszanki, Ani Mrówczyńskiej. Zachęcamy do zabrania gotówki - zbiórka prowadzona będzie do puszek. Od godz. 15:00 na widzów czekają prezenty od Bogusławskiego - pierwsze 50 osób w kasie teatru będzie mogło kupić bilety na spektakle repertuarowe w promocyjnej cenie (50% taniej, maksymalnie dwa bilety na osobę, do wyczerpania puli).

Świętowanie zakończy się tanecznym akcentem. Około godz. 22:00 w Klubie „Kontrabas” rozpocznie się impreza Tańczymy z Bogusławskim. Za muzykę odpowie trio DJ-skie DROPSY, tworzone przez aktorów: Malwinę Brych, Aleksan-



Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego zaprasza do wspólnego świętowania 269. urodzin swojego patrona.

drę Lechocińską i Błażeja Stencela. Wstęp bezpłatny.

Dla osób, które chcą zajrzeć za kuliszy pracy teatralnej jeszcze bliżej, przygotowano także

warsztaty z zapisami. - Chcecie rozpocząć dzień tak, jak robią to aktorzy przygotowujący się do spektaklu? Zapraszamy na solidną rozgrzewkę! Wraz ze

Studium Greta Pilates teatr zaprasza na zajęcia pilatesu na Dużej Scenie (10:30-12:00), które poprowadzi Greta Polańska Moidini - tancerka znana

m.in. z Teatru Tańca Alter. Zajęcia przeznaczone są dla osób pełnoletnich. Prosimy o wygodny strój i własną matę do ćwiczeń. Udział bezpłatny, zapisy: urodziny@teatr.kalisz.pl - informuje teatr.

Dzieci w wieku 5-10 lat teatr zaprasza na warsztaty tworzenia masek teatralnych (12:00-13:30), które poprowadzi Kamila Widmańska. Podczas zajęć stworzą własne, unikatowe maski, rozwijając wyobraźnię i kreatywność. To doskonała okazja, by eksperymentować z formą, kolorem i fakturą oraz odkryć, jak ważnym elementem teatralnej ekspresji jest maska. Udział bezpłatny, zapisy: urodziny@teatr.kalisz.pl

O godz. 16:00 rozpocznie się propozycja dla młodzieży - warsztaty charakterystyki teatralnej (12+), prowadzone przez Annę Kalinowską i Monikę Filipczak. Uczestnicy poznają kulisy pracy charakterystyki i proces przygotowania aktorów do wyjścia na scenę. Udział bezpłatny, zapisy mailowe pod adresem urodziny@teatr.kalisz.pl.

Kolejny sezon bocianich opowieści

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Pierwszy bocian przyleciał i został na noc w sławnym gnieździe w Przygodzicach w powiecie ostrowskim. To oznacza, że rozpoczyna się kolejny sezon bocianich opowieści. Życie bocianów możemy śledzić dzięki kamerce umieszczonej nad gniazdem.

To 21. sezon projektu „Blisko bocianów”, czyli bocianiego reality show z Przygodzic. Pod koniec marca obserwatorzy zauważyli, że do gniazda przybyszą pierwsze bociany.

- Pierwszy przyleciał 22 marca. Miał obrączki, ale mocno zabrudzone i niemożliwe do odczytania. Przebywał na gnieździe niedługo: od 10:13 do 10:15. Kolejny bocian (bez obrączek) przebywał na gnieździe 26 marca od 9:20 do 9:35. 30 marca od 11:59 do 12:17 znów na gnieździe był bocian bez obrączek. Cieszymy się, że gniazdo podoba się boćkom i czekamy na prawowitych gospodarzy - informowali administratorzy fan-



Wygląda na to, że jeden z bocianów zasiedlił bocianie gniazdo w Przygodzicach.

page'a Bociany z Przygodzic na facebooku. Wygląda na to, że w Wielkanoc pojawił się bocian, który wybrał gniazdo i chce się tam osiedlić.

- W niedzielę, 5 kwietnia o 18:14 do gniazda w Przygodzicach przyleciał bocian i został na noc! Wcześniej w ciągu dnia pojawiał się dość często. Dziś ten sam bocian ponownie dużo czasu spędza na gnieździe, pilnując go przed konkurentami, co daje nadzieję na zasiedlenie gniazda. Cieszy nas, że Wielkanoc możemy spędzać w tak miłym dla oczu towarzystwie - czytamy na fanpage'u Bocianów z Przygodzic.

Bocianie gniazdo w Przygodzicach ma wielu obserwatorów, którzy co roku kibicują rodzinie bocianów. Dzięki kamerze zamontowanej przy gnieździe internauci mogą śledzić bocianie życie. Oglądać ich zaloty, potem wysiadywanie jaj i wyczekiwanie wykluć piskląt, potem przylganie się jak dorastają pod czujną opieką rodziców, trenując loty, aż w końcu pierwszy wylatują z gniazda. Pożegnanie nie jest jednak ostateczne - dzięki nadajnikom możemy śledzić jego losy po tym jak opuszczają gniazdo.

Mistrzostwa pierwszej pomocy na Uniwersytecie Kaliskim

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

14 drużyn z Kalisza i regionu wystartowało w II Mistrzostwach Szkół Ponadpodstawowych w Pierwszej Pomocy o Puchar Rektora Uniwersytetu Kaliskiego. Zawodnicy musieli zmierzyć się z pięcioma trudnymi sytuacjami, które mogą wydarzyć się w życiu każdego z nas.

Mistrzostwa odbyły się w środę, 25 marca w Collegium Novum przy ul. Nowy Świat. W rywalizacji wzięli udział uczniowie 14 szkół ponadpodstawowych z regionu, którzy w 5-osobowych zespołach zmierzili się z praktycznymi zadaniami z zakresu udzielania pierwszej pomocy, przygotowanymi przez wykładowców uczelni oraz ratowników medycznych.

Młodzież musiała pokazać, że potrafi udzielić pomocy osobie poszkodowanej podczas prac budowlanych, która straciła rękę, pomóc osobie po wypadku na hulajnodze, czy też mężczyźnie, u którego zatrzymała się akcja serca. - Drużyny musiały wykonać pięć zadań praktycznych

i jeden test z wiedzy teoretycznej z udzielania pierwszej pomocy. Nasze zawody zorganizowane są dla szkół ponadpodstawowych, ale tą wiedzę należy zaszczepić w dzieciach znacznie młodszych - już w szkołach podstawowych, a nawet w przedszkolach należy promować pierwszą pomoc przedmedyczną, a dzieci z tego co obserwujemy mają najwięcej odwagi w tych działaniach - wyjaśnia Tomasz Skrzypczyński, wykładowca na Wydziale Medycznym.

Celem mistrzostw było doskonalenie umiejętności ratow-

niczych młodzieży oraz promowanie postaw odpowiedzialności i współpracy w sytuacjach zagrożenia życia i zdrowia.

Wyniki mistrzostw: 1. LO nr I w Kępnie, 2. Technikum św. Józefa w Kaliszu. 3. ZSE im. Gen. Mieczysława M. Smorawińskiego w Kaliszu. Nagroda za najlepszą przyspiwkę trafiła do kibiców Technikum św. Józefa. Wydarzeniu towarzyszyło wręczenie nagród w konkursie „Zdrowie na przystanku - Studenti dla życia”, organizowanym przez Uniwersytet Kaliski we współpracy z Miastem Kalisz.



II Mistrzostwa Szkół Ponadpodstawowych w Pierwszej Pomocy na Uniwersytecie Kaliskim.

Tradycyjny odpust Emaus w kościółku świętego Wojciecha na Zawodziu

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Tradycyjny odpust Emaus odbył się w zabytkowym kościele św. Wojciecha w Kaliszu. W poniedziałek wielkanocny odbyła się tutaj msza święta. To nawiązanie do wieloletniej tradycji pielgrzymowania mieszkańców i gości do najstarszej części miasta, gdzie historia Kalisza sięga początków państwowości.

W wielkanocny poniedziałek w kościele św. Wojciecha na Zawodziu odbył się tradycyjny odpust Emaus. Chętni mogli też bezpłatnie zwiedzić sąsiadujący z kościółkiem rezerwat archeologiczny.

Odpust Emaus w Kaliszu ma wieloletnią tradycję. Dawniej z kościoła św. Gotarda do drewnianego kościoła św. Wojciecha na Zawodziu wyruszała procesja. Po mszy można było kupić różnego rodzaju pamiątki na straganach ustawionych w sąsiedztwie kościółka. Dzisiaj wierni przybywają indywidualnie. Straganów nie zabrakło i tym razem.

- Odpust Emaus to piękna tradycja i dobrze, że jest kontynuowana. Nie wiem od kiedy ta tradycja jest kultywowana. Kiedyś były tutaj tłumy. Teraz jest mniej, ale zawsze jest pięknie. Oczywiście wszystko przez to, że pojawił się w pewnym momencie przez jakąś siostrę namalowany obraz uczniów idących do Emaus. Ten obraz wisi w naszym kościółku, bardzo piękny - mówi ks. prałat dr Andrzej Latoń, proboszcz parafii pw. św. Gotarda w Kaliszu. - Emaus, to znaczy nie wiadomo gdzie, bo tej miejscowości dokładnie nie określono, gdzie istnieje. Symbolicznie to znaczy, że każdy ma swoje Emaus. Każdy ma swoje zwątpienie, swoją ucieczkę od krzyża i Chrystus nas po prostu spotyka, jak gdyby dołącza do nas poprzez słowo boże, poprzez wydarzenia. Dołącza, nie gorszy się nami, sprawuje Eucharystię, potem znika znowu, ale wracamy do Kościoła. I tak przez wieki.

Dodatkowo Rezerwat Archeologiczny na Zawodziu otworzył swoje podwoje dla zwiedzających.



FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI



FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI



FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI



FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI



FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI



FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI

Droga krzyżowa z ratownikami w karetce i z karawaną

Piotr Fehler
piotr.fehler@polskapress.pl

To było poruszające świadectwo wiary. W Wielką Środę, 1 kwietnia mieszkańcy Pleszewa przeszli ulicami pierwszą w historii miejską drogą krzyżową. To była droga inna niż wszystkie. Na jej końcu każdy mógł dotknąć krzyża.

Ratownicy medyczni ratujący ludzkie życie w karetce, rodzina oplakująca odejście najbliższej osoby - męża i ojca, pełne cierpienia odgłosy przybijanych do krzyża gwoździ niosące się po pustych ulicach miasta, a na samym końcu czekała karawana z trumną.

Tak wyglądała droga krzyżowa inna niż wszystkie, która 1 kwietnia na pamiątkę Męki Pańskiej wyruszyła po raz pierwszy ulicami przez wszystkie trzy parafie w Pleszewie.

Pleszewska droga pełna była refleksji o trudach codziennego życia. Uczestniczący w niej wierni słuchali jej z ogromnym przejęciem - niejednokrotnie po policzkach płynęły łzy wzruszenia. Każdy odnalazł w niej moment, który dotknął go osobiście. Poszczególne rozważania czytali parafianie, to również oni nieśli krzyż. Ten sam krzyż, który w ubiegłym roku podczas nabożeństw Wielkiego Postu sami ociosali, ten sam krzyż, do którego podczas ubiegłorocznej drogi krzyżowej przybijali swoje grzechy...

Na sam koniec Miejskiej Drogi Krzyżowej, która przeszła ulicami Kilińskiego, Bojanowskiego, Placem Powstańców Wielkopolskich, św. Ducha, Poznańską, Boguszą, Targową, Malinie, Sienkiewicza, Kolejową i Ogrodową, każdy mógł dotknąć Krzyża i w przejmującej ciszy oddać się krótkiej modlitwie i refleksji. - Spójrzcie na ten Krzyż, spójrzcie na Jezusa. Powiedzcie to głośno: Je-

zus! Powiedzcie to jeszcze głośniej: Jezus! Nie wstydźcie się: Jezus - mówił na sam koniec drogi krzyżowej, ks. Dariusz Brylak, proboszcz parafii pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela.

W czwartek, 2 kwietnia w mediach społecznościowych Fara Pleszew, ks. proboszcz Dariusz Brylak opublikował długą listę podziękowań, najważniejsze podziękowania skierował do mieszkańców Pleszewa za obecność i wspólne przeżywanie Męki Pańskiej.

- Wasza obecność, skupienie i wspólna modlitwa sprawiły, że był to wyjątkowy czas refleksji, jedności i świadectwa wiary - podkreśla ks. proboszcz parafii pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Pleszewie.

Podziękowania trafiły również do wszystkich osób i instytucji, które zaangażowały się w przygotowanie i przeprowadzenie tego wydarzenia. Na tym jednak nie koniec.

- Dziękujemy wszystkim, którzy nieśli krzyż podczas kolejnych odcinków drogi: przedstawicielom osiedli: Jordanowskiego, Śródmieście, Rodzinne, Wkoło Wieży, Królewskiego i Reja, a także przedstawicielom Urzędu Pracy, piłkarzom, mieszkańcom Domu Brata Alberta oraz Środowiskowego Domu Samopomocy. Szczególne podziękowania kierujemy do tych, którzy podjęli się niesienia krzyża - od III i XIII stacji. Dziękujemy harcerzom za waszą obecność i asystę. Dziękujemy osobom czytającym rozważania, które pomogły nam głębiej przeżyć każdą stację drogi krzyżowej. Dziękujemy wszystkim, którzy zaangażowali się w inscenizację poszczególnych stacji m.in. „Arce” Zakładowi Pogrzebowemu Zofia i Piotr Golińscy, którzy poprzez swoje świadectwo i obecność nadali tej drodze szczególny wymiar - podkreśla proboszcz Fary w Pleszewie.



FOT. PIOTR FEHLER



FOT. PIOTR FEHLER



FOT. PIOTR FEHLER



FOT. PIOTR FEHLER



FOT. PIOTR FEHLER



FOT. PIOTR FEHLER

Za ten zabieg płacisz nawet 600 zł. Na NFZ zrobisz go za darmo. Każdy może z niego skorzystać

Ingrid Hintz-Nowosad
Ingrid.Hintz@polskapress.pl

Zamiast płacić nawet 600 zł w prywatnym gabinecie, możesz zrobić go za darmo na NFZ. Ten podstawowy zabieg wykonasz raz w roku na fundusz.

Usuwanie kamienia nazębnego, czyli skaling to zabieg wykonywany w gabinecie dentystycznym, który ma na celu wyczyszczenie zębów z zalegającej na ich powierzchni płytki nazębnej. Płytkę nazębną to zmineralizowany osad nazywany też kamieniem nazębnym, w którego skład wchodzi resztki pokarmów, ślina, śluz, komórki nabłonka oraz bakterie.

Szczoteczka i nić dentystryczna, nawet prawidłowo i często stosowane, nie wystarczą, aby usunąć kamień nazębny. Skaling usuwa twarde złoże za pomocą ultradźwiękowego skalera i narzędzi ręcznych, takich jak kirety, curetki czy haki. Zalecany jest w przypadku obecności kamienia nazębnego, zapalenia dziąseł, paradontozy.

Mechaniczne usuwanie kamienia odbywa się za pomocą specjalistycznych narzędzi, takich jak skalery ultradźwiękowe lub narzędzia ręczne.

Istnieją dwa rodzaje kamienia nazębnego:

- naddziąsłowy, który tworzy się powyżej brzegu dziąsła,
- poddziąsłowy, który powstaje w kiesionkach dziąsłowych.

Oba rodzaje są niebezpieczne dla zdrowia, ponieważ mogą prowadzić do rozwoju chorób



Za darmo na NFZ możesz wykonać raz w roku usunięcie kamienia nazębnego

przyzębia i w efekcie nawet do utraty zębów. Przyczyniają się one także do rozwoju stanu zapalnego, który z kolei może doprowadzić do miażdżycy, nadciśnienia, cukrzycy, uszkodzenia nerek, zaburzeń pracy serca, a nawet śmierci.

- Zalecam regularną kontrolę, a u osób ze skłonnością do odkładania kamienia nazębnego nawet raz na 3 miesiące. Jest to ważne ze względu na to, że kamień nazębny ma negatywny wpływ na tkanki otaczające ząb. Kamień podziąsłowy wnika w przestrzeń między dziąsłem a korzeniem zęba, doprowadzając do powstania stanu zapalnego, a w efekcie do miejscowego zaniku kości, co prowadzi do rozchwiania zębów - podkreśla lekarz dentysta Aleksandra Nowicka z przychodni uMedyka w Radzyminie.

Wiele osób myli skaling z piaskowaniem zębów. Czym więc się różni piaskowanie od usuwania kamienia? Skaling i piaskowanie to dwa różne zabiegi. Skaling jest zabiegiem bardziej inwazyjnym od piaskowania. Skaling koncentruje się na usuwaniu twardego kamienia nazębnego i ma na celu poprawę zdrowia dziąseł, podczas gdy piaskowanie skupia się na usuwaniu osadów i przebarwień, poprawiając estetykę zębów.

Piaskowanie to usuwanie osadów i przebarwień z powierzchni zębów za pomocą piasku stomatologicznego, który jest nakładany na zęby pod ciśnieniem wody. W ten sposób zęby są polerowane i zostaje z nich usunięty osad powstały na skutek spoży-

wania kawy, herbaty czy palenia tytoniu. Często oba te zabiegi są wykonywane razem, aby osiągnąć optymalny efekt higienizacji jamy ustnej.

Narodowy Fundusz Zdrowia refunduje skaling wraz z instruktażem higieny jamy ustnej raz w roku dla wszystkich osób objętych ubezpieczeniem społecznym. Natomiast piaskowanie nie jest refundowane i trzeba za nie zapłacić z własnej kieszeni.

Natomiast skaling bezpłatnie 2 razy w roku, czyli co 6 miesięcy mogą wykonać kobiety w ciąży i płożu. Pamiętaj, że w ramach NFZ za darmo możesz też wykonać 3 razy w roku przegląd jamy ustnej.

Jak skorzystać z bezpłatnego usuwania kamienia nazębnego na NFZ?

Aby skorzystać z bezpłatnego usuwania kamienia nazębnego (skalingu) na NFZ, skorzystaj z naszych wskazówek, które pomogą ci krok po kroku wykonać ten zabieg:

● Znajdź stomatologa z umową z NFZ - skorzystaj z wyszukiwarki placówek NFZ dostępnej na stronie internetowej funduszu. Możesz również zapytać w lokalnym oddziale NFZ o listę stomatologów, którzy mają podpisaną umowę z funduszem. Upewnij się, że wybrany gabinet stomatologiczny oferuje zabieg skalingu w ramach NFZ.

● Umów się na wizytę - skontaktuj się z wybranym gabinetem stomatologicznym i umów się na wizytę. Do stomatologa nie potrzebujesz skierowania.

● Przygotuj się do wizyty - zabierz ze sobą dokument potwier-

dający tożsamość (np. dowód osobisty). Weź też ze sobą dokumentację medyczną, jeśli posiadasz.

● Zabieg skalingu - podczas wizyty stomatolog zrobi przegląd jamy ustnej i oceni stan uzębienia. Jeśli stwierdzi obecność kamienia nazębnego, wykona zabieg skalingu. Zabieg może wykonać stomatolog lub higienistka stomatologiczna. Nie powinien on być bolesny, możesz jednak odczuwać dyskomfort. W przypadku odczuwania bólu, szczególnie przy czyszczeniu kamienia poddziąsłowego, możesz poprosić o znieczulenie miejscowe. Pamiętaj, że wszystkie rodzaje znieczulenia stosowane przez stomatologów, którzy mają podpisaną umowę z NFZ, są bezpłatne. Dotyczy to zarówno znieczulenia nasiękowego, jak i przewodowego.

Skaling możesz też wykonywać częściej niż raz w roku, ale wtedy musisz już za niego zapłacić. W prywatnym gabinecie za skaling naddziąsłowy zapłacisz od 100 do 300 złotych.

Natomiast skaling poddziąsłowy zwykle jest droższy, ponieważ jest bardziej skomplikowany i jego cena waha się od 200 do nawet 600 złotych, jeśli chcesz go wykonać w pakiecie razem z piaskowaniem, polerowaniem i fluoryzacją zębów. Zabiegi te są zalecane po skalingu, ponieważ wzmacniają efekty zabiegu, usuwają osady i wygładzają ich powierzchnię, co zabezpiecza zęby przed ponownym nadmiernym odkładaniem się płytki nazębnej.

Dlaczego warto zacząć od optometrysty?

Ingrid Hintz-Nowosad
Ingrid.Hintz@polskapress.pl

W obliczu rosnącej liczby problemów ze wzrokiem coraz większego znaczenia nabiera model opieki oparty na współpracy optometrystów i okulistów. Specjaliści pełnią różne, ale uzupełniające się role.

Chociaż okulista kojarzony jest z diagnozowaniem i leczeniem chorób oczu, to właśnie optometrysta bardzo często staje się pierwszym specjalistą, do którego trafia pacjent zauważający pogorszenie widzenia. Jego zadaniem jest kompleksowa ocena funkcjonowania układu wzrokowego oraz dobór indywidualnej korekcji.

Regularne wizyty u optometrysty umożliwiają nie tylko wykrycie wady wzroku, lecz także jej monitorowanie oraz wdrażanie działań profilaktycznych, szczególnie w przypadku postępującej krótkowzroczności. W trakcie badania specjalista ocenia m.in. refrakcję oka, ostrość widzenia, widzenie obuocznego, akomodację oraz komfort pracy wzrokowej w różnych sytuacjach, na przykład podczas korzystania z urządzeń cyfrowych. Na tej podstawie pacjent otrzymuje spersonalizowaną korekcję w postaci soczewek okularowych, dopasowanych do jego stylu życia, potrzeb zawodowych czy poziomu aktywności fizycznej.

Współczesna optometria dynamicznie się rozwija, korzystając z zaawansowanych technologii oraz rozwiązań umożliwiających coraz większą personalizację korekcji wzroku. Nowoczesne rozwiązania diagnostyczne, takie jak badanie autorefraktometrem czy topografia rogówki, pozwalają szybko i precyzyjnie ocenić parametry oka oraz dokładniej dobrać odpowiednie rozwiązania optyczne.

W wielu gabinetach wykorzystuje się również optyczną koherentną tomografię (OCT), która umożliwia szczegółowe obrazowanie struktur oka, w tym siatkówki i nerwu wzrokowego. Choć badanie to ma szczególne znaczenie w diagnostyce chorób oczu prowadzonej przez okulistów, jego dostępność w placówkach optometrycznych może wspierać wczesne wykrywanie niepokojących zmian i szybsze kierowanie pacjentów na dalszą diagnostykę.

Coraz większą rolę odgrywa także sztuczna inteligencja, która wspiera interpretację danych diagnostycznych i pomaga w podejmowaniu decyzji dotyczących doboru korekcji.

Nowoczesna optometria to dziś nie tylko badanie wady

wzroku, ale także zaawansowana analiza sposobu funkcjonowania układu wzrokowego w codziennych sytuacjach oraz przesiewowe badanie struktur oka. Dzięki cyfrowym narzędziom pomiarowym oraz możliwościom personalizacji możemy precyzyjnie dopasować korekcję do rzeczywistych potrzeb pacjenta, w tym jego stylu życia, trybu pracy, aktywności czy warunków oświetleniowych, w jakich przebywa. To przekłada się nie tylko na lepsze widzenie, ale również na komfort i jakość życia - mówi Sylwia Kijewska, optometrystka, ekspertka Hoya Lens Poland.

Problemy ze wzrokiem stają się jednym z najważniejszych wyzwań zdrowotnych współczesnego świata. Według danych World Health Organization ponad 2,2 miliarda ludzi doświadcza zaburzeń widzenia, z czego aż około 1 miliarda przypadków można było uniknąć dzięki odpowiedniej profilaktyce, wczesnej diagnostyce i leczeniu.

Jednym z najszybciej rosnących problemów jest epidemia krótkowzroczności, szczególnie wśród dzieci i młodzieży. Długotrwałe korzystanie z ekranów oraz mniejsza ilość czasu spędzanej na świeżym powietrzu sprzyjają pogłębianiu się wad wzroku. Dlatego coraz większego znaczenia nabierają regularne badania oraz edukacja dotycząca higieny pracy wzrokowej.

W obliczu rosnącej liczby problemów ze wzrokiem coraz większego znaczenia nabiera model opieki oparty na współpracy optometrystów i okulistów. Specjaliści pełnią różne, ale uzupełniające się role: optometrysta ocenia jakość widzenia i dobiera korekcję, natomiast okulista diagnozuje oraz leczy choroby oczu.

Optometrysta, który często jako pierwszy bada wzrok pacjenta, może szybko zauważyć niepokojące objawy i skierować go na dalszą diagnostykę okulistyczną. Takie podejście pozwala skrócić ścieżkę pacjenta i zwiększyć skuteczność opieki.



Wizyty u optometrysty są bardzo ważne

WYCIECZKA ZNAJDZIESZ TU PROM, REZERWAT, GRODZISKO I LEŚNICZÓWKĘ Z XIX WIEKU

Oto jeden z najbardziej niezwykłych lasów w Wielkopolsce. Musisz zobaczyć

Natalia Szewczyk
natalia.szewczyk@polskapress.pl

Czeszewski Las to jedno z tych miejsc, które potrafią zaskoczyć nawet osoby dobrze znające Wielkopolskę. Jest tu najstarszy rezerwat w regionie, zabytkowa leśniczówka z XIX wieku, prom przez Wartę i kilka tras, które można przejść bez pośpiechu, za to z dużą przyjemnością.

Nie każdy las da się opisać jednym zdaniem. Czeszewski Las to miejsce, w którym przyroda, historia i edukacja spotykają się w wyjątkowy sposób. Można tu przejść się po rezerwacie, przepłynąć promem przez Wartę, zobaczyć zabytkową leśniczówkę z 1880 roku, a nawet dotrzeć do śladów dawnego grodziska. Dla wielu osób z Wielkopolski to wciąż nieodkryta perełka.

Jak mówi Marek Dobroczyński z Ośrodka Edukacji Leśnej w Czeszewie, sam budynek, w którym dziś mieści się siedziba leśnictwa i ośrodek edukacyjny, ma długą i ciekawą historię. Powstał w 1880 roku, jest wpisany do rejestru zabytków i od zawsze był związany z gospodarką leśną. Jeszcze w czasach zaborów służył jako nadleśnictwo Skarbu Pruskiego. Dziś po remoncie pełni funkcję nie tylko administracyjną, ale także edukacyjną.

Zabytkowa leśniczówka, taras widokowy i miejsce, jakiego trudno szukać gdzie indziej

To, co od razu przyciąga uwagę, to położenie budynku. Leśniczówka stoi w bezpośrednim sąsiedztwie Warty i rezerwatu, a z tarasu widokowego można oglądać krajobraz, który robi wrażenie o każdej porze roku. W środku przygotowano sale wystawowe z ekspozycjami poświęconymi przyrodzie czasowymi.

Wokół budynku także sporo się dzieje. Jest tam ZwierzoFit, czyli nietypowa plenerowa siłownia inspirowana leśnymi



Budynek dawnej leśniczówki stoi tuż przy Warcie i wyróżnia się nie tylko historią, ale też położeniem. Trudno o drugi taki punkt widokowy w tej części Wielkopolski

zwierzętami. Każde urządzenie nawiązuje do innego gatunku i jednocześnie pełni funkcję edukacyjną. Obok znajduje się również wyjątkowa instalacja „Rzeka” – duży model 3D, który pokazuje, jak woda płynie od źródła aż do ujścia i jak zmienia krajobraz po drodze. Każda z instalacji przystosowana jest w pełni dla osób z niepełnosprawnościami.

Najstarszy rezerwat w Wielkopolsce

Największym skarbem tego miejsca pozostaje jednak sam rezerwat Czeszewski Las. To jeden z najstarszych rezerwatów w Wielkopolsce. Początkowo ochroną objęto niewielki fragment lasu dębowego w dolinie Lutyni. Z czasem obszar ten był powiększany, aż dziś obejmuje ponad 500 hektarów.

To teren, który można zwiedzać samodzielnie. Przygotowano tu kilka tras. Najkrótsza pętla ma około 2 kilometrów, większa około 4 kilometrów, a najdłuższa prowadzi przez łąki i wały aż do dawnego grodziska i liczy około 7 kilome-

trów. Jak zapewnia leśnik, ścieżki są dobrze oznaczone, a przy parkingach znajdują się tablice informacyjne, więc nawet osoby, które przyjeżdżają tu pierwszy raz, nie powinny mieć problemu z orientacją.

Jak dojechać do Czeszewskiego Lasu?

Do rezerwatu można dostać się na dwa sposoby. Od strony Czeszewa kursuje prom rzeczny Nikodem, należący do Lasów Państwowych. Działa on zwykle od maja do końca października. Druga opcja, to dojazd od strony Dębna, jadąc od rejonu Jarocina i Żerkowa. To właśnie tą drogą można obecnie najłatwiej dostać się do rezerwatu, kiedy prom jeszcze nie kursuje. Na miejscu przygotowano parkingi, a także pole biwakowe. Można tam odpocząć, zjeść posiłek, a po wcześniejszym zgłoszeniu także rozpaść ognisko. Jest nawet możliwość rozbicia namiotu. To miejsce szczególnie docenią osoby, które szukają ciszy, kontaktu z naturą i czegoś więcej niż tylko krótkiego spaceru.



Wokół budynku także sporo się dzieje. Jest tam ZwierzoFit, czyli nietypowa plenerowa siłownia inspirowana leśnymi zwierzętami

Edukacja za darmo i miejsce, które warto odkryć

Dużym atutem Czeszewskiego Lasu jest to, że działalność edukacyjna prowadzona przez leśników jest bezpłatna. Symboliczną opłatą są objęte jedynie namioty (1,23 zł od osoby) oraz ognisko. Z oferty korzystają głównie grupy zorganizowane od poniedziałku do piątku, ale

osoby indywidualne również mogą się umówić i odwiedzić to miejsce.

Czeszewski Las to propozycja dla tych, którzy lubią odkrywać Wielkopolskę poza utartym szlakiem. Jest tu historia, przyroda, woda, stare drzewa, dobrze przygotowane trasy i coś, czego nie da się zaplanować na zdjęciu reklamowym, prawdziwy spokój. ☺☺

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

KUPIĘ mieszkanie! Prywatnie, za gotówkę! Tel. 669-800-660.

Praca

ZATRUDNIĘ

TECHNIKA FARMACJI w aptece w Kaliszu. Tel.607 837 989, 602 302 351

INNE

Zwrot podatku dla pracujących w Niemczech, Holandii i innych krajach UE. Zasilki rodzinne. Kontakt: tel.505-279-396, 730-002-285 (pon-pt.10.00-18.00, sob.-10-13) email:polonia.niemcy@gmail.com

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY, docieplenia, hydraulika, remonty pod klucz. Tel. 502 921 943.

Rolnicze

PLÓDY ROLNE

MARCHEW paszową i ziemniaki sprzedam, tel. 880 526 881.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

SPRZEDAM cielaki mięsne - byczki od 50 do 80 kg. Tel. 693-258-228.

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011485957

AGRITO

Topola Wielka, ul. Gajowa 18, 63-421 PRZYGODZICE
Dział Handlowy: 62 720 45 84, 690 308 358, 519 547 593, 500 072 080

SKUP - SPRZEDAŻ
kukurydzy mokrej, suchej, zbóż i rzepaku.
Kontraktacja kukurydzy, zbóż i rzepaku.
Szybka płatność, możliwość odbioru.
Usługa suszenia, usługa magazynowania.

REKLAMA 0011459122

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
tel. 600 609 606

Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
Płatność gotówką od ręki
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

REKLAMA 0011459446

KUPIĘ

Ursusy, Zetory, Fergusony, MTZ, Pronary, Białorusy i inne ciągniki, ładowarki, przyczepy, bizoni i traktorki ogrodowe.

TEL. 601 729 483

Biegali po Plantach przez 12 godzin

Piotr Fehler
piotr.fehler@polskapress.pl

W sobotę, 27 marca pleszewskie Planty wypełniły się uczestnikami Wiosennego Biegu Dwunastogodzinnego.

To, co wyróżnia 28. Maraton PPL na tle innych imprez biegowych w Wielkopolsce, a nawet w całej Polsce, to totalny brak presji na wynik. Choć formuła wydarzenia była otwarta i dopasowana do każdego - od zawodowców po spacerowiczów - cel

dla wszystkich był jasny: pokonać własne słabości i wykrecić jak największą liczbę kilometrów w ciągu 12-godzinnej sesji. Tutaj każdy na starcie był już zwycięzcą - bez względu na to, czy przebiegł jedną pętlę, czy spędził na trasie cały dzień.

Oczywiście kilometry policzono. Najwięcej, bo 101 „wykreć” Marek Paterka z Kotlina, reprezentant Klubu Biegacza Supermaratończyk. Niewiele mniej na koncie mieli Katarzyna May-Adamek. Marek Frontczak, Paweł Nowak i Zbigniew Dwornikowski.



Atmosfera była isticie piknikowa: wspólne rozmowy na trasie, wzajemne motywowanie się.

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

W Wielki Piątek siatkarki Netland MKS Kalisz pokonały na wyjeździe zespół Enea KS Piła i tym samym zamełowały się w finale play-off I ligi. A tam czeka na nie już KSG Warszawa.

Kaliszanki po raz czwarty mierzyły się z zespołem z Piły i po raz czwarty wygrały 3:1. Zwycięstwo nie przyszło jednak łatwo. Pierwszą partię zespół z Kalisza rozpoczął od prowadzenia 3:0, a chwilę później było już 5:1 dla liderki z grodu nad Prosną. W końcówce seta podopieczne trenera Sebastiana Devasha prowadziły już nawet 17:10, by ostatecznie zwyciężyć 25:19.

Najbardziej zacięta okazała się druga partia. Do połowy seta wynik oscylował wokół remis. Później zarysowała się przewaga zespołu z Kalisza, który wyszedł na prowadzenie 16:10. Waleczna ekipa z Piły zdołała jednak odrobić straty i miała już nawet w górze piłkę setową. Ostatecznie Netland



Siatkarki Netland MKS Kalisz wygrały na wyjeździe z Enea KS Piła.

MKS na przewagi zwyciężył 30:28.

Trzecią odsłonę Kaliszanki rozpoczęły od prowadzenie 4:0. W kolejnych akcjach Pilanki grały jednak coraz odważniej, lepiej czytały grę przeciwniczek i skutecznie kończyły swoje akcje. Druga część seta toczyła się już pod ich kontrolą. Ostatecznie zespół z Piły zwyciężył 25:22.

Czwartego seta kaliskie siatkarki zaczęły od prowadzenia 5:0. Gospodynie próbowały wrócić do gry, ale Kaliszanki nie pozwoliły sobie odebrać kontroli nad meczem i pewnie zamknęły

spotkanie wygrywając 17:25 i cały mecz w setach 1:3. MVP spotkania została wybrana atakująca Netland MKS-u Kalisz Sana Lindgren.

Netland MKS Kalisz zamełował się w finale I ligi, w którym zmierzy się z KSG Warszawa.

- To był bardzo trudny mecz, bo zespół z Piły postawił nam wysokie wymagania, szczególnie w obronie. Musiałyśmy naprawdę wyszarpać to zwycięstwo, ale właśnie to pokazuje siłę naszej drużyny. Najważniejsze, że osiągnęliśmy pierwszy

cel, jesteśmy w finale. Jesteśmy dumne z całego zespołu i sztabu - mówi Aneta Burzawa, przyjmująca Netland MKS-u Kalisz.

- To był bardzo emocjonujący i wymagający mecz, ale pokazałyśmy, że jesteśmy prawdziwą drużyną. Każda z nas dołożyła swoją cegiełkę, zarówno zawodniczki z podstawowego składu, jak i te wchodzące z ławki. Finał to dla nas ogromna sprawa, ale wiemy, że wszystko zaczyna się od nowa i jesteśmy gotowe na kolejne wyzwania - mówi Koleta Łyszkiewicz, przyjmująca Netland MKS-u Kalisz.

Rozbici przez mistrzów Polski

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

W wielkanocną sobotę ORLEN Wisła Płock potwierdziła swoją dominację w ORLEN Superlidze. Mistrzowie Polski pokonali Netland MKS Kalisz 37:27. W rundzie zasadniczej Kaliszanom pozostał do rozegrania już tylko derbowy mecz z Rebud KPR Ostrowia.

ORLEN WISŁA PŁOCK - NETLAND MKS KALISZ 37:27 (18:12)

Wisła: Bergerud, Alilović - Daszek, Szostak 6, Szyszko 4, Serdio 2, Samoilă 4, Richardson, Zarabec 4, Fazekas, Krajewski, Dawydzik 3, Mihić 2, Ilić 4, Kosorotov 6. MKS: Wyszomirski, Szczecina, Burzawa - Ribeiro 7, Polishchuk 7, Star-

cević 4, Kucharzyk 3, Federiczak 2, Białowś 2, Moryn 1, Kołodziejczyk 1.

Spotkanie od początku układało się po myśli mistrzów Polski. Choć początkowo obie drużyny wymieniały się trafieniami, a w ekipie gości wyróżniał się m.in. Rostyslav Polishchuk, z czasem przewagę zaczęli budować Płocczanie. Skuteczna gra Zorana Ilia, Lovro Mihicia oraz Miha Zarabca, wspierana interwencjami Mirko Alilovicia, pozwoliła gospodarzom stopniowo powiększać dystans. Po pierwszej połowie Wisła prowadziła wyraźnie 18:12.

Po przerwie obraz gry nie uległ zmianie. Nafciarze kon-

trolowali przebieg spotkania, systematycznie zwiększając przewagę. Mimo pojedynczych skutecznych akcji zawodników z Kalisza, takich jak Joel Ribeiro czy ponownie Polishchuk, gospodarze odpowiadali seriami bramek. W ofensywie nadal skutecznymi byli m.in. Sergei Kosorotov, Jakub Szyszko oraz Krystian Szostak.

W drugiej części meczu nie brakowało również kar - czerwoną kartkę obejrzał Tomasz Kołodziejczyk, a zespoły kilkakrotnie grały w osłabieniu. Nie miało to jednak większego wpływu na końcowy rezultat.

Dla Nafciarzy był to dwudziesty trzeci mecz i dwudzieste trzecie zwycięstwo.



ORLEN Wisła Płock rozgromił Netland MKS Kalisz.

Nowak już nie trenuje KKS-u



KKS Kalisz zremisował z Podhalem Nowy Targ.

Mariusz Kurzajczyk
mariusz.kurzajczyk@polskapress.pl

2 kwietnia KKS Kalisz podejmował Podhale Nowy Targ. Emocjonujący, okraszony pięknymi bramkami mecz zakończył się remisem 2:2. Poraz ostatni zespół prowadził trener Damian Nowak.

KKS-KALISZ - PODHALE NOWY TARG 2:2 (0:1)

Bramki: 0:1 Rastislav Václavík 22, 1:1 Przemysław Zdybowski 65, 1:2 Antoni Burkiewicz 85, 2:2 Przemysław Zdybowski 90+2. KKS: 12. Hubert Idasiak - 21. Jan Flak (46, 16. Bartłomiej Putno), 4. Mateusz Wypych, 35. Bartosz Kieliba, 22. Krystian Derkacz, 5. Jakub Staszak - 20. Kacper Janiak (62, 59. Przemysław Zdybowski), 30. Marcin Grabowski (86, 37. Nikodem Zawistowski), 19. Jakub Paszkowski, 11. Tóki Hirasawa (71, 10. Karol Danielak) - 7. Jakub Jeleń.

Pierwsza połowa toczyła się pod dyktando gości. Kaliszanie bronili się na własnej połowie i długo nie mogli się otrząsnąć z tej przewagi. Oni zaś w końcu dopięli swego w 22 minucie. Rastislav Václavík zdecydował się na strzał zza pola karnego, a mocno uderzona piłka tuż przy słupku wpadła do siatki.

Po przerwie miejscowi byli bardziej aktywni i groźniejsi. W 52 minucie wychodzącego na czystą pozycję Jelenia sfaułował Marcin Kumorek, który został ukarany czerwoną kartką. Kaliszanie poculi wiatr w żagle. Bohaterem meczu został rezerwowo Przemysław Zdybowski. W 65 minucie najlepszy strzelec KKS-u dostał piłkę po dalekim wyrzucie z autu i płaskim strzałem pokonał Macieja Styrzule.

Gospodarze nadal atakowali, ale prowadzenie objęli Nowotarzan. W 85 minucie indywidualną akcją i precyzyjnym strzałem popisał się niespełna 18-letni Antoni Burkiewicz. Wypożyczony z Rakowa Częstochowa reprezentant Polski w kategoriach młodzieżowych wszedł na boisko z ławki rezerwowych i pokazał, że ma wielki talent.

Kaliszanie nie złożyli broni. W 92 minucie znów kapitalnie zza pola karnego uderzył Zdybowski i zdobył gola na wagę punktu. Było to jego siódme trafienie w tym sezonie.

Trener Damian Nowak poraz ostatni poprowadził KKS. W środę klub rozwiązał z nim umowę. Do najbliższego meczu z Olimpią Grudziądz drużynę przygotowują asystenci - Kamil Karch i Patryk Tomaszewski.

TYGODNIK wągrowiecki

www.naszemiasto.pl

Nr 83

WĄGROWIEC

Wągrowczanka Nikoła Bajdziak ma szansę zostać Miss Wielkopolski!

Znamy finalistki konkursu
Polska Miss Województwa
Wielkopolskiego 2026. **str. 11**



FOT. MAT. NAD.

WĄGROWIEC



FOT. PAWEŁ BRZEZNIAK

W centrum miasta ma powstać strefa parkowania

Także mieszkańcy mają dość łamania zasad
związanych z parkowaniem. **str. 4**

WĄGROWIEC

Trwa modernizacja
ulicy Reja.

Inwestycja jest
podzielona na sześć
etapów. **str. 6**

POWIAT WĄGROWIECKI

Finansowe wsparcie dla
organizacji pozarządowych.
Starosta podpisał umowy z NGO
z Wągrowca i z powiatu. **str. 7**

WAPNO

Zbliża się jubileusz
wielkiej katastrofy.

Kopalnia soli lata
światności ma dawno
za sobą. **str. 14**

Nr ISSN 2353-6179
Nr indeksu 350281



KRÓTKO

GOŁAŃCZ

Wielkanocna misja z zajęczkiem

W środę, 1 kwietnia na terenie zielonym przy gołańskim „Żabiaku” odbyła się wyjątkowa Wielkanocna Misja przygotowana przez Gołański Ośrodek Kultury. Uczestnicy mogli cieszyć się mnóstwem atrakcji, zabaw i świątecznej atmosfery. W programie znalazły się: animacje z zajęczkiem prowadzone przez grupę animacyjną BiT, Mini Zoo z żywymi zajęcz-

kami, a także słodkości rozdawane po konkurencjach przez Sławomira Maciaszka, zastępcę Gołańczy i Andrzeja Szpisa, dyrektora GOK-u.

Impreza przyciągnęła całe rodziny, które z radością uczestniczyły w zabawach i konkursach, a dzięki kreatywnym animacjom i niespodziankom wszyscy poczuli magię Wielkanocy.

Paweł Brzeźniak



FOT. UMIG GOŁAŃCZ

MIEŚCISKO

Znakomite napoleonki, sernik i chleb nagrodzone

W niedzielę 29 marca w Warszawie, podczas gali XXXI edycji konkursu „Gospodarczo-Samorządowy Hit Regionów 2025”, Wojciech i Wiesław Piotrowscy – właściciele Piekarni-Cukierni w Gołańczy – otrzymali prestiżowe wyróżnienie II stopnia. Nagroda została przyznana za wysokie walory smakowe i jakościowe produktów: anyżków, napoleonek, sernika tradycyjnego oraz chleba zwykłego na naturalnym zakwasie.

- To ogromne wyróżnienie jest dowodem na najwyższą jakość, tradycję oraz pasję wkładaną w codzienną pracę. Serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów oraz nieustającego uznania wśród klientów – przyznaje burmistrz Robert Torz.

Paweł Brzeźniak



FOT. UMIG GOŁAŃCZ

Legendarna grupa Varius Manx wystąpi w Skokach

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W sobotę, 18 kwietnia o 19:00 w hali widowiskowo-sportowej w Skokach czeka nas duże wydarzenie artystyczne. Swój koncert zaprezentuje zespół Varius Manx wraz z Kasią Stankiewicz.

Varius Manx od ponad trzech dekad zachwyca swoimi unikalnymi brzmieniami i emocjonalnymi tekstami, które na stałe wpisały się w pejzaż polskiej muzyki. Powrót Kasi Stankiewicz do zespołu przyczynił się do powstania wielu znakomitych utworów, a ich wspólny występ obiecuje niezapomniane show, pełne hitów znanych i kochanych przez wiele pokoleń.

Bilety, w cenie 75 zł ulgowy (Skocka Karta Mieszkańca) oraz 90 zł normalny, są nadal dostępne do nabycia u organizatora (Biblioteka Publiczna w Skokach) oraz online na stronie kupbilecik.pl. Kiedy wspominalmy Varius Manx, nie można zapomnieć o takich przebojach jak „Zamigotał



FOT. MARIUSZ KAPALA

Varius Manx wystąpi w Skokach.

świat” czy „Piosenka księżycowa”, które od lat cieszą się niesłabnącą popularnością.

Varius Manx to jeden z najważniejszych zespołów polskiej sceny pop-rockowej, założony w 1989 roku w Łodzi. Grupa zdobyła ogromną popularność w latach 90., łącząc melodyjny pop z elementami

rocka i muzyki instrumentalnej. Na początku działalności Varius Manx tworzył głównie muzykę instrumentalną, inspirowaną rockiem i elektroniką. Z czasem ich brzmienie ewoluowało w stronę popu, szczególnie po dołączeniu wokalistek.

Największą sławę przyniósł im okres współpracy z Anitą

Lipnicką (1994-1996). Wtedy powstały takie hity jak „Zanim zrozumiesz” czy „Piosenka księżycowa”. Później wokalistką zespołu została Kasia Stankiewicz, z którą również nagrali wiele popularnych utworów, m.in. „Orla cień”. Trafiła tam z telewizyjnego programu „Szansa na sukces”.

WIERNI KULTYWUJĄ PIĘKNĄ POLSKĄ TRADYCJĘ



FOT. PARAFIA W SKOKACH

W Wielką Sobotę wierni udają się, aby poświęcić pokarmy - nie tylko w kościołach, ale także na placach, przy kapliczkach, a czasem nawet przy domach. Ten zwyczaj, znany jako święconka, jest jedną z najbardziej charakterystycznych tradycji w Polsce. Tak było także w parafii w Skokach. Święcenie potraw w parafii w Skokach odbywało się w kościele, a także w miejscowościach należących do parafii: Nowy Borówiec, Potrzebanowo, Roszkówko, Skoki, Rakojady i Antoniewo.

Paweł Brzeźniak

40 lat pracy na rzecz pożarnictwa

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W środę, 1 kwietnia burmistrz miasta i gminy Gołańcz Robert Torz wraz z zastępcą, skarbnikiem oraz kierownikami referatów urzędu wręczył list gratulacyjny oraz kwiaty Andrzejowi Woźnickiemu z okazji jubileuszu 40-lecia pracy zawodowej.

Andrzej Woźnicki to obecnie pracownik Urzędu Miasta i Gminy Gołańcz, gdzie pełni funkcję specjalisty ds. przeciwpożarowych. Przez większość swojej drogi zawodowej był jednak związany z Państwową Strażą Pożarną w Wągrowcu, gdzie jako czynny strażak przez lata niósł pomoc mieszkańcom, wykazując się profesjonalizmem, zaangażowaniem i ogromnym poświęceniem.

Urodził się w 1961 roku w Gołańczy. Ukończył tutejsze Technikum Rolnicze. Wybranie dalszej edukacji w kierunku pożarnictwa było wynikiem pasji, którą zaszczytnie w nim ojc. Wiedzę w dziedzinie

ochrony przeciwpożarowej pogłębiał w Szkole Chorążych Pożarnictwa w Poznaniu. Od najmłodszych lat działał w OSP Gołańcz, tym samym kontynuując tradycje rodzinne. W trakcie swojej służby pełnił m.in. funkcję dowódcy plutonu, a następnie dowódcy jednostki ratowniczo-gaśniczej. Był również inicjatorem wielu nowatorskich rozwiązań, w tym utworzenia sekcji ratownictwa drogowego.

Dał się poznać jako strażak mocno zaangażowany w realizację swoich obowiązków, często wykraczających poza przyporządkowany mu zakres. Systematycznie doskonalili swoją wiedzę i umiejętności zawodowe, uczestnicząc w kursach i szkoleniach z zakresu pedagogiki, ratownictwa chemiczno-ekologicznego, ratownictwa drogowego czy wykonywania czynności kontrolno-rozpoznawczych.

W rozwiązywaniu przypisanych mu zadań często sięgał po nowatorskie wzory, realizując je w sposób dynamiczny i konsekwentny. Od 1990 roku starał się o uruchomienie w jed-



Druh Andrzej Woźnicki (trzeci od lewej) obchodzi jubileusz 40-lecia pracy zawodowej. Przez całe życie działa na rzecz straży pożarnej.

nostce sekcji ratownictwa drogowego. W konsekwencji, w kwietniu 1991 roku do podziału bojowego wprowadzono samochód ratownictwa drogowego, wyposażony w sprzęt hydrauliczny. Andrzej Woźnicki był również pomysło-

dawcą wielu inicjatyw modernizacyjnych w zakresie sprzętu ratowniczego, jak i polepszania warunków socjalnych swoich podwładnych.

Pewność działania oraz opanowanie decydują o sprawnym dowodzeniu zespołem lu-

dzi - zarówno w normalnych warunkach służby, jak i podczas działań ratowniczo-gaśniczych. Każdego roku uczestniczył w wielu akcjach (od 80 do 100 interwencji), niosąc pomoc poszkodowanym z dużą ofiarnością, zaangażowaniem,

poświęceniem, a przede wszystkim dużym profesjonalizmem. Jego działalność jest zauważana i doceniana przez przełożonych, czego dowodem są liczne wyróżnienia i nagrody, m. in. medale za zasługi dla pożarnictwa, nagroda finansowa ministra Spraw Wewnętrznych za szczególne zaangażowanie podczas wykonywania obowiązków służbowych, Brązowy Krzyż Zasługi, dyplom Komendanta Głównego PSP za wzorową postawę i wybitne osiągnięcia w realizacji zadań służbowych. Do dziś pozostaje wierny swojej pasji, aktywnie działając w strukturach OSP. Obecnie pełni funkcję wiceprezesa Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku OSP RP Województwa Wielkopolskiego (V kadencja 2022-2027) oraz prezesa Zarządu Powiatowego i Gminnego Związku OSP RP.

- Panie Andrzeju, dziękujemy za 40 lat służby, zaangażowania i pracy na rzecz bezpieczeństwa mieszkańców powiatu i naszej gminy. Życzymy dalszych sukcesów, zdrowia oraz niegasnącej pasji - przekazał burmistrz Robert Torz.

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W marcu pracownicy wągrowieckiego sanepidu sprawdzili, ile ważą uczniowskie plecaki i ocenili dostosowanie mebli edukacyjnych do warunków antropometrycznych uczniów.

Sanepid w Wągrowcu ocenił 398 stanowisk pracy ucznia w 32 oddziałach 4 szkół podstawowych. W ocenianych oddziałach pracownicy nie stwierdzili nieprawidłowości dotyczących dostosowania mebli edukacyjnych do zasad ergonomii.

- Zważyliśmy plecaki szkolne 343 uczniów z 32 oddziałów 4 szkół podstawowych. Stwierdziliśmy, że u 206 uczniów (60%) ciężar tornistra nie przekracza 10% masy ciała (norma niska), u 121 uczniów (25%) ciężar tornistra mieści się w przedziale 10-15% masy ciała (norma średnia), a 16 uczniów (5%) nosi tornistry przekraczające 15% masy ich ciała - wymieniają pracownicy PSSE w Wągrowcu.

Podczas kontroli wagi tornistrów i dostosowania mebli szkolnych do wzrostu uczniów przedstawiciele sanepidu - rozmawiali z uczniami, nauczycielami i dyrektorami placówek o znaczeniu korzystania przez dzieci z odpowiednio dobranych mebli edukacyjnych; omawiali zasady prawidłowego sie-

Ile ważą plecaki uczniów w Wągrowcu



Sanepid w Wągrowcu sprawdził, ile ważą plecaki uczniów.

dzenia i możliwe negatywne skutki zdrowotne wynikające z siedzenia w nieodpowiednich rozmiarowo ławkach; zachęcali do bieżącego sprawdzania zestawienia mebli przed rozpoczęciem zajęć oraz okresowej weryfikacji wzrostu uczniów.

Uczniowie otrzymali ulotki dla rodziców z informacją, ile ważył tornister dziecka w dniu kontroli oraz zaleceniami dotyczącymi plecaków szkolnych.

- Pokazaliśmy, jak prawidłowo pakować tornister. Rozmawialiśmy z uczniami o pro-

blemach zdrowotnych wynikających z nadmiernego ciężaru tornistrów. Zachęcaliśmy do przynoszenia do szkoły tylko niezbędnych w danym dniu podręczników, zeszytów i przyborów oraz korzystali z możliwości pozostawienia ich w szkole. Zachęcaliśmy uczniów do aktywności fizycznej, co jest bardzo ważne dla kształtowania prawidłowej postawy ciała w okresie intensywnego wzrostu dziecka w wieku szkolnym - informuje sanepid.

Pociąg znów pojedzie tą trasą po 22 latach

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W okolicy Gołańczy dzieje się sporo, jeśli chodzi o kolej - oprócz odcinka linii 356 Wągrowiec - granica województwa, zarówno dalej do Kcyni i Nakła, jak i na trasie Wągrowiec - Rogoźno.

Na linię Nakło - Kcynia - Gołańcz od 2027 roku ma wrócić regularny ruch pasażerski po 22 latach. Osiem par pociągów będzie kursowało codziennie między Kcynią a Wągrowcem. To więcej niż wcześniej do Gołańczy. Z kolei sześć par pociągów będzie jeździło do Nakła. Prace PKP Polskich Linii Kolejowych obejmują wymianę szyn na ponad 26 km, podkładów na blisko 20 km, remont peronu w Kcyni oraz przystanków w Szczepicach, Studzienkach i Grocholinie. Nowy system sterowania ruchem pozwoli na prędkość do 120 km/h. Koszt inwestycji to 57 mln zł, a zakończenie planowane na zimę tego roku.

Jeśli chodzi o linię Wągrowiec - Rogoźno, to w ciągu roku zostanie wymieniona na-

wierzchnia na odcinku 17,5 km. To pierwsza poważna modernizacja od kilkudziesięciu lat. Inwestycja obejmuje wymianę torów i rozjazdów, remont przejazdów kolejowo-drogowych, profilowanie torowiska, system sterowania ruchem, odwodnienie i nowe pasy przeciwpożarowe.

- Przetarg wzbudził duże zainteresowanie - wpłynęło 12 ofert, najtańsza to 33 mln zł. Realizacja potrwa około jednego roku, a linia zyska funkcjonalność na kolejne 50 lat - przyznaje Sławomir Maciaszek, zastępca burmistrza miasta

i gminy Gołańcz. Nowe połączenia umożliwią wygodne podróże w kierunku Poznania i Nakła. Remonty przywracają do życia linie, które przez lata były zamknięte lub zaniebane. To także sentymalny powrót dla wielu mieszkańców - wiele osób dorastało przy tych torach, obserwując pociągi z okien swoich domów. Choć na razie brak bezpośredniego połączenia z Bydgoszczą, początek jest obiecujący. Ważne, aby nie spocząć na laurach i myśleć o kolejnych inwestycjach dla Pałuk! - dodaje zastępca burmistrza.



Pociąg osobowy przed laty w okolicach Gołańczy.

WĄGROWIEC URZĄD PLANUJE WPROWADZIĆ STREFĘ PARKOWANIA.

Mają dość łamania zasad związanych z parkowaniem

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W każdym mieście, niezależnie od wielkości, z roku na rok rośnie liczba samochodów. W rodzinie posiadamy już nie jeden, a często dwa lub trzy auta. Centra miast nie są z gumy i to powoduje problemy związane z parkowaniem, zwłaszcza tam, gdzie nie ma strefy płatnego parkowania, tak jak w Wągrowcu.

Od mieszkańców Wągrowca regularnie otrzymujemy sygnały o pojazdach, które zostawiane są na cały dzień w miejscach, które nie są do tego przeznaczone.

Parking jak plaża nad morzem

Panią Kasię bulwersuje „bezczelność ludzi, którzy parkują nagminnie na kilka godzin lub czas pracy, cały dzień lub kilka dni w strefie kiss&ride przy dworcu, gdzie postój dozwolony jest do 5 minut”.

- Szczytem beczelności jest zastawianie i rezerwowanie miejsca pachółkami. Kojarzy mi się to z rezerwacją miejsc na plaży i parawanami ustawianymi przez polskich turystów. Proszę o nagłośnienie sprawy. Ten parking powinien być pusty, gotowy dla osób przywożących i odbierających podróżnych oraz dzieci z sąsiadującej z dworcem szkoły - dodaje Wągrowczanka.

Zostałam zwyzywana

Do pachółków odniosła się w komentarzu na naszym profilu facebookowym pani Bernadeta, która wskazała, że gdy przywoziła osobę z problemem ruchowym (noga w gipsie) i od-



FOT. ARKADIUSZ DEMBINSKI

Czy w Wągrowcu powstanie strefa płatnego parkowania?

stawiła pachółki, to została „zwyzywana przez pana, który powiedział, że nie ma prawa tego robić, bo to jest jego miejsce parkingowe”. A więc samowolka. Inni mieszkańcy proponują wyrzucenie pachółków do kosza na śmieci, bo nie mają prawa tam stać. I tu pojawia się wątek, od którego nie da się uciec w tej dyskusji - strefa płatnego parkowania. Jest to temat, który w Wągrowcu pojawia się co jakiś czas. Wywołał go w komentarzu pan Piotr, którego opinię poparło 20 osób.

- Dlaczego Wągrowiec nie ma strefy płatnego parkowania na wzór miasta Chodzież? Na rynku i w jego okolicach nie sposób zaparkować auta, by coś pilnego załatwić. Miasto szuka pieniędzy i tu istnieje możliwość sensownego pozyskania funduszy przez miasto - pyta. - Z tego co pamiętam jest tam dozwolony postój do 2 h, proszę sobie zrobić zdjęcie lub screen

z kamerki o 10 i o 18, stoją te same auta - dodaje.

Kto próbował zaparkować na rynku, ten wie, jaki jest to problem. Osobną kwestią jest liczba miejsc na centralnym placu, która jest niewielka, bo i sam Rynek nie jest zbyt duży. Na ten temat wypowiedziała się pani ze sklepu Gama w Wągrowcu.

- Chciałabym zwrócić uwagę na problem, który od dłuższego czasu pojawia się w Rynku (przy sklepie Gama i restauracji). Niestety, często zdarza się, że miejsca oznaczone jako „parking do 2 godzin” są zajmowane przez cały dzień, głównie przez osoby pracujące w pobliżu. W praktyce oznacza to ograniczoną dostępność miejsc dla klientów oraz dostawców, mimo obowiązujących oznaczeń. Najbardziej odczuwają to osoby starsze i mające trudności z poruszaniem się, często przywożone przez bliskich, które powinny mieć możliwość wygodnego zatrzymania się możliwie blisko sklepów. Rozumiemy, że każdy chce zaparkować jak najwygodniej, jednak przestrzeganie zasad w takich miejscach realnie wpływa na funkcjonowanie całej lokalnej społeczności i komfort klientów. Ze swojej strony dokładamy wszelkich starań, aby działać odpowiedzialnie i nie przyczyniać się do tego problemu - zapewnia pani Małgorzata.

A może monitoring?

W kontrze do tej wypowiedzi odniosła się mieszkanka, która jest, chcąc zachować anonimowość, pracowniczką sklepu na Rynku.

- Sądzę, że problem dałoby się rozwiązać inwestując w monitoring. Wielu pracowników parkuje blisko sklepów, „zaj-

mując miejsca dla klientów”, by „mieć oko” na swój samochód. Notorycznie parkując na parkingu miejskim przy Biedronce mój samochód został porysowany czy też mocniej uszkodzony. Zero kamer, zero świadków, zero karteczki z numerem telefonu. Pomysł z płatnym parkingiem jest dla mnie absurdalny - to tym bardziej odstraszy potencjalnych klientów. Parkując, jako pracownik pod sklepem, nie miałam jeszcze sytuacji, by mój samochód został uszkodzony. Tutaj nie chodzi o wygodę. Mam nadzieję, że uda znaleźć się złoty środek by rozwiązać ten problem - pisze Wągrowczanka.

Hubert Jezierski z Urzędu Miejskiego w Wągrowcu przyznaje w rozmowie z nami, że urząd rzeczywiście planuje wprowadzenie Strefy Płatnego Parkowania.

- Jednocześnie pragniemy podkreślić, że wszystkie przypadki nieuprawnionego parkowania, blokowania miejsc czy ignorowania znaków drogowych (w tym limitów czasu postoju), mieszkańcy mogą i powinni zgłaszać bezpośrednio policji - dodaje. Strefa płatnego parkowania, choć daje się we

znaki kieszeniom mieszkańców, ma jedną niezaprzeczalną zaletę - wprowadza rotację pojazdów. To także dodatkowe środki do budżetu, które można byłoby przeznaczyć na remonty dróg (jak np. w Gnieźnie). Jednak najpierw trzeba byłoby sporo zainwestować - w parkomaty, oznakowanie i wynagrodzenie dla pracowników biura strefy.

Nie brakuje głosów sprzeciwu wobec strefy płatnego parkowania.

- Uważam, że płatna strefa parkowania niczego tu nie rozwiąże. Problem nie leży w opłatach, tylko w nieprzestrzeganiu zasad. Te miejsca są przeznaczone na krótkie postoje do 2 godzin i powinny być używane zgodnie z ich przeznaczeniem - z szacunku dla innych mieszkańców korzystających z parkingu przy Rynku. System już istnieje i jest prosty: darmowe karty parkingowe z godziną przyjazdu, które należy wystawić za szybą. Do 2 godzin parkowanie jest bezpłatne, ale po tym czasie auto powinno zostać usunięte. Jeśli ktoś tego nie przestrzega - powinien otrzymać mandat. Rozwiąza-

niem nie jest wprowadzanie opłat, tylko konsekwentne kontrolowanie i egzekwowanie obowiązujących zasad. Ot tyle - napisała użytkowniczka Patka i jej głos zyskał wiele „lajków” z poparciem.

Nie pierwsze podejście do strefy

Po raz ostatni dyskusja na temat Strefy Płatnego Parkowania w Wągrowcu rozgorzała w 2021 roku. Ostatecznie propozycja przepadła, choć propozycje były konkretne i szeroko zakrojone.

Przyjrzyjmy się wariantom, które wówczas brano pod uwagę, bo zdaje się, że nie straciły one na swojej aktualności. Wariant, który określono jako podstawowy, zakładał wprowadzenie strefy na ulicach: Gnieźnieńska, Jana Pawła II, Klasztorna Przecznicza, Rynek, Poczтовая, Powstańców Wlkp. Kolejowa, Kościuszki do Ronda Chodzieńskiego, Jeżyka do Słowackiego, Słowackiego do Jeżyka. Będzie w nim znacznie ponad 600 miejsc parkingowych. Stanąć miały 33 parkomaty - 28 na miejscach przy ulicach oraz 5 na parkingach.

Kolejny wariant określono jako optymalny i obejmował ulice: Gnieźnieńska, Jana Pawła II, Klasztorna Przecznicza, Rynek, Poczтовая, Powstańców Wlkp. Kolejowa, Kościuszki, Jeżyka do Słowackiego.

Kolejny natomiast nie zakładał płatnej strefy parkowania wzdłuż ulicy Jeżyka.

Dodatkowo przygotowano warianty zakładające jedną stawkę w całej strefie płatnego parkowania oraz takie, które dzieliły ją na czerwoną i niebieską podstrefę. Czerwona ma obejmować miejsca parkingowe wokół Rynku. W skład niebieskiej natomiast mają wejść pozostałe ulice w centrum.

Czas pokaże, czy aktualne władze Wągrowca skorzystają z tamtych rozwiązań i czy w ogóle spotka się ono z przychylnością miejskich radnych.



FOT. MAT. NAD.

Mieszkańcy Wągrowca mają dość łamania zasad związanych z parkowaniem. Urząd planuje wprowadzić strefę



Rynek miejski w Wągrowcu.

FOT. PAWEŁ BRZEŹNIAK

Motocyklem, rowerem i hulajnogą bezpiecznie do celu

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Trwa kolejna edycja ogólnopolskiej akcji informacyjno-edukacyjnej skierowanej do kierujących motocyklami, motorowerami, rowerami oraz hulajnogami elektrycznymi.

Prowadzona przez policję akcja ma na celu przypomnienie niechronionym uczestnikom ruchu drogowego o zagrożeniach związanych z nieprzestrzeganiem przepisów ruchu drogowego oraz promowanie właściwych zachowań wobec innych uczestników ruchu drogowego. Akcja jest przewidziana do 25 czerwca.

„Jednoślądem bezpiecznie do celu” - to nie tylko hasło, ale przede wszystkim odpowiedzialna postawa na drodze. Rowerzyści, motocykliści i użytkownicy hulajnóg elektrycznych należą do grupy szczególnie narażonej na skutki wypadków, dlatego tak ważne jest przestrzeganie przepisów oraz zachowanie ostrożności.



FOT. DARIUSZ ŚWIGIELSKI

Trwa kolejna edycja ogólnopolskiej akcji informacyjno-edukacyjnej Jednoślądem bezpiecznie do celu.

- Pamiętajmy o odpowiednim wyposażeniu - kask, oświetlenie i elementy odbłaskowe oraz stan techniczny roweru znacząco zwiększają widoczność i bezpieczeństwo użytkowników jednośladów. Nie zapominajmy też, że koncentracja i trzeźwość to pod-

stawa bezpieczeństwa. Dbajmy o siebie i innych uczestników ruchu drogowego - rozsądek na drodze pozwala każdemu bezpiecznie dotrzeć do celu - przypominają policjanci.

Przypominamy, że od 3 marca zabrania się dopuszcza-

nia dziecka w wieku do 13 lat do kierowania hulajnogą elektryczną lub urządzeniem transportu osobistego na drodze. Wyjątek stanowi kierowanie w strefie zamieszkania, ale wyłącznie pod opieką osoby dorosłej.

W kasku na hulajnodze lub UTO

Od 3 czerwca dzieci i młodzież do 16. roku życia będą zobowiązani do używania kasków ochronnych podczas jazdy rowerem, hulajnogą elektryczną oraz urządzeniem transportu osobistego. Dopuszczono także zasady przewożenia dzieci na rowerach i w przyczepkach rowerowych.

Do działań na rzecz bezpieczeństwa użytkowników jednośladów przyłączyła się firma Screen Network. Na ekranach LED rozmieszczonych m.in. przy głównych ciągach komunikacyjnych, dworcach, stacjach paliw i centrach handlowych emitowane będą spoty pod hasłem akcji „Jednoślądem bezpiecznie do celu”.

Nowy dzielnicowy w Damasławku

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

St. sierż. Miłosz Maciejewski objął rejon nr 4 w Damasławku. Policjant zastąpił dotychczasowego dzielnicowego mł. asp. Pawła Kosmowskiego, który w Gołanicy zajmie się sprawami o wykroczenia.

Przyjęty do służby w 2019 roku policjant związany był z Ogniwem Patrolowo-Interwencyjnym KPP w Wągrowcu. Przez 2 lata również pełnił służbę w drogówce. Obecnie objął obo-

wiązki dzielnicowego Zespołu Prewencji w Damasławku, obejmując rejon służbowy nr 4 - Damasławek, ulice: Boisko, Kolejowa, Kościelna, Kcyńska, Piotrkowska, Boczna, Wspólna, Matejki, Polna, Pałucka, Grunwaldzka, Śniadeckich, Plac Wiosny Ludów, Słoneczna oraz wsie: Rakowo, Kołybki, Turza, Mokronosy, Wiśniewko, Piotrkowice, Smuszewo, Komasin, Podolin, Srebrna Góra, Aleksandrowo, Graboszewo. Kontakt: tel. 47 77 46 330, 786 936 561, e-mail dzielnicowy.golancz4@po.policja.gov.pl.



FOT. POLICJA

Nowy dzielnicowy w Damasławku st. sierż. Miłosz Maciejewski.

Świąteczny czas pełen interwencji służb w powiecie wągrowieckim

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Okres świąteczny okazał się czasem intensywniej pracy służb, które musiały mierzyć się z realnymi zagrożeniami dla życia i zdrowia mieszkańców.

Do jednego z poważniejszych zdarzeń doszło 4 kwietnia na trasie Skoki-Rakojady. Samochód osobowy dachował i znalazł się w rowie, a z pojazdu wyciekały płyny eksploatacyjne.

Na miejscu strażacy udzielili kwalifikowanej pierwszej pomocy poszkodowanej kobiecie, a następnie przekazali ją zespołowi ratownictwa medycznego. Droga była czasowo zablokowana w obu kierunkach. Po zakończeniu działań pojazd usunięto na pobocze, a wycieki zostały zneutralizowane.

5 kwietnia strażacy interweniowali w kilku miejscach. W Skokach przy ul. Kazimierza Wielkiego doszło do pożaru samochodu osobowego. Działania polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia i schłodzeniu spalonego pojazdu.



FOT. KP PSP W WĄGROWCU

Samochód osobowy dachował i znalazł się w rowie, a z pojazdu wyciekały płyny eksploatacyjne.

Tego samego dnia w Wiatrowie Las gaszono pożar trawy na niewielkiej powierzchni. Najpoważniejsze zdarzenie miało miejsce w Szczodrochowie, gdzie paliła się ściółka leśna na obszarze około 600 m kw. Utrudniony dojazd oraz skala pożaru wymagały zaangażowania większych sił. Ogień został opanowany dzięki podaniu dwóch prądów wody i wykorzystaniu sprzętu gaśniczego.

6 kwietnia strażacy usuwali skutki silnego wiatru. Interwencje dotyczyły głównie powalonych drzew, które blokowały drogi i stwarzały zagrożenie. Działania prowadzono m.in. w Wągrowcu (ul. Durowo), Żbietce oraz Prostokowie. W Damasławku oprócz powalonego drzewa doszło również do zerwania linii energetycznej, co dodatkowo zwiększało niebezpieczeństwo.

Do bardzo niebezpiecznego zdarzenia doszło przy ul. Mickiewicza w Wągrowcu. Zgłoszenie dotyczyło uruchomienia czujki tlenu węgla w jednym z mieszkań. Strażacy potwierdzili obecność czadu. Źródłem zagrożenia był uszkodzony podgrzewacz gazowy w mieszkaniu poniżej. Pomiary wykazały stężenie tlenu węgla na poziomie 30-40 ppm w mieszkaniu zgłaszającym oraz aż 200 ppm w lokalu, gdzie znajdowało się wadliwe urządzenie. Strażacy przewietrzyli pomieszczenia i zakazali dalszego użytkowania podgrzewacza. To zdarzenie pokazuje, jak kluczową rolę odgrywa czujki tlenu węgla - w tym przypadku mogły uratować życie mieszkańców.

Świąteczny okres był dla strażaków czasem wzmożonej pracy. Interwencje związane z warunkami atmosferycznymi oraz pożarami terenów otwartych pokazują, jak ważna jest ostrożność i szybkie reagowanie na zagrożenia. W działaniach uczestniczyły jednostki Państwowej Straży Pożarnej, ochotnicze straże pożarne, zespoły ratownictwa medycznego, policja oraz inne służby.

KRÓTKO

WĄGROWIEC

Nocny pożar na Piaskowej

W nocy 2 kwietnia strażacy z Wągrowca otrzymali zgłoszenie o pożarze trawy na łące za budynkami mieszkalnymi przy ul. Piaskowej. Pożarem objęte były budynki gospodarcze oraz przyległa do nich trawa.

Działania straży pożarnej polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz podaniu dwóch prądów wody, jednego bezpośrednio na palące się obiekty, natomiast drugiego w obronie sąsiadujących budynków, w których znajdowało się około 600 sztuk gołębi. Po opanowaniu pożaru strażacy dokładnie sprawdzili pogorzelisko w celu wykluczenia obecności osób postronnych oraz przeprowadzili prace dogaszające. W wyniku zdarzenia nikt nie ucierpiał. W działaniach udział brały zastępy PSP i OSP.

Paweł Brzeźniak

WĄGROWIEC

Ukrywał się po trzech wyrokach

Policjanci z Wągrowca zatrzymali mężczyznę poszukiwanego trzema listami gończymi i Europejskim Nakazem Aresztowania. 39-latek był skazany za znęcanie się nad najbliższymi oraz nieświadczanie obowiązku alimentacyjnego.

Z początku mężczyzna ukrywał się na terenie Niemiec. Kryminalni z Wągrowca ustalili, że obecnie może przebywać w powiecie chodzieskim.

- Był skazany trzema wyrokami: jednego w wysokości roku i 3 miesięcy, a także dwoma wyrokami na karę 212 dni pozbawienia wolności. Został zatrzymany w Margoninie i doprowadzony do wągrowieckiej jednostki policji, stąd zostanie doprowadzony do Zakładu Karnego w Potulicach - informuje st. asp. Dominik Zieliński, oficer prasowy KPP w Wągrowcu. Paweł Brzeźniak

Jak przebiega rozbudowa ulicy Reja

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Rozbudowa ulicy Reja w Wągrowcu to zadanie realizowane przez Starostwo Powiatowe. Inwestycja jest podzielona na sześć etapów. Postanowiliśmy się im przyjrzeć i sprawdzić, ile kosztuje całe zadanie.

Etapy prac na ulicy Reja: 1. Całkowite zamknięcie odcinka od Ronda Kcyńskiego do skrzyżowania z ul. Sienkiewicza i ul. św. Wojciecha. 1A. Zamknięcie odcinka od ul. Sienkiewicza do numeru 34B na ulicy Reja. 2. Zamknięcie dalszego odcinka do skrzyżowania z Placu Stefana Wyszyńskiego (wjazd do „Twojego Marketu”). 3. Zamknięcie odcinka od skrzyżowania z Placu Stefana Wyszyńskiego do skrzyżowania z ul. Brzozową i ul. Lipową. 4. Zamknięcie odcinka od skrzyżowania z ul. Brzozową i ul. Lipową do Ronda Chodzieskiego (ul. Kościuszki). 5. Zamknięcie całej inwestycji na czas układania warstwy ścieralnej.

Co zrealizowano do tej pory?

Wykonano roboty ziemne na pierwszym etapie inwestycji, w tym koryto drogi wraz

z profilowaniem oraz zagęszczeniem podłoża. Ponadto, zrealizowano wzmocnienie podłoża poprzez stabilizację cementem, a także wykonano połowę projektowanej grubości warstwy podbudowy zasadniczej z mieszanki niezwiązanej na jezdni głównej, zgodnie z zakresem etapu pierwszego.

Na etapie 1 i 1A wykonano już infrastrukturę podziemną, w tym sieć wodociagową, kanalizację deszczową i sanitarną, a także ułożono kable sieci energetycznych. Aktualnie trwają prace związane z korytowaniem terenu pod projektowaną ścieżkę rowerową oraz chodniki, a także prowadzone są roboty brukarskie na etapie 1.

- W najbliższym tygodniu planowane jest wykonanie robót rozbiórkowych zgodnie z rozszerzonym zakresem etapu 1A, jak również kontynuacja prac brukarskich w ramach etapu 1. Zakończenie robót na odcinku objętym zakresem etapu 1 i 1A planowane jest na maj 2026 roku - informuje Szymon Januchowski z Wydziału Rozwoju, Inwestycji i Transportu Publicznego Starostwa Powiatowego w Wągrowcu, który dodaje, że na całym obszarze inwestycji usu-

nięto zadrzewienie kolidujące z zakresem realizowanych robót.

Na pozostałych etapach planowane jest wykonanie: korekty geometrii skrzyżowań, budowy ścieżki rowerowej, przebudowy obustronnej chodników, budowy i przebudowy zatok parkingowych wzdłuż krawędzi jezdni, budowy i przebudowy zatok autobusowych; zapewnienie prawidłowego odwodnienia drogi poprzez wykorzystanie i ewentualną modernizację istniejącego systemu odwodnienia, zapewnienie komunikacyjnej obsługi i dostępności nieruchomości przyległych do pasa drogowego, utwardzenie zjazdów do posesji, usunięcie kolizji powstałych w wyniku realizacji inwestycji, budowę oświetlenia ulicznego, przebudowę wodociągu oraz wprowadzenie oznakowania pionowego i poziomego.

Wartość realizowanego zadania wynosi nieco ponad 12 milionów złotych, w tym dofinansowanie ze środków Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg to ponad 8,7 miliona złotych. Wkład własny Powiatu Wągrowieckiego i Gminy Miejskiej Wągrowiec wynosi ponad 3,3 mln zł.



FOT. PAWEŁ BRZEŹNIAK



FOT. PAWEŁ BRZEŹNIAK



FOT. PAWEŁ BRZEŹNIAK



FOT. PAWEŁ BRZEŹNIAK



FOT. PAWEŁ BRZEŹNIAK



FOT. PAWEŁ BRZEŹNIAK

Przejazd kolejowy na ul. Gnieźnieńskiej znów jest zamknięty

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Ważna informacja dla kierowców. Przejazd kolejowo-drogowy, znajdujący się w ciągu ulicy Gnieźnieńskiej w Wągrowcu, został ponownie zamknięty dla użytkowników. Do 17 kwietnia (piątek), w związku z pracami remontowymi linii kolejowej nr 356, została wprowadzona zmiana organizacji ruchu.



FOT. UM WĄGROWIEC

Przejazd na ul. Gnieźnieńskiej znów jest zamknięty.

Ruch kołowy został skierowany na trasę objazdu, który zaprojektowano następująco: objazd lokalny dla pojazdów do 10 ton - od ulicy Gnieźnieńskiej drogą wojewódzką nr 190 (aleja Jana Pawła II, ul. Rynek i ul. Wojska Polskiego), następnie ulicami Kolejową do Ronda Solidarności i dalej ulicą Janowiecką do Ronda Wschód - do ul. 11 Listopada, prowadzącej do Ronda Gnieźnieńskiego, wyjazd pojazdów ciężarowych powyżej 10 ton w kierunku Gniezna - ulicą Skocką do obwodnicy Wągrowca. Realizowane roboty spowodowały

również zmiany w kursowaniu autobusów komunikacji miejskiej. Zakład Komunikacji Miejskiej sp. z o.o. w Wągrowcu informuje, że do 17 kwietnia przystanki przy ul. Gnieźnieńskiej (Targowisko, Cm. Nowofarny, Ogródki działkowe) zostały wyłączone z ruchu: Autobus linii 2 pojedzie z ul. Klasztornej objazdem w kierunku Jankowa i Przysieczyna; Autobusy linii 6 i 7 dojadą na ul. Jankowską (ustawiony dodatkowy przystanek); Autobusy linii 5 i 8 pojadą objazdem z ul. Berdychowskiej

na ul. Mikołajczyka. Prace remontowe związane są z rewitalizacją linii kolejowej nr 356 na odcinku Wągrowiec - Gołańcz - granica województwa. Mają one poprawić jakość połączenia do Gołańczy, a w perspektywie utworzyć alternatywne połączenie z Poznania do Bydgoszczy przez Wągrowiec. Wiele z tych prac będzie prowadzonych także w naszym mieście, obejmując przebudowę przejazdów kolejowych oraz budowę nowego przystanku przy ulicy Gnieźnieńskiej.

Kolejne utrudnienia komunikacyjne i zmiany w organizacji ruchu są planowane w następnych miesiącach i będą one dotyczyły następujących przejazdów kolejowo-drogowych w Wągrowcu: przejazd kolejowo-drogowy w km 51,605 - ul. Kościuszki; przebudowa przejazdu w terminie między 4 a 17 maja, przejazd kolejowo-drogowy w km 52,303 - ul. Bartodziejska (w okolicy skrzyżowania z ul. Rogozińską); przebudowa przejazdu w terminie między 14 a 20 czerwca, przejazd kolejowo-drogowy w km 52,359 - ul. Bobrownicka; przebudowa przejazdu w terminie między 21 a 27 czerwca; przejazd kolejowo-drogowy w km 53,180 - ul. Bartodziejska (w okolicy skrzyżowania z ul. Grzybową); przebudowa przejazdu w terminie między 28 czerwca a 4 lipca 2026 r.; przejazd kolejowo-drogowy w km 51,605 - ul. Kościuszki; przebudowa przejazdu w terminie między 19 a 28 listopada.

Harmonogram ten może jeszcze ulec zmianie.

Śniadanie wielkanocne w WTZ

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W środę 1 kwietnia w Warsztatach Terapii Zajęciowej w Gołańczy odbyło się tradycyjne śniadanie wielkanocne, w którym uczestniczył starosta Tomasz Kranc.

Starosta Tomasz Kranc wraz z Izabelą Dembską, członkinią zarządu powiatu przekazał świąteczne życzenia wszystkim uczestnikom i pracownikom.

W śniadaniu po raz pierwszy uczestniczyły przedstawicieli

cielki Koła Gospodyń Wiejskich w Morakowie, które przywiozły ze sobą tradycyjne babę wielkanocną. Nie zabrakło pięknego programu artystycznego, przygotowanego przez uczestników warsztatów.

W śniadaniu uczestniczyli goście, m.in. Anna Skupień - dyrektor PFRON Oddział w Poznaniu, prof. Hanna Michalak z Politechniki Poznańskiej, Sławomir Maciaszek - zastępca burmistrza Miasta i Gminy Gołańcz, Agnieszka Walczak - wójt Gminy Wapno i Marta Sońta-Mirecka - sekretarz Gminy Damasławek.



FOT. STAROSTWO

1 kwietnia w Warsztatach Terapii Zajęciowej w Gołańczy odbyło się tradycyjne śniadanie wielkanocne.

Powiat Wągrowiecki podpisał umowy na wsparcie organizacji pozarządowych

opr. Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W środę, 1 kwietnia podpisane zostały kolejne umowy dotacyjne pomiędzy Powiatem Wągrowieckim a organizacjami pozarządowymi.

Dwie umowy podpisane zostały z Towarzystwem Przyjaciół Dzieci - Wielkopolski Oddział Regionalny Oddział Miejski w Wągrowcu. Pierwsza dotyczy zorganizowania warsztatów czytelnich. Grupą docelową są przede wszystkim dzieci z przedszkoli z powiatu wągrowieckiego wraz z opiekunami. Kwota udzielonej dotacji przez powiat to 4 tys. zł.

Druga umowa dotyczy bezpiecznych wakacji na łódzie i wodzie z TPD. Na dzieci czeka piknik połączony z prelekcjami, testami wiedzy i quizami. W ramach pikniku odbędzie się spotkanie z ratownikiem medycznym, przedstawicielami straży pożarnej i policji. Dotacja z budżetu powiatu także wynosi 4 tys. zł. Umowę ze strony stowarzyszenia podpisały prezes Edyta Rączkowiak oraz członek zarządu Julianna Mantecka.

Kolejna umowa dotyczy zajęć strzeleckich w ramach obchodów trzciomajowych na strzelnicy w Kobylcu. Zadanie to realizowane będzie przez Bractwo Strzeleckie w Wągrowcu. Kwota dofinansowania to 3.380 zł. Umowę podpisali prezes Bogdan Gajewski i skarbnik Marek Łankiewicz.

Trzecią organizacją, która pozyskała dofinansowanie, jest

OSP w Morakowie. Druhowie zorganizują Powiatowe Halowe Zawody Młodzieżowe Drużyn Pożarniczych. Kwota dofinansowania to 4.529 zł. Zawody będą stanowiły eliminację do III Wojewódzkich Halowych Młodzieżowych Zawodów Sportowo-Pożarniczych. Umowę w imieniu OSP Morakowo podpisali prezes Tomasz Wojciechowski oraz skarbnik Józef Loose.

W ramach otwartych konkursów ofert na wsparcie realizacji zadań publicznych w 2026 r. podpisane zostały już wcześniej następujące umowy z: Fundacją „Dobro Wraca” na „Organizację integracyjnych zajęć sportowych” 14.620 zł, Towarzystwem Społeczno-Prawnym na „Edukację prawną dla każdego” 10 tys. zł, KGW Smogulanki na „Podkoziołek Pa-

łucki” 3.500 zł, Fundacją „Dobro Wraca” na „Spotkanie z kulturą” 5.425 zł, Stowarzyszeniem Seniorów „Cystersi” Łekno na „Senior na ścieżkach przyrody i historii” w kwocie: 7.400 zł, Stowarzyszeniem na Rzecz Rozwoju Gminy Wapno na „XI Ogólnopolski Festiwal Polskiej Piosenki im. Ireny Jarockiej Ireneada” w kwocie: 4.650 zł, Stowarzyszeniem Seniorów „Cystersi” Łekno na „II Powiatowo-Gminną Spartakiadę seniorów” 2.000 zł, Towarzystwem Sympatyków Ziemi Damasławskiej na „Damasławski Piknik Kolejowy” 7.600 zł, Stowarzyszeniem Pomocy Uczniom im. Jana Pawła na zadanie „Na skrzydłach książek - konkurs czytelnicy połączony ze spotkaniem autorskim z pisarzem Rafałem Kosikiem” w kwocie: 5.200 zł, Wągrowieckim Stowarzyszeniem Społeczno-Kulturalnej im. S. Przybyszewskiego na XI Konkurs Recytatorski „Pokłon złożyłmy ludziom minionym. I dom swój odtąd mieliśmy w historii...” 2.000 zł, Towarzystwem Społeczno-Prawnym na „Szkolenie dla osób bezrobotnych 2026” 5.000 zł, Wągrowieckim Uniwersytetem Trze-

ciego Wieku na „Ustawiczne kształcenie osób starszych - mieszkańców Powiatu Wągrowieckiego” 18.000 zł, Towarzystwem Społeczno-Prawnym na „Stop Przemocy 2026” 5.000 zł, WOPR Wągrowiec na „Wspieranie przedsięwzięć mających na celu niesienie pomocy w akcjach ratowniczych oraz prowadzenie szkoleń, kursów ratowników wodnych” w kwocie: 4.750 zł, Fundacją „Dobro Wraca” na „Szkolenie z pierwszej pomocy przedmedycznej” w kwocie: 5.500 zł. Stowarzyszeniem Seniorów „Cystersi” Łekno na „Lawendowy ogród - warsztaty” w kwocie: 2.500 zł, Towarzystwem Społeczno-Prawnym na zadanie pn.: „Prawa Konsumenta 2026” 3.000 zł, Wągrowieckim Uniwersytetem Trzeciego Wieku na „Promocję regionu na III Europejskim Festiwalu Tańca Hula w Wiedniu” 3.000 zł, Stowarzyszeniem SKOKI DLA NATURY na „Praktyczne warsztaty ornitologiczne” 3.000 zł.

W imieniu Powiatu umowy podpisane zostały przez starostę Tomasza Krancę, wicestarostę Jerzego Springera oraz skarbnik Ewę Szczepaniak.



FOT. POWIAT WĄGROWIECKI

Prawie 200 tys. zł dla NGO-sów z powiatu wągrowieckiego.

GOŁAŃCZ Z KART GOŁANIECKIEJ HISTORII.

Ludzie, którym wiele zawdzięcza Gołańcz i okolice

Sławomir Maciaszek
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Początek kwietnia to rocznica urodzin ważnych postaci z historii Gołańczy i okolic. Osoby te wywarły duży wpływ na naszą okolicę, choć czasem nie zdajemy sobie z tego sprawy.

Wojciech Kubanek

1 kwietnia 1865 roku urodził się Wojciech Kubanek - drukarz i wydawca, wielkopolski działacz niepodległościowy, wysiedlony w 1939 r. przez Niemców na Lubelszczyznę.

Dokładnie 161 lat temu w Wapnie (1 kwietnia 1865r.) w rodzinie chłopskiej urodził się Wojciech Kubanek. Po ukończeniu szkoły początkowej w rodzinnej wsi został wędrownym kramarzem, zajmującym się sprzedażą dewocjonaliów oraz druków religijnych i ludowych na odpustach i jarmarkach. W 1902 założył w Gołańczy księgarnię, drukarnię, introligatornię i pracownię oprawy obrazów. Wykonywał druki handlowe, plakaty, statuty i inne drobne wydawnictwa. Wydał własnym nakładem m.in. „Śpiewnik ludowy” opracowany przez ks. Józefa Duczmala.

W 1905 zorganizował w Gołańczy strajk dzieci szkolnych przeciwko germanizacji szkoły. Działalność wydawnicza i niepodległościowa Kubanka była powodem interwencji policji pruskiej. Miejscowi Niemcy nazywali go polskim królem (Polen König). W czasie pierwszej wojny światowej był aresztowany przez niemieckie władze wojskowe, m.in. za pomoc udzielaną jeńcom rosyjskim.

Podczas powstania wielkopolskiego drukował pierwsze polskie zarządzenia i ogłoszenia narodowych władz powstańczych. Wydawał również periodycznie organ Związku Pracowników Sądowych - „Głos Sądowy”. W 1926 uruchomił drukarnię i introligatornię w powiatowym Wągrowcu, gdzie m.in. wydawał w latach 1926-1939 „Głos Wągrowiecki”, ukazujący się dwa razy w tygodniu jako pismo bezpartyjne. Działał w Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych woj. poznańskiego.

W 1935 r. przedsiębiorstwo w Wągrowcu przejęli synowie



FOT. ARCHIWUM SŁAWOMIRA MACIASZKA

Wojciech i Władysław, zaś zakład w Gołańczy córka Bronisława (zameżna Górecka). W 1939 r. Niemcy zlikwidowali drukarnie w Wągrowcu i Gołańczy.

Wysiedlony przez Niemców w ramach masowego usuwania Polaków z terenów włączonych w 1939r. do Rzeszy, trafił do wsi Dąbrowa w województwie lubelskim. Bestialsko pobity przez gestapowców, zmarł w tej wsi w wyniku odniesionych obrażeń. Nie udało się dotychczas ustalić, w której to Dąbrowie mieszkał w latach 1940-41 i zmarł 12 maja 1941r., ponieważ wsi o takiej nazwie jest na terenie Lubelszczyzny kilka. Wojciech Kubanek jest patronem gołanieckiej Biblioteki Publicznej.

Leon Pitula

1 kwietnia 1920 roku w Gołańczy urodził się Leon Pitula - strażak, harcerz, członek wielu stowarzyszeń i organizacji, autor kilku pożarniczych projektów racjonalizatorskich, współpracownik Szkoły Aspirantów Pożarnictwa w Poznaniu, Honorowy Obywatel Miasta Gołańcz. Odznaczony: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Odznaką Zasłużonego dla Ochrony Przeciwożarowej, Zasłużonego Działacza Kultury.

W latach 1926-31 uczęszczał do szkoły powszechnej w Gołańczy, a następnie do 1933

do gimnazjum w Wągrowcu i Publicznej Szkoły Doksztalcącej Zawodowo w Gołańczy. Członek Związku Harcerstwa Polskiego od 1929 roku. Od 1936 roku - za zgodą rodziców - członek Ochotniczej Straży Pożarnej w Gołańczy. W młodości pracował w miejscowym tartaku, także w czasie II wojny światowej. W 1941 roku włączony do obowiązkowej służby pożarniczej.

Jak to ujmuje oficjalne źródła, gdy 22 stycznia 1945 r. wycofujące się wojska niemieckie podpaliły gołaniecki kościół, wraz ze strażakami OSP i miejscową ludnością ugasił ten pożar. Po wojnie pracował krótko w Milicji Obywatelskiej, a także na kolei, gdzie prowadził straż pożarną.

W 1946 pracował w Państwowych Zakładach Samochodowych w Bolechowie, a od 1949 r. w Zakładach H.Cegielskiego w Poznaniu jako komendant zakładowych straży pożarnej. Potem pracował w Poznańskiej Fabryce Maszyn Żniwnych (1955-56) i w Zjednoczeniu Przemysłu Taboru Kolejowego w Poznaniu, gdzie dojechał emerytury.

Był autorem wielu pomysłów racjonalizatorskich: zasyssa inżynierem, agregatu pianotwórczego z wentylatorem napędzanym strumieniem wody oraz konstrukcji 24-metrowej drabiny samochodowej na podwoziu „Bedford”.



FOT. ARCHIWUM SŁAWOMIRA MACIASZKA

Jego kariera pożarnicza przebiegała następująco:

1948r. - stopień ogniomistrza potem chorąży,

1956r. - młodszy kapitan pożarnictwa,

1960r. - kapitan pożarnictwa, 1966r. - dyplom oficera Pożarniczej Szkoły Oficerskiej w Warszawie i dyplom rzeczoznawcy ds. przeciwpożarowych - pułkownik pożarnictwa. Od czerwca 1974 roku jego pasją życiową stało się Wielkopolskie Muzeum Pożarnictwa PTTK w Rakoniewicach. W 1975 roku, po nowym podziale administracyjnym kraju, w muzeum nie było zbyt dużo eksponatów. Wiele lat jego społecznego zaangażowania sprawiło, że dziś ekspozycja zajmuje nie tylko

dawny budynek zboru ewangelickiego, ale również nową wiatę. Leon Pitula obecną ekspozycję uważał za najlepszą nagrodę za swój wieloletni wysiłek. W swojej prywatnej kolekcji posiadał także wiele eksponatów. Zgromadził, między innymi 114 modeli samochodów pożarniczych, kilkadziesiąt medali pamiątkowych o tematyce pożarniczej, kilkadziesiąt zdjęć oraz publikacji.

Przyczynił się do rozwoju jednostek pożarniczych gminy Gołańcz. Najwyższy stopniem strażak pochodzący z naszej Małej Ojczyzny. Zmarł 9 sierpnia 2008 roku w Poznaniu w wieku 88 lat. Został pochowany na Cmentarzu Junikowskim w Poznaniu.

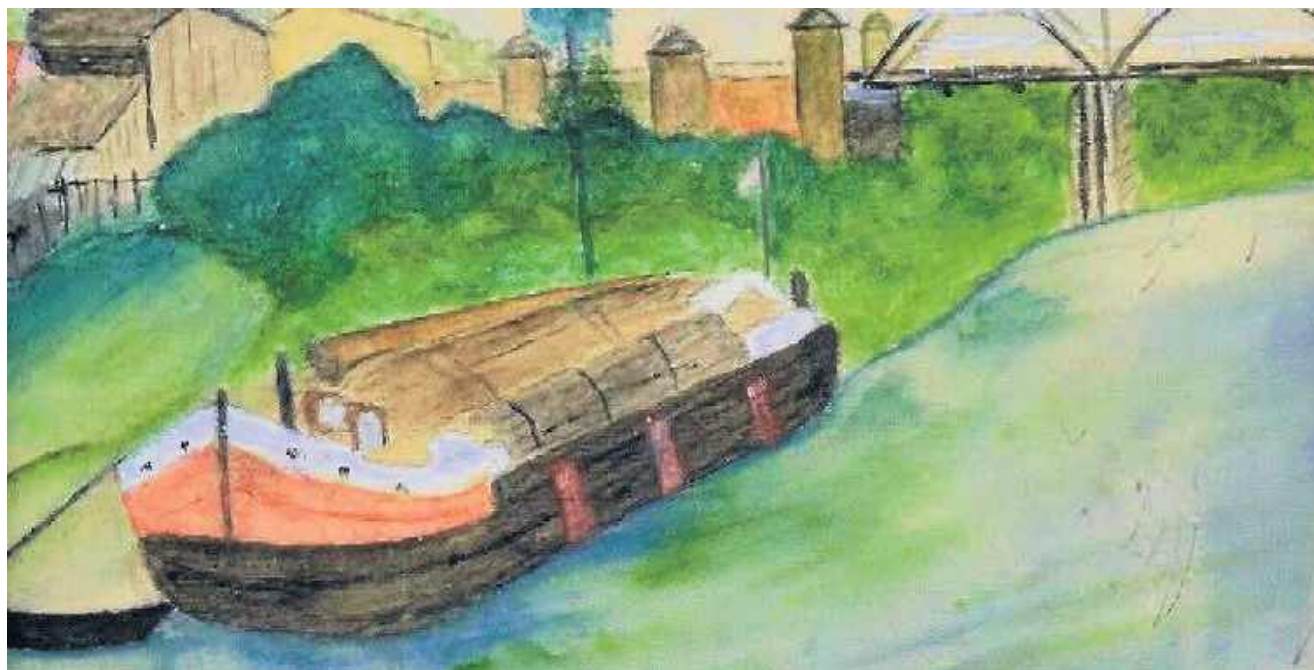
Jan Spychalski

3 kwietnia minęła 133. rocznica urodzin Jana Spychalskiego - malarza, biografa i publicysty, człowieka wszechstronnie wykształconego.

Urodził się w Czeszewie. Gimnazjum ukończył w Wągrowcu. Studia z zakresu literatury, filozofii, muzykologii i historii sztuki odbywał w latach 1914-1918 w Krakowie i w Berlinie. Uczył się języków: angielskiego, włoskiego, francuskiego, rosyjskiego i niemieckiego. Znał łacinę i grekę. Następnie osiadł w Poznaniu, gdzie podjął pracę w spółce wydawniczej Ostoja, a od 1920 w Bibliotece Uniwersyteckiej jako kierownik katalogu. Od powrotu do Poznania nawiązał kontakty ze środowiskiem literatów i artystów skupionych wokół ekspresjonistycznego czasopisma „Zdrój” i działających w grupie Bunt. Malować zaczął około roku 1923 (z tego roku datuje się jego najwcześniejszy zachowany obrazek olejny). Pierwsze prace artysty jednak zamałował lub zniszczył. Zachowane obrazy datuje się od roku 1927. W maju Wacław Taranczewski urządził w poznańskim Salonie 35 jego pierwszą indywidualną wystawę. Wysoko oceniona przez krytykę wystawa, zaowocowała przyjęciem Jana Spychalskiego do Związku Polskich Artystów Plastyków.

Tematyką prac Spychalskiego są różnorodne martwe natury, kompozycje figuralne, pejzaże. Zdaniem wielu krytyków jego obrazy odznaczają się swoistym, bardzo sugestywnym urokiem. Uproszczone, fałujące formy wyprowadzał prostymi środkami technicznymi, którymi posługiwał się ze spontaniczną szczerością i dużą kulturą, wykańczając starannie powierzchnie swych prac. Był autorem prac bibliograficznych, artykułów poświęconych literaturze i plastyce oraz tłumaczem francuskich opracowań z historii sztuki, m.in. Historii malarstwa we Włoszech, H. Beyle'a.

Zmarł 31 października 1946r. w Poznaniu w wieku 53 lat. Został pochowany na cmentarzu parafialnym Bożego Ciała przy ul. Bluszczowej w Poznaniu. Pozostawił ponad 200 prac malarskich, obrazów olejnych, akwarel, pastelów, litarytów, które można oglądać w Muzeum Narodowym w Poznaniu i Warszawie.



FOT. ARCHIWUM SŁAWOMIRA MACIASZKA



FOT. ARCHIWUM SŁAWOMIRA MACIASZKA



FOT. ARCHIWUM SŁAWOMIRA MACIASZKA



FOT. ARCHIWUM SŁAWOMIRA MACIASZKA



FOT. ARCHIWUM SŁAWOMIRA MACIASZKA

Lany poniedziałek ze strażakami

Robert Pilachowski
robert.pilachowski@polskapress.pl

W Siedleczku lany poniedziałek po raz kolejny przyciągnął wielu mieszkańców, którzy tłumnie pojawili się nad stawem, by wspólnie świętować jeden z radośnych dni wielkanocnych.

Od początku nie brakowało chętnych do wspólnej zabawy. Dzieci i dorośli z dużym entuzjazmem włączyli się w tradycyjne obławanie wodą, a uśmiechy i śmiech towarzyszyły uczestnikom przez cały czas.

Choć nie zabrakło klasycznych wiader i pistoletów na wodę, największą atrakcją okazał się udział strażaków z OSP Siedleczko. Do akcji wykorzy-

stano sprzęt strażacki, w tym motopompę, co sprawiło, że zabawa nabrała jeszcze bardziej widowiskowego charakteru.

Strumienie wody rozbryzgiwały się w każdą stronę, a uczestnicy nie mieli żadnych szans, by pozostać suchymi.

Siedleczko od lat znane jest z pielęgnowania staropolskich obrzędów i tradycji. Lany poniedziałek to przykład tego, jak można łączyć dawne zwyczaje z nowoczesną, integracyjną formą wspólnej zabawy.

Tegoroczne wydarzenie po raz kolejny pokazało, że wspólne świętowanie i podtrzymywanie tradycji cieszy się dużym zainteresowaniem mieszkańców. Było мокро, było głośno i przede wszystkim - było bardzo radośnie.



Lany Poniedziałek ze strażakami w Siedleczku. Mokro i z uśmiechem.

FOT. OSP SIEDELCZKO

Nowy punkt krwiodawstwa przy szpitalu? Ważna zapowiedź



Światowy Dzień Zdrowia w Wągrowcu. Wyróżnienia dla krwiodawców i ważne zapowiedzi.

Robert Pilachowski
robert.pilachowski@polskapress.pl

We wtorek, 7 kwietnia w Wągrowcu odbyły się obchody Światowego Dnia Zdrowia. Uroczystość była okazją nie tylko do podkreślenia znaczenia profilaktyki i edukacji zdrowotnej, ale także do uhonorowania osób szczególnie zaangażowanych w honorowe krwiodawstwo.

Światowy Dzień Zdrowia obchodzony jest corocznie 7 kwietnia, w rocznicę powstania Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Tegoroczne hasło - „Razem dla zdrowia. Wspieramy naukę” - zwraca uwagę na znaczenie rzetelnej wiedzy

medycznej oraz współpracy w dbaniu o zdrowie.

Jednym z najważniejszych punktów uroczystości było wręczenie odznaczeń dla honorowych dawców krwi. „Bursztynowe Serce PCK” otrzymali rekordziści, którzy oddali ponad 50 litrów krwi: Zdzisław Słoma (Gołańcz), Tomasz Kubasik (Wągrowiec), Czesław Jessa (Rogoźno), Wiesław Świdrak (Żelice), Zygmunt Konwiński (Bobrowniki), Marian Kantorski (Wągrowiec), Jan Mich (Wągrowiec), Ludwik Walczak (Wągrowiec), Sławomir Wekwer (Czesławice), Piotr Ptak (Garbatka) i Jerzy Markiewicz (Rogoźno).

Wyróżnienia trafiły także do rekordzistek (powyżej 20 litrów): Danuty Skałbani (Sława

Wielkopolska), Alicji Gaszyńskiej (Wągrowiec) oraz Haliny Rączkowskiej (Wągrowiec). Podziękowania za owocną współpracę z Polskim Czerwonym Krzyżem otrzymali: Przemysław Bury - dyrektor ZOZ w Wągrowcu, Radosław Kubisz - sekretarz powiatu oraz Kinga Kluczyńska - kierownik Wydziału Zdrowia i Spraw Obywatelskich. Uhonorowano również personel medyczny Punktu Krwiodawstwa w Wągrowcu: Beatę Plewę, Eleonorę Kozłowską, Sylwię Jankiewicz oraz Hannę Stolarczyk. Odznaczenia wręczyli Radosław Kubisz oraz Roman Klupieć - dyrektor Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Poznaniu.

Podczas uroczystości poja-

wiła się także ważna informacja dotycząca przyszłości infrastruktury medycznej w Wągrowcu.

- Obecnie trwają rozmowy u konserwatora zabytków, aby rozpocząć procedurę budowy nowego punktu krwiodawstwa przy szpitalu - poinformował Roman Klupieć. Jak podkreślono, działalność PCK w powiecie przynosi wymierne efekty. W 2025 roku mieszkańcy oddali łącznie ponad 900 litrów krwi. Rekordzistą pozostaje Zdzisław Słoma z Gołańczy, który oddał aż 78 litrów.

Spotkanie uświetnił występ prezesa Koła Powiatowego PCK Jana Maćkowiaka, który przy akompaniamencie gitary wykonał utwór promujący honorowe krwiodawstwo.

Powstanie las kieszonkowy

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Innowacyjna oaza zieleni zostanie utworzona na działce przy ulicy Straszewskiej. Na ten projekt miasto pozyskało ponad 29 tys. zł, co pokryje 60% kosztów całego zadania.

Dofinansowanie pochodzi z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Poznaniu. Powstawanie lasu kieszonkowego polega na sadzeniu rodzimych gatunków drzew i krzewów w bardzo dużym zagęszczeniu na stosunkowo niewielkim obszarze. Dzięki temu rośliny konkurują o światło, co stymuluje ich błyskawiczny wzrost. Ekspertiści twierdzą, że las kieszonkowy rośnie dziesięć razy szybciej niż tradycyjny, jest trzydziście razy gęstszy i stanowi potężną broń w walce ze smogiem oraz miejskimi wyspami ciepła.

Przy ulicy Straszewskiej pojawią się: dęby szypułkowe, graby, buki, wiąz, olsze oraz krzewy, takie jak dereń jadalny, bez czarny czy kalina koralowa.

Wspomniana dotacja to tylko część większej całości. Łącznie Wągrowiec pozyskał z WFOŚiGW ponad 200 tys. zł dofinansowania, które pozwolą na realizację jeszcze dwóch innych kluczowych zadań. Pierwszym z nich jest dalsza rekultywacja Jeziora Durowskiego. Miasto otrzymało blisko 79 tys. zł na kontynuację działań poprawiających jakość wód.

Drugie zadanie to opracowanie Miejskiego Planu Adaptacji do zmian klimatu (MPA). Na ten cel Wągrowiec pozyskał z WFOŚiGW 90 tys. zł. Stworzenie planu jest wymogiem ustawowym, ale także przysłuży się podnoszeniu odporności Wągrowca na gwałtowne zjawiska pogodowe i poprawie jakości środowiska miejskiego.



Wizualizacja mikrolasu na działce przy ul. Straszewskiej

WYGENEROWANO PRZY UŻYCIU SI.

Nikola Bajdziak ma szansę zostać miss



FOT. MAT. NAD.



FOT. MAT. NAD.



FOT. BIURO KONKURSU POLSKA MISS

Nikola Bajdziak z Wągrowca ma szansę zostać Miss Województwa Wielkopolskiego

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Trwa kolejna edycja konkursu Miss Województwa Wielkopolskiego. W niedzielę okazało się, że do finału dostała się 21-letnia Nikola Bajdziak z Wągrowca, która jest jedną z 26 uczestniczek.

Poznaliśmy finalistki konkursu Polska Miss Województwa Wielkopolskiego 2026, realizowanego w ramach Narodowego Konkursu Piękności Polska Miss. To 26 uczestniczek

z roczników 1997- 2007. Jedną z nich jest Nikola Bajdziak. Wągrowczanka przyznaje w rozmowie z nami, że pomyślała o udziale w konkursie dopiero dość spontanicznie.

- Zawsze lubiłam nowe wyzwania i pomyślałam, że to może być ciekawa przygoda oraz okazja do spróbowania czegoś nowego. Wcześniej nie brałam udziału w tego typu inicjatywach, więc tym bardziej traktuję to jako nowe doświadczenie i możliwość rozwoju - przyznaje Nikola.

- Na co dzień jestem osobą

otwartą, ambitną i pozytywnie nastawioną do życia. Lubię spędzać czas z bliskimi, rozwijać swoje zainteresowania i podejmować nowe wyzwania, które pozwalają mi się rozwijać - dodaje. Nikola jest przede wszystkim szczęśliwą mamą dwójki dzieci. Poza tym z wielką pasją zajmuje się w domu barberingiem.

- Ostatnio bardzo mocno wkręciłam się w siłownię. Sporo też działam w moich mediach społecznościowych, gdzie dzielę się tym, co robię - wyjaśnia.

Za nimi pierwszy etap, przed nimi najważniejszy wieczór tej edycji. 10 maja (niedziela) podczas gali finałowej w Poznaniu poznamy nową Polską Miss Woj. Wielkopolskiego 2026! Oto one - wyłonione finalistki Polska Miss Województwa Wielkopolskiego 2026: 1. Nikola Bajdziak - Wągrowiec • 21 lat • 159 cm, 2. Paulina Baldak - Kalisz • 25 lat • 176 cm, 3. Julia Bartkowiak - Jerka • 22 lata • 173 cm, 4. Weronika Bąk - Swarzędz • 25 lat • 173 cm, 5. Maria Budka - Rogoźno • 19 lat • 165 cm, 6. Monika Cichow-

las - Krotoszyn • 27 lat • 175 cm, 7. Hanna Dolata - Gorzyce Wielkie • 19 lat • 159 cm, 8. Klaudia Dranikowska - Poznań • 19 lat • 169 cm, 9. Barbara Drzewiecka - Poznań • 23 lata • 170 cm, 10. Wiktoria Dutkowska - Gostyń • 23 lata • 158 cm, 11. Maja Gruszczyńska - Murowana Goślina • 24 lata • 165 cm, 12. Maja Henszke - Krosno Odrzańskie • 23 lata • 165 cm, 13. Edyta Jakubowska - Turek • 22 lata • 162 cm, 14. Laura Jezierna - Tarnobrzeg • 19 lat • 178 cm, 15. Karolina Kowal - Poznań • 25 lat • 177 cm, 16. Patrycja Lipow-

czyk - Nekla • 22 lata • 157 cm, 17. Weronika Małkowiak - Piła • 20 lat • 166 cm, 18. Maria Miś - Ostrów Wielkopolski • 19 lat • 173 cm, 19. Zuzanna Nowak - Poznań • 24 lata • 175 cm, 20. Weronika Ozga - Turek • 19 lat • 164 cm, 21. Sandra Pawlaczyk - Wilczyn • 20 lat • 171 cm, 22. Martyna Ren - Wronki • 25 lat • 156 cm, 23. Nikola Szymańska - Słupca • 20 lat • 157 cm, 24. Natalia Walczak - Gniezno • 27 lat • 171 cm, 25. Julia Waligórska - Wolsztyn • 19 lat • 156 cm, 26. Zofia Wojciechowska - Kamionki • 19 lat • 165 cm.

Zaproszenie do wspólnego sprzątania

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

„Eko spacer & sprzątanie świata”, wydarzenie z okazji obchodzonego w kwietniu Dnia Ziemi organizuje Fundacja ASK DOBRO przy współpracy z Miastem.

Będzie to okazja do posprzątania lasu przy Ośrodku Edukacji Leśnej Durowo, a więc lubianego i często odwiedzanego terenu, który świetnie nadaje się do spacerów oraz uprawiania różnych form aktywności fizycznej na świeżym powietrzu.

Pomysłodawcą akcji jest Fundacja ASK DOBRO, która podobną zbiórkę śmieci w tym miejscu zorganizowała przed rokiem. - Zaplanowane wydarzenie świetnie wpisuje się w hasło przewodnie tegorocznego Dnia Ziemi - „Zainwestuj w naszą planetę”. Przedstawiciele Fundacji ASK Dobro zachęcają do wspólnego zadbania o naturę w myśl



FOT. ARCHIWUM

Zaproszenie do wspólnego sprzątania.

przesłania, że małe działania mają wielką moc. Zbiórkę uczestników ekologicznego spaceru połączonego ze sprzątaniem świata zaplanowano w sobotę, 25 kwietnia o godz. 11:00 przy Ośrodku Edukacji Leśnej w Durowie - zaprasza burmistrz Alicja Trytt.

Na zakończenie zbiórki organizatorzy przewidzieli spotkanie przy ognisku oraz poczęstu-

nek. Dodatkową zachętą do przybycia będzie akcja wymiany makulatury na sadzonkę drzewa. Za każde przyniesione 10 kg makulatury będzie można otrzymać sadzonkę ufundowaną przez Nadleśnictwo Durowo.

Zadanie pod nazwą „Eko spacer & sprzątanie świata” otrzymało dofinansowanie z budżetu miasta w kwocie 2 tys. zł.

W Gołańczy powstanie mural

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Prezes stowarzyszenia „Nasz Smogulec” Bartosz Bielecki udał się do Warszawy, gdzie w Ministerstwie Obrony Narodowej podpisał umowę na realizację wyjątkowego projektu.

Już wkrótce na budynku Szkoły Podstawowej im. ppłk Włodzimierza Kowalskiego w Gołańczy powstanie mural, który upamiętni bohaterów Powstania Wielkopolskiego. W tym ważnym wydarzeniu prezesowi towarzyszyli burmistrz Robert Torz oraz Ewa Hałas pracownik ratusza, odpowiedzialna za realizację zadania od strony merytorycznej.

Projekt „Historia Wojska Polskiego Murałem Pisana, ppłk Włodzimierz Kowalski i Powstańcy Wielkopolscy”

otrzymał dofinansowanie w programie „Historia Wojska Polskiego Murałem Pisana”. - Dotację przyznano jedynie 17 projektom w skali całego kraju, tym bardziej cieszy fakt, że wśród nich znalazła się inicjatywa z naszej lokalnej społeczności - podkreśla burmistrz Robert Torz.

Autorem muralu będzie ceniona grupa artystów Wow Wall Studio, specjalizująca się w realizacjach wielkoformatowych o wysokiej wartości artystycznej i historycznej. Projekt został wsparty dotacją przez Samorząd Miasta i Gminy Gołańcz w trybie małych grantów.



FOT. UMIG GOŁAŃCZ

Wykonanie muralu na budynku SP im. ppłk Włodzimierza Kowalskiego zostało dofinansowane.

Dworek w Srebrnej Górze – piękne miejsce w gminie Wapno



Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Dworek w Srebrnej Górze, a w zasadzie zespół dworski, to jedno z ciekawszych miejsc na mapie powiatu wągrowieckiego. Powstał on pod koniec XVIII wieku i został zbudowany dla ostatniego wojewody gnieźnieńskiego Józefa Radziwińskiego.

Srebrna Góra w XIV wieku należała do rodziny Srebrnogórskich. Później dobra były w posiadaniu wielu zmieniających się rodzin - m.in. Smoszewskich, Skrzetuskich, Bojanowskich i Moszczeńskich. Pod koniec XVIII wieku posiadłość kupił Józef Radziwiński herbu Lubicz, wojewoda gnieźnieński, dla którego w latach 90. wzniesiono okazały dwór. W XIX



wieku Srebrna Góra przeszła w posiadanie Moszczeńskich herbu Nałęcz, którzy pozostawali tu do 1939 roku.

Założenie rezydencjonalne w Srebrnej Górze jest jedną z cenniejszych i ciekawszych

klasycystycznych realizacji w Wielkopolsce. Zlokalizowano je na niewielkim wzniesieniu, opadającym stromą skarpą po stronie zachodniej. Tworzy je zespół zabudowań ustawionych wzdłuż boków prostokąt-



nego dziedzińca, zamkniętego od wschodu murem z balustradą i główną bramą wjazdową. Dwór stoi w linii zachodniej, a dwie opracowane bliźniaczo oficyny (wypozażone w czterokolumnowe portyki w środkowych partiach elewacji frontowych) flankują go od północy i południa. Na południowy zachód od dworu, wykorzystując naturalną konfigurację terenu, rozplanowano park.

W środkowej części dziedzińca elewacji frontowej umieszczono monumentalny, czterokolumnowy portyk. Jest on nieporównanie wyższy od elewacji dworu i sięga zwieńczeniem kalenicy wysokiego dachu. Dwie pary wysmukłych kolumn portyku, wspartych dodatkowo na wysokich cokołach ujmujących schody, flankują główne wejście w osi fasady, a ich jońskie kapitele wspierają trójkątny naczółek, obwiedziony profilowanym gzymsem.

W lutym 1846 roku odbyło się tu konspiracyjne spotkanie gen. Ludwika Mierosławskiego z miejscowymi działaczami.

Celem spotkania miało być omówienie planowanych wówczas działań powstańczych w północnej Wielkopolsce. Plany te zostały udaremnione przez policję pruską, która wytropiła spisek. W czasie powstania wielkopolskiego, 10 stycznia 1919 roku nocował tu pułkownik Kazimierz Grudziński ze sztabem Frontu Północnego. Pod koniec lat 20. XX wieku Srebrna Góra przeszła na własność poznańskiego architekta Stanisława Mieczkowskiego, a później jego syna Edwarda. Edward Mieczkowski został zamordowany przez Niemców we wrześniu 1939 roku. Jego wnuk - Roman Dąbski-Nerdlich zmarł w Londynie 30 września 2022 roku - informuje dr Jakub Linetty, historyk prowadzący profil na Facebooku „Srebrna Góra na Pałukach - historia i zabytki”.

Obecnie w dworku w Srebrnej Górze znajduje się Dom Pomocy Społecznej. W lipcu 2025 budynek główny przeszedł renowację sfinansowaną przez Powiat Wągrowiecki. Wartość robót budowlanych wyniosła ponad 1,2 mln zł. Dom Pomocy Społecznej w Srebrnej Górze ma charakter stacjonarny i jest przeznaczony dla osób w podeszłym wieku, posiada 60 miejsc. Celem funkcjonowania Domu jest zapewnienie mieszkańcom całodobowej opieki oraz zaspokojenie ich niezbędnych potrzeb. Dom usytuowany jest w trzech budynkach zespołu dworsko - parkowego. Pałac stanowi część administracyjną wraz z zapleczem jadalno-kuchennym, salą terapii zajęciowej i rehabilitacji oraz kaplicą pw. NMP Wspomożycielki Wiernych. Ponadto w pałacu znajdują się trzy duże sale z zabytkową sztukaterią i malowidłami.

Wykorzystano informacje z www.regionwielkopolska.pl.

INTENCJE 10-12 MARCA

PARAFIA PW.ŚW. WOJCIECHA
W WĄGROWCU

Piątek
7:00 1. † Zdzisław Kurcab – od brata z żoną
2. † Piotr Ślęzak – od Domu Pogrzebowego „Bielawscy”
18:00 1. † Marek – 4 r. śm. Zofia Kolassa
2. † Helena Edmund Witold Czesław Banasik; Ewa Gryszczńska.
Sobota
7:00 1. † Janusz Piasecki; Józef Marianna Grzegorz Tomasz Krzysztof Aleksander Mittmann
2. † Stanisława Lewandowska – od syna Jana z żoną
18:00 1. † Andrzej Knopiński i zm. z rodz.

2. Z podziękowaniem za odebrane łaski z prośbą o miłosierdzie Boże, dary Ducha Świętego, opiekę Maryi oraz potrzebne łaski dla Jadwigi Niewidomej i wnuków.
Niedziela
7:00 W int. Ojczyzny i rodziny z podziękowaniem za otrzymane łaski oraz z przeblaganiem za grzechy i z prośbą o Boże błogosławieństwo, obronę od wszelkich zagrożeń i miłosierdzie Boże dla żyjących, konających oraz zmarłych
9:00 1. † Michał Wawrzyn Zjawiryscy; Janina Jan Maria Marek Agnieszka Michał Andrzejewscy

3. O łaskę miłosierdzia Bożego dla całej rodziny Teresy Mattern oraz za żywych i zmarłych
10:30 W intencji Parafian
12:00 1. Z podziękowaniem za odebrane łaski w 55 r. ślubu Gabrieli i Edwarda z prośbą o Boże błogosławieństwo, opiekę świętej Rodziny, zdrowie i potrzebne łaski na dalsze wspólne lata życia
2. O Boże błogosławieństwo, łaskę wiary i potrzebne łaski dla córek Katarzyny Marzeny z rodzinami
18:00 W int. Panu Bogu wiadomej
Z podziękowaniem za odebrane łaski w 88 r. urodzin Ireny z prośbą o Boże

błogosławieństwo, opiekę Maryi, zdrowie i potrzebne łaski na dalsze lata życia
† Tadeusz Wojciech i zm. z rodz. Strzeleckich Adamczaków i Gąsiorów – od najbliższych
† Barbara Mendlik
† Genowefa Zmudzirska – od szwagierki Krystyny z rodz.
† Jan Gaździak; Czesław Zofia Marian Tadeusz Gaca
† Zofia Stanisław Jerzy Sabina Plewa i zm. z rodz. Plewów i Polczyńskich
† Agnieszka Franciszek Sylwester Marian Małkowscy; Bronisława Alojzy Ciszewscy

† Bronisława Gubka – od córki Zofii z mężem i wnuka Marcina z rodz.
† Walerian Darul; Danuta Góralska.
PARAFIA PW. WNIEBOWIĘCIA NMP W WĄGROWCU
Piątek
9:00 + Marię Bukowską – od szwagra Mieczysława i rodziną z Bobrownik.
Sobota
9:00 + Andrzeja Cholewińskiego – od rodziny Stefańskich.
Niedziela
7:30 + Klarę i Bernarda Rybak – od córki z rodziną
11:00 1. + Zofię Łosińską i zmarłych z rodziny
2. + Kazimierza Janowiaka – od żony z rodziną.
Klasztor
Piątek
18:00 1. + Józefa Wojteckiego, Marię, Agnieszkę Wojteckich – od Agnieszki i Wiesława z dziećmi
2. + Mieczysława Felsmann – od rodzin Kajca i Kuźma.
Sobota
18:00 1. + Łucję i Mariana Szpiz oraz Janinę i Henryka Krajniak
2. + Stanisława Piątek – od żony z dziećmi Wielspin – 19.15.
Niedziela
9:30 + Wandę, Alojzego Tomkowiak
12:30 Za parafian
Chrzest: Jan i Hanna Liliana
18:00 + Marcina Bronieckiego.
PARAFIA PW. BŁ. MICHAŁA KOZALA W WĄGROWCU
Piątek
11:30 – + Roman Przybysz (14r.) i zmarli Rodzice i Rodzeństwo.
18:30 – + Aleksandra Linetty i zmarli z rodziny.
Sobota
8:30 – + Barbara Balcerowicz

18.30 – + Hieronim Koźmicki.
Niedziela
8:00 – + Józef, Teodor Braciszewscy i zmarłe rodzeństwo
9:30 – + Franciszek, Rozalia Magda
11:00 – Z podziękowaniem za łaski i z prośbą o błogosławieństwo Boże w 40 r. ślubu
12.15 – O szczęśliwe rozwiązanie dla Moniki i łaskę zdrowia dla Diany i Lidii
17:00 – + Maria, Ryszard Martyńscy.
PARAFIA PW.ŚW. JAKUBA AP. W WĄGROWCU
Piątek
18:00 – Śp. Zdzisława Bąka w 3 r. śm. – int. od żony Jadwigi z dziećmi
18:30 – Śp. Barbarę Kłapiszewską – int. od Jaroława, Wiesławy Berent.
Sobota
18:30 – Z podziękowaniem P.B. i M.B. za odebrane łaski w 40 r. ślubu Anny i Zdzisława z prośbą o dalsze Boże bł. i opiekę M.B. oraz łaskę zdrowia na dalsze lata dla Jubilatów.
Niedziela
8:00 – Śp. Katarzynę i Fabiana i zm. z rodz.
8:00 – Śp. Karola Mazurka – int. od żony z dziećmi
9:30 – Śp. Danutę Bejma, Helenę, Floriana Bejmów – int. od syna z rodziną
11:00 – Śp. Piotra, Bogdana, Teresę, Leonarda. Maternik
12:30 – Śp. Czesławę Ryska
12:30 – Śp. Tadeusza Konowalskiego w 26 r. śm. oraz za zm. Stanisławę, Tadeusza Kaczmarków i zm. Józefę, Franciszka Konowalskich i zm. z rodz. oraz z podz. P.B. za odebrane łaski z prośbą o dalsze Boże bł. i opiekę M.B. na dalsze lata dla Danuty Konowalskiej w 97 r. urodzin
19:00 – Śp. Józefa Lewandowskiego w 3 rocz. śm. – int. od żony i dzieci z rodzinami.



FOT. ARCHIWUM

REKLAMA

0011445693

SALON
SPRZEDAŻY
NAGROBKÓW

UL. KCYŃSKA 112
WĄGROWIEC

WTOREK - PIĄTEK 10.00 - 17.00
SOBOTA 9.00 - 13.00

200 wzorów
nagrobków

• WYSOKA JAKOŚĆ

• NISKIE CENY

• SPRZEDAŻ
RATALNA

GRANITEX®

www.nagrobki-granitex.pl

☎ 67 262 87 00

☎ 604 544 724

REKLAMA

0011446181

DOM POGRZEBOWY BUCHOLC

JESTEŚMY DO PAŃSTWA
DYSPOZYCJI CAŁĄ DOBĘ

Zapewniamy najwyższej
jakości ceremonie
pogrzebowe w kwocie
Zasiłku Pogrzebowego

♦ trumny od 800 zł, do kremacji 150 zł

♦ własna sala pożegnań
i prywatna chłodnia

♦ załatwiamy formalności
cmentarne oraz urzędowe

♦ reprezentacyjne limuzyny
pogrzebowe

♦ eleganckie kompozycje kwiatowe

62-100 Wągrowiec, ul. Skocka 45
tel. 67 262 13 29 | 601 658 840 | 605 580 584

eprasa.pl 69ad64547f

WAPNO KOPALNIA SOLI W LATA ŚWIETNOŚCI MA DAWNO ZA SOBĄ.

Blisko pół wieku od wielkiej katastrofy

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Kopalnia soli w Wapnie powstała w latach 1911-1917 (od 1956 roku jej patronem był Tadeusz Kościuszko). Katastrofa, która wydarzyła się sześćdziesiąt lat później, była początkiem jej końca. W całej tej historii możemy mówić o ogromnym szczęściu, że nikt nie zginął. Ta historia pokazuje także, jak w PRL-u tuszowano tego typu zdarzenia.

Już od 1828 roku rozpoczęto w kopalni eksploatację złóż gipsu. Wydobywano go w Wapnie aż do 1933 r. Jako oficjalną datę założenia kopalni soli podaje się rok 1911, kiedy to przystąpiono do głębienia szybu „Wapno I”. W 1912 r. budowę przerwano z powodu dopływu wody i w odległości 63 m przystąpiono do budowy drugiego szybu, który oddano do eksploatacji w 1917 r. Eksploatację rozpoczęto od poziomu IV. Wydobyto wówczas około 8278 ton soli. Wapieńska kopalnia w latach 1960-1965 była drugim co do wielkości zakładem produkcji soli w Polsce.

Na początku sierpnia 1977 r. w kopalni soli doszło do katastrofy w wyniku zalania kopalni przez wody podziemne. Nikt z przebywających wówczas w pracy górników nie zginął, ale doszło do kilku poważnych zapadnięć gruntu w okolicy, w wyniku czego część mieszkańców została ewakuowana.

Kopalnia na oku SB

Kopalnia soli w Wapnie była zakładem produkcyjnym, znajdującym się wówczas w zainteresowaniu Służby Bezpieczeństwa, która przed katastrofą prowadziła standardową kontrolę operacyjną, mającą na celu wykrycie ewentualnej działalności opozycyjnej i przygotowań do strajku. Po katastrofie prowadzono dwie sprawy operacyjnego sprawdzenia.

- Do pierwszych awarii dochodziło już w latach 1970-1971, kiedy to strefa wycieku poważnie zagrażała zalaniu kopalni. W 1972 r. została ona zaliczona do trzeciego stopnia zagrożenia wodnego. Powodem był brak warstwy izolacyjnej oddzielającej złoża od wód znajdujących się w utworach nakładu. Zagrożenie zalania oceniono na bardzo duże. W 1976 r. ponownie wykryto zagrożenie, kiedy to



Kopalnia soli w Wapnie lata świetności ma dawno za sobą. Wkrótce minie 50 lat od katastrofy, która wstrząsnęła mieszkańcami.



FOT. PAWEŁ BRZEŹNIAK



FOT. MUZEUM REGIONALNE W WĄGROWCU



FOT. WOJCIECH DROŻDZ

stwierdzono przeciek wód podziemnych do komór wyrobionych na pokładzie w ilości

około 61 litrów na min. Eksperci stwierdzili, że przeciek będzie się powiększał, co rze-

czywiście miało miejsce. W nocy z 4 na 5 sierpnia 1977 r. wyciek osiągnął 500 l/min., co

przekraczało możliwości urządzeń wypompowujących - informuje Ewa Liszkowska z In-

stytutu Pamięci Narodowej, która dodaje, że „po katastrofie zdecydowano o całkowitym zalaniu kopalni, aby uniemożliwić podchodzenie wody pod budynki mieszkalne w Wapnie”.

Kolejne zapadnięcia ziemi

8 września 1977 r. doszło jednego z potężniejszych zapadnięć, które spowodowało powstanie w ziemi otworu o 4 m średnicy i 3 m głębokości. Środki masowego przekazu nie informowały wówczas, jak poważna w rzeczywistości była sytuacja w Wapnie. Wiadomości o tym przekazywało jedynie Radio Wolna Europa, z którego można było się dowiedzieć o poważnych zaniebdaniach władz, które doprowadziły w konsekwencji do katastrofy.

- Kierownictwo kopalni zignorowało m.in. fakt, że w czasie okupacji władze niemieckie zabroniły eksploatacji III poziomu z obawy przed zalaniem. Z powodu możliwości wystąpienia kolejnych zapadnięć terenu, ogłoszono dla Wapna stan wyjątkowy i ewakuowano wszystkich mieszkańców do okolicznych miejscowości. Część pracowników kopalni została skierowana do kopalni w Kłodawie, a część do prac przy zabezpieczaniu kopalni w Wapnie, a później do budowy nowych bloków mieszkalnych - dodaje E. Liszkowska.

Wielu wyjechało

Szacuje się, że miejscowości musiało opuścić aż 1400 osób, czyli ponad połowa mieszkańców. Wielu z nich już nigdy tam nie wróciło, tym bardziej że kilkadziesiąt domów (również wielorodzinnych) uległo zniszczeniu. Mieszkańców Wapna przyjęły Wągrowiec, Gołańcz, Złotów, Trzcianka, Piła, Wronki, Czarnków, Szubin i Poznań. Część najbardziej doświadczonych górników wyemigrowała z rodzinami do Kłodawy, gdzie podjęła pracę w tamtejszej kopalni. Przez długi czas wieś była niemal odcięta od świata. Zamknięto też linię kolejową, która łączyła Nakło z Gnieznem. Ponowne uruchomienie linii nastąpiło dopiero 6 września 1979 roku, dwa lata po katastrofie.

W chwili obecnej na terenie byłej kopalni w Wapnie działają prywatne zakłady. Część budynków jest opuszczona i ulega postępującemu zniszczeniu.

PROPOZYCJA NA WYCIECZKĘ ZNAJDZIESZ TU PROM, REZERWAT, GRODZISKO I LEŚNICZÓWKĘ Z XIX WIEKU

Oto jeden z najbardziej niezwykłych lasów w Wielkopolsce. Musisz zobaczyć

Natalia Szewczyk
natalia.szewczyk@polskapress.pl

Czeszewski Las to jedno z tych miejsc, które potrafią zaskoczyć nawet osoby dobrze znające Wielkopolskę. Jest tu najstarszy rezerwat w regionie, zabytkowa leśniczówka z XIX wieku, prom przez Wartę i kilka tras, które można przejść bez pośpiechu, za to z dużą przyjemnością.

Nie każdy las da się opisać jednym zdaniem. Czeszewski Las to miejsce, w którym przyroda, historia i edukacja spotykają się w wyjątkowy sposób. Można tu przejść się po rezerwacie, przeprawić promem przez Wartę, zobaczyć zabytkową leśniczówkę z 1880 roku, a nawet dotrzeć do śladów dawnego grodziska. Dla wielu osób z Wielkopolski to wciąż nieodkryta perełka.

Jak mówi Marek Dobroczyński z Ośrodka Edukacji Leśnej w Czeszewie, sam budynek, w którym dziś mieści się siedziba leśnictwa i ośrodek edukacyjny, ma długą i ciekawą historię. Powstał w 1880 roku, jest wpisany do rejestru zabytków i od zawsze był związany z gospodarką leśną. Jeszcze w czasach zaborów służył jako nadleśnictwo Skarbu Pruskiego. Dziś po remoncie pełni funkcję nie tylko administracyjną, ale także edukacyjną.

Zabytkowa leśniczówka, taras widokowy i miejsce, jakiego trudno szukać gdzie indziej

To, co od razu przyciąga uwagę, to położenie budynku. Leśniczówka stoi w bezpośred-



Budynek dawnej leśniczówki stoi tuż przy Warcie i wyróżnia się nie tylko historią, ale też położeniem. Trudno o drugi taki punkt widokowy w tej części Wielkopolski

nim sąsiedztwie Warty i rezerwatu, a z tarasu widokowego można oglądać krajobraz, który robi wrażenie o każdej porze roku.

W środku przygotowano sale wystawowe z ekspozycjami poświęconymi przyrodzie tego terenu oraz wystawami czasowymi.

Wokół budynku także sporo się dzieje. Jest tam Zwierzofit, czyli nietypowa plenerowa siłownia inspirowana leśnymi zwierzętami.

Każde urządzenie nawiązuje do innego gatunku i jednocześnie pełni funkcję edukacyjną. Obok znajduje się również wyjątkowa instalacja „Rzeka” – duży model 3D, który pokazuje, jak woda płynie od źródła aż do ujścia i jak zmienia krajobraz po drodze. Każda z instalacji przystosowana jest w pełni dla osób z niepełnosprawnościami.

Najstarszy rezerwat w Wielkopolsce

Największym skarbem tego miejsca pozostaje jednak sam rezerwat Czeszewski Las. To jeden z najstarszych rezerwatów w Wielkopolsce. Początkowo ochroną objęto niewielki fragment lasu dębowego w dolinie Lutyni. Z czasem obszar ten był powiększany, aż dziś obejmuje ponad 500 hektarów.

To teren, który można zwiedzać samodzielnie. Przygotowano tu kilka tras. Najkrótsza pętla ma około 2 kilometrów, większa około 4 kilometrów,

a najdłuższa prowadzi przez łąki i wały aż do dawnego grodziska i liczy około 7 kilometrów.

Jak zapewnia leśnik, ścieżki są dobrze oznaczone, a przy parkingach znajdują się tablice informacyjne, więc nawet osoby, które przyjeżdżają tu pierwszy raz, nie powinny mieć problemu z orientacją.

Jak dojechać do Czeszewskiego Lasu?

Do rezerwatu można dostać się na dwa sposoby. Od strony Czeszewa kursuje prom rzeczny Nikodem, należący do Lasów Państwowych. Działa on zwykle od maja do końca października. Druga opcja, to dojazd od strony Dębna, jadąc od rejonu Jarocina i Żerkowa. To właśnie tą drogą można obecnie najłatwiej dostać się do rezerwatu, kiedy prom jeszcze nie kursuje.

Na miejscu przygotowano parkingi, a także pole biwakowe. Można tam odpocząć, zjeść posiłek, a po wcześniejszym zgłoszeniu także rozpaść ognisko. Jest nawet możliwość rozbicia namiotu. To miejsce szczególnie docenia osoby, które szukają ciszy, kontaktu z naturą i czegoś więcej niż tylko krótkiego spaceru.

Edukacja za darmo i miejsce, które warto odkryć

Dużym atutem Czeszewskiego Lasu jest to, że działalność edukacyjna prowadzona przez leśników jest bezpłatna. Symboliczną opłatą są objęte jedynie namioty (1,23 zł od osoby) oraz ognisko. Z oferty korzystają głównie grupy zorganizowane od poniedziałku do piątku, ale osoby indywidualne również mogą się umówić i odwiedzić to miejsce.

Czeszewski Las to propozycja dla tych, którzy lubią odkrywać Wielkopolskę poza utartym szlakiem. Jest tu historia, przyroda, woda, stare drzewa, dobrze przygotowane trasy i coś, czego nie da się zaplanować na zdjęciu reklamowym, prawdziwy spokój. ©

FOT. MARCIN DOBROCZYŃSKI / NADLEŚNICTWO JAROCIN

REKLAMA 0011506486

OGŁOSZENIE

BURMISTRZ MIEŚCISKA

I. ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

- 1) lokal nr 9 w budynku mieszkalnym nr 27 w Mieście przy ulicy Wągrowieckiej, lokal o pow. użytkowej 50,75 m², cena wywoławcza 180.000,00 zł – wadium 18.000,00 zł – godz. 9:00

Wadium należy wpłacić do dnia 12 maja 2026 r. Przetarg odbędzie się w dniu 15 maja 2026 roku w Urzędzie Miejskim w Mieście.

Rachunek bankowy BS Gniezno o/Mieścisko
nr 72 9065 0006 0030 0300 0231 0002

Szczegółowe informacje można uzyskać osobiście w Urzędzie Miejskim w Mieście, na stronie internetowej: www.miescisko.bip.net.pl i www.miescisko.pl lub telefonicznie /61/ 429 80 38.

REKLAMA 0011459134

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
tel. 600 609 606

Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
Płatność gotówką od ręki
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

Cenimy Twój czas!

AUTOREKLAMA 0011494054

motofakty.pl

Motoryzacja na wysokich obrotach
motofakty.pl

REKLAMA 0011494054

PRZYJMĘ ZAMÓWIENIA
na kaczkę i gęś jednodniową, kurkę odchowaną, brojlara 4-tygodniowego

535 739 283

REKLAMA 0011459503

„BIONATURA”
BIOENERGOTERAPEUTA - ZIELARKA

Wielki Mistrz Reiki Danuta Jankowska

- Naturalna metoda uzdrawiania energią. Bez leków
- Zabiegi lecznicze – pomoc chorym bioenergią na różne schorzenia, dla dzieci i dorosłych
- Egzorcyzmy – oczyszczenie od złych energii
- Radiestezja – badanie mieszkań oraz domów i terenów
- Ziołolecznictwo
- Świecowanie uszu metodą Indian Hopi
- Możliwość wizyt domowych

Wągrowiec, ul. Marcinkowo 22
tel.: 604 849 010; 607 489 262

Hellada najlepsza w wągrowieckiej halówce

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W niedzielę, 29 marca Hala Ośrodka Sportu i Rekreacji w Wągrowcu była miejscem zakończenia kolejnego sezonu Wągrowieckiej Ligi Halowej. Wydarzenie było nie tylko okazją do wręczenia pucharów najlepszym drużynom, ale także zwieńczeniem kilkumiesięcznych zmagani, które od października przyciągały na trybuny kibiców.

Od samego rana w hali OSiR toczyły się intensywne rozgrywki w ramach Pucharu Ligi. Formuła pucharowa, obejmująca fazę grupową, ćwierćfinały oraz półfinały, dostarczyła zgromadzonym fanom ogromnych emocji. W wielkim finale najskuteczniejsza okazała się drużyna Hellady, która tym samym przypieczętowała udany sezon, sięgając po to prestiżowe trofeum.

Sezon 2025/2026 Wągrowieckiej Halówki wystartował 12 października 2025 roku, a zasadnicze rozgrywki ligowe dobiegły końca 22 marca. Przez ponad pięć miesięcy zespoły rywalizowały na trzech poziomach ligowych. Organizacja tak dużego przedsięwzięcia sportowego była możliwa dzięki wsparciu samorządu - Miasto Wągrowiec w tym roku dofinansowało Stowarzyszenie Piłki Nożnej Pięćosobowej w Wągrowcu kwotą 14 tysięcy złotych.

W uroczystym zakończeniu sezonu oraz ceremonii wręczenia nagród wzięła udział burmistrz Alicja Trytt, która poga-

tulowała zawodnikom pasji i sportowej postawy.

- Wągrowiecka Halówka to coś więcej niż tylko turniej piłkarski - to dowód na to, jak silna i aktywna jest nasza lokalna społeczność sportowa. Cieszę się, że jako Miasto możemy wspierać inicjatywy, które promują zdrowy tryb życia i integrują mieszkańców wokół wspólnej pasji. Gratuluję zwycięzcom oraz wszystkim uczestnikom za walkę fair play i dostarczenie nam niesamowitych sportowych wrażeń - podkreśliła burmistrz Alicja Trytt.

Oficjalne podsumowanie sezonu wyłoniło najlepsze ekipy oraz wybitnych zawodników w trzech klasach rozgrywkowych. Na najwyższym stopniu podium I Ligi stanęła drużyna MTC Gapiński, a indywidualne laury w tej klasie zdobyli: Błażej Lisiecki (Iskra) jako najlepszy strzelec, Mateusz Drzewiecki (Hellada) wybrany najlepszym zawodnikiem oraz Maciej Szkutnicki (MTC Gapiński), który został uznany za najlepszego bramkarza.

W II Lidze triumfował zespół Ochrona Bond Wągrowiec. Indywidualne wyróżnienia trafiły do najlepszego strzelca Huberta Ryłko (Polinova Polska), najlepszego zawodnika Remigiusza Kamińskiego (Piłkarski Nieład) oraz najlepszego bramkarza Radosława Frasza (Ochrona Bond Wągrowiec).

Rozgrywki III Ligi zdominowała ekipa OKS Wschód, a nagrody za występy indywidualne odebrali: strzelec Michał Rak (OKS Wschód), zawodnik Mateusz Pauta (Insur Invest Gołańcz) oraz bramkarz Kacper Tomicki (Hooligans).



FOT. UM WĄGROWIEC



FOT. UM WĄGROWIEC



FOT. UM WĄGROWIEC



FOT. UM WĄGROWIEC



FOT. UM WĄGROWIEC



FOT. UM WĄGROWIEC